

**DZIEŁO WYDANE DZIĘKI DOTACJOM:**

KANCELARII PREZYDENTA RP  
MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI  
RADY OCHRONY PAMIĘCI WALK I MĘCZEŃSTWA

Wpływy z rozpowszechniania dzieła składane  
na koncie Polskiej Fundacji Katyńskiej  
przeznaczone są na budowę polskich cmentarzy wojskowych  
w Katyniu, Charkowie i Miednoje

**Nr konta: Polska Fundacja Katyńska**  
**PKO BP XV O/W-wa**  
**1658-5988-132-3**

# **II PÓŁWIECZE ZBRODNI**

**KATYŃ - TWER - CHARKÓW**

**NIEZALEŻNY KOMITET HISTORYCZNY BADANIA ZBRODNI KATYŃSKIEJ**  
**POLSKA FUNDACJA KATYŃSKA**

**WARSZAWA 1995**

Pod redakcją Marka Tarczyńskiego  
Redaktor: Janina Snitko-Rzeszut  
Projekt okładki: Krystyna Tarkowska

© Copyright by Zeszyty Katyńskie

WOJCIECH ZIEMBIŃSKI  
Warszawa

## WOBEC MAJESTATU ŚMIERCI POLSKICH OFICERÓW I ŻOŁNIERZY...

Stajemy ponownie, w 55 rocznicę, wobec największej zbrodni wojennej z okresu II wojny światowej — zbrodni dokonanej przez Rosję sowiecką na jeńcach, oficerach i żołnierzach Wojska Polskiego. Zbrodnię i jej ofiary symbolizuje jedno, okrutne słowo, zakodowane głęboko w sercach Polaków: KATYŃ.

Mimo upływu lat, ciągle nie znamy pełnej prawdy, ciągle odkrywamy jej cząstki. Obecna sesja, jak i poprzednio organizowane, mają na celu prawdę tę w miarę naszych możliwości przybliżyć — a jednocześnie, ku przestrodze uświadomić społeczności polskiej i międzynarodowej, że „zbrodnia katyńska” musi być ostatecznie wyjaśniona, osądzona i ukarana by nie rodziła następnych. Tego wymagają sprawiedliwość oraz Ofiary — i nasza wobec nich narodowa powinność.

Aby spróbować zdać sobie sprawę z motywów zbrodni, trzeba odnieść się zarówno do naszego przywiązania do wolności, wierności ziemi ojczystej i narodowym imponderabilium — jak i do zaborczych poczynań ościennych mocarstw, do powtarzających się prób zniszczenia i wchłonięcia Polski. W obszernym raporcie opracowanym dla tajnej carskiej kancelarii zatytułowanym „Zapiski o Powstaniu Polskim 1863 i 1864 roku...” Mikołaj Berg zamieścił następującą konkluzję:

„Polacy, czy to w Królestwie Polskim, czy na Litwie i Rusi, nie przestaną być nigdy Polakami, takimi, jakich widziało ich już kilka rosyjskich pokoleń. (...) Nowa Rosja, jakkolwiek ustrój przybierze, pozostanie dla Polaków tym, czym była dawna i terazniejsza, to jest nieubłaganym wrogiem. Będzie tak samo gnębić ich i poskramiać bez litości. (...) Na ogromnych przestrze-

niach, między Bałtykiem a Czarnym Morzem, między Uralem a Zachodnią Europą, dwóch panów być nie może! Rosja lub Polska musi wyłącznie rządzić i gospodarzyć, My albo oni! Innego rozwiązania kwestii polskiej nie ma i być nie może”.

Jeśli mamy w pamięci tzw. „testament Piotra Wielkiego”, rozbiory oraz to wszystko, co wydarzyło się w stosunkach polsko-rosyjskich w dwudziestym wieku, dojdziemy do wniosku, że Rosjanie, biali czy czerwoni, konsekwentnie realizowali doktrynę „My albo oni!”.

Pierwsza, niewypowiedziana wojna polsko-rosyjska w tym stuleciu zaczęła się z początkiem lutego 1919 roku — zakończył ją Traktat Ryski. Mimo rewolucji stosunek Rosji do Polski pozostał ten sam. Mienszewicy przyznawali nam „pełnię prawa określenia swego losu” pod warunkiem sojuszu wojskowego. Wyśmiał to Lenin: „Wolny sojusz małej Polski z ogromną Rosją jest w rzeczywistości całkowitym ujarzmieniem Polski” (10 maja 1917 r.).

Kiedy nowym i skutecznym narzędziem imperium stał się komunizm, ruszyły na zachód, dowodzone przez b. carskich generałów i oficerów rewolucyjne „wojska czerwonego sztandaru”. Rozkaz brzmiał: „Po trupie Polski — do wszechświatowego pożaru!”

Tuchaczewski, dowódca rozbitego przez Piłsudskiego w 1920 roku Frontu Północno-Zachodniego wojsk bolszewickich, pisał po klęsce: „Rewolucja z zewnątrz była możliwa. (...) Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdybyśmy wyrwali z rąk burżuazji polskiej jej burżuazyjną armię szlachecką (...) — pożar ten nie dałby się ograniczyć ścianami polskimi. Jak wzburzony potok rozlałby się po całej Europie Zachodniej. Tego doświadczenia rewolucji z zewnątrz Armia Czerwona nie zapomni.”

Tuż przed II wojną światową, olbrzymie represje spotkały Polaków mieszkających na Ukrainie i Białej Rusi. Wielu zastrzelono lub wywieziono do Kazachstanu. Początkiem nowej ery ekspansji imperium niosącego „rewolucję z zewnątrz” stał się pakt rozbiorowy Europy z 23 sierpnia 1939 roku zawarty w Moskwie z Rzeszą Niemiecką — tzw. Pakt Ribbentrop-Mołotow, dzielący m.in. Polskę wzdłuż Pisy, Narwi, Wisły, Sanu („Linia czterech rzek”). W pakcie tym ujawniły się zbrodnicze tendencje obu totalitarnych mocarstw. Dowódcy wojsk niemiec-

kich, które 1 września 1939 uderzyły na Polskę, skrupulatnie wykonywali dyrektywę Hitlera z 22 sierpnia 1939: „Całkowite zniszczenie Polski jest celem wojskowym. (...) Celem jest zniszczenie żywych sił, a nie dojście do pewnej linii. Nawet gdyby wybuchła wojna na Zachodzie, zniszczenie Polski pozostanie pierwszym celem.”

Całkowite zniszczenie Polski — i jej armii — było również głównym celem Moskwy. Oddziały Czerwonej Armii miały wziąć odwet za klęskę 1920 roku. Aby „oswobodzić” zachodnią Białoruś i zachodnią Ukrainę — miały „znieść z powierzchni ziemi wszystkich, którzy staną na przeszkodzie realizacji tej historycznej chwili”. Co to praktycznie miało oznaczać — jaki los gotowali Rosjanie przywódczej warstwie naszego narodu, inteligencji, duchowieństwu, oficerom WP? Zrzucana z samolotów odezwa do żołnierzy polskich podpisana przez Timoszenkę, głosiła m.in. „Żołnierze! Bijcie oficerów i generałów. nie podporządkowujcie się rozkazom waszych oficerów. Pędźcie ich z waszej ziemi. Przechodźcie śmiało do nas, do waszych braci, do Armii Czerwonej”. — W wezwaniu „bijcie” czaiła się śmierć. 17 września 1939 zaczęła się druga w tym stuleciu niewypowiedziana wojna polsko-rosyjska (jak dotąd nie zakończona żadnym traktatem pokojowym — ani nawet oficjalnym państwowym aktem ekspiacji czy zadośćuczynienia).

Już 19 września 1939 tajnym rozkazem Berii został powołany przy NKWD „Zarząd ds. Jeńców Wojennych” pod komendą Sopruniénki. Zorganizowano obozy jenieckie m.in. w Ostaszkowie, Kozielsku, Starobielsku... (zaś 11 października — jeszcze przed aneksją — rozkaz NKWD nr 001223 nakazywał przygotowania do deportacji w głąb Rosji polskiego „elementu antysowieckiego” z okupowanych wschodnich obszarów RP).

Wojna Rosji z Polską z 17 września rozwiązała ręce nieskorym do walki Francuzom: pozwoliła na niedotrzymanie sojuszniczego zobowiązania rozpoczęcia ofensywy na froncie zachodnim; skróciła opór regularnych wojsk polskich w Kraju oraz odaliła zwycięstwo nad Niemcami o kilka krwawych lat.

Uderzenie wojsk sowieckich przede wszystkim wzdłuż granic zaprzyjaźnionych z Polską państw na północy i na południu było dodatkowym aktem szczególnej usłużności wobec armii hitlerowskiej i wojskowego z nią współdziałania; uniemożliwiło ono

wycofanie wielu żołnierzy polskich i użycie ich w dalszej walce z Niemcami poza Polską.

W trakcie operacji wojennych w Polsce, Stalin zaproponował Hitlerowi korekturę granicy „sfer wpływów” ustalonej 23 sierpnia 1939 tak, by w strefie rosyjskiej — poza Finlandią, Estonią i Łotwą oraz Bukowiną i Besarabią — znalazła się także Litwa (bez Kłajpedy, zajętej przez Niemców jeszcze w marcu 1939), zaś ziemie polskie między Wisłą i Bugiem oraz Suwalszczyzna, włączone poprzednio do strefy rosyjskiej, znalazły się w strefie niemieckiej. Niemcy propozycję tę zaakceptowali.

28 września 1939 został podpisany w Moskwie przez Ribbentropa i Mołotowa „układ o granicach i przyjaźni”. Jeden z tajnych protokołów dołączonych do tego układu dawał podstawę „prawną” do zbrodniczej współpracy obu policji. Stwierdzał n.in.: „obie strony nie będą tolerowały na swoich terytoriach jakiegokolwiek agitacji polskiej, która by dotyczyła terytoriów drugiej strony. Będą one tłumić na swych terytoriach wszelkie zaczątki takiej agitacji oraz informować się wzajemnie o zastosowaniu w tym celu odpowiednich środków.”

\*

Wspólne oświadczenie niemiecko-rosyjskie z 28 września głosiło „rozpadnięcie się Państwa Polskiego”. Ziemie polskie okupowane przez Rosjan zostały przy pomocy październikowych „głosowań”, zarządzonych przez dowódców frontów białoruskiego i ukraińskiego, bezprawnie wcielone do Związku Sowieckiego decyzją „Wierchownego Sowietu” z 1 i 2 listopada 1939 — wbrew zasadom prawa międzynarodowego, które zakazuje i nie uznaje prawnych skutków plebiscytów organizowanych przez władze wojskowe na okupowanych przez siebie obszarach. Najbardziej ucierpiała ludność polska, szczególnie ci, którzy odmawiali przyjęcia narzuconego im obywatelstwa ZSRR. Polaków, uważanych oficjalnie za „byłych obywateli byłego państwa”, traktowano z reguły jako najgorszych wrogów. Sporządzono spisy „elementów antysowieckich” na ziemiach RP włączonych do republiki litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej. Najniebezpieczniejszych zabijano od razu lub w czasie krótkiego i okrutnego śledztwa.

W ciągu 21 miesięcy pierwszej okupacji sowieckiej uwięziono, deportowano i zmuszono do niewolniczej pracy w głębi Rosji około półtora miliona obywateli polskich — stosując nie tylko kryteria „klasowe”. Wrogami, których represje dotknęły w równym stopniu byli gajowi i leśnicy, osadnicy wojskowi — dawni legionści, żołnierze 1920 roku — a także ich rodziny. Większość z nich, ponad milion, straciła później życie. Dopiero po uderzeniu Hitlera na ZSRR, swego najwierniejszego sojusznika, na mocy porozumienia rządów RP i ZSRR (umowa Sikorski-Majski z 30 lipca 1941) Polacy w Rosji doczekali się oficjalnej „amnestii”, aby następnie mogli tworzyć sojusznicze polskie siły zbrojne. Okazało się wówczas, iż brakowało ponad 150 tysięcy żołnierzy oraz kilkanaście tysięcy oficerów polskich wziętych przez Rosjan do niewoli w 1939 roku.

Z dokumentów zebranych przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich („Dzienniki” i sprawozdania gubernatora Hansa Franka, zeznania oraz „Wspomnienia” Rudolfa Hessa, komendanta Oświęcimia i innych zbrodniarzy z SS, SD i Gestapo) wynika, iż wspomniany wyżej tajny protokół z 28 września 1939 o współdziałaniu służb policyjnych obu okupantów zaowocował szczególnie wiosną 1940 roku, kiedy to przystąpiono do jednoczesnych masowych akcji eksterminacyjnych przywódczych elit Polski. Poprzedziły je wspólne konferencje wysokich funkcjonariuszy NKWD i niemieckich służb specjalnych w Krakowie i Zakopanem (w grudniu 1939 i lutym–marcu 1940 roku). I tak, na terenie Generalnego Gubernatorstwa, Niemcy zarządzili tzw. Akcję „AB”: poprzez decyzje trzyosobowych sądów doraźnych zabili kilka tysięcy przedstawicieli inteligencji polskiej w maju i w czerwcu 1940 roku — w okresie specjalnie wybranym, kiedy opinia światowa była zaabsorbowana postęпами ofensywy wojsk niemieckich na Zachodzie (w ciągu 38 dni, od 10 maja do 18 czerwca, padły cztery armie: holenderska, belgijska, francuska — i pod Dunkierką angielski korpus ekspedycyjny). Strzały egzekucyjne w lesie w Palmirach pod Warszawą nie ustawały przez cały czerwiec.

Rosjanie byli w innej sytuacji. Nie musieli obawiać się opinii publicznej — ani swojej, ani tym bardziej zachodniej. Potrafili mordować w tajemnicy miliony własnych obywateli. Nie musieli więc czekać na forsowanie Renu przez wojska niemieckie — ale

na moment, kiedy wiosną lody puszczą i ziemia odmarznie; aby wykopać głębokie doły i pogrzebać w nich mordowanych partiami oficerów polskich. Tak było w Katyniu, gdzie w ciągu kwietnia i pierwszych dni maja zamordowano 4421 jeńców z Kozielska. Podobny los spotkał 3820 jeńców ze Starobielska — w tym samym czasie wywożono ich partiami z obozu, mordowano i grzebano w lesie pod Charkowem. 6311 z Ostaszkowa — w Miednoje. 5 marca 1940 najwyższe władze totalitarnej Rosji wydały na nich wyrok: rozstrzelać. Z tego samego wyroku, w nieznanym nam jeszcze miejscach kaźni, zabito 7305 Polaków.

Żeby te rozważania zakończyć, trzeba wrócić do pierwotnego „My, albo oni!” Zwrócenie się rządu polskiego do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o zbadanie okoliczności mordu katyńskiego zostało potraktowane przez rząd w Moskwie jako posunięcie wobec niego nieprzyjazne — posłużyło za pretekst do zerwania 25 kwietnia 1943 roku stosunków dyplomatycznych z walczącą o wolność, całość i niepodległość Polską. Realizując konsekwentnie politykę podporządkowania sobie Polski — Rosjanie powołali „targowicki Związek Patriotów Polskich”, podległą Stalinowi armię z żołnierzami polskimi — dowodzoną głównie na wyższych szczeblach przez oficerów rosyjskich lub narodowych odszczepieńców, „widzących przyszłość Polski w ramach kraju Rad” (cytat z ich pisma do Berii z 22 czerwca 1941 roku).

Dalej miały miejsce zbrodnie następne: rozprawa z Armią Krajową i Polską Podziemną, szczególnie podczas Akcji „Burza”; druga okupacja, ponowny zabór wschodnich ziem Rzeczypospolitej (za akceptującą zgodą naszych zachodnich aliantów) i samotny bój Warszawy. W okresie terroru stalinowskiego NKWD i UB (1944–1955) zginęło około 200 tysięcy Polaków. W sumie liczba ofiar agresji sowieckiej z 17 września 1939 roku sięga 2 milionów osób. Za kordonem, na ziemiach zabranych mocą Paktu Ribbentrop-Mołotow żyje około 2 milionów Polaków pozbawionych praw gospodarzy ziemi ojczystej. Co najmniej pół miliona członków zesańcanych rodzin żyje za Uralem, głównie w Kazachstanie i w bezkresach Syberii.

Minęło pół wieku naszej walki. Dziś chcemy żyć godnie, wolni z wolnymi — cieszyć się własnym suwerennym państwem

— i współżyć w pokoju ze wszystkimi narodami. Od narodu rosyjskiego oczekujemy jednak i przede wszystkim tego, co chrześcijanie nazywają spełnieniem warunków przebaczenia — pokuty: ujawnienia pełnych okoliczności zbrodni popełnionych na wszystkich polskich jeńcach, nie tylko z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, szczerego żalu — oraz rzeczywistego zadośćuczynienia. Oczekujemy na zbudowanie polskich cmentarzy wojskowych poprzedzone pełną ekshumacją ofiar. Oczekujemy na ujawnienie przez stronę rosyjską wszystkich dowodów zbrodni — całej prawdy. Aby mógł być przeprowadzony sprawiedliwy proces wykonawców i ich mocodawców. Mimo że prawie wszyscy sprawcy już nie żyją — istnieje nadal podmiot prawny za zbrodnie te odpowiedzialny: państwo rosyjskie. Bez takiego procesu mord ten pozostanie największą nie ukaraną zbrodnią wojenną, pozostanie przepaścią nadal dzielącą nasze narody.

GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI  
Neapol

## ZBRODNIA KATYŃSKA OSĄD MORALNY

Odpychające są dla mnie swoiste licytacje i swoiste również tabele porównawcze w związku z ogromem zbrodni naszej epoki, zwłaszcza drugiej wojny światowej. Który naród ugina się z jękiem pod cięższą masą ofiar? Czy wolno zestawić Oświęcim i Kołymą? Kto bardziej cierpiał? Są to pytania i próżne i bolesne. Oba totalitaryzmy, hitlerowski i sowiecki, zamieniły świat w wielką mordownię. I odświeżyły słynne zdania Dostojewskiego: „Jeśli Boga nie ma, wszystko wolno”. Słowa „wszystko wolno” stały się dewizą Trzeciej Rzeszy i ZSSR. Przez jakiś czas sądziliśmy, że wyjątkiem od tej dewizy będzie stosunek do jeńców wojennych, odruch szczątkowy pewnej minimalnej choćby rycerskości w starciach wojskowych. Czy Czapski i jego starobielscy towarzysze, czy Swianiewicz i jego towarzysze wiedzieli od początku co szykuje dla nich zwycięski przeciwnik? Czy więźniowie oflagów i stalagów mogli być pewni, że zostaną oszczędzeni? Katyń był odpowiedzią ZSSR. Mordowanie głodem jeńców sowieckich było odpowiedzią Trzeciej Rzeszy. Więcej nawet — ta totalitarna zaraza udzieliła się aliantom, którzy w ręce oprawców sowieckich wydali antybolszewickie oddziały kozackie; wiemy o tym i z książki Józefa Mackiewicza *Kontra* i z książki wychowanego w Anglii pisarza rosyjskiego Mikołaja Tołstoja.

A więc wszystko, dosłownie wszystko wolno, nie ma wyjątków od totalitarnej dewizy. Nawet na tle milionowych zbrodni Katyń nie zblednie nigdy, jest bowiem dowodem, że system totalitarny jest zbrodniczy w całości, nie dopuszcza najmniejszej szczeliny w swoim „wszystko wolno”. Ale wypada tu dodać,

że po drugiej wojnie światowej reakcje ocalałych były dwojakie. Jedni w Bogu dojrzeliby gwarancję przeciw strasznej dewizie „wszystko wolno”, wspomina o tym Szalomow, autor *Opowiadań kołymskich*, sam zresztą programowy ateista. Drudzy ujrzeliby milczącego Boga, odwracającego wzrok od totalitarnych potworności naszej epoki, albo zasłaniającego oczy przebitymi dłońmi.

STANISŁAW SWIANIEWICZ  
Londyn

**SPRAWA KATYŃSKA  
JEST WCIĄŻ ROPIEJĄCYM WRZODEM,  
KTÓRY MOŻE NA WIEKI ZATRUĆ STOSUNKI  
POLSKO-ROSYJSKIE**

Serdecznie dziękuję Niezależnemu Komitetowi Historycznemu Badania Zbrodni Katyńskiej za zaproszenie do udziału w sesji naukowej poświęconej tej zbrodni.

Jako członek Rady Honorowej Niezależnego Komitetu czuję się duchowo związany z przedsięwzięciami naukowymi Komitetu i bardzo bym pragnął w nich uczestniczyć. Jednakże okoliczności zupełnie obiektywnej natury nie pozwalają mi na przyjazd do kraju i czynne włączenie się do Waszych przedsięwzięć.

Jak już pisałem wcześniej pobyt mój, w ostatnim dniu kwietnia 1940 roku w pobliżu Łasku Katyńskiego w Gniezdowie, zaciążył na całym moim późniejszym życiu.

Od czasu, gdy w 1943 roku prawda o Katyniu stała się jasna, miałem ciągle poczucie, że jeżeli Opatrzność wyratowała mnie jednego spośród czterech z górą tysięcy oficerów kozielskich wieszonych na stracenie i pozwoliła osiągnąć świat ludzi wolnych, to wynika stąd, że ciąży na mnie jakiś obowiązek. Mimo 55 lat, jakie mijają od tego dnia, to poczucie towarzyszy mi nieustannie i być może właśnie dlatego staram się śledzić to co się dzieje w Kraju i na obczyźnie wokół tzw. Sprawy Katyńskiej.

Ujawnienie po 1990 roku dokumentów zbrodni przez Rosję, podjęcie śledztwa w Sprawie Katyńskiej i przyznanie się do popełnienia zbrodni to bardzo wiele, ale niestety nie wszystko. Sprawa Katyńska jest wciąż ropiejącym wrzodem, który może na wieki zatruć stosunki polsko-rosyjskie. Jeżeli te stosunki mają się rozwijać na zdrowych podstawach, wrzód ten musi być rozcięty. Liczba Żydów wymordowanych przez gestapo, jest o wiele większa niż liczba Polaków, wymordowanych lub zamęczonych

przez NKWD, lecz stosunki pomiędzy Niemcami a Żydami zostały znormalizowane. Stało się tak dlatego, że powojenne rządy niemieckie, oraz całe społeczeństwo niemieckie bezwzględnie i bezapelacyjnie potępiły mordy dokonane na bezprzykładną skalę przez hitlerowców na ludności żydowskiej różnych krajów europejskich. Tymczasem nikt nie wie, ilu spośród sowieckich neostalinistów właśnie w decyzji katyńskiej widzi jeden z objawów mądrości Stalina jako męża stanu.

Dochodzące informacje o utrudnieniach czynionych przez stronę rosyjską w poszukiwaniu osobistych akt wymordowanych jeńców, w prowadzeniu ekshumacji i budowie cmentarzy świadczą, iż jest jeszcze w Rosji zbyt wielu wyznawców „mądrości Stalina”, aby Sprawa Katyńska mogła być zakończona tak, jak wymagają tego zasady moralne i prawa cywilizowanych narodów.

Piszę te słowa w przekonaniu, iż przemiany demokratyczne w Rosji umożliwią przewycięzenie tych trudności — wierzę, że doczekam tej chwili.

Proszę przyjąć życzenia pomyślnych obrad naukowych i osiągnięcia dalszych postępów w badaniu tej trudnej i bolesnej dla Polaków sprawy.

JANUSZ K. ZAWODNY  
Brush Prairie USA

## MISCELLANEA KATYŃSKIE NA MARGINESIE 40 LAT BADAŃ NAD ZBRODNIĄ KATYŃSKĄ

Po demobilizacji II Korpusu Poskiego wyjechałem do Stanów Zjednoczonych na Uniwersytet Stanowy w Iowa City.

Jeśli dobrze pamiętam, to na drugi dzień po przyjeździe zaszedłem do Biblioteki Uniwersyteckiej i pod hasłem „Poland” znalazłem zaledwie dwie książki. Jedna o prześladowaniu mniejszości ukraińskiej w Polsce i druga o prześladowaniu mniejszości żydowskiej. Przyrzekłem sobie wtedy, że jak zdobędę wykształcenie i opanuję język angielski, to napiszę po angielsku trzy książki, o trzech polskich bolesnych sprawach, mianowicie o powstaniu warszawskim, o Katyniu i Jałcie. Taka była właśnie geneza moich wieloletnich studiów katyńskich.

W maju 1951 r. przedstawiłem pracę magisterską na wspomniany temat, która została zaakceptowana, a w czerwcu tego roku otrzymałem magisterium na Wydziale Nauk Politycznych Uniwersytetu Iowa.

Miałem to szczęście, że intelektualna uczciwość i kompetencja moich profesorów dawała mi pełną swobodę badawczą, po prostu nie ingerowali w treść moich badań. Jedyńm kryterium dla moich profesorów było źródłowe udokumentowanie i poparcie dowodowe tez zawartych w pracy.

Natomiast moja sytuacja społeczna w owym czasie była zgoła dramatyczna, co niezmiernie utrudniało, a nawet ograniczało pracę badawczą.

Ze słabym angielskim znalazłem się dość niespodziewanie w samym środku Stanów Zjednoczonych, gdzie nie znałem nikogo, a moje zasoby finansowe wynosiły dosłownie 13 dolarów. Zacząłem więc od mycia talerzy na nocnej zmianie w najbrud-

niejszej restauracji miasta. Uniwersytet starał mi się dopomóc, umożliwiając zakwaterowanie w akademickiej bursie. Byłoby tam wygodnie, gdyby nie fakt, że wraz ze mną mieszkała reprezentacja uniwersytetu, grająca w amerykański football.

Można sobie wyobrazić samopoczucie studiującego masę książek i źródeł badacza, który dzieli mieszkanie z zapaśnikami wagi ciężkiej. Inny tryb życia, inna mentalność. Jak ja szedłem spać, to oni wstawali i odwrotnie. Moja walka o fizyczną egzystencję absorbowowała połowę czasu, jaki miałem w dyspozycji na realizację naukowych celów. 20 godzin tygodniowo pracy, plus 20 godzin tygodniowo na uniwersytecie, plus staranie się o środki pomocy mojej rodzinie, to jest małaletniej siostrze i matce, które przeszły Oświęcim.

Byłem w tym czasie zupełnie odcięty od wielkiej polityki Stanów Zjednoczonych i polskich spraw na emigracji, oddalony o tysiące kilometrów od Londynu. Dopiero gdy zacząłem naukowo wyświetlać sprawę mordu oficerów z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska, sięgnąłem po prace, które powstawały pod auspicjami Polskiego Rządu na Uchodźstwie, szczególnie prace zespołowe pod kierunkiem prof. Wiktora Sukiennickiego.

Kiedy prof. Sukiennicki zapoznał się z wynikami moich badań, zapytałem go — proszę Pana, czy są jakieś materiały, które w Pańskiej opinii powinienem znać, oprócz tych dwóch oficjalnych prac, które Pan wykonał? Odpowiedział: „Proszę Pana, wszystko co my wiemy o Katyniu, Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkwie jest w tych pracach”.

Podobne pytanie zadałem chyba w 1957 r. bardzo dystyngowanemu profesorowi nauk politycznych z Harvard University, który miał dostęp do zdobytego w Niemczech przez Amerykanów archiwum NKWD ze Smoleńska — Panie Profesorze, czy można mieć dostęp do tych archiwów? Powiedział mi, „nie”. Czy może Pan zwrócić uwagę na materiały dotyczące Katynia, Kozielska, Starobielska itd.? Powiedział mi: „Proszę Pana, jeśli cośkolwiek będzie, to ja dam znać”. Zadzwoiłem do niego po miesiącu, powiedział mi: „Niczego nie mogłem znaleźć, ale jeżeli coś będzie, to Pan znajdzie w mojej książce”.

Prowadziłem więc samodzielne poszukiwania dokumentów w instytucjach i archiwach amerykańskich, zbierałem wywiady od osób, które miały związek z badanymi problemami. Kiedyś



Jan Nowak-Jeziorański napisał żartobliwie: „Janusz Zawodny podróżował po świecie z ołówkiem, notesem i magnetofonem w rękę w poszukiwaniu materiałów i relacji do pracy naukowej”<sup>1</sup>. Moje osobiste poszukiwania zbiegały się w czasie z zakrojonymi na wielką skalę poszukiwaniami Komisji Kongresu Stanów Zjednoczonych, tzw. Komisji Maddena, które prowadzono przy pomocy wielu badaczy i w oparciu o bardzo poważne środki finansowe, których ja oczywiście nie miałem. Wyniki tych poszukiwań zostały opublikowane w obszernym dokumentacyjnym dziele<sup>2</sup>.

Szczęśliwie udało mi się dotrzeć do materiałów i do ludzi, którzy dostarczyli mi informacji wykraczających poza zakres badań komisji kongresowej. Myślę, m.in. o płk. Johnie H. Van Vliet i premierze Stanisławie Mikołajczyku. Moje wywiady z Mikołajczykiem nie dotyczyły właściwie Katynia, lecz powstania warszawskiego. Tymczasem Mikołajczyk z własnej inicjatywy powiedział mi pewnego dnia, że jedna z dziesięciu skrzyń, w których Niemcy złożyli przedmioty i dokumenty wydobyte w czasie ekshumacji katyńskiej w 1943 r. ocalała i Amerykanie ją mają — mocno podkreślił — „wiem z bardzo dobrego źródła”<sup>3</sup>. Może warto, w 55 rocznicę zbrodni katyńskiej wystąpić oficjalnie do władz Stanów Zjednoczonych o wyjaśnienie losu skrzyni z relikwiami katyńskimi. Jeśli rzeczywiście ocalała, to jej najważniejsze miejsce powinno znaleźć się w Muzeum Katyńskim w Polsce.

Następnie w zbiorach Mikołajczyka odnalazłem list, który ambasador brytyjski Clark Kerr napisał za wiedzą Churchilla i doręczył Mikołajczykowi. Miałem ten list, ale nie mogłem odczytać podpisu. Nie wiedziałem wówczas, że jest to list Kerr’a. W czasie wywiadu, jakiego udzielał mi były minister, a obecny profesor w Instytucie Studiów Zaawansowanych Uniwersytetu w Princeton Georeg F. Kennan. Pokazałem mu ten list, a on stwierdził, że widnieje na nim podpis Clarka Kerr’a, ambasadora angielskiego<sup>4</sup>. List ujawniał rosyjski szantaż polityczny wobec Polski. Między innymi okazało się, że jednym z warunków współpracy sowieckiej z Mikołajczykiem było odwołanie twierdzenia Polaków, że zbrodni katyńskiej dokonał Związek Sowiecki i wyparcie się tego przekonania. Mikołajczyk odmówił.

Wracając do zagadnień literatury katyńskiej, środowiska badawcze wciąż nurtuje pytanie o autorstwo dzieła, *Zbrodnia ka-*

*tyńska w świetle dokumentów*. Informacje, które w tej sprawie posiadam otrzymałem od naszego emigracyjnego bibliografa p. Jana Kowalika z Kalifornii. Dla określenia mojego stosunku do p. Kowalika, jego wiedzy i umiejętności powiem tak: „mam honor znać tego człowieka od 40-tu lat”. Wg niego, a jest to zawodowy bibliograf i przyjaciel Sukiennickiego, sprawa wyglądała następująco: gen. Anders po opuszczeniu Związku Sowieckiego, w porozumieniu z Rządem RP na Uchodźstwie desygnował profesora Wiktora Sukiennickiego oraz profesora M. Heitzmana do prowadzenia pracy zbiorowej na temat polskich jeńców w Związku Sowieckim. Szczególnie ten zespół zajmował się zbrodnią w Katyniu. Motorem i promotorem tej pracy był Polski Rząd na Uchodźstwie w Londynie. Praca ukazała się w 1946 r. pt. *Facts and documents concerning Polish prisoner's d-war captured by the U.S.S.R. during the 1939 Campaign*. Otóż Jan Kowalik twierdził, że *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów* jest syntezą, skrótem pracy powstałej pod kierownictwem prof. Sukiennickiego. Jest to także praca zbiorowa. Kto ją redagował, lub był jej redaktorem odpowiedzialnym — ani ja, ani Jan Kowalik nie wiemy. W mojej opinii kluczem poznania prawdy może być chronologia, a mianowicie rok wydania. W 1946 r. Sukiennicki i jego zespół wydaje wspomniane oryginalne źródło rządowe *Facts and documents...*, a w 1948 r. wychodzi, *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, bez podania autora.

Z innych prac, mających źródłowy charakter, wymienić muszę książki Czapskiego i Swianiewicza, każda z nich jest niezbędna i bezwzględnie konieczna do solidnych badań. Dlatego wymieniam je osobno i poza chronologią. To samo dotyczy dwóch raportów Skarżyńskiego, do tej samej kategorii zaliczam relacje Johna Van Vlieta.

Trzeba też powiedzieć słowo o pracy Zdzisława Stahla. Spotkałem go kilka razy osobiście. W mojej opinii wiedział on o jeńcach w niewoli sowieckiej bardzo wiele. Doskonale orientował się w polskich materiałach. Jego sądy szanowałem i polegałem na jego opinii. Był redaktorem „Orla Białego” na emigracji i miał nieprawdopodobnie dobrze rozwinięte kontakty. Sam zresztą przez sowieckie piekło przeszedł, co ułatwiało mu zbieranie materiałów, znał ludzi i fakty. Przypuszczam, że on współpracował z Sukiennickim nad „białą księgą”, ale to jest tylko

przypuszczenie, nie mam na to dowodów. Sam Sukiennicki powiedział mi, że „był autorem” białej książki.

Jeśli chodzi o Józefa Mackiewicza i Ferdynanda Goetla, to obawiałem się osobiście tego, że zarzucanie im przez głosy na emigracji współpracy z Niemcami może spowodować, iż — nie wnikiem czy to było słuszne czy nie — opinia amerykańska i angielska podchwyci to i że tak powiem, zdyskwalifikuje lub storpeduje ich dorobek, jako kolaborantów. Tymczasem ich prace były niezmiernie wartościowe, odkrywcze i na wysokim poziomie pisarskim. Jestem w posiadaniu dokumentu podpisanego przez Mackiewicza, w którym stwierdza, że w Rzymie „Opracowałem polski tekst, *Zbrodni katyńskiej w świetle dokumentów.*”

Dziś, z perspektywy 40 lat badań nad zbrodnią katyńską mogę z całą pewnością powiedzieć, że na gruncie amerykańskim upowszechnienie przez obcokrajowca nawet prostej naukowej konstatacji, zwłaszcza, gdy stoi ona w sprzeczności z potoczną opinią, jest bardzo trudne.

W Ameryce sprawa percepcji dorobku naukowego ma pewne rygory, które muszą być spełnione, aby dzieło uznano za wiarygodne. Przede wszystkim chodzi o zaufanie do autora. Np. taki płk Van Vliet, który ukończył West Point, zrobił znaną w Ameryce karierę, miał od razu większy „kredyt” w liczących się kręgach nauki amerykańskiej niż Mackiewicz, którego w anglosaskim świecie niewielu znało. W następnej kolejności bierze się pod uwagę wydawnictwo, które publikuje dzieło. W Ameryce rozróżnia się z wielką precyzją — książkę wydaną przez uniwersytet, od książki wydanej przez wydawnictwo handlowe. Książka wydana przez prestiżowy uniwersytet ma w kołach naukowych zdecydowanie wyższe notowania. Bardzo boleśnie — posłużyć się tu słowami Jana Nowaka-Jeziorańskiego — doświadczałem tych prawidłowości, gdy w roku 1959 moja praca doktorska *Death in the Forest* była gotowa do druku<sup>5</sup>. Trzy lata upłynęły na wyczerpującej nerwowo walce o wydanie książki. Maszynopis przedkładany był po kolei dwunastu wydawcom i po dłuższym lub krótszym okresie wyczekiwania odsyłany z powrotem. Zdawało się chwilami, że *Śmierć w lesie* nigdy nie ujrzy światła dziennego. Jeden ze znanych wydawców zaproponował ogłoszenie książki pod warunkiem usunięcia z niej wszystkiego, co ujawniało, że Roosevelt osobiście nie dopuszczał do ogłoszenia raportów

obciążających Sowiety. Inny wydawca trzymał książkę siedem miesięcy, po czym zawiadomił, że „maszynopis gdzieś się zagubił”. Niektóre firmy wydawnicze przekazywały złe opinie swoich recenzentów. Większość chwaliła poziom i jakość pracy, lecz nie mogła przełknąć wniosków ujawniających bezsprzecznie, że rząd sowiecki dał rozkaz zamordowania polskich jeńców.

Po trzech latach daremnych poszukiwań autor podjął ostatnią próbę, zwracając się do znakomitego politologa, prof. Philipa Mosley'a z Uniwersytetu Columbia. Do listu dołączył dwaście odmownych odpowiedzi i zakończył dramatycznym zapytaniem: Czy w Stanach Zjednoczonych istnieje rzeczywiście wolność prasy i publikacji? Interwencja Mosley'a, który zwrócił się z apelem do Katolickiego Uniwersytetu Notre Dame, zalecając by grono profesorów oceniło komisyjnie naukową wartość pracy, przyniosła w końcu pożądany skutek. Wreszcie w r. 1962 mur niechęci został przebity. *Death in the Forest* poza wydaniem angielskim w St. Zjedn. i w W. Brytanii ukazało się w przekładach na norweski, holenderski, japoński, francuski, niemiecki i włoski. W 1989 r. wydrukowano pracę w Polsce. Jeden z czołowych periodyków naukowych w St. Zjedn. „American Scholar” zaliczył książkę o Katyniu do sześciu najwybitniejszych książek wydanych przez uniwersytety amerykańskie w r. 1962. BBC Home Service — nadała dokumentalną audycję opartą na tej pracy.

Najważniejsze jednak było echo wtórne w postaci 132 recenzji w prasie codziennej i w periodykach w 32 krajach. Tą drogą prawda o Katyniu nie tylko została wydobyta na wierzch i przypomniana — lecz co ważniejsze, rozniosła się na cały świat. Każda bowiem z tych recenzji przypominała fakty i wypływające z nich konkluzje. Prasa i propaganda sowiecka wolały *Śmierć w lesie* pokryć całkowitym milczeniem. W prasie zachodniej nie było ani jednej niepoehlebnej krytyki. Posypały się określenia w rodzaju: „Zaskakująco beznamiętna książka” („The American Political Science Review”), „Uderzająca powściągliwość i wyważone wnioski” („New York Times”)... „Obiektywna, drobiazgowo udokumentowana relacja”... „Prof. Zawodny ujawnia prawdę” (londyński „Times”).

Znakomity znawca spraw sowieckich Leonard Schapiro, polemizując na łamach „Times'a” z tendencyjną książką Yan

Grey'a: „Stalin — man of history” — wytyka zdanie, że „odpowiedzialność Sowietów za masowy mord w Katyniu nigdy nie została ustalona w sposób nie budzący wątpliwości”. Prostując to twierdzenie Schapiro pisze: „Grey najwidoczniej nie zapoznał się z książką Zawodnego na ten temat.”

Dzisiaj cała, czy może raczej prawie cała świat naukowy wie, że morderstwo zostało popełnione przez służby państwowe Związku Sowieckiego na mocy decyzji najwyższych władz tego państwa i rządzącej partii. Mimo tej zupełnie oficjalnej wiedzy, w dalszym ciągu robi się stosunkowo niewiele i bardzo wolno, aby sprawę mordu katyńskiego doprowadzić do takiego rozwiązania, jakie obowiązuje wśród cywilizowanych państw. Jestem przekonany, że gdyby dzisiejsza Federacja Rosyjska pragnęła rozwiązać sprawę katyńską w sposób cywilizowany, to w ciągu 2 miesięcy znalazłbyśmy wszystkie szczegóły morderstwa, imiona i nazwiska winnych zbrodni, byłyby dostarczone materiały personalne ofiar zbrodni, zapewnione kompensaty dla rodzin, eks-humacje z udziałem Polaków rozpoczęte na dużą skalę, wreszcie byłaby dana narodowi polskiemu moralna ekspiacja — tego się od cywilizowanego państwa należy spodziewać.

Wymordowani w Katyniu, Twerze i Charkowie jeńcy polscy to wielka ofiara, jaką wg mojego wyobrażenia bestialsko wyrwano narodowi — to zniszczenie jego elity w taki okrutny sposób, celowo i w czasach pokojowych dla Związku Sowieckiego.

Dla analogii pewnych procedur, do sprawy Katynia odniosę inne, wiele wcześniejsze, ale także okrutne wydarzenie, a mianowicie mord jeńców w bitwie pod Azincourt na początku XV w. (1415 r.) Anglicy wzięli tam do niewoli około 4 tys. jeńców francuskich, Król Henryk V, — dowódca Anglików — obawiając się buntu jeńców w warunkach trwającej bitwy, wydał rozkaz zamordowania ich. Jego rozumowanie było proste, jeńcy mogą w czasie walki wyzwolić się spod straży i uderzyć z tyłu, dlatego trzeba ich wymordować. Tego rozkazu nikt z rycerzy angielskich nie chciał wykonać, Henryk wyznaczył więc 200 łuczników i oni zamordowali 4 tys. bezbronnych Francuzów.

Równo 500 lat później, 600 tys. Anglików zginęło broniąc Francji przed agresją niemiecką w I wojnie światowej. Wniosek? Rany, najbardziej nawet bolesne, muszą być zagojone. Można

bowiem studiować człowieka bez państwa, ale nie można studiować państwa bez człowieka, cywilizowany człowiek jest bowiem motorem dobra.

Katyni to jest właśnie rana, którą trzeba zagoić, ale nie z pominięciem podstawowych wartości, w których współczesna cywilizacja nas i tych wymordowanych ukształtowała. Dzisiejszy wróg to może być jutrzejszy przyjaciel, tak jak to było z Anglikami i Francuzami w wojnie stuletniej (Azincourt) i w I wojnie światowej.

W ocenach prawnych i moralnych należy więc rozróżnić odpowiedzialność NKWD za Katyni, Twer, Charków od odpowiedzialności narodu rosyjskiego. Nie można mówić o odpowiedzialności zbiorowej Rosjan — trzeba natomiast mówić o odpowiedzialności państwa, którego ciągłość jest zachowana, o odpowiedzialności NKWD i rządu sowieckiego, o odpowiedzialności ludzi, którzy podjęli decyzję o dokonaniu zbrodni i w fizyczny sposób jej dokonali.

Jest kilka w mojej opinii poziomów analizy zachowania politycznego narodu. Można jej dokonywać poprzez ocenę zachowania elity politycznej, można patrzeć z punktu widzenia organizacji państwa, administracji, z punktu wartości organizacyjnych i stylu rozwiązywania problemów całego społeczeństwa. Mnie się wydaje, że gdybyśmy chcieli stosować wartości, które emanują z cywilizacji europejskiej, można by przy dobrej woli, ten zakrwawiony kamień zamienić w jakieś podwaliny konkretnej, dobrej, ludzkiej budowy wzajemnych stosunków. Bo tam, w Rosji jest też cały szereg kamieni, pokrwawionych w taki sam sposób. Ale to wymaga pewnej perspektywy i pewnej, jak gdyby harmonijnej działalności zmierzającej z jednej strony do zadośćuczynienia we wszystkich wymiarach, z drugiej do wybaczenia i wyrażenia współczucia narodowi, który dał się ubezwłasnowolnić okrutnemu systemowi i okrutnym ludziom, to jest moralny imperatyw.

Jeżeli tego nasz rząd i nasza opinia publiczna nie będzie się domagała, to znaczy, że jesteśmy kontradycją naszej cywilizacji, na której nasz naród operował przez 1000 lat. Są bowiem pewne wartości moralne, które są permanentne w czasie i w kulturze.

## Przypisy

W maju 1995 r. mija 40 lat pracy naukowej prof. dr. Janusza Zawodnego. Drukowany obecnie tekst obejmuje obszerne fragmenty wypowiedzi Profesora w czasie dyskusji nad problematyką katyńską z udziałem dr. Jerzego Jackła, dr. Bożeny Łojek i prof. dr hab. Jacka Trznadla. Taśma magnet. w zbiorach NKHBZK (red.)

<sup>1</sup> Jan Nowak, *Kariera podchorążego „Misia”*, „Wiadomości”, nr 28 z 13.7.1980 r.

<sup>2</sup> *Hearings before the Select Committee to Conduct an investigation of the facts, avidence and circumstances of the Katyn Forest massacre* Washington 1952.

<sup>3</sup> Janusz K. Zawodny, *Katyń*, Lublin — Paryż 1989, w. 272.

<sup>4</sup> op. cit. 275

<sup>5</sup> J. Nowak. op. cit.

JACEK TRZNADEL

Warszawa

## JÓZEF MACKIEWICZ I INNI PISARZE ŚWIADKOWIE KATYNIA

Właściwą materię książek Józefa Mackiewicza stanowiła historia, nawet wtedy, gdy — rzadko, na przykład w nowelach — zajmował się przede wszystkim ludzką psychologią. A za historię Mackiewicz miał prawie wyłącznie to, co było związane z historią Polski, a nawet tylko to, co działo się na kresach Rzeczypospolitej, mówiąc szeroko: w Polsce wschodniej dwudziestolecia i na dawnych Ziemiach Zabrzanych. On sam określał to jako obszar Wielkiego Księstwa Litewskiego, odrębny od Korony. Ta kresowa historia Polski to przede wszystkim historia zderzenia z Rosją. Ponieważ jednak Rosja za życia Mackiewicza przekształciła się w Rosję Sowiecką (nominalnego upadku komunizmu Mackiewicz nie dożył), tematem historii dla pisarza stało się okrutne zderzenie kresów Rzeczypospolitej z rzeczywistością sowiecką, z sowieckim najazdem. *Lewa wolna* mówi o najeździe bolszewickim dwudziestego roku, dylogia *Droga donikąd*, *Nie trzeba głośno mówić*, odbywa się na Wileńszczyźnie i na kresach północno-wschodnich w strasznym czasie drugiej wojny.

Dramat życia Mackiewicza, którym były oskarżenia o współpracę z propagandą hitlerowską, począł się z chęci dania świadectwa tej brutalnej obecności sowieckich okupantów na kresach Rzeczypospolitej. Opis mordu w Proweniszkach, to pierwszy z jego tekstów drukowanych w koncesjonowanym przez propagandę niemiecką „Gońcu Codziennym”, a inne teksty są także poświęcone problemowi sowieckiemu. Miało to być zamienne ostrzeżenie dla Polaków i zapełnienie luki, której akowska Polska podziemna nie wypełniała. Te kilka tekstów w „Gońcu Codziennym” kosztowało Mackiewicza wyrok śmierci, zawieszony

na szczęście przez komendanta AK okręgu wileńskiego, Wilka Krzyżanowskiego. Ostatnim tekstem drukowanym w „Gońcu Codziennym” — tym razem jakby za cichą zgodą władz AK — był reportaż z Katynia: *Widziałem na własne oczy*.

I tak się stało, że to co Mackiewicz zobaczył na własne oczy, jadąc 20 maja 1943 roku do Katynia, miało się stać nigdy nie mijającą obsesją pisarza i argumentem najważniejszym, ukazującym straszność sowieckiego ludobójstwa. Zbrodni tej nie poświęcił Mackiewicz żadnego utworu literackiego, stał się jedynie jej dociekliwym badaczem, pierwszym jej historykiem. Badaniu jej okoliczności, a także historycznych oddziaływań poświęcał artykuły i eseje do końca życia.

Badaczy i historyków Katynia jest legion. Ale pośród nich są tylko dwaj wybitni pisarze, którzy pisali o Katyniu jako świadkowie ekshumacji 1943 roku (jeśli nie liczyć Emila Skińskiego, który ogłosił tylko jeden reportaż). To Ferdynand Goettel i właśnie Józef Mackiewicz. To, co zrobił dla rozświetlenia ponurej ciemności Katynia Goettel, zawarte jest w jego książce *Lata wojny* (Londyn 1956), w postaci dwu rozdziałów, własnego reportażu-refleksji oraz przesłuchania Iwana Kriwoziercewa, najważniejszego świadka katyńskiego.

Mackiewicz nigdy nie przestał myśleć i pisać o Katyniu. I to jemu właśnie, jeszcze „na ziemi włoskiej”, w Ankonie w roku 1945, powierzono opracowanie „białej księgi” o zamordowaniu oficerów polskich. Pisarz beletrysta, który decyduje się uszczknąć drogocenne godziny swemu pisarstwu, by poświęcić je opracowaniu historycznemu, musi mieć ku temu ważne powody. Zdecydował się Mackiewicz na opracowanie książki o Katyniu, gdyż wiedział dobrze, że akt oskarżenia reżimu sowieckiego, w tej książce przez niego sformułowany, stanowi także podstawową przesłankę jego historycznej postawy jako pisarza. Większość jego książek artystycznych (nie mówiąc o esejach) — nie do pomyślenia jest bez obecnej w nich lub w ich tle refleksji nad istotą i praktyką komunizmu. A w praktyce komunizmu rosyjskiego, w samym centrum znajduje się ludobójstwo popełnione w Katyniu. Było ono niewątpliwie owym, parafrazując metaforę Josepha Conrada, komunistycznym „jądrem ciemności”.

Opisem Katynia i innych zbrodni sowieckich popełnionych na Polakach, potwierdzał także Mackiewicz swój związek w mate-

rii historycznej z polskością. Rozliczne bowiem były zbrodnie komunizmu i wiele byłoby innych dowodów ludobójstwa. Ale Mackiewicz interesowała przede wszystkim zbrodnia na Polsce, choć pisarz ten potrafił pochylać się i nad innymi ofiarami przemocy, jak świadczy przykład opisaney przez niego zdrady nad Drawą, popełnionej przez aliantów wobec kozackiej „kontry”.

Spisywanie prawdy z życia, reportaż historyczny — bo historykiem w akademickim znaczeniu pisarz nie był — nie kłóciło się z metodą prozy artystycznej Mackiewicz. Było jej częścią. Interesowały go przecież tylko zdarzenia z życia i przede wszystkim prawda historyczna. Ogłaszanie prawdy o zbrodni katyńskiej wyrażało jego program etyczno-polityczny, jakim była walka z komunizmem. Sprawa katyńska poświadczała także ugięcie się demokracji zachodniej przed komunizmem, wyrażające się w przemilczaniu, zamazywaniu i odsuwaniu na bok katyńskiego ludobójstwa. Jednocześnie sprawa katyńska po 1943 roku stanowiła dla Mackiewicz — i nie tylko dla niego — klasyczny przykład posługiwania się fałszerstwem historycznym przez ideologię komunistyczną i państwo sowieckie. Jeśli dobrze wyczytać się w książki Mackiewicz, zwłaszcza te odnoszące się do drugiej wojny światowej — to pojawiające się tam komentarze do postaw komunistycznych są także komentarzami do kontekstu, w jakim popełniono i ukrywano zbrodnię katyńską.

Wróćmy do „białej księgi”, jakiej opracowania podjął się Józef Mackiewicz na zlecenie tak zwanego Biura Studiów przy II Korpusie gen. Andersa we Włoszech. Wszyscy znamy tę książkę, nosi ona tytuł *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*. Była wydawana bezimiennie, wiele razy, z przedmową gen. Andersa. Dlaczego nie nosi nazwiska pisarza? Sądzę, że z tego samego powodu, dla którego nie pomieszczano w kolejnych wydaniach żadnej relacji Mackiewicz (poza pierwszym wydaniem), a także Goetla. Część byłego rządu londyńskiego bała się prawdopodobnie panicznie wszelkich posądzeń o udział byłych „kolaborantów” w pracy nad katyńską „księgą”. Poszło to tak daleko, że z relacji Iwana Kriwoziercewa, koronnego świadka katyńskiego, relacji spisanej przez Ferdynanda Goetla, wykreślono informację, że był on w Gniezdowie członkiem niemieckiej *Ordnungsdienst* i że jego ojca rozstrzelało NKWD.

Jako autor *Zbrodni katyńskiej w świetle dokumentów* zaczął

występować Zdzisław Stahl, były zleceniodawca Mackiewicza w Biurze Studiów, który po „odebraniu” księgi Mackiewiczowi dokonał w niej prac redakcyjnych i uzupełnił ją o nowo znalezione materiały. Próbowano „odkupić” książkę od Mackiewicza, za cenę zrzeczenia się autorstwa, na co autor się nie zgodził, potem Mackiewicz myślał nawet o wytoczeniu procesu gen. Andersowi, pod którego nazwiskiem książka ukazała się we Francji. W końcu Mackiewicz zrezygnował ze wszystkiego, dla dobra sprawy polskiej. Do końca życia jednak podtrzymywał wersję o swoim autorstwie, nigdy nie zdemontowaną przez Stahla i wydawców.

O tym autorstwie świadczy mocno inna książka: *Mordercy z lasu katyńskiego*, podpisana nazwiskiem Mackiewicza, która ukazała się w przekładzie na osiem języków, począwszy od roku 1948 (wydanie niemieckie: *Katyn — ungesühntes Verbrechen*). Książka ta ukazuje swoim układem, rodzajem zebranego materiału, że jest inną wersją *Zbrodni katyńskiej*. Wersją, jak to sam Mackiewicz określił, bardziej potoczną, przystępną, bardziej dziennikarsko-eseistyczną. Konkurencja jednak *Zbrodni katyńskiej* sprawia, że wersja polska książki Mackiewicza nie ukazała się nigdy za życia autora, a pewne jej fragmenty były publikowane i tłumaczone na polski... z języka angielskiego.

Na szczęście zachował się maszynopis polskiego tekstu książki, z odręcznymi poprawkami autora. Tak już jest w Polsce, że dzieła największych czekają na druk w atmosferze obojętności całe dziesięciolecia. Lub w atmosferze wrogości, jak w wypadku Mackiewicza.

Chociaż Józef Mackiewicz powracał do sprawy katyńskiej przez całe życie, a ostatnim bodaj tekstem na ten temat jest posłowie do rosyjskiego tłumaczenia książki, napisane w roku 1983 (wydanie w Kanadzie w 1988 r.), a więc zaledwie dwa lata przed śmiercią pisarza, rozwój badań — zwłaszcza w ciągu kilku ostatnich lat — zdystansował autora. Rzecz to zupełnie normalna. Przypominam sobie, jak musiałem przerabiać własne szkice o Katyniu, gdyż pojawiały się nowe dokumenty, odkrywające nowych świadków i fakty. Jednak podstawowa masa ocen ogólnych i szczegółowych, wniknięcie w tzw. fakty klasyczne zbrodni, następnie w historię międzynarodowej recepcji sprawy Katynia, w tajniki propagandy sowieckiej, czynią z tekstów Mackie-

wicza źródła klasyczne, których waga nigdy nie ulegnie pomniejszeniu i które pozostaną odniesieniem dla historyków. Tyczy to także faktu, że był Mackiewicz jednym z najbardziej przejmujących wyrazieli reakcji opinii polskiej, polskiej świadomości i sumienia — wobec takiej narodowej klęski. Są zresztą sprawy, związane z Katyniem, którymi zajmował się tylko Mackiewicz. Tyczy to także czułego rejestrowania w swych esejach rozwoju wiedzy o zbrodni katyńskiej, demaskowania kłamstw propagandy sowieckiej, w czym sam odegrał dominującą rolę. W tym sensie książka jest także „kroniką” czterdziestu lat sprawy Katynia, od 1943 roku aż prawie po śmierć autora.

Dlatego to, co napisał Mackiewicz o Katyniu, dystansuje wszystko inne, co o Katyniu napisano. W tym też sensie, że to on właśnie na przestrzeni lat czterdziestu opisał wiernie świadomość historyczną, rozpiętą między prawdą a mitem Katynia. Popełniał omyłki, ale popełniał ich mniej, niż niektóre książki, uchodzące za wzorowe i wyprzedzające Mackiewicza w kontakcie z czytelnikiem w Polsce (prócz jego *Zbrodni katyńskiej w świetle dokumentów*). Te książki zresztą napisano już po jego podstawowych pozycjach, czerpano z niego, nie dorównując mu szerokością ujęć i analiz.

Ale dziś, ze względu na dostępność niektórych nowych dokumentów, które pewne domysły i dedukcje, co do szczegółowych faktów, zamieniły w ściśle konkretne pewniki, będziemy w tej książce szukać także, a czasem przede wszystkim — Mackiewicza-pisarza, którym był przecież nie tylko w swoich powieściach, ale także w esejach, artykułach i rozprawach historycznych.

Pisząc o Katyniu. Mackiewicz staje w szeregu bardzo wybitnych pisarzy historycznych, których teksty historyczne odległe od nudnej i pedantycznej naukowości czyta się z zapartym tchem, jak kawałek życia, tak jak czytano w XIX wieku Karola Szajnochę czy Ludwika Kubalę, przedstawicieli gatunku „opowiadanie historyczne”, czy „szkoły opowiadającej” lub w czasie ostatniej wojny i po niej na przykład Melchiora Wańkowicza. To właśnie przez ten typ pisarstwa, który przecież nigdy nie odejdzie bezpowrotnie, czytelnik dowiaduje się, że historia jest materią życia, a nie tylko jego — jak uczyli starożytni: nauczycielką (*magistra vitae*).

Nie suche fakty interesują więc Mackiewicza, ale ich pojawienie się zawsze z ludzką otoczką i ich znaczenie zawsze ludzkie, bez którego nie byłyby one dla pisarza interesujące. Tak jest w opisach ekshumacji katyńskich z 1943 roku, gdzie ważne jest wszystko: pejzaż, szczegół, sposób docierania wydarzeń do świadomości, wielowarstwowość historycznego znaczenia, ale i przeźliwa bezpośredniość faktów. Tak, powie ktoś, ale Mackiewicz był naocznym świadkiem tych wydarzeń. Znamy jednak wiele innych opisów pozostawionych przez świadków z katyńskiego lasu, żaden z nich nie pozostaje w pamięci, prócz — krótkiego niestety — opisu Ferdynanda Goetla. Bez opisów Mackiewicza dotyczących Katynia musielibyśmy dziś mówić: pisarza przy tym nie było.

Ale był. Chodzi o to, że był nawet tam, gdzie cieleśnie go nie było. Przeżywamy wymowę realistycznych opisów takich szkiców, jak *Widziałem na własne oczy*, czy *Dymy nad Katyniem*, ale podobna, czasem wręcz powieściowa obrazowość towarzyszy szkicowi Mackiewicza o ludobójstwie sowieckim w Winnicy, gdzie pisarz wyszedł li tylko od niemieckiego raportu *Massenmord in Winnica*. Jeśli przeczytać stroniczki o Winnicy innego, wybitnego przecież pisarza, jakim jest Sołżenicyn, widać jak jego opis ustępuje Mackiewiczowi. A przecież Mackiewicz w zasadzie nie wymyśla fikcji, czasem tylko dynamizuje statyczny obraz przekazu, za pomocą kilku zaledwie kresiek. Oto, jak uruchamia Mackiewicz dwa-trzy zdania relacji:

*Kowal, zamieszkały przy ul. Podlinnej 10, był pierwszym który w marcu 1938 zapytał, ma się rozumieć tak niby, od niechcenia.*

— *A co za tym płotem będzie?*

— *Park Kultury i Oddycha.*

— *Aha, no cóż, może i dobra rzecz...*

*Ale w nocy wlaźł na drzewo, żeby zajrzeć do środka. Zobaczył wykopanych sześć dołów i zlaźł z drzewa. Tymczasem co noc zajeżdżały tam samochody ciężarowe, pokryte brezentem, i wyrzucały jakiś ładunek. Skrepka był zaprawdę dziwnym człowiekiem, bo po upływie roku jeszcze raz wlaźł na to samo drzewo: widzi, że za szeregiem zasypanych już dołów powstał ich nowy długi rząd...*

*Jeszcze jeden, o nazwisku Hulewicz, ze stacji hydro-biologicznej, raz się zatrzymał, spojrzął.*

— *Ty! — krzyknął strażnik pod płotem — czego stanął! Proliwaj swoją drogą!*

Wróćmy do właściwego tematu katyńskiego. W preambule niejako swojej książki Mackiewicz opisuje niedotrzymanie układu kapitulacyjnego zawartego między obrońcą Lwowa gen. Langnerem i jego garnizonem, a sowieckim generałem Timoszenką, w wyniku czego oficerowie, którym obiecano swobodne odejście, zostali wywiezieni do Starobielska, a następnie zamordowani w Charkowie. Oto scena, gdy gen. Langner powraca ze swym adiutantem z Moskwy po nieudanym próbie:

*Lot powrotny do Lwowa odbywa się w lepszych warunkach atmosferycznych, ale pasażerowie, wyczerpani nerwowo, przecozają niektóre widoki, jak na przykład linię kolejową, biegnącą od dawnej polskiej stacji granicznej Zdołbunów-Szepietówka, która z góry wygląda jak cienka niteczka. A szkoda. Gdyby się przyjrżeli baczniej, dostrzegliby niewątpliwie długie gąsieniczki wagonów towarowych, sunących w kierunku Berdyczowa i Kijowa, a za nimi pasmo dymów od lokomotyw, które ją ciągną z wysiłkiem. Co może być w tych wagonach? Towary, maszyny wywożone z Polski? Nie dojrzeć wprawdzie z tej wysokości, nie przebić wzrokiem dachu, ale domyśleć się było można, czy nie?... Nie! Oficerowie polscy, choć są zmęczeni i zdenerwowani, ale w gruncie rzeczy dobrej myśli. Wiozą przecie ze sobą uroczyste słowo generała Szaposznikowa.*

*Można więc sobie wyobrazić ich zdumienie, gdy we Lwowie dochodzi ich wieść, że znaczne kontyngenty rozbrojonych oficerów i żołnierzy polskich już są po cichu wysyłane, rzekomo w głąb Rosji! (Całość eseju przytaczam dalej)*

I tutaj znajdujemy ten sam tok, charakterystyczny raczej dla opisów powieściowych Mackiewicza, niż znanych mi relacji o gen. Langnerze i kapitulacji Lwowa. Jednocześnie właściwie brak tak zwanej fikcji. Nasuwa się wniosek, że szkice katyńskie Mackiewicza mogą być analizowane nie tylko jako „opowiadania historyczne”, gdy je porównać z Szajnochą, Kubalą, czy Wańkowiczem. Stanowią także znakomity materiał do analizy porównawczej konstrukcji fragmentów prozy powieściowej pisarza. Okazuje się, że są to rzeczy strukturalnie podobne, jeżeli nie jednorodne. U podstaw jednego i drugiego opisu leży owo zda-

nie, wypowiedziane przez pisarza przy okazji sporu z Włodzimierzem Odojewskim: „Tylko prawda jest ciekawa”.

Porównajmy, jest zestawienie porządku natury i porządku ludzkiego, który zadaje gwałt naturze — podobne jest w reportażu historycznym Mackiewicza i w jego prozie artystycznej. Oto opis katyńskiego lasu, maj 1943 roku:

*Raptowne zahamowanie przed bramą i druty kolczaste przecinają pasmo wyobraźni. Wszystko naraz staje się realne. Zandarm, z blachą na piersi. Deszczyk, który wciąż kropi. Ptaszek, który słusznie o tej porze domaga się wiosny: „tiń-tiń-tiń!” A ponad tym wszystkim straszliwy, dławiący odór trupi. (...) Kwiat inteligencji, rycerstwo Narodu! Tworzą warstwy w głębi (...) Ułożone są jak sardynki, przekładane nawzajem to nogami to głową, sprasowane w trupim soku (...) martwej cieczy, nie odbijającej ani wierzchołków drzew, ani obłoków na niebie. Obnażyliśmy głowy i stali nieruchomo, jakieś ptaszki ćwierkały na sośnie. Deszcz akurat przestał padać, błogostawiony wiatr odegnał na przeciwną stronę grobu odurzający śwąd. (...) I nawet na chwilę wyjrzało słońce (...) promienie tego słońca padły i zabłyśły nagle na złotym zębie czyichś tam, w głębi na wpół otwartych ust. (...) W takich chwilach samo życie wydaje się cynizmem.*

W prozie artystycznej Mackiewicza środki takie zostaną rozbudowane, ale są podobne. Tak wygląda początek wojny światowej w *Sprawie pułkownika Miasojedowa*:

*Na brzoźkach zaczęły już żółknąć listeczki, dalej stał się dywan wrzosu. Przed oczami migotał, unosił się to opadał rój komarów. (...) Łomot! Pocisk runął w to właśnie miejsce (...) Zabił trzysta komarów, dwie myszy polne, dwie glisty, tuzin czarnych żuczków, Michała Łukaszcwicza, szeregowca...*

Substancja reportażu nie jest dla Mackiewicza substancją anty-powieściową. Napisze przecież w przedmowie do powieści *Nie trzeba głośno mówić*:

*Zastosowałem metodę wprowadzania postaci powieściowych w bezpośrednie zetknięcie nie tylko z autentycznymi wypadkami, ale też z autentycznymi ludźmi (...) surowe przestrzeganie podziału na „fiction” i „non-fiction” wydaje mi się anachronizmem.*

To oczywiście w odniesieniu do powieści. Mackiewicz napi-

sze zresztą w przedmowie do *Sprawy pułkownika Miasojedowa*, że: *nie jest studium historycznym, jest powieścią o tym, co było*. Tak więc prozie artystycznej przyznaje się tu nawet jakby większą bliskość życia. Choć nie ma zapewne dla Mackiewicza innej różnicy między dwoma tymi gatunkami, prócz tego że studium historyczne powinno być bardziej kompletne w rejestracji faktów. Ale faktów nikomu nie wolno zmieniać. Chciałbym jednak przypomnieć polemikę Mackiewicza z Włodzimierzem Odojewskim.

Mackiewicz wytknął autorowi powieści *Zasypie wszystko*, zawieje nieścistość pewnych realiów odnoszących się do Katynia. Jak wiadomo, bohater powieści Paweł, udaje się do Katynia, by szukać tam szczątków zamordowanego krewnego. Mackiewicz zwrócił uwagę, że inaczej niż u Odojewskiego ekshumacje nie odbywały się „w środku lata” (zakończono je w pierwszych dniach czerwca), las katyński odległy jest o 4 kilometry, nie zaś o kilometr od Gniezdowa. Wydobyte zwłoki chowano w kilku nowych grobach masowych (Odojewski pisze o wielkiej ilości pojedynczych mogił), na grobach masowych postawiono krzyże po zakończeniu ekshumacji (Odojewski wspomina o tablicy na każdej pojedynczej mogile). Inne szczegóły, na które zwrócił uwagę Mackiewicz są tego samego charakteru.

Choć dla powieści Odojewskiego szczegóły te nie miały zapewne większego znaczenia (zostały później częściowo przerezegowane), godzę się tutaj z argumentacją Mackiewicza. Tam gdzie chodzi o mityczne, a jednocześnie szczegółowo uznane i opisane, fotograficznie niemal, realia i wydarzenia historyczne, literatura powinna je relacjonować wiernie, a dla innych swych celów wciskać się w luki, zostawiające dosyć miejsca na mit, apokryf nawet. Mackiewicz: *Zupełnie nie widzę powodu odbiegania w twórczości literackiej od prawdy historycznej, żeby wywołać zamierzony efekt „prawdy artystycznej”*.

Ale Mackiewicz wie zarazem, że nie może być mowy o wprowadzeniu literatury do reportażu. Prawda czysto artystyczna, powieściowa jest niezbędna: *aby oddać tej prawdy — całość. Bo jakże w innej formie przedstawić nie tylko rzeczy, ale wyrazić stronę duchową (Geist), emocjonalną minionych zdarzeń? która bywa nie tylko drugą połową prawdy dokumentarnej, ale czasem nawet ważniejszą. Tego nie zastąpi najbardziej nawet precyzyjny,*



ale suchy zestaw faktów. (Literatura contra faktologia. Katyń [w] „Kultura”, Paryż 1973 nr 7–8.). Więc znów jakby pobrzmiwa nuta o wyższości literatury.

Brzmi to zresztą jak autokomentarz do własnych publikacji o Katyniu. A może i żal, że w tym, co on sam napisał na ten temat przez całe życie nie doszedł jednak do tej syntezy duchowego wrażenia, do której zdolna jest tylko literatura. Nie wiem, czy Mackiewiczowi, marzyła się książka artystyczna o Katyniu (fragmenty jej na pewno zostały utrwalone w tej materii reportażowej). Sądzić należy, że nie powstały jednak warunki do napisania takiej prozy, Katyń nie stał się bowiem za życia pisarza całością niejako zamkniętą i wyjaśnioną. Był wciąż faktem politycznym, uosabiając jedną z największych zbrodni wieku i międzynarodowe fałszerstwo. Wiedział Józef Mackiewicz jako autor *Sprawy pułkownika Miasojedowa*, że prawda nie od razu zwycięża, że racja stanu wystarcza do popełnienia zbrodni i zatuszowania prawdy.

Chcę tu postawić pytanie, na które nie ma pewnej odpowiedzi. Dlaczego, uważając prozę artystyczną za gatunek wyższy, nie pokusił się Mackiewicz o wyrażenie Katynia przez konstrukcję artystyczną, zawierającą owo *geistliches*? Czy nie dlatego, że wciąż musiał publicystycznie walczyć przeciw fałszowi, popełnianemu w imię nie moralności, lecz cynicznego *modus vivendi*?

I jeszcze jedno: każdy pisarz zbiera materiały do powieści realistycznej, niezależnie od sposobu, w jaki to czyni: w postaci wyciągów historycznych, lektur, czy wewnętrznej tylko rejestracji faktów i przemyśleń. Każdy pisarz wie także, jak niebezpieczne jest dla przyszłego dzieła ujawnianie tych studiów nad nim, w formie poprzedzających właściwe dzieło publikacji cząstkowych. Wie, jak można nie napisawszy jeszcze — już się wypisać. Ale Mackiewicz rozumiał, że bezpośrednie świadectwo o Katyniu jest dla Polski zbyt ważne, aby łączyć je z fikcją. Dla niego byłoby to trudniejsze niż dla kogokolwiek innego. Zgodnie zresztą z analizowanym tu artystycznym credo pisarza Mackiewicz musiałby przenieść akcję swej — powiedzmy — powieści w rejony geograficzne czy socjologiczne sobie nieznane. A tego unikał. Zawsze zresztą swoją drogę pisarską znaczył podwójnym temperamentem: dziennikarza-publicysty i twórcy form artystycznych. Stąd dwie linie jego twórczości.

Pierwsza linia to pozycje takie jak: *Bunt rojstów*, *Kontra*, reportaże katyńskie rozpoczęte wywiadem: *Widziałem na własne oczy* i książką *Mordercy z lasu katyńskiego* oraz publicystyka w ścisłym tego słowa znaczeniu, jak książki o Watykanie i *Zwycięstwo prowokacji*. Linia druga to przede wszystkim: dylogia wojenna *Droga donikąd*, *Nie trzeba głośno mówić*, wreszcie *Sprawa pułkownika Miasojedowa* i *Lewa wolna*. Są to dwie różne linie, a przecież wiemy, ile te formy łączy, nie tylko to samo pióro. Łączy je niewątpliwie wkraczająca w prozę artystyczną Mackiewicza realistyczna wierność faktom i nieraz dyskurs publicystyczny, gdyż prozę artystyczną miał Mackiewicz za formę synkretyczną.

Ale nie czujmy żalu z powodu nie napisanej przez Mackiewicza powieści o Katyniu. Gdyż powiew owego *geistliches* wkracza w reportaż publicystyczny, a zwłaszcza czujemy ten powiew w opisie tragedii elity polskiej, wojskowej i umysłowej, której kres znaczyły doły Katynia i nieznane jeszcze Mackiewiczowi doły Charkowa i Miednoje.

Warto tu zauważyć, że wszystkie prawie książki Mackiewicza ukazują duch wojen i przemocy i mieszczą się także w dominacji związanych z historią militariów w jego prozie. Jednocześnie terenem ich dziania się — jak sygnalizowałem — jest obszar kresów polskich, a by rzec ściślej: ta trwająca mimo podziałów, rozbiorów, zmiany epok i systemów trwałość pewnych cech na terytorium polskim kresowej Rzeczypospolitej, tej niezmiernej połąci cywilizacyjnej ziem zabranych i kresów polskich, nie naruszonych w pewnych cechach przez stulecia, i zniszczonych dopiero przez komunizm. Jeśli Mackiewicz wolał nazywać ten obszar Wielkim Księstwem Litewskim, miał powód po temu.

Jawi się w obserwacji spraw tego terenu Mackiewicz nie jako polski szlachcic czy polski nacjonalista lub odwrotnie, ludowiec, czy broń boże rewolucjonista, lecz tylko jako „człowiek stamtąd”, reprezentant wspólnoty, niejednorodnej oczywiście, naznaczonej jednak przede wszystkim przez czynnik polski. Ten czynnik Mackiewicz czuje i rozumie najsilniej, w jego także interpretacji z innymi etnicznymi społecznościami, tam ze sobą współżyjącymi. I przeżywa Mackiewicz ich katastrofę, załamanie się. Nie czuł tego załamania rozważając metody caratu (wrozumiałość wobec dawnej Rosji zbliża tu jakby Mackiewicza do Sołże-

nicyna), bowiem apogeum nieludzkości nastąpiło po powstaniu czerwonego totalitaryzmu.

A jeszcze trzeba powiedzieć, że wszystkie gatunki pisarstwa Mackiewicza jednocy i zespała jakby ten „uchwyt jednolitości”, jakim jest jego polszczyzna, z nalotem prowincjonalnym i kresowym. Ten prowincjonalizm kresowy, jak wiemy, wielki obejmuje nazwiska. Wszystko to razem każe również pamiętać, że ten, który mówi, nie tylko opowiada o ludziach „tutejszych”, ale sam tym człowiekiem „tutejszym” jest. Widać to wszystko choćby w tym reportażu *Dymy nad Katyniem*, gdy Mackiewicz opisuje swoją rozmowę z chłopami pracującymi przy ekshumacji:

*Twarze ich ożywiają się znacznie, gdy bez tłumacza zwracam się do nich płynną ruszczyzną.*

— *Wy co, będziecie Rosjanin?*

— *Nie, Polak.*

— *Aaaa...*

— *To lepiej czy gorzej?*

*Uśmiechają się.*

*Jeden zaczyna opowiadać. Rzeczy znane. Nagle spór wynika, gdy chodzi o liczbę aut, które transportowały jeńców z Gniezdowa do Katynia.*

— *Cztery — mówi opowiadający.*

— *Nie bresz! — zaprzecza grzebiący patykiem w ogniu. —*

*Cztery „czernyje warony” (czarne kruki) były wszystkiego w smoleńskim NKWD. A jeździły tylko trzy. Czwarty zostawał w mieście. Przodem auto osobowe z enkawudzistami. A na samym końcu ciężarówka pod rzeczy. Tak było.*

— *Ty może widziałeś trzy, a ja widziałem cztery.*

— *Ze strachu pewnie, żeby i ciebie na Kosogory nie zawieźli.*

*Spór wydaje się nieistotny.*

— *A to dawno tu już było miejsce kaźni, w Kosogorach, w Katyniu?*

— *Ooo ho-ho-ho!! — odpowiadają prawie chórem i milkną.*

— *Ale nie zawsze — dorzucił któryś po chwili.*

Jest to ten typ dialogu między ludźmi, który istnieje, jeśli istnieje to, co nazywa się wspólnym odczuwaniem. Dlatego pisarz polski dogaduje się przy ognisku w lesie katyńskim z rosyjskim chłopem Kisielewem. Obaj reprezentują tę samą starą kulturę kresową, choć języki mają inne.

Oczywiście obozy jenieckie dla oficerów polskich nie dotyczyły „ludzi stąd”, ale zbrodnia była kresowa, dokonana się, jak akt ostatni, w lesie Koźlińskich, na tamtejszym, jak zauważył Mackiewicz, „uroczysku”, w okolicy tychże Koźlińskich i Lednickich, w lesie podwójnej nazwy, Kose Góry lub Kozie Góry, tak charakterystycznej dla nazw „na terenie b. Wielkiego Księstwa Litewskiego”. A mord na oficerach polskich ukazuje Mackiewicz równolegle z ukazaniem komunistycznej zbrodni, która niszczy duchową niezawistość tych kresów, obyczaj lokalny, aż po fizyczne trwanie milionów ludzi. Ukazując zbrodnię w Proweniszkach i Berezwezu, w Ihumeniu i Lwowie, w Winnicy — jako tę samą zbrodnię, rozszerza Mackiewicz obraz zbrodni katyńskiej poza fakt historyczny izolowany. Dziś moglibyśmy dorzucić tu Kuropaty i inne miejscowości tych kresów. W ten sposób mord katyński jawi się na tle szerszym, obrazując jak „jądro ciemności” rozlewa się na całe obszary, niszcząc bezpowrotnie kulturę stuleci, nie należącą ani do Polaków, ani tylko do Rosjan, ani Ukraińców czy Białorusinów, Litwinów wreszcie, ale do ludzi całej formacji historycznej.

Bowiem komunistyczne jądro ciemności nie jest dla Mackiewicza wielkoruskie, choć naznaczy Rosjan na wiele pokoleń, jak hitlerizm Niemców — jest po prostu nieludzkie. Jest rakiem ludzkości. Zło, niestety, może być łatwe dla człowieka. Człowieka wykształconego, jakim był tak często nazi, czy ideolog komunistyczny, dlatego że wykształcony, i bliski prymitywnemu człowiekowi na Zachodzie i Wschodzie, dlatego że ciemny i niewykształcony.

Jednocześnie prawie nie kontynuuje Mackiewicz tej materii naszej spuścizny w historii kresowej, która ukazywała tak często właśnie etniczne, jak we wspomnianych tu szkicach Kubali czy Szajnoch, jak w dramatach ukraińskich Słowackiego czy powieściach Sienkiewicza — gdzie zło miało charakter opętania jakiejś społeczności w sporze i wojnie z drugą z powodów etnicznych, religijnych czy klasowych. To nie były zresztą czynniki nie istniejące w wieku dwudziestym i w czas drugiej wojny (te elementy są na przykład obecne w cytowanej powieści Odojewskiego). Jednak wobec komunizmu, te wszystkie sprawy przesuwają się dla Mackiewicza na plan dalszy. Komunizm jest czym innym. Jądro ciemności komunistyczne dla Mackiewicza dlatego jest ta-

kie straszne, że niszczy nie tylko poszczególnych ludzi i społeczności, niszczy bezpowrotnie całą kulturę. Razem z polskością, najbliższą sercu Mackiewicza. „Jądro ciemności” nie jest dziełem jednego opętanego człowieka, jak u Conrada, lecz całej antyludzkiej formacji i ideologii.

A kiedy mówię o zniszczeniu pewnej kresowej kultury, która składała się z wielu elementów narodowościowych, ale tworzyła też pewną, przenikającą wszystkich jedność, jakby normę, trzymam może w ręku klucz do tego składnika powieści Mackiewicza, którym jest tworzenie bohaterów prostych i niewyrafinowanych. Bo też Mackiewiczowi nie chodzi o starcie się z historią jednostki symbolicznej i wybitnej. Żadna z jego powieści nie dostarcza nam nowego Kmicica czy Wołodyjowskiego. Ani duchowych mocarzy, jak w kresowej prozie Tadeusza Micińskiego. Bohaterem jest tu pewna zbiorowość, niby przeciętna, w której jednak każda jednostka nadawała się jakby do powieści. Zaś Katyń był dla Mackiewicza i symbolem, i konkretem zagłady zbiorowości dlatego, że składała się ona z indywidualów, z których każdy został osądzony indywidualnie i zginął dlatego — jak dziś dobrze wiemy — że był tym, kim był. Więc także indywidualizm ludobójstwa, tak odróżniający komunistów od nazi, pierwszy zauważył Mackiewicz:

*Nie są to trupy anonimowe. Tu leży armia. Można by zaryzykować określenie — kwiat armii, oficerowie bojowi, niektórzy z trzech uprzednio przewalczonych wojen. To jednak, co najbardziej nęka wyobraźnię, to indywidualność morderstwa, zwielokrotniona w tej potwornej masie. Bo to nie jest masowe zagazowanie, ani ścięcie seriami karabinów maszynowych, gdzie w ciągu minuty czy sekund przestają żyć setki. Tu przeciwnie, każdy umierał długie minuty każdy zastrzelony był indywidualnie, każdy czekał swojej kolejki, każdy wleczony był nad brzeg grobu: tysiąc za tysiącem.*

Głęboką i dokładną obserwację komunistycznej, a właściwie bolszewickiej moralności i etyki przedstawił Mackiewicz w eseju, *Jak marszałkowie Timoszenko i Szapornikow oszukali gen. Langnera*. Niewielki ten tekst jako zapowiedź przygotowanej do druku książki pragnę przytoczyć w całości:

*Generał Langner nie poddał Lwowa Niemcom. Gdy jednak z drugiej strony, od wschodu, w sukurs armii niemieckiej nade-*

*szła armia sowiecka, sytuacja wytworzyła się oczywiście kompletnie beznadziejna. Niemcy po nadejściu bolszewików zrazu wycofali swój wschodni pięści obłężenia, następnie ustąpili całkowiłą inicjatywę Armii Czerwonej.*

*Dzień 21 września 1939 r. był dziesiątym dniem obłężenia, bez jakiegokolwiek widoku powodzenia dla obrońców, a wobec załamania całego kraju dalsza walka nie miała wartości strategicznej. Broniono się z nawyku, z poczucia żołnierskiego honoru. — Właśnie w południe tego dnia zabielała przed liniami polskimi flaga parlamentaryzmu sowieckich. Oficerowie bolszewicy uśmiechali się dobrotliwie i dawali do zrozumienia, jakoby cała ta walka pomiędzy Armią Czerwoną i [armią] polską stanowiła jedynie wynik jakowegoś tragicznego nieporozumienia.*

*Na czele delegacji sowieckiej przybył osobisty przedstawiciel marszałka Timoszenki, generał Iwanow, w asyście kilku wyższych oficerów i zażądał bezpośredniej rozmowy z dowódcą obrony Lwowa. — Generał Langner, w towarzystwie generała Rakowskiego, majora Jawicza i kapitana Czychiryna, podjął się rokowania, zaznaczając, że wobec bezcelowości dalszego przelewu krwi, gotów jest kapitulować, ale...*

*— Ależ naturalnie! — podchwycił gen. Iwanow. — Ja z góry wiem, co pan chce powiedzieć. Upoważniony jestem przez generała Timoszenkę — tu z lekka pochylił głowę — do zakomunikowania panom, że warunki kapitulacji będą jak najbardziej łagodne i honorowe.*

*— Co pan nazywa honorowe?*

*— Ja? Hm... a przy jakich panowie obstają?*

*— Jeżeli chce pan odpowiedzi ostatecznej i skonkretyzowanej w punktach, musimy się uprzednio naradzić.*

*— Nie trzeba. Ja w imieniu generała Timoszenki proponuję panom: wszyscy żołnierze i oficerowie po złożeniu broni będą wolni i będą mogli udać się do domów, albo jak zechcą, na granicę rumuńską i węgierską, skąd mogą się przedostawać na własną rękę do Francji, do nowo organizowanej armii polskiej. Więcej powiem: ci, którzy zechcą wrócić do domu, otrzymają ze strony władz radzieckich wszelką pomoc, środki lokomocji i żywność na drogę.*

*O lepszych warunkach nie można było oczywiście marzyć.*

Umowa została podpisana. Kapitulacja nastąpić miała nazajutrz, dnia 22 września, o godzinie 3 po południu.

Gdy generał Langner przechodził korytarzem gmachu Dowództwa Okręgu Korpusu Lwów, jakiś głos zduszony odezwał się z mroku:

— Generale! Oni nie dotrzymają żadnych warunków. Oni nas wszystkich wymordują jak psów...

Generał nic nie odpowiedział. Może nie słyszał? W ciemnym korytarzu zacichały kroki jego butów, wraz z lekkim pbrzękiem ostróg.

Naiwność, łatwowierność? Czyżby nie znany był generałowi tekst odezwy, skierowanej do żołnierzy polskich, przez tegoż samego Timoszenkę, w imieniu którego przemawiał gen. Iwanow? — Odezwa ta nieznaną była w oblężonym Lwowie. Czas był odmierzony. Czasu było mało. — A nazajutrz już było za późno.

Gdy wszyscy oficerowie polscy, w myśl rozkazu, po złożeniu broni w gmachu DOK, wymaszerować mieli w zwartych szeregach z miasta ulicą Łyczakowską w stronę Winnik, skąd ruszyć zamierzali na granicę rumuńską — otoczył ich nagle kordon wojsk sowieckich z bronią gotową do strzału i nasadzonymi bagnietami.

— Maszerować! — i popędzono wszystkich w kierunku rogatki miejskiej.

— Co to ma znaczyć!? — zaprotestował generał Langner wobec generała Iwanowa. — A gdzie wykonanie warunków?!

— Ach, niech się pan nie przejmuj! Warunki wykonane będą co do joty. Tu chodzi o własne dobro oficerów. O ich bezpieczeństwo. Uniknięcie nieporozumień z naszymi oddziałami po drodze, różnymi bandami, czas wojenny... pan mnie rozumie? Pójście panowie do Tarnopola najpierw, a stamtąd jak ustalono: kto do domu, kto przez granicę.

Tarnopol.

Małe miasto w południowo-wschodniej części Polski. Kolczaste druty. Wszystkich oficerów traktują jak jeńców. Złe przecucie coraz głębiej zakrada się w serce, ale nikt jeszcze nie śmie przed sobą samym, a cóż dopiero głośno wobec towarzyszy, siać zwątpienia i defetyzm. Jakżeby to była możliwa podobnie

potworna zdrada? — I ludzie zapominają o doświadczeniach, o faktach, o umowach poważniejszej treści, które zostały zdeptane, podarte, poszły w niepamięć, jak pójdą liście, które tu spadając, szemrzają dziś pod nogami, zgniją przez zimę, a wiosną ich już nie będzie. Ludzie wierzą zazwyczaj w to, w co chcą wierzyć.

Dnia 24 i 25 września gen. Langner domaga się wyjaśnień, wypuszczenia wszystkich na wolność, rozmowy z samym Timoszenką. Istotnie, Timoszenko zgłasza się przy telefonie:

— Owszem, wiem o wszystkim. Umowa będzie dotrzymana, hm, niewątpliwie... Ale zachodzą pewno okoliczności... ja też jestem zależny od Moskwy... Ja się postaram wyekspedować pana generała osobiście i bezpośrednio do Moskwy, dobrze?

— Bardzo bym o to prosił.

— Doskonale.

Mija następny dzień i jeszcze następny. Trzeci się wlecze jak plucha po mokrej ścianie więziennego baraku. Ale istotnie: dnia 28 września gen. Langner, w towarzystwie gen. Rakowskiego i mjr. Jawicza, siadają do samolotu. Śmigła zapuszczone. Kłania się od wiatru trawa i marszczą się kałuże wody deszczowej. W powietrzu. Lot trwał długo i był męczący. Rzuciło, chmury, słaba widoczność. Wreszcie Moskwa. Ta sama Moskwa, która... ech, lepiej nie myśleć. Ale droga oficerów polskich nie prowadzi do Moskwy. Z lotniska wiozą ich do miejscowości Kuncewo, położonej o godzinę jazdy od stolicy. Tu dom osobny, otoczony mocnym parkanem. Rodzaj „daczy” rosyjskiego stylu, a wokół straż w uniformach NKWD, przy pistoletach na pasie. Znowu dni się wloką. Znowu jesienny deszcz dzwoni o szyby, choć właściwa jesień dopiero się zaczyna. — Tymczasem, w kraju, tysiące jeńców czekają na rozstrzygnięcie swego losu. Ale czy czekają jeszcze? Co się z nimi właściwie dzieje? Czy te pertraktacje nie zakrawają raczej na jakieś kpiny, bo niby po co ta zwłoka? Mija jeden, drugi, trzeci dzień na daremnym oczekiwaniu. Wreszcie czwartego dnia podjeżdża elegancka limuzyna.

— Dokąd mamy jechać?

— Generał Szaposznikow prosi.

Generał Szaposznikow, ten sam słynny generał sowiecki, wsta-

wiony pierwszą kampanią fińską, późniejszy szef sztabu generalnego, uśmiecha się zza biurka, wstaje, obchodzi go i wita się grzecznie, zapytując na wstępie:

— Panowie palą? Proszę bardzo. — Podsuwa najlepsze papirosy z tego gatunku, który jest dotępny tylko jednej setnej części procenta obywateli sowieckich. — Słyszałem właśnie — mówi, gładząc wierzchem dłoni wygolone policzki — słyszałem, że panowie przylecieli. Czem mogę służyć? — I odchyła się w wygodnym fotelu, puszcza dym, opiera rękę na poręczu. Tak, ot sobie normalnie, pogodnie. Jasny dzień wpada przez okno. Dziś nie pada. Białe obłoczki toczą się po sinym niebie.

Oficerowie polscy są zmęczeni i przytłoczeni. Ich mundury wymięte. Ich ojczyzna stratowana... On „słyszał”...

— Chciałem przypomnieć panu generałowi o warunkach kapitulacji — mówi gen. Langner — jakie podpisaliśmy z przedstawicielem generała Timoszenki. Domagamy się ich spełnienia.

Wówczas Szaposznikow pochyla się z lekka ku przodowi i odpowiada uroczystym wyraźnym głosem, a nawet bierze ze stołu ołówek i podkreśla każde słowo mocnym uderzeniem jego tępego końca:

— Wszystkie warunki będą dotrzymane. Cały świat, proszę panów, wie o tym, że nikt tak jak Związek Sowiecki nie potrafi dotrzymywać raz podjętych umów.

— Kpiny? — Nie, patrzy prosto w oczy, wzrokiem, w którym czai się zmęczenie, ale nie można dostrzec śladu ironii.

Nastąpiła cisza. Cisza z tej kategorii, o której się zwykło mówić, że dzwoni w uszach. Toteż obecni drgnęli nagle, gdy otwartą się drzwi gabinetu, jakkolwiek otwartą się one również bardzo cicho. W progu stanął człowiek, w mundurze, ze wzrokiem wlepionym pytająco w generała Szaposznikowa.

— Panowie pozwolą herbaty? — spytał generał.

— Nie, dziękujemy.

Szaposznikow machnął ręką, uzbrojoną w ołówek, postać znikła, drzwi się zamknęły.

— Tak, ot więc. — Podjął z westchnieniem. — Ta sprawa załatwiona. Ale ja mam... to jest właściwie chciałem zapytać przy okazji... — Tu spojrzął na Langnera. — Pan generał zna dobrze dawne fortyfikacje polskie na byłej granicy, prawda? Pro-

szą mi powiedzieć... i spod akt, leżących na stole, wyciągnął mapę.

— Czyż mógłbym coś więcej wiedzieć dziś niż to, co panowie wiedzą sami? — odpowiada Langner. — Wszystkie forty są przecież w waszych rękach. Ja na pewno ich tak dobrze znać nie mogę, jak wy je znacie.

— Hm, to prawda. — Szaposznikow zniechęconym ruchem odrzuca mapę i wydaje się nagle, że przedmiot przezeń poruszony miał być tylko zagajeniem jakiejś innej rozmowy. Jakiej? Do niej nie dochodzi. Pyta natomiast:

— Czy mają panowie jeszcze jakieś sprawy, żądania?

— Nic więcej. Chcieliśmy tylko interweniować w sprawie przyspieszenia wykonania warunków umowy i wypuszczenia na wolność wszystkich oficerów i żołnierzy, jak to było przewidziane.

— Ja też nic więcej nie mogę powiedzieć ponad to, co powiedziałem — rozkłada ręce Szaposznikow. — Ze swej strony daję słowo, że wszystko będzie w najlepszym porządku. Panowie powrócą i sami się przekonają na własne oczy. Być może wasi ludzie są już wolni w tej chwili.

Tymczasem powrót oficerów polskich znów się przedłuża o kilka dni. Sprawa władzom sowieckim nie wydaje się być tak pilną, jak generałowi Langnerowi. — Lot powrotny do Lwowa odbywa się w lepszych warunkach atmosferycznych, ale pasażerowie, wyczerpani nerwowo, przeocząją niektóre widoki, jak na przykład linię kolejową, biegnącą od dawnej polskiej stacji granicznej Zdołbunów-Szepietówka, która z góry wygląda jak cienka niteczka. A szkoda. Gdyby się przyjrzeni baczniej, dostrzegliby niewątpliwie długie gąsieniczki wagonów towarowych, sunących w kierunku Berdyczowa i Kijowa, a za nimi pasmo dymów od lokomotyw, które je ciągną z wysiłkiem. Co może być w tych wagonach? Towary, maszyny wywożone z Polski? Nie dojrzeć wprawdzie z tej wysokości, nie przebić wzrokiem dachu, ale domyśleć się było można, czy nie?... Nie! Oficerowie polscy, choć są zmęczeni i zdenerwowani, ale w gruncie dobrej myśli. Wiozą ze sobą przecież uroczyste słowo generała Szaposznikowa.

Można więc sobie wyobrazić ich zdumienie, gdy we Lwowie dochodzi ich wieść, że znaczne kontyngenty rozbrojonych ofice-

rów i żołnierzy polskich już są po cichu wystane, rzekomo w głąb Rosji! — Generał Langner nie daje tym pogłoskom wiary:

— To tylko „rzekomo” — mówi — to nie może być prawdą. Przecież mamy umowę na piśmie. Przecież mamy zapewnienia generała Timoszenki i słowo generała Szaposznikowa!

— Niech pan sprawdzi, generale — odpowiada informator. A sprawdzić można łatwo, gdyż właśnie we Lwowie mieści się obecnie sztab Timoszenki. Generał Langner, który korzysta jeszcze z prawa wolnego poruszania się po mieście, udaje się tam natychmiast. Timoszenko nie odmawia audiencji, ale wyjaśnia grzecznie:

— Co do wykonania warunków umowy, nie otrzymałem jeszcze instrukcji z Moskwy.

Nazajutrz:

— Nie mogłem uzyskać połączenia z Moskwą.

Na trzeci dzień:

— Proszę zaczekać kilka dni.

Po kilku dniach:

...Generał Langner zostaje aresztowany w swym mieszkaniu, a przed drzwiami postawiona straż NKWD.

Zaden z warunków podpisanej umowy nie został dochowany przez stronę sowiecką. Większość rozbrojonych żołnierzy, wszyscy oficerowie, wszyscy funkcjonariusze policji i cała żandarmeria wojskowa oraz ludzie z Korpusu Ochrony Pogranicza, wepchnięci zostali do bydłowych wagonów i wywiezieni w głąb Rosji. Nie były to zatem warunki przewidziane w umowie, ale warunki w jakich traktuje się gdzie indziej najgorszych przestępców: poganiani kolbami i bagnietami, w ciasnocie, brudzie, głodzie i straszliwie spragnieni, jechali na wschód do nieznanego celu. Tylko nielicznym udało się zbiec. W tej liczbie samemu generałowi Langnerowi, który w przeszłości przedostał się do Rumunii.

Tak się zakończył pierwszy akt dramatu.<sup>1</sup>

Ów szkic Mackiewicza nie jest źródłem historycznym, ale częścią polskiej prozy, fragmentem nie napisanej powieści o Katyniu. I pomyśleć: nikt dotąd nie zebrał tego w całość, a polski tekst książki *Mordercy z lasu katyńskiego* — leżał nie wydany przeszło czterdzieści lat. Ale u nas wyżej się ceni

abstrakcje Gombrowicza czy przeciętność *Doliny Issy*. Za sto lat, gdy nas już nie będzie, trafią także te fragmenty Mackiewicza o Katyniu do antologii prozy polskiej. Wcześniej nie. Obym się mylił.

## Przypisy

<sup>1</sup> Publikowany powyżej tekst jest trzecim rozdziałem książki Józefa Mackiewicza *Mordercy z lasu katyńskiego*, przygotowanej do druku na podstawie nigdy nie publikowanego po polsku maszynopisu książki, znajdującego się w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Dziękuję Instytutowi za udostępnienie mi tego materiału.

JĘDRZEJ TUCHOLSKI  
Warszawa

## KATYŃ — LICZBY I MOTYWY

Początkowo zamierzałem oddzielnie omówić pewne aspekty wywózki do Kazachstanu rodzin polskich jeńców i więźniów politycznych, mordowanych w tym samym czasie, gdy ich najbliższych ładowano do wagonów. Jednakże przygotowując oba materiały nasunął się nieodparty wniosek, iż represje jakie dotknęły owe rodziny są związane w sposób nierozdzielny ze zbrodnią masowego ludobójstwa, znaną nam pod mianem zbrodni katyńskiej. Zatem oddzielenie od siebie tych dwóch zagadnień, byłoby bez wątpienia sztucznym zabiegiem.

Konsekwencją powyższego przemyślenia jest łączne ujęcie obydwu problematyk. Uznałem również za celowe przedstawienie zbrodni katyńskiej nie w oderwaniu, a wręcz przeciwnie — w nawiązaniu do gehenny ludności polskiej, która przez blisko dwa lata (17.9.1939 — 22.6.1941) była poddawana najsurowszym represjom systemu sowieckiego. Motywacją tych represji była oczywista — sterroryzowanie en bloc i następnie wyjałowienie terenów zabużańskich z wartościowego polskiego elementu, przy tym bezwzględne fizyczne unicestwienie tych, którzy rozumując kategoriami najeźdźcy, stanowili dlań potencjalne niebezpieczeństwo.

Ujmując zagadnienie w powyższy sposób, należy rozpatrywać je przede wszystkim w kategoriach liczbowych, w celu zobrazowania rozmiaru spustoszeń będących wynikiem sowieckich represji dokonanych w omawianym okresie.

Najogólniej można wyodrębnić cztery grupy obywateli polskich represjonowanych przez władze sowieckie: a) osoby wywiezione na przymusowe osiedlenie (bardzo często całe rodziny)

w ramach czterech wielkich deportacji (I — luty 1940 r.; II — kwiecień 1940 r.; III — czerwiec–lipiec 1940 r.; IV maj–czerwiec 1941 r.); b) więźniowie aresztowani indywidualnie, skazani na pobyt w łagrach lub zgładzeni; c) młodzi mężczyźni objęci przymusowym poborem do Armii Czerwonej; d) jeńcy wojenni, w znacznej części wymordowani.

Najliczniejszą grupę stanowili deportowani. Pierwsza oficjalna informacja o masowych wywózkach zachowała się w protokole z konferencji zwołanej w Belgradzie przez Komendanta Głównego ZWZ (29.5 — 2.6.1940 r.). Delegat Komendy Obszaru Nr 3 ZWZ, por. Roman Tatarski ps. „Luda”, referujący tę sprawę oszacował, iż do 19 kwietnia 1940 r. deportowano do ZSRR około milion osób<sup>1</sup>. Kolejny meldunek, w którym dokonano próby bilansu rocznej okupacji sowieckiej złożyli po trwającej trzy miesiące wyprawie (22.6.1940 — 10.1940), wiodącej przez odległe tereny ZSRR (ok. 28.000 km!), mjr Alfons Klotz ps. „dr Henryk Urbańczyk” i Eleonora Ptaszkówna ps. „Kamila Argasińska”<sup>2</sup>. Ocenili oni, że w 1940 r. podczas trzech deportacji wywieziono 950.000 osób. Podobnie (1.050.000 osób) oszacowano w 1943 r. liczbę deportowanych w latach 1940–1941, w oficjalnej publikacji Ambasady Polskiej w Waszyngtonie<sup>3</sup>. Zacytowane powyższe szacunkowe liczby legły u podstaw polskich opracowań powojennych<sup>4</sup>. Innymi danymi wówczas jeszcze nie dysponowano.

Ujawniane od 1988 r. materiały archiwalne NKWD posłużyły za podstawę szeregu opracowań rosyjskich historyków w ZSRR a obecnie w Federacji Rosyjskiej. Opracowania te uwzględnili trzej wrocławscy badacze: Stanisław Ciesielski, Grzegorz Hryciuk i Aleksander Srebrakowski, którzy zajęli się całościowo problematyką deportacji sowieckich w okresie drugiej wojny światowej<sup>5</sup>. W rozdziale poświęconym wywózkom polskich obywateli<sup>6</sup>, autorzy dokonali krytycznej analizy wcześniejszych opracowań a ponadto zaprezentowali najnowsze wyniki badań historyków rosyjskich, pracujących na dokumentach z okresu terroru stalinowskiego. Wynika z nich, iż w ciągu 21 miesięcy okupacji sowieckiej deportowano do Kazachstanu, na Syberię i północ ZSRR nie mniej niż 329.000 polskich obywateli.

Podana powyżej liczba odbiega w sposób zasadniczy (jest mniejsza ok. trzykrotnie) od danych szacunkowych jakimi ope-

rowano we wcześniejszych opracowaniach. W związku z tym zaistniała kwestia oceny stopnia wiarygodności informacji zawartych w dokumentach NKWD z lat 1939–1941. Wydaje się, że niecelowe było preparowanie zawartych w nich danych. Są to bowiem materiały przeznaczone dla celów służbowych — własnych, jak również dla najwyższych instancji państwowych i partyjnych, opatrzone klauzulą tajności. Wykazują przy tym stonkownie dużą zgodność niezależnie od czasu ich wytworzenia czy od autorów (jednostek organizacyjnych, które je sporządziły). Przed ostateczną weryfikacją danych sprawy nie można jednak przesądzać.

Spory oddźwięk wywołała, dyskutowana w gronie historyków (i nie tylko) publikacja Aleksandra Gurjanowa<sup>7</sup>, stanowiąca podsumowanie dobrotku badawczego Komisji Polskiej Moskiewskiego Stowarzyszenia „Memoriał”, która zajęła się zagadnieniem deportacji ludności polskiej w latach 1940–1941. Użyte wyniki prac badawczych zestawione na podstawie dwóch różnych zbiorów dokumentów archiwalnych — Wojsk Konwojowych NKWD i Wydziału Osiedleń Roboczych i Specjalnych GULAG NKWD — wykazują dużą zgodność. Zwraca nadto uwagę ich zbieżność z danymi liczbowymi, jakie podają wrocławscy autorzy.

Uznałem za celowe dodatkowe skonfrontowanie powyższych danych z dwoma dokumentami NKWD, opracowanymi dla sowieckich władz zwierzchnich.

W notatce skierowanej do Stalina 1 sierpnia 1941 r.<sup>8</sup>, prawdopodobnie stanowiącej materiał roboczy dla Biura Politycznego KC WKP(b), które w dniu 12 sierpnia 1941 r. podjęło uchwałę *O trybie zwalniania i ukierunkowywania obywateli polskich amnestionowanych zgodnie z Dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR*<sup>9</sup>, ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ławrientij Beria podaje, iż w ewidencji NKWD ZSRR widnieje wg stanu na ten dzień, 391.575 „byłych polskich obywateli” różnych „kategorii”.

- a) 26.197 jeńców i osób internowanych;
- b) 28.236 osób skazanych na pobyt w łagrach;
- c) 18.358 aresztowanych w śledztwie;
- d) 318.784 osoby skazane na przymusowe osiedlenie; są to

osadnicy wojskowi i leśnicy (wraz z rodzinami), uchodźcy z Polski<sup>10</sup> nie przyjęci z powrotem przez Niemców, członkowie rodzin osób represjonowanych<sup>11</sup> oraz prostytutki. Wśród wymienionych powyżej w „kategorii d”<sup>12</sup> było:

- 132.463 osadników i leśników (I deportacja);
- 59.787 członków rodzin osób represjonowanych (II deportacja);
- 80.397 uchodźców z Polski (III deportacja);
- 43.000 osób skazanych na przymusowe osiedlenie w 1941 r. (IV deportacja);
- 1.137 prostytutek<sup>13</sup>.

Drugi z dokumentów zatytułowany: *Informacje o liczbie wysiedlonych z zachodnich obwodów USRR i BSRR wg poniższych kontyngentów*<sup>14</sup>. Wymienia się w nim:

- 139.299 osadników i leśników, czyli 28.553 rodziny;
- 60.351 członków rodzin osób represjonowanych: oficerów WP, policjantów, strażników więziennych, żandarmerów, wywiadowców, obszarników, fabrykantów i wyższych urzędników;
- 76.246 uchodźców chcących wyjechać poza granice ZSRR na terytorium zajęte przez Niemców i przez nich nie przyjętych;
- 16.617 osób pojedynczo aresztowanych, zaliczonych do kategorii uchodźców.

Razem: 292.513 osób deportowanych.

Ponadto opróżniono 35.541<sup>15</sup> gospodarstw z 800 metrowego pasa przygranicznego (20.524 w USRR i 15.017 w BSRR).

Dane liczbowe dotyczące osób deportowanych podane przez autorów wrocławskich i A. Gurjanowa oraz wymienione w omówionych powyżej dwóch dokumentach NKWD, w celu umożliwienia ich porównania zestawiono w *Tablicy 1*.



Deportacje	Dane Ciesielskiego, Hryciuka, Srebrakowskiego	Dane Gurianowa Wojska Konwojowe	Dane Gurianowa GUŁAG	Notatka Berii 1.8.1941 r.	Informacja „I.XI”
I lutry 1940 r.	ok. 150.000	140.000– –143.000	140.000	132.463	139.299
II kwiecień 1940 r.	ok. 61.000	61.000	61.000– –66.000	59.787	60.351
III czerwiec– –lipiec 1940 r.	ok. 80.000	75.000	78.000	80.397	76.246 +16.617 92.863
Ogółem 1940	ok. 291.000	276.000– –279.000	279.000– –284.000	272.647	292.518
IV maj–czerwiec 1941	ok. 38.000	36.000	32.000– –37.000	43.000	?
Razem 1940–1941	ok. 329.000	312.000– –315.000	311.000– –321.000	315.647 + 1.137* 316.784	?

Dane liczbowe zebrane w *Tablicy 1* na podstawie pięciu różnych źródeł są tak dalece zbieżne, że próbę podważenia ich wiarygodności należałoby uznać za niezasadną. Operując wartościami skrajnymi należy przyjąć, że tylko w 1940 r. w wyniku zastosowanych represji we wschodnich województwach Rzeczypospolitej, przesiedlono w głąb ZSRR około 272.600–292.500 polskich obywateli, zaś łącznie w latach 1940–1941 311.000–329.000 osób.

Powyższe dane, jak należy sądzić, nie ujmują osób zmarłych podczas transportu i na zesłaniu, głównie starców i dzieci. Jest zatem pilną potrzebą kontynuowanie prac badawczych w oparciu o zasoby archiwalne, w celu określenia tych strat możliwie najdokładniej w jak najściślejszych kategoriach liczbowych.

\* Kategoria „ prostytutek”. Nie sprecyzowano, podczas której z deportacji zostały wywiezione.

Pisząc o stratach, które wymagają ustalenia drogą wnikliwych badań, należy również pamiętać o młodych ludziach objętych przymusowym poborem do Armii Czerwonej, przeważnie do *strojbatalionów*, spośród których wielu nie odnalazło się nigdy. W tym względzie dotychczasowe dane szacunkowe są wyjątkowo nieprecyzyjne. Różnice podawane w literaturze wynoszą od 75.000 do 230.000 poborowych.

Przechodząc do sprawy jeńców wojennych, ponownie należy sięgnąć do notatki Berii z 1.8.1941 r.<sup>16</sup> W dniu tym, w miejscach odosobnienia na terytorium ZSRR znajdowało się 26.197 polskich jeńców i innych osób wraz z nimi internowanych. Dane liczbowe zawarte w notatce nie oddają tragicznego losu polskich jeńców, zwłaszcza oficerów i policjantów więzionych w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku oraz innych polskich obywateli trzymanyh w więzieniach na Kresach Wschodnich, których razem objęła zbrodnicza decyzja Politbiura KC WKP(b) z 5 marca 1940 r.

We wrześniu i październiku 1939 r. do niewoli sowieckiej dostała się wielotysięczna rzesza żołnierska. Przez długi czas dysponowano jedynie sowieckim materiałem prasowym<sup>17</sup> (nie licząc liczb rzucanych w buńczucznych wystąpieniach dygnitarzy partyjno-rządowych, dla przykładu — przez Mołotowa). Wynikało z nich, że na polu walki w Polsce wzięto do niewoli 230.000 jeńców, w tym co najmniej 8000 oficerów. Do danych tych, mając na względzie propagandowy charakter gazety, trzeba odnosić się z dużą rezerwą.

Według zakwalifikowanych jako ściśle tajne dokumentów sowieckiej służby bezpieczeństwa<sup>18</sup>, do obozów NKWD zlokalizowanych w głębi ZSRR trafiło łącznie 130.242 polskich jeńców, wliczając 5189 żołnierzy przetransportowanych w lipcu 1940 r. z Łotwy i Litwy. Należy od tego odjąć 42.000 szeregowych i podoficerów, zwolnionych jesienią 1939 r. z obozów i kierowanych do miejsc zamieszkania w zachodnich obwodach Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR. Ponadto 43.064 wydano Niemcom (42.492 w r. 1939 i 562 w latach 1940–1941) — zdecydowana większość spośród nich przebywała potem w obozach jenieckich na terenie Rzeszy aż do końca wojny. Z kolei Niemcy przekazali NKWD w ramach wymiany jeńców — w październiku i listopa-

dzie 1939 r. — 13.757 polskich żołnierzy, których zwolniono do domów.<sup>19</sup>

Zatem stan osobowy polskich jeńców więzionych za drutami obozów jenieckich i obozów pracy NKWD, powinien wynosić po zwolnieniu bądź przekazaniu Niemcom części szeregowych i podoficerów w październiku i listopadzie 1939 r. — 39.589 ludzi. W rzeczywistości, uwzględniając inne, mniejsze ubytki (indywidualne zwolenienia, zgony, ucieczki, aresztowania przez organa operacyjne), wynosił on w dniu 29 listopada — 39.331 osób.<sup>20</sup>

Ilustrację szczegółową do powyższego stanowi raport Zarządu NKWD ZSRR ds. Jeńców Wojennych i Internowanych zestawiony na koniec 1939 r. (31.12.39).

Stan osobowy polskich jeńców w obozach NKWD  
na dzień 31.12.1939 r.<sup>21</sup>

1. Obóz Starobielski		
generałowie	8	
pułkownicy	55	
podpułkownicy	130	
majorowie	320	
kapitanowie	854	
pozostali oficerowie	2528	
kapelani	12	
właściciele ziemscy	2	
wysokiej rangi urzędnicy państwowi	5	
policjanci	1	
uczniowie	1	Razem: 3916
2. Obóz Kozielski		
admirałowie	1	
generałowie	4	
pułkownicy	27	
podpułkownicy	76	
majorowie	240	
kapitanowie	663	
kapitanowie mar. woj.	12	

komandorowie	2	
komandorowie por.	3	
pozostali oficerowie	3439	
kapelani	1	
właściciele ziemscy	28	
wysokiej rangi urzędnicy państwowi	43	
szeregowi i podoficerowie podlegający wysłaniu	173	
uciekiniery	54	Razem 4766
3. Obóz Ostaszkowski		
oficerowie policji i żandarmerii	264	
podoficerowie policji i żandarmerii	615	
szeregowi policji i żandarmerii	5020	
funkcjonariusze służby więziennej	110	
wywiadowcy	5	
szeregowi i podoficerowie podlegający wysłaniu	145	
kapelani	11	
osadnicy wojskowi	27	
uciekiniery	93	
małoletni	1	Razem 6291
4. Obóz Juchnowski		
majorowie	1	
kapitanowie	2	
pozostali oficerowie	34	
wysokiej rangi urzędnicy państwowi	1	
policjanci i żandarmi	54	
szeregowi i podoficerowie podlegający wysłaniu	4	
aktywni członkowie antyradzieckich partii i organizacji politycznych	6	
uciekiniery	9	
naruszający granicę	3	Razem 114

Ogółem w obozach jenieckich 15.087

5. Obóz Krzyworoski oficerowie (wg danych przed wyprawieniem do Obozu Koziel- skiego)	32	
policjanci i żandarmi	3	
szeregowi i podoficerowie	6702	
uciekiniery	190	Razem 6927
6. Obóz Jeleno-Karakubski szeregowi i podoficerowie	1794	
uciekiniery	3	Razem 1797
7. Obóz Zaporski szeregowi i podoficerowie	1602	Razem 1602
8. Obóz Rówieński oficerowie (wg danych przed wyprawieniem do Obozu Koziel- skiego)	33	
szeregowi i podoficerowie	13.212	
uciekiniery	52	Razem 13.297

Ogółem w obozach pracy 23-623

RAZEM 38.710

Jeżeli do podanego wcześniej stanu wyjściowego do dalszych obliczeń, wynoszącego 39.589 ludzi dodać 5189 osób deportowanych w 1940 r. z Litwy i Łotwy oraz odjąć 562 osoby przekazane Niemcom w latach 1940-1941, otrzymać się powinno na dzień 1.8.1941 r. stan wynoszący 44.216 ludzi.

W rzeczywistości sytuacja przedstawiała się zgoła inaczej:

- przebywało w obozach jenieckich 1.8.1941 r. — 26.197
- zamordowano mocą decyzji z 5.3.1940 r. — 14.552<sup>22</sup>
- straty podczas ewakuacji obozu rówieńskiego latem 1941 r. do Starobielska — 1.834<sup>23</sup>
- zmarło w niewoli — 457<sup>23</sup>
- pozostali to: aresztowania, ucieczki (głównie z obozu rówieńskiego), indywidualne zwolnienia z różnych przyczyn.

Zatem łączne straty żołnierskie poniesione w niewoli sowieckiej wynoszą 38% stanu, z tego straty krwawe w wyniku zbrodni katyńskiej sięgają aż 33%.

Równie ciężkie straty ponieśli obywatele polscy przebywający w łagrach i więzieniach sowieckich. Według stanu na 1.8.1941 r. znajdowało się w łagrach 28.236 osób skazanych na długoletnią ciężką pracę, a 18.358 aresztantów zapełniało cele więzienne. Wcześniej, w 1940 r. na podstawie tej samej decyzji Politbiura KC WKP(b) z 5.3.1940, mocą której wymordowano jeńców, identyczny los osiągnął 7305<sup>24</sup> polskich więźniów, których wywieziono na Wschód i tam stracono. Można by mówić zatem łącznie o 53.899 uwięzionych, spośród których 13% zamordowano. Nie na tym jednak koniec, nie znamy jeszcze liczby straconych indywidualnie, zmarłych w więzieniach, podczas transportów i w łagrach, a także dokładnej liczby wymordowanych w 1941 r. przez enkawudzistów wycofujących się z polskich terenów pod naporem niemieckiej ofensywy — straty podczas tego okrutnego „marszu śmierci” oblicza się na tysiące ofiar.

\* \* \*

Zamysł dokonania zbrodni dojrzał stopniowo. Praźródła należy upatrywać w układzie „o granicach i przyjaźni” z 28.9.1939 r., którym najeźdźcy przypieczętowali czwarty rozbiór Rzeczypospolitej, ściślej, w dołączonym doń dodatkowym tajnym protokole o solidarnym tępieniu wszelkich polskich poczynań niepodległościowych.

Obydwa chwilowi sojusznicy zobowiązywali się w nim nie dopuścić na okupowanych przez siebie terenach „żadnej polskiej agitacji” wymierzonej przeciwko drugiej ze stron i stwierdzali, że będą likwidować takowe w zarodku oraz informować się nawzajem o przedsięwziętych środkach zaradczych.<sup>25</sup>

Faktem niezaprzeczalnym jest, że nastąpiły później wspólne narady funkcjonariuszy Gestapo i NKWD, przy czym ze spotkania zakopiańskiego zachowały się, dokumentujące je zdjęcia fotograficzne. Jest wysoce prawdopodobne iż zapis tajnego protokołu legł u podstaw przedsięwzięć służb bezpieczeństwa ZSRR i II Rzeszy wymierzonych w patriotyczne polskie środowiska, a ukończeniem ich miały być już następnego roku: ze strony sowieckiej Katyń, z niemieckiej zaś akcja „AB”.

Tymczasem zapełniały się obozy jenieckie.

Już w dniu 19.9.1939 r. komisarz bezpieczeństwa państwowego (bp) I rangi Ławrientij P. Beria, ludowy komisarz spraw wewnętrznych ZSRR, wydał rozkaz nr 0308 ustanawiający Zarząd NKWD ZSRR do spraw Jeńców Wojennych i Internowanych i nakazał zorganizowanie obozów dla wziętych do niewoli polskich żołnierzy. Szefem zarządu mianowany został mjr bp Piotr K. Soprunienko, któremu podlegały następujące obozy<sup>26</sup>:

- obóz juchnowski (inaczej „Pawilszczew Bor”) w obwodzie smoleńskim (st. kol. Babynino); 5000 jeńców;
- obóz jużski w obwodzie iwanowskim (m. Talicy); 3000 jeńców;
- obóz kozielski w obwodzie smoleńskim (m. Kozielsk); 7000 jeńców;
- obóz kozielszczański w obwodzie połtawskim (m. Kozielszczyzna); 5000 jeńców;
- obóz orański w obwodzie gorkowskim (m. Oranki); 2000 jeńców;
- obóz ostaszkowski w obwodzie kalinińskim (wyspa Stołbnyj na j. Seliger); 7000 jeńców;
- obóz putywlski w obwodzie czernihowskim (st. kol. Tiotkino); 7000 jeńców;
- obóz starobielski w obwodzie woroszyłowgradzkim (m. Starobielsk); 5000 jeńców.

Ponadto utworzone zostały dwa nieduże obozy jenieckie w obwodzie wołogodzki:

- w dn. 22.9. obóz wołogodzki (st. kol. Zajonikiewo);
- w dn. 25.9. specjalny obóz griazowiecki (m. Griazowiec).

Do obozów powyższych przewożono jeńców transportem kolejowym z punktów rozdzielczych (np. w Szepietówce), rozlokowanych w pobliżu dawnej granicy państwowej z Polską.

Jest znamienne, że zaledwie czwartego dnia licząc od daty podpisania tajnego protokołu do układu „o granicach i przyjaźni” — o solidarnym tłumieniu przez obydwu agresorów polskich poczynań niepodległościowych — odbyło się w Moskwie posiedzenie Politbiura KC WKP(b), podczas którego zajęto się polskimi jeńcami<sup>27</sup>. I tak: szeregowych narodowości ukraińskiej i białoruskiej pochodzących z terenów zabużańskich zdecydo-

wano się rozpuścić do domów, podobnie jak 800 Czechów z Korpusu Czeskiego utworzonego w 1939 r. w Polsce; szeregowych pochodzących z „niemieckiej części Polski” (sic!) polecono zgrupować w obozie kozielskim i obozie putywlskim do czasu przekazania ich Niemcom; 25.000 jeńców zadysponowano do budowy szosy Nowogród Wołyński — Korzec — Lwów. Natomiast szczególnie aktywny, wysoce patriotyczny element, wyrosły na tradycjach niepodległościowych, postanowiono odizolować od masy żołnierskiej:

- generałów i oficerów służby stałej oraz rezerwy, wysokiej rangi urzędników wojskowych i państwowych, zatem kadre dowódczą armii i kwatermistrzostwa polskiej inteligencji — w obozie starobielskim;
- kadre wywiadu i kontrwywiadu, żandarmerię, funkcjonariuszy policji i więziennictwa — w obozie ostaszkowskim.

Pracowano szybko, znacznie szybciej niż niemiecki partner. Już następnego dnia, 3.10.1939 r., ludowy komisarz spraw wewnętrznych ZSRR wydał w tej sprawie ściśle tajny rozkaz wykonawczy (nr 4441/b)<sup>28</sup>.

W listopadzie, wobec przeładowania oficerami obozu starobielskiego, zaczęto zapełniać nimi również obóz kozielski i w miarę opróżniania go przez szeregowych i podoficerów odsyłanych do Niemiec. Policję i inne służby specjalne, zgodnie z rozkazem wywożono do Ostaszkowa.

Do budowy szosy Nowogród Wołyński — Korzec — Lwów, inaczej: Budowy nr 1 NKWD, skierowano 22 tysiące jeńców, tworząc obóz równieński. Stan obozu stopniowo ulegał redukcji, po części wskutek licznych ucieczek. Dla przykładu, 10.11.1939 wynosił on 15.113 jeńców.

Część szeregowych i podoficerów wysłano do obozów pracy NKWD na Ukrainie, gdzie byli eksploatowani w kopalniach Krzyworooskiego Zagłębia Rud Żelaza, trustu „Nikopol-Marganec” i in., podlegających Ludowemu Komisariatowi Hutnictwa Żelaza. Były to obozy:

- obóz jeleno-karakubski w obwodach stalińskim i donieckim (Jelenowka, Nowo-Troickoje i Karakubie); praca w zakładach „Rudouprawlienija”;
- obóz krzyworooski w obwodzie dnepropietrowskim; pra-

ca w kopalniach „Gławrudy”, „Dzierżinrudy”, „Lenrudy” i „Oktiabrrudy”;

— obóz zaporoski w obwodzie zaporoskim; praca w zakładach „Zaporożstal”.

W grudniu przygotowano dziewięć obozów dla jeńców fińskich, wykorzystując do tego celu niektóre obozy jenieckie, w których przebywali dotychczas Polacy. Odtąd jeńcy polscy byli rozlokowani w następujących obozach: juchnowskim, kozielskim, ostaszkowskim, rówieńskim, starobielskim i w obozach pracy Ludowego Komisariatu Hutnictwa Żelaza.

Jeńcy podlegający odizolowaniu w obozach specjalnych (Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk), po przybyciu na miejsce byli poddawani przesłuchaniu w oparciu o jednolity kwestionariusz, opracowany przez Zarząd NKWD ZSRR ds. Jeńców Wojennych i Internowanych<sup>29</sup>.

Zwraca uwagę, iż przedmiotem szczególnego zainteresowania enkawudzystów prowadzących przesłuchania w obozach oficerskich i Ostaszkowie, było uczestnictwo aktualnych jeńców w wojnie polsko-rosyjskiej 1920 roku. Był to groźny sygnał i rozważając motywy wydania zbrodniczej decyzji mordy, nie należy go pomijać. Był więc to już drugi powód skłaniający ówczesnych panów życia i śmierci, decydentów sowieckich, do wydania polecenia fizycznej eliminacji zgromadzonej za drutami obozów elity nieujarzmionego narodu, który od stuleci sprawiał kłopoty sygnatariuszom wszystkich czterech rozbiorów Polski.

Indokryncja prowadzona w obozach nie dawała spodziewanych rezultatów. Sieć agenturalna, do której pozyskano — niestety — nielicznych jeńców<sup>30</sup>, donosiła o nieugiętych postawach, ponadto nie tylko o niechętnym stosunku do systemu sowieckiego, lecz również o wrogich nastrojach wobec sojusznicznych Niemiec i woli dalszej z nimi walki.

Do tego obozy specjalne — starobielski, kozielski i ostaszkowski — nie były obozami pracy, a więc stanowiły obciążenie dla budżetu NKWD w złożonej sytuacji ekonomicznej kraju. Argument ów — nie należy w to wątpić — w jakimś sensie odegrał rolę przy pobieraniu ostatecznej decyzji.

Summa summarum oficerowie i policjanci w myśl ówczesnych sowieckich przesłanek politycznych dotyczących Polski, nie

mogli ujrzeć wolności, a dalsze trzymanie ich za drutami było ekonomicznie nieuzasadnione. Wybrano przeto śmierć.

Przygotowania do mającej nastąpić eksterminacji prowadzono konsekwentnie, planowo. W grudniu 1939 r. do Ostaszkowa, gdzie panował szczególnie ostry rygor, skierowano ekipę oficerów śledczych NKWD z zadaniem przygotowania do końca stycznia 1940 r. materiałów z przesłuchań poszczególnych jeńców na Specjalne Kolegium (*Osoboje Sowieszczanie*) w centrali NKWD w Moskwie. W końcu zaniechano nawet tego uproszczonego trybu postępowania administracyjnego. Poszukując jeszcze prostszego sposobu rozwiązania sprawy polskich jeńców z trzech obozów specjalnych, sięgnięto po wypróbowaną już w systemie sowieckim tzw. *trojkę* NKWD, działającą bez sporządzenia aktów oskarżenia, z całkowitym zaniechaniem jakichkolwiek pozorów procedury sądowej, ferującą wyroki taśmowo, na podstawie ogólnikowego orzekania o winie ofiar. W ten sposób utrzymywano działalność *trojki* w całkowitej tajemnicy na zewnątrz, zachowując przy tym pozory porządku prawnego wobec własnych ludzi, którzy mieli osobiście wykonać potem brudną robotę.

W dniu 5.3.1940 r. Politbiuro KC WKP(b) zaakceptowało obszernie uzasadniony wniosek ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, Ławrientija P. Berija<sup>31</sup>, o rozpatrzenie w trybie specjalnym z zastosowaniem kary śmierci przez rozdzielanie, spraw 14.736 jeńców więzionych w specjalnych obozach NKWD, w tym:

- 295 generałów, pułkowników i podpułkowników,
- 2080 majorów i kapitanów,
- 6049 poruczników, podporuczników i chorążych,
- 1030 oficerów i podoficerów policji, ochrony pogranicza i żandarmerii,
- 5138 szeregowych policji, żandarmerii, więziennictwa i wywiadu,
- 144 urzędników, właścicieli ziemskich, księży i osadników.

Wniosek Berii obejmował również 10.685 polskich obywateli przebywających w więzieniach znajdujących się w zachodnich obwodach BSRR i USRR, czyli na polskich Kresach Wschodnich.

Beria postulował rozpatrzenie spraw bez wzywania oskarżo-

nych, przy czym w stosunku do jeńców osadzonych w obozach — na podstawie informacji Zarządu NKWD ds. Jeńców Wojennych i Internowanych, a wobec aresztantów — na podstawie informacji sporządzonych w oparciu o akta spraw będących w gestii Zarządów NKWD Białorusi i Ukrainy. Rozpatrzeniem wniosków i wydaniem skazujących postanowień miała zająć się *trojka* wysokich osobistości NKWD w składzie: Mierkułow, Ka- bułow i Basztakow.

Decyzja Biura Politycznego z 5.3.1949 r. była identyczna z wnioskiem Berii<sup>32</sup>.

Rzeź, która nastąpiła pomiędzy 3.4 a 19.5.1940 r. ominęła jedynie 395 jeńców: 205 z Kozielska, 112 z Ostaszkowa i 78 ze Starobielska, których wywieziono do obozu juchnowskiego, a stamtąd do Griazowca<sup>33</sup>.

Technologia mordy w Katyniu, Charkowie i Kalininie (obecnie Twer) jest na tyle dobrze znana i opisana w literaturze, by był sens raz jeszcze podawać ją w szczegółach<sup>34</sup>.

Precyzyjnie zaplanowaną akcją eksterminacyjną wymierzoną w patriotyczny, najaktywniejszy polski element, objęto również rodziny skazanych na śmierć. Z Kresów Wschodnich miały zniknąć raz na zawsze całe patriotyczne rody. Na mocy rozkazu ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, nr 00308 z 7.3.1940 r., w dniu 13 kwietnia załadowano do eszelonów i wywieziono do Kazachstanu z polskich terenów zabużańskich 60.351 kobiet, starów i dzieci:

20.046 do obwodu północno-kazachstańskiego,

11.440 do obwodu pawłodarskiego,

8103 do obwodu kustaszańskiego,

7638 do obwodu siemipałatńskiego,

6308 do obwodu akmałińskiego,

6816 do obwodu aktiubińskiego<sup>35</sup>.

Miejsce zamieszkania tych osób ustalano niezwykle skrupulatnie nie szczędząc zabiegów. W tym celu m.in. prowadzono w sposób niezauważalny dla jeńców działania operacyjne w obozach, przy czym za najważniejsze źródło informacji służyły zwrotne adresy pocztowe na korespondencji wysłanej do najbliższych lub od nich przychodzącej. Jeszcze inne źródło stanowiły przesłuchania jeńców. Ustalono tymi metodami adresy zamieszkania wysyłano niezwłocznie do Moskwy. Problemów ta-

kich nie było z rodzinami więźniów, których aresztowano w miejscu zamieszkania. Efektem opisanej powyżej działalności była wywózka do Kazachstanu 13.4.1940 r., z której wiele osób miało nie powrócić już nigdy do Polski.

U schyłku lata 1941 r. do Armii Polskiej gen. Władysława Andersa zaczęli ściągać mężczyźni z najdalszych zakątków ZSRR, nie tylko z obozów jenieckich, lecz również z więzień, łagrów i miejsc przymusowego osiedlenia a wraz z nimi rodziny represjonowanych, szukające ratunku u polskiego żołnierza. To też gdy generał wyprowadzał w 1942 r. swoje wojsko do Iraku, razem z liczącą 76.110 żołnierzy Armią Polską ewakuowało się 43.755 osób cywilnych, razem 119.865 polskich obywateli<sup>35</sup>. Żołnierzy tych mogło być znacznie więcej.

## Przypisy

<sup>1</sup> *Armia Krajowa w dokumentach*, t. I. Londyn 1970, s. 241.

<sup>2</sup> *Obliczenia Klotza*, „Karta”, nr 12/1994, s. 107–108.

<sup>3</sup> *Polish-Soviet Relations 1918–1943. Official Documents*. Waschingon 1943, s. 21.

<sup>4</sup> Np.: Sylwester Mora i Piotr Zwiernik (Kazimierz Zamorski i Stanisław Starzewski). *Sprawiedliwość sowiecka*. Rzym 1945; Bohdan Podoski. *Polska Wschodnia 1939–1941*. Rzym 1945; Bronisław Kuśmierz. *Stalin and the Poles*. Londyn 1949; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. III, *Armia Krajowa*. Londyn 1950; Władysław Wielhorski. *Los Polaków w niewoli sowieckiej 1939–1956*. Londyn 1956, i ostatnio: Julian Siedlecki. *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*. Londyn 1987.

<sup>5</sup> Stanisław Ciesielski, Grzegorz Hryciuk, Aleksander Srebrakowski. *Masowe deportacje radzieckie w okresie II wojny światowej*. Wrocław 1993.

<sup>6</sup> *Deportacje ludności polskiej w: Masowe deportacje radzieckie...*, op.cit., s. 24–54.

<sup>7</sup> Aleksander Gurjanow. *Cztery deportacje 1940–41*. „Karta”, nr 12/1994, s. 114–136.

<sup>8</sup> *KC WKP(b) dla tow. Stalina*; nr 2366/b dn. 1.8.1941 r. Kopia w zbiorach archiwalnych Muzeum Katyńskiego (Oddział Muzeum Wojska Polskiego).

<sup>9</sup> *Z archiwów sowieckich*, t. 1, *Polscy jeńcy wojenni ZSRR w 1939–1941* (opr. Wojciech Materski). Warszawa 1992, s. 76–81. Toż w zbiorach archiwalnych Muzeum Katyńskiego.

<sup>10</sup> To jest z terenów inkorporowanych do Rzeszy i z Generalnego Gubernatorstwa.

- <sup>11</sup> Jako represjonowanych należy tu rozumieć straconych.
- <sup>12</sup> Jak łatwo zauważyć, po zsumowaniu powstaje różnica o 2 tysiące osób. Dość często ma to miejsce w dokumentach NKWD, być może sporządzanych w dużym pośpiechu.
- <sup>13</sup> Czy były to wyłącznie prostytutki, czy również kobiety fałszywie oskarżone przed organami NKWD o uprawianie tego procederu, nie wiadomo. Na razie należy postawić w tym miejscu znak zapytania.
- <sup>14</sup> Dokument nie datowany, zaopatrzony w odręczną parafę: „I.XI”. Kopia w zbiorach archiwum Muzeum Katyńskiego.
- <sup>15</sup> Niejasne. Wg S. Ciesielskiego, G. Hryciuka i A. Srebrakowskiego, op. cit., s. 46, wysiedlono w 1941 r. z terenów USRR i BSRR łącznie ok. 38.000 osób — ściślej 37.482; Beria w swej notatce z 8.1.1941 r. podaje podobnie — 43.000 deportowanych (różnica o ok. 12%). Sprawa wymaga dalszych badań.
- <sup>16</sup> Zob. przypis 8.
- <sup>17</sup> „Krasnaja Zwiezda” nr 240, 17.9.1940 r. Zob. *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, Londyn 1948, s. 11–13.
- <sup>18</sup> Szef Zarządu NKWD ZSRR ds. Jeńców Wojennych i Internowanych, dn. (...) 12.194(...) r.: *Notatka dotycząca byłych jeńców Armii Polskiej, którzy przebywali w obozach NKWD*; toż: Zarząd NKWD ZSRR ds. Jeńców Wojennych i Internowanych, dn. 5.12.1943 r.: *Notatka dotycząca jeńców wojennych Polaków osadzonych w obozach NKWD w latach 1939–1941*. Zob. Jędrzej Tucholski. *Mord w Katyniu*. Warszawa 1991, s. 586–587 i 591–592 oraz „Wojsk. Przegl. Hist.”, nr 3–4/1990, s. 299. i 303–304.
- <sup>19</sup> *Notatka szefa Zarządu NKWD ZSRR ds. Jeńców Wojennych i Internowanych P. Soprunienki z dn. 28.12.1940 r.* Zob. „Wojsk. Przegl. Hist.” nr 3–4/1900, s. 302. Toż Albin Głowacki *Jeńcy polscy w ZSRR. Wrzesień 1939 — lipiec 1941*. „Wojsk. Przegl. Hist.” nr 3/1992, s. 62 i 65–66.
- <sup>20</sup> Natalia Liebediewa. *Katyń: przestąpienie protiv czielowiecziestwa*. Moskwa 1994, s. 328.
- <sup>21</sup> Naczelnik Uprawnienija NKWD SSSR po diełam o wojennopliennych. *Swodka o naliczi wojennopliennych w łagieriach NKWD. Po sostojaniju na 31.XII.39 goda*. Kopia w zbiorach archiwalnych Muzeum Katyńskiego.
- <sup>22</sup> Pismo A. Szelepina do N. Chruszczowa, dn. 9.3.1965 r. w: *Dokumenty Katynia. Decyzja*. (opr. Jacek Snopkiewicz i Andrzej Zakrzewski). Warszawa 1992, s. 28–29.
- <sup>23</sup> Zob. przypis 18.
- <sup>24</sup> Zob. przypis 22.
- <sup>25</sup> *Siekriemnyj dopołnitielnyj protokoł*; podpisali W. Mołotow i J. Ribbentrop, Moskwa dn. 28.9.1939 r. Kopia w zbiorach archiwalnych Muzeum Katyńskiego.
- <sup>26</sup> Zob. np. Albin Głowacki, op. cyt., s. 60–64. Toż Natalia Liebediewa, op. cyt., s. 42–77.
- <sup>27</sup> Kopia wypisu z protokołu tego posiedzenia w zbiorach archiwum Muzeum Katyńskiego.
- <sup>28</sup> Jędrzej Tucholski, op. cyt., s. 578–579 i „Wojsk. Przegl. Hist.” nr 3–4/1990, s. 291–292.

- <sup>29</sup> Wzory wypełnionych kwestionariuszy w zbiorach archiwum Muzeum Katyńskiego.
- <sup>30</sup> Natalia Liebediewa. *Opiercija po „razgruzkie” spiektagieriej w: Katynskaja drama*. Moskwa 1991, s. 150.
- <sup>31</sup> Kopia w archiwum Muzeum Katyńskiego. Zob. również *Dokumenty Katynia. Decyzja*, op. cyt., s. 20–27.
- <sup>32</sup> Tamże, s. 14–19.
- <sup>33</sup> 14.736 jak we wniosku Berii + 395 wyłączonych z egzekucji = 15.131 jeńców, jak w notatce z 5.12.1943 r. (wymienionej w przypisie 18) z tym, że w szczegółowym tam zestawieniu poszczególnych grup jenieckich prawdopodobnie mylnie zsumowano osoby przekazane Zarządowi Obwodowym NKWD w kwietniu–maju 1940 r. w celu wykonania egzekucji, wraz z niej wyłączonymi. Również inne materiały źródłowe wykazują pewne, stosunkowo niewielkie różnice, w stosunku do podanej wyżej ilości skazanych (14.736 osób). Wymaga to wyjaśnienia i definitywnego ustalenia. Dla przykładu: we wniosku A. Szelepina do N.S. Chruszczowa z 9.3.1959 r. jest mowa o 4421 rozstrzelanych w Katyniu, 3820 w Charkowie i 6311 z Ostaszkowa — łącznie 14.552 zamordowanych. Zob. przypis 22. Natomiast nie wykonano w pełni egzekucji na 10.685 więźniach, co postulował Beria. Jak wynika z tej samej notatki A. Szelepina, zgładzono 7305 aresztantów.
- <sup>34</sup> Np. odnośnie do wymordowania jeńców z Ostaszkowa w Kalininie zob. *Zeznania Tokariewa* (tł. Fryderyk Zbiniewicz), Warszawa 1994.
- <sup>35</sup> Zob. przypis 14. Podobnie: ok. 60.000–66.000 inne źródła (Porównaj Tablicę 1).
- <sup>36</sup> *Ł. Beria do tow. I.W. Stalina. NKWD ZSRR nr 386/b*; dn. 1.5.1944 r. Kopia w zbiorach archiwum Muzeum Katyńskiego. Zbliżone, lecz nieco inne dane podaje Witold Biegański w: *Regularne jednostki Wojska Polskiego na Zachodzie*. Warszawa 1973, s. 53–54: 74.170 żołnierzy, 4432 junaków i junaczek, 38.162 osób cywilnych. Różnice mogą wynikać z dużej śmiertelności w nadzwyczaj ciężkich warunkach polowych o czym szeroko w literaturze faktu dotyczącej AP w ZSRR.

BOŻENA ŁOJEK  
Warszawa

## ZEZNANIA SYROMIATNIKOWA W SPRAWIE WYMORDOWANIA JEŃCÓW POLSKICH

W marcu 1990 roku w Charkowie, a we wrześniu tegoż roku w Moskwie, rozpoczęte zostało śledztwo w sprawie karnej nr 159 przeciwko odpowiedzialnym za zbrodnię katyńską<sup>1</sup>. Przedmiotem dochodzenia jest wymordowanie wiosną 1940 roku, przez NKWD — na podstawie decyzji przedstawicieli rządu ZSRR i Komitetu Centralnego WKP (b) z 5 marca 1940 r. — 14 552 oficerów polskich i policjantów — jeńców obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkwie<sup>2</sup>.

W sprawie tej przesłuchano dotychczas (Naczelną Prokuraturę Wojskową ZSRR, Prokuratura Generalna USRR oraz Polska Prokuratura Generalna) około 1000 świadków. Trzech z nich, z racji pełnionych funkcji w NKWD, można było podejrzewać o uczestnictwo w zbrodni: Dmitrija Stiepanowicza Tokariewa (ur. 1.10.1902 r., zm. 19.11.1993 r.), w 1940 roku szefa Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego; Piotra Karpowicza Soprunienko (ur. 17.5.1908 r., zm. 23.6.1992 r.), w 1940 roku szefa Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych NKWD — ZSRR; strażnika więziennego w Charkowie (na Ukrainie), gdzie wymordowano przeszło 3800 jeńców z obozu w Starobielsku — ponad osiemdziesięcioletniego Mitrofana Wasiliewicza Syromiatnikowa.

Po znalezieniu odpowiednich dowodów można było postawić im zarzuty bezpośredniego uczestnictwa w zbrodni i pociągnąć do odpowiedzialności karnej.

W 1994 roku ukazały się wydane przez Niezależny Komitet Historyczny Badania Zbrodni Katyńskiej — wstrząsające *Zeznania Tokariewa*, wskazujące mechanizm zbrodni oraz jej przebieg, tj. mord dokonany na jeńcach obozu ostaszkwowskiego w siedzibie NKWD — w Twerze (w Kalininie)<sup>3</sup>.

Podobne znaczenie dla poznania mechanizmów zbrodni w Charkowie mają zeznania lejtnanta Mitrofana Syromiatnikowa. Syromiatnikow przesłuchiwany był pięciokrotnie:

1. 20 czerwca 1990 roku przez starszego oficera śledczego Wydziału Śledczego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego Ukraińskiej SRR Obwodu Charkowskiego majora służby sprawiedliwości W.J. Jerszyka (przesłuchanie trwało 3 godziny 55 minut, spisano 9 stronicowy protokół w formie rękopisu)<sup>4</sup>.

2. 10 kwietnia 1991 roku przez W.J. Jerszyka (przesłuchanie 6-ciogodzinne, protokół spisany na 8 stronach rękopisu).

3. 15 maja 1991 roku przez W.J. Jerszyka (4-godzinne przesłuchanie, spisano 3-stronicowy protokół w formie rękopisu).

4. 30 lipca 1991 roku przez starszego prokuratora wojskowego, zastępcę szefa oddziału Zarządu Nadzoru Głównej Prokuratury ZSRR, pułkownika służby sprawiedliwości Aleksandra W. Trietieckiego, Wołodę J. Jerszyka oraz zastępcę Prokuratora Generalnego RP — prokuratora Stefana Śnieżkę (przesłuchanie trwało 2 godziny 25 minut, protokół liczy 22 strony maszynopisu).

5. 6 marca 1992 roku przesłuchany przez Aleksandra Trietieckiego. Pierwszą część przesłuchania nagrano na magnetowid (przesłuchanie 55-minutowe, protokół liczy 4 strony maszynopisu).

Za szóste przesłuchanie uznać można rozmowę z Syromiatnikowem przeprowadzoną przez Jerzego Morawskiego — dziennikarza akredytowanego przy ekipie ekspertów, wykonującej prace ekshumacyjne w Charkowie latem 1991 roku. Rozmowę tę opublikował Morawski w książce *Ślad kuli* w rozdziale *Rozmowa z katem*<sup>5</sup>. Wnosi ona wiele nowych szczegółów, a przede wszystkim daje bogatą charakterystykę osobowości Syromiatnikowa.

Wszystkie przesłuchania odbywały się, ze względu na zły stan zdrowia Syromiatnikowa, w jego mieszkaniu w mieście Czugujewie, około 40 km od Charkowa.

Mitrofan Wasylewicz Syromiatnikow urodził się w 1908 roku w rodzinie biednego chłopa we wsi Zaporoznaje w rejonie czugujewskim w obwodzie charkowskim. Jest Rosjaninem i, jak zeznał, obywatelem ZSRR. Skończył 8 klas szkoły rejonowej. W organach NKWD pracował od 1933 roku. Do 1936 roku był milicjantem w dywizjonie do zadań specjalnych, który zajmował



się m.in. ochroną rządu radzieckiej Ukrainy oraz konsulatów niemieckiego, polskiego i włoskiego w ówczesnej stolicy Ukrainy — Charkowie.

Zimą 1936 roku rozpoczął pracę w Zarządzie Obwodowym NKWD w Charkowie, gdzie był wartownikiem komendatury Zarządu NKWD, a następnie dozorcą więzienia Zarządu NKWD. W latach 1939—1941 awansował i pełnił funkcję starszego dozorca bloku wewnętrznego więzienia NKWD. Do jego obowiązków należało pilnowanie dyscypliny osób przebywających w śledztwie oraz aresztowanych przez organa NKWD, doprowadzanie ich na przesłuchania i po przesłuchaniu z powrotem do cel.

W latach 1937—1938, co sam mocno podkreśla, uczestniczył w likwidowaniu wrogów państwa sowieckiego w ramach tzw. stalinowskich czystek. Doprowadzał uwięzionych na przesłuchanie..., a później wywoził zwłoki ciężarówką na stary cmentarz żydowski w Charkowie, gdzie składano je w przygotowane tam już doły. W latach późniejszych ofiary chowano również w lesie koło Charkowa, w tzw. Lesoparku, 1 do 1,5 km od osiedla Piati-chatki.

Na początku Wielkiej Wojny Narodowej (w 1941 r.) skierowano Syromiatnikowa do rejonu pieczenieskiego w obwodzie charkowskim, gdzie organizował partyzantkę, a następnie z 25. pułkiem Wojsk Ochrony Pogranicza uczestniczył w obronie Kaukazu. Syromiatnikow dumny jest z udziału w wojnie, ale z większym sentymentem wspomina o swoich osiągnięciach sportowych. Zdobywał pierwsze miejsca w biegach narciarskich i w strzelaniu, był nawet instruktorem strzelectwa. Mówił o sobie: *Z każdej broni strzelałem po mistrzowsku. Z pistoletów i karabinów tak samo dobrze, bez różnicy. Zwyciężyłem w zawodach strzeleckich w Charkowie, dali mi w nagrodę dwa tygodnie urlopu. Z nagana to strzelałem tak: komendant przychodzi i mówi, no celuj. Strzeliłem w sam środek tarczy. Popatrzył, nie wierzył, pomyślał, że mi się udało. Jeszcze raz — powiedział. Trafiłem znowu w środek. Od razu komendant doprowadził do tego, że dali mi dokumenty starszego instruktora w strzelaniu. Uczylem ludzi strzelać z karabinu i pistoletu.*<sup>6</sup>

Mitrofan Syromiatnikow pracował w NKWD (później KGB) do 1955 roku, kiedy to zwolniono go ze względu na wiek (miał

wówczas 47 lat). Mówi na ten temat z dużym rozgoryczeniem: *Kiedy mnie wypędzono za bramę z KGB w 1955 roku, nikt mi nie pomógł w niczym. Kopnęli mnie i koniec. Dali wszystkiego 50 rubli i wypędzili z pracy. Powiedzieli — jesteś już nam niepotrzebny, kiedy całe zdrowie wyżyłowali z człowieka. Nie wiedziałem dla kogo pracuję, poza tym, że dla władzy radzieckiej.*<sup>7</sup>

Przez cały czas Syromiatnikow należał do KPZR. Dwa razy żonaty. Po śmierci pierwszej żony w 1987 roku — za pośrednictwem biura matrymonialnego, już w podeszłym wieku, ożenił się po raz drugi. Jego jedyny syn służył w wywiadzie i został zamordowany przez bandytów, których „rozpracowywał”.

Obecnie dawny dozorca więzienia NKWD jest całkowicie niewidomy, mieszka z żoną w nędznie urządzonej pokoju z kuchnią i od wielu lat utrzymuje się z renty. Warto dodać, że nazwisko Syromiatnikowa znajduje się na liście stu kilkudziesięciu osób nagrodzonych za skuteczne wypełnienie zadań specjalnych przez pracowników NKWD — ZSRR i UNKWD obwodów kalinińskiego, smoleńskiego i charkowskiego. Lista owa jest załącznikiem do rozkazu nagrodowego nr 001365 Komisarza Ludowego Spraw Wewnętrznych ZSRR z 26.10.1940 roku. Przyznano mu wówczas nagrodę w wysokości 800 rubli<sup>8</sup>. Syromiatnikow twierdzi, że nigdy tych pieniędzy nie otrzymał i dodaje ze złością: *Orderów u mnie pełna szafa, wszystkie otrzymałem za wojnę. Order Czerwonej Gwiazdy, Order Czerwonego Sztandaru i dwa Za Ojczyźnianą Wojnę. Jeszcze bojowe odznaczenia, Za Obronę Kaukazu, Za Zwycięstwo nad Niemcami i inne.*<sup>9</sup>

Odchodząc z KGB w 1955 roku zarabiał 50 rubli miesięcznie, drugie tyle, miał prawo dorobić. Pracował w licznych zakładach jako zastępca naczelnika straży fabrycznej.

Zeznania Mitrofana Syromiatnikowa są wykrętne, chytre i w wielu fragmentach cyniczne. Stara się pomniejszyć swą rolę i uczestnictwo w działaniach charkowskiego NKWD. Są też w wielu miejscach sprzeczne i niekonsekwentne. Tylko częściowo można usprawiedliwiać to starczą utratą pamięci. Wyraźnie natomiast przebija przede wszystkim chęć ukrycia prawdy o zbrodni i swej w niej roli. W innych bowiem fragmentach zeznań Syromiatnikow pamięta wiele faktów, wymienia kilkadziesiąt nazwisk pracowników NKWD różnego szczebla sprzed wielu lat.

W sprawie wymordowania żołnierzy polskich — jeńców obozu starobielskiego Syromiatnikow dość pokrętnie zeznawał, że uczestniczył w tej akcji tylko 6 dni.<sup>10</sup> W innych zeznaniach przyznawał się do udziału w akcji przez całe 10 dni w maju 1940 roku<sup>11</sup>. Wówczas to zachorował na żółtaczkę i powrócił do pracy dopiero po dwóch lub trzech miesiącach, tj. już po zakończeniu całej akcji „rozładowania obozów”, czyli wymordowania polskich jeńców.

W protokole przesłuchania czytamy: *Mniej więcej w maju 1940 roku do wewnętrznego więzienia NKWD zaczęły napływać duże grupy polskich wojskowych.<sup>12</sup> Z reguły byli to oficerowie Wojska Polskiego i żandarmi. Jak nam wówczas wyjaśniono, Polacy ci zostali wzięci do niewoli przez Armię Czerwoną podczas wyzwalania przez nią w 1939 roku zachodnich terenów Ukrainy i Białorusi. Skąd oni przybywali do Charkowa — nic mi o tym nie wiadomo. Do Charkowa przywożono ich koleją w specjalnych wagonach. Z Zarządu NKWD wyjeżdżały samochody, którymi przywożono Polaków do budynku Zarządu NKWD. W tym czasie byłem starszym dozorcą w wewnętrznym więzieniu i nieraz zdarzało się, że przyjmowałem Polaków i umieszczałem ich w celach. Z reguły w więzieniu przebywali oni krótko: dzień — dwa, a czasem kilka godzin, po czym wprowadzano ich do piwnicy NKWD i rozstrzeliwano. Czy rozstrzeliwano ich na podstawie wyroków, czy na podstawie innych decyzji sądowych. O tym mi nie wiadomo. Wielokrotnie zdarzało mi się odprowadzać ich do piwnicy, gdzie widziałem, że do pomieszczeń piwnicznych wprowadzano ich grupami. W piwnicy znajdowali się prokurator, kto dokładnie nie pamiętam, oraz komendant Kuprij,<sup>13</sup> innych danych o nim również nie pamiętam (wówczas był on komendantem Zarządu NKWD) i kilka osób z komendantury. Kto personalnie rozstrzeliwał Polaków — o tym mi nie wiadomo. Po rozstrzelaniu trupy Polaków wrzucono do ciężarówek i odwożono do Parku Leśnego we wspomniane przeze mnie wyżej miejsce pochówku. Rozstrzeliwań Polaków dokonywano w miarę ich napływu do Zarządu NKWD. Ilu ich przewieziono do Zarządu Charkowskiego NKWD, nie wiem i nawet nie mogę powiedzieć w przybliżeniu, ponieważ chorowałem przez dwa miesiące. W chwili mojego zachorowania Polacy nadal napływali do Zarządu NKWD. Kilkakrotnie zdarzało mi się ładować trupy Polaków i odwozić je na miejsce pochówku. Jak już zeznałem,*

*miejsce pochówku znajdowało się mniej więcej 200 m od szosy biełogorodzkiej. Teren chowania był ogrodzony płotem i był strzeżony. Za terenem zaczynał się jar. Trupy Polaków układano do dużych dołów, których było dwa lub trzy. Trupy przesypanyo proszkiem koloru białego. Po co to było potrzebne, nie wiem. Wtedy wśród nas krążyły różne domysły, jakoby proszek ten sprzyjał rozkładaniu trupów. Należy stwierdzić, że wszystkie czynności związane z rozstrzeliwaniem Polaków i ich pochówkiem kontrolowali przedstawiciele NKWD z Moskwy.<sup>14</sup>*

Miejsce pochówku od 1938 roku znajdowało się, jak zeznał Syromiatnikow: *...w Parku Leśnym wzdłuż szosy biełogorodzkiej w kierunku miasta Biełogród, w lesie około półtora kilometra od osiedla Piatichatki, około 200 m po prawej stronie drogi.<sup>15</sup>*

W późniejszych zeznaniach Syromiatnikow uzupełnił informacje na temat rozstrzeliwania: *Rozstrzeliwanie Polaków miało miejsce w jednym głuchym pokoju, w którym nie było okien. Kto rozstrzeliwał Polaków — ja nie wiem. Rozstrzeliwanie odbywało się z sowieckiej broni — rewolwerów systemu „Nagan”. Odstawiając Polaków do piwnicy widziałem jak jeden z pracowników komendantury przeladowywał tę broń, na stole koło niego leżała broń — chyba z pięć rewolwerów tego systemu, z których on wydobywał wystrzelane łuski i ładował je nabojami bojowymi. Należy zauważyć, że w owym czasie pracownicy Zarządu NKWD byli uzbrojeni w rewolwery typu „Nagan”. Pistoletów wówczas nie było. Nie pamiętam, żeby u kogokolwiek była broń automatyczna.<sup>16</sup>*

W rozmowie z dziennikarzem, Syromiatnikow mówił: *Piwnica była z cegieł. To wszystko. A huk strzałów wydobywał się czy nie? A co wy tak badacie, jakby to niewinnych spotkała kara? Przecież ci oficerowie to „wysocy” ludzie. Pisarze, akademicy i podobni. Tacy mądrzy, a poszli na wojnę ze Związkiem Sowieckim.<sup>17</sup>*

Na pytanie dlaczego to Polacy trafili do charkowskiego więzienia Syromiatnikow odpowiedział, *...zbuntowali się przeciwko naszej władzy tam, gdzie siedzieli. Wykopali podkop, rzucili się na strażników, chcieli uciec. Pomocnik Stalina, zapomniałem jak się nazywał... Beria. O tak, Beria skazał ich za to na najwyższy wymiar kary. I tak trafili do Charkowa.<sup>18</sup>*

Najwięcej szczegółów zawiera zeznanie z 30 lipca 1991 roku z udziałem przedstawiciela RP prokuratora Stefana Śnieżki. Sy-

romiatnikow przypomniat sobie w6wczas kto zabijat Polak6w, jak przygotowywano wczeŝniej doŝy dla ukrycia zw6ok itp. Duŝe doŝy, w kt6rych m6gł si6 schowa6 czołg, lub nawet samoch6d, kopało 5—6 ludzi. On sam kopał tylko przez 10 dni. Pracę rozpoczęli przed przywiezieniem Polak6w do charkowskiego więzienia. Dopiero po kilku przesłuchaniach Syromiatnikow wskazał jednego z morderc6w. Rozkazy otrzymywali od komendanta Kuprija, kt6ry ich wzywał i informował: *będziemy pracowa6 towarzysze! Przybyli Polacy. [...] Oni, powiedział, podlegaję rozstrzelaniu.*<sup>19</sup>

*To Timofiej Kuprij otrzymał rozkaz i musiał go sam wykona6. Rozkaz wydał mu naczelnik wydziału Sachtonow. Naczelnik wydziału był starszy stopniem od Kuprija, on mu podlegał. Z Moskwy, z NKWD przyjechali, by kontrolowa6 jak przebiegaję prace z Polakami. Patrzyli, jak Kuprij sobie poradzi, jak te wyroki będzie wykonywał. Oceniali, czy robi to dokładnie. On wiedział, że musi to sam wykona6, bo poza nim nikt by temu nie podolał. A co, miał kogoś do tego zajęcicia wynajęc i płaci6 mu? A kogo? To czysto bandycka robota. I dalej na pytanie, jak zabijali, odpowiedział: O tym wiem z pewnościcię, że istniały instrukcje, jak zabija6 ludzi. Musiały być.*<sup>20</sup>

Polak6w przywoŝono pociągami na Dworzec Południowy w Charkowie, a następnie samochodami, tzw. tiuremkami, po około 15 ludzi do więzienia NKWD przy ul. Dzierŝyńskiego. Tam ich rewidowano, zabierano bagaŝe i rosyjskie pieniędze, na te ostatnie dawano nawet pokwitowanie. Jeńcom więziano z tyłu ręce. Syromiatnikow objaŝniał to: *Zrozumcie, że taki był w konwoju porządek: więzień idzie gdzieś poza celę, musi zał6żyć ręce do tyłu, bo trzeba je zwięza6. Taki obowięzywał przepis. A czym więziano oficerom ręce? Sznurkiem, co było pod rękę. A co to da, że ja teraz powiem jak ich wyprowadzano? Taki był rozkaz.*<sup>21</sup> *Ot, przyprowadzał ich dozorca, ręce zwięzane, poprowadzili. Przyprowadzaję do korytarza. Tam ja stoję w drzwiach. Ja otwieram drzwi: „moŝna”. Stamtęd — „wchodicie”. Za stołem siedzi prokurator, a obok komendant. Wtedy pytaję: „nazwisko, imię, imię ojca, rok urodzenia i powiedział — „moŝecie iść”. Wtedy od razu „puk” i poszedł i poszedł [...] Ja pamiętam i strzelali, strzelali.*<sup>22</sup>

Rozstrzeliwanie oraz wywoŝenie zw6ok odbywało si6 późnym wieczorem i nocę. Po zabiciu, jak zeznał Syromiatnikow, *im*

*trzeba było głowy zawija6 czymkolwiek. Zrozumiano. Źeby ona nie krwawiła. [...] Zawijali bezpoŝrednio po rozstrzelaniu. Dwoje brało na nosze, dwoje na samochodzie stało, a dwoje nosze wynosiło.*<sup>23</sup> *Samoch6d podjeŝdzał do doŝy i dwoje ludzi na samochodzie, bierze go. No, nie będa oni kłaŝć go tak jak si6 chowa na cmentarzu. [...] wrzucaję, a w dole był (człowiek) poprawiał [...] My nie nadęŝaliŝmy z pracę, spaliŝmy wszystkiego po 3 godziny.*<sup>24</sup>

Na pytanie, czy widział, jak strzelali? Syromiatnikow odpowiedział: *Ja nie widziałem, jak strzelali, ale słyszałem, jak strzelali. Ot, tylko [komendant] krzyknie — halo, my powinniŝmy we dw6jkę wskoczy6 i zabra6 [zw6oki] do oddzielnego pomieszczenia.*<sup>25</sup>

O akcji rozstrzeliwania Polak6w wiedziało niewiele, Kuprij nam w sekrecie powiedział. *Ale mogło niewiele wiedzie6, tylko ta kategoria, kt6rym powierzono pracę. Pracownicy kierownictwa, kierowcy, dozorczy, nie wszyscy.*<sup>26</sup>

Syromiatnikow uwaŝa, że tajemnice pracy NKWD obowięzują do dnia dzisiejszego. W rozmowie z dziennikarzem mówił: *Nie zamierzam juŝ nic więcej powiedzie6. Ja nie mam prawa opowiada6 o takich rzeczach. Mnie obowięzuje milczenie.*<sup>27</sup>

Za zachowanie tajemnicy pracownikom NKWD płacono do miesięcznej gaŝy dodatkowe sumy. Syromiatnikow zeznał, że: *Przed wojnę moja pensja wynosiła 1000 rubli, no i za „sekretnoŝć” tak jeszcze tam w og6lnoŝci [łącznie] 1100—1200 rubli miesięcznie.*<sup>28</sup>

Według zeznań Syromiatnikowa wśród rozstrzelanych jeńc6w polskich była kobieta. Syromiatnikow opowiadał, że w czasie gdy doprowadzał ją do komendanta, z jej palta wypadł pierścionek, prawdopodobnie złoty, kt6ry przekazał magazynierowi. W czasie ekshumacji w Charkowie latem 1991 roku rzeczywiŝcie odkopano szczętki kobiety.

Syromiatnikow wymienia w swych zeznaniach kilkadziesiat nazwisk pracownik6w NKWD w charkowskim więzieniu. W 1940 roku szefem Zarzędu NKWD charkowskiego obwodu był major bezpieczeŝstwa paŝstwowego Piotr Sergiejewicz Saŝonow (awansowany 17.3.1940 roku rozkazem nr 354 Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR do stopnia kapitana bezpieczeŝstwa paŝstwowego), jego zastępcę był P.P. Tichonow — kapitan bezpieczeŝstwa paŝstwowego (nagrodzony rozkazem 001365 jednomiesięcznym uposaŝeniem). Komendantem Zarzę-

du NKWD był starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Timofiej Kuprij. Szefem wydziału personalnego był Pokusow.

Data awansowania kilkudziesięciu pracowników NKWD ZSRR przez Komisarza Ludowego Spraw Wewnętrznych ZSRR Ławrientija Berię nie jest przypadkowa; rozkaz nr 354 wydany został w niecałe 2 tygodnie (17.3.1940 r.)<sup>29</sup> po podpisaniu przez tegoż Berię oraz Stalina, Mołotowa, Woroszyłowa, Mikojana, Kalinina i Kaganowicza decyzji wymordowania polskich jeńców wojennych z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.<sup>30</sup> 24 października 1940 roku Ławrientij Beria rozkazał udzielić nagród pieniężnych 125 pracownikom NKWD ZSRR i UNKWD rejonów kalinińskiego, smoleńskiego i charkowskiego. Rozkaz nr 001365 o nagrodach był ściśle tajny.<sup>31</sup>

W pięciu zeznaniach oraz dziennikarskiej rozmowie lejtnant Mitrofan Syromiatnikow stopniowo ujawniał różne szczegóły przebiegu „akcji” wymordowania oficerów polskich w więzieniu NKWD w Charkowie. Ujawnił, jak funkcjonowała prosta ale bardzo sprawna mordercza machina NKWD-owska. Podział zadań na poszczególnych pracowników, wypracowana technika doprowadzania jeńców, ich rozstrzeliwania i ukrywania zwłok, wskazuje, iż całe działanie opierało się na starannie opracowanej instrukcji. Nie dysponujemy innymi zeznaniami dotyczącymi rozstrzelań jeńców polskich w charkowskim więzieniu NKWD, które pozwoliłyby na przeprowadzenie porównawczej analizy i zweryfikowanie wyraźnie wykretnych odpowiedzi Syromiatnikowa. Jednakże lektura zeznań Dmitrija Tokariewa — szefa Zarządu NKWD w Kalininie, potwierdza, że w instytucjach NKWD obowiązywał centralnie zatwierdzony system masowego likwidowania ludzi.

## Przypisy

<sup>1</sup> Dokumenty śledztwa w Departamencie Prokuratury RP oraz Stefan Śnieżko: *Zabiegi o wszczęcie śledztwa w sprawie katyńskiej oraz prac ekshumacyjnych w Charkowie i Miednoje w: Zbrodnia Katyńska. Droga do prawdy*, Warszawa 1992, s. 164—176.

<sup>2</sup> *Katyń. Dokumenty ludobójstwa*. Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1992, s. 34—41.

<sup>3</sup> *Zeznania Tokariewa* pod red. Marka Tarczyńskiego, Warszawa 1994.

<sup>4</sup> Protokoły zeznań uzyskane z Departamentu Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości: Kopia w posiadaniu Niezależnego Komitetu Historycznego Badań Zbrodni Katyńskiej.

<sup>5</sup> Jerzy Morawski, *Ślad kuli*, wyd. Unicorn, Warszawa—Londyn 1992, s. 104—128.

<sup>6</sup> Morawski, op. cit., s. 117.

<sup>7</sup> Morawski, op. cit., s. 107.

<sup>8</sup> *Rosja a Katyń*, wyd. Karta, s. 105—108.

<sup>9</sup> Morawski, op. cit., s. 116.

<sup>10</sup> Protokół zeznania z 6 III 1992 r.

<sup>11</sup> Protokół zeznania z 30 VII 1991 r. oraz Morawski, op. cit., s. 121.

<sup>12</sup> Pierwsze wywózki polskich jeńców wojennych ze Starobielska miały miejsce 5 kwietnia i trwały do 1 maja 1940 roku. Twierdzenie Syromiatnikowa o 10 dniach — na początku akcji likwidacyjnej jeńców polskich jest pomyłką lub próbą ukrycia dłuższego uczestnictwa w tych pracach (por. J. Tucholski, *Jeszcze o transportach śmierci ze Starobielska*, „WPH” nr 2, 1991 r., s. 350).

<sup>13</sup> Timofiej Fiodorowicz Kuprij w 1940 roku był młodszym lejtnantem bezpieczeństwa państwowego, komendantem WAG Zarządu NKWD obwodu charkowskiego. Rozkazem Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR nr 354 z 17.3.1940 r. awansowany do stopnia lejtnanta.

<sup>14</sup> Protokół zeznania M. Syromiatnikowa z 20 czerwca 1990 r. w tłumaczeniu prof. dra hab. Fryderyka Zbiniewicza.

<sup>15</sup> Protokół zeznania jw.

<sup>16</sup> Protokół zeznania z 10 kwietnia 1991 r.

<sup>17</sup> Morawski, op. cit., s. 119.

<sup>18</sup> Morawski, op. cit., s. 110.

<sup>19</sup> Protokół zeznania Syromiatnikowa z 30 lipca 1991 r.

<sup>20</sup> Morawski, op. cit., s. 121.

<sup>21</sup> Morawski, op. cit., s. 111.

<sup>22</sup> Protokół zeznania z 30 lipca 1991 r.

<sup>23</sup> Protokół zeznania z 30 lipca 1991 r.

<sup>24</sup> Protokół zeznania z 30 lipca 1991 r.

<sup>25</sup> Protokół zeznania z 30 lipca 1991 r.

<sup>26</sup> Protokół zeznania z 30 lipca 1991 r.

<sup>27</sup> Morawski, op. cit. s. 111.

<sup>28</sup> Protokół zeznania z 30 lipca 1991 r.

<sup>29</sup> *Rosja a Katyń*, op. cit., s. 100—102.

<sup>30</sup> *Katyń. Dokumenty ludobójstwa*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1992, s. 34—35; *Dokumenty Katyńskie. Decyzja*, Polska Agencja Informacyjna, Warszawa 1992, s. 20—21.

<sup>31</sup> *Rosja a Katyń*, op. cit., s. 105—108.

WIESŁAW JAN WYSOCKI  
Warszawa

## KAPELANI — OFIARY ZBRODNI

Status prawny kapelanów służby stałej lub pozostających w rezerwie z chwilą wojny był jednoznaczny — byli częścią korpusu oficerskiego regularnych sił zbrojnych.

W przypadku dostania się do niewoli kapelana nie było wolno — na mocy konwencji międzynarodowych — przetrzymywać w obozie, lecz zgodnie z art. 9 p. 1 Konwencji Czerwonego Krzyża w miarę możliwości odesłać jak najszybciej do rodzinnego kraju. Ta sama konwencja głosiła również, iż kapelani, podobnie jak personel sanitarny oraz przeznaczony wyłącznie do zbierania i przenoszenia rannych lub chorych, *będą uszanowani i otoczeni opieką w każdym przypadku, o ile zaś wpadną w ręce nieprzyjaciela, nie będą traktowani jako jeńcy wojenni.*

Kapelani, którzy dostali się w ręce Wehrmachtu, mają pełną dokumentację swego losu — losu nierzadko tragicznego i męczeńskiego.

Los kapelanów, którzy znaleźli się w ręku drugiego okupanta po 17 września 1939 r., jest znany wciąż tylko ogólnikowo i wiele etapów ich ostatniej drogi życia należy jeszcze wyjaśnić. Ich status i los początkowo zależał niemal wyłącznie od doraźnego stosunku „internujących”. Zgodnie z interpretacją władz sowieckich wszyscy żołnierze polscy wzięci do niewoli byli tylko *ludźmi ujętymi z bronią w ręku na terytorium sowieckim.*

Los oficerów, których nie objęła eksterminacja w pierwszym okresie okupacji sowieckiej, zależał od NKWD i decyzji na najwyższym szczeblu politycznym. Wszystko wskazuje, iż był on od początku przesądzony.

Dotyczyło to także losu kapelanów wojskowych.

We wszystkich trzech największych obozach NKWD dla oficerów polskich — Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku — przebywali kapelani WP. Największa ich liczba znalazła się w Starobielsku.

W porównaniu z innymi grupami zawodowymi — prawnikami, medykami, inżynierami, urzędnikami państwowymi — kapelani byli społecznością liczebnie skromniejszą, za to pod wieloma względami bardziej znaczącą i wpływową, co zresztą swoiście docenili funkcjonariusze NKWD. Łącznie kapelanów było kilkudziesięciu, a na pewno znacznie mniej niż stu, co sugerują niektórzy badacze.

Według notatki Berii dla Stalina z 5 marca 1940 r. w obozach było *urzędników, obszarników, księży i osadników* (wojskowych) — 144. Statystyka w zestawieniach NKWD dla poszczególnych obozów i wyłącznie w odniesieniu do kapelanów przedstawia się następująco:

Kozielsk —

1939		1940					
29 XI	29 XII	9 I	20 I	4 II	22 II	16 III	1 IV
7	1	1	1	1	1	1	8

Starobielsk —

1939		1940					
29 XI	29 XII	9 I	20 I	4 II	22 II	16 III	1 IV
12	12	12	12	18	9	9	9

Ostaszków —

1939		1940					
29 XI	31 XII	9 I	20 I	4 II	22 II	16 III	1 IV
—	11	11	5	5	5	5	5

Wśród kapelanów WP obok księży katolickich znaleźli się duchowni prawosławni, protestanci oraz wyznawcy mozaizmu (religii mojżeszowej) z naczelnym rabinem WP. Nie wszyscy ujawnili wobec funkcjonariuszy NKWD swoją funkcję kapelań-

ską, choć wiele wskazuje, iż Sowieci dobrze znali status wojskowy wszystkich.

Kapelani szli do niewoli razem z oficerami jednostek wojskowych, do których otrzymali przydział. Dzielać ich żołnierski los, wspierali psychicznie i moralnie oficerów, prowadzili pracę duszpasterską, oświatową i patriotyczną. Zachowane relacje i wspomnienia tych nielicznych, którym dane było przeżyć eksterminację, potwierdzają znaczenie obecności i pracy kapelańskiej w najtrudniejszych warunkach obozowego „internowania”.

*Co mi z Kozielska utkwilo najbardziej w pamieci?* — wspomina ówczesny salezjański kleryk przebywający w 1939—1940 r. w obozie kozielskim, późniejszy ks. prof. Leon Musielak — *Chyba spowiedz swieta, bo z tym trzeba bylo sie ukrywac. Kapelani spowiadali w ten sposob, ze dwuch męzczyzn siadalo obok siebie przy stoliku, bralo do ręki sowieckie gazety, „Prawdę” czy inne i niby czytali — a to byla spowiedz...*

*Msze swiete odbywaly sie w nocy. Jakbyś spojrzal na barak to na drewnianych pryczach tylko widzisz wystajace glowy, wszystkie zwrócone w kierunku kapłana przy ścianie baraku. Cicho śpiewano, ksiądz półgłosem modlił się, a później rozdawał komunię swiatą w postaci konsekrowanych okruszyn obozowego, białego chleba.*

*NKWD dowiedzialo sie jednak o mszach, bo oni wszędzie mieli donosiciele, niestety także wśród oficerów. 24 grudnia z obozu wywieziono księży. To jest po sowiecku; zgłosili, że będą księża zwalniani, zbrali wszystkich właśnie w Wigilię i nikt się nie dowiedział, dokąd księża pojechali. Nie zabrali tylko księdza kapelana Ziółkowskiego (ks. mjr Jan Leon Ziółkowski, kapelan KOP — przyp. WJW), bo jako ukarany siedział akurat w bunkrze...*

O tymże ks. mjr. Janie Leonie Ziółkowskim wspomina ks. Musielak osobno: *Ileż to razy widywałem go w obozie, jak innych podtrzymywał na duchu, spowiadał oficerów i odprawiał nielegalne msze swiete...*

Wprowadzony przez sowieckie władze obozowe regulamin zakazywał wszelkiej zorganizowanej działalności typu odczytów, dyskusji, czytelnictwa książek a nawet indywidualnej aktywności w postaci prowadzenia osobistych zapisków, dzienników... Nie wolno było organizować nabożeństw, odmawiać modlitw, śpiewać pieśni religijnych. Tępienie były wszelkie przejawy życia kulturalnego i religijnego, a wszelkie „niesubordynacje” karane były

osadzeniem opornych w karczerze, choć mogły przybrać i najtragiczniejszy obrót. Tak było w przypadku ks. mjr. Antoniego Aleksandrowicza (ur. 1893), administratora parafii wojskowej w Baranowiczach, który w obozie starobielskim zorganizował wspólne modlitwy w Święto Niepodległości.

*Jednym z wielu kapelanów, przebywających z nami — wspominał jeden z byłych oficerów-jeńców — w Starobielsku, był kapelan Aleksandrowicz, znany w Polsce jako wybitny kaznodzieja. Kulał na skutek rany w nodze. W pierwszym okresie wielu zawdzięczało mu duchową pomoc i wielką pociechę, którą czerpaliliśmy z jego dobroci i braterskiej miłości. Pamiętam pierwszą Mszę, organizowaną spontanicznie na dzień 11 Listopada. Pamiętam łzy w oczach tych, którzy byli na tej Mszy. Kiedy ksiądz Aleksandrowicz tłumaczył z łacińskiego brewiarza ewangeliczny tekst o dziewczęciu wskrzeszonym przez Chrystusa, „O dziewczęciu, które nie umarło, ale śpi”, w tłumie naszych ciężko zawiadzionych, przygnębionych ludzi, którzy w ciągu czterech tygodni stracili wszystko co mieli — te nieśmiertelne słowa zwróciły nam świadomość i ukazały nam znowu światło wiary i nadziei. Wielbny ks. Aleksandrowicz zapłacił za rolę, którą grał między nami przez te pierwsze trzy miesiące.*

W odwet za świętowanie 11 Listopada ks. mjr Aleksandrowicz został wywieziony z obozu i najprawdopodobniej przez kilka tygodni przebywał w więzieniu moskiewskim, a następnie w pełnej izolacji (w osobno stojącej wieży) w Kozielsku. Jego ostatnie losy pozostają nieznane.

Z obozu starobielskiego większość księży wywieziono przed Bożym Narodzeniem 1939 r. Ich los pozostał nieznany. Wszystko potwierdza, iż byli pierwszą eksterminowaną grupą oficerów WP spośród „internowanych”, choć miejsce ich zagłady pozostaje wciąż nieznane.

Wśród wywiezionych 24 grudnia 1939 r. byli m.in.:

— ks. ppłk śł. stałej Edmund Nowak (ur. 1891), historyk duszpasterstwa wojskowego, dziekan DOK II, szef służby duszpasterskiej Armii „Lublin”. Jego nazwisko znalazło się także na liście kozielskiej, co sugeruje, iż mógł zostać tam wywieziony ze Starobielska;

— ks. mjr Stanisław Kontek (ur. 1904), kapelan w X Wojskowym Szpitalu Okręgowym w Przemyślu, a następnie garnizo-

nu Przemyśl, szef służby duszpasterskiej 22 Górskiej DP (Armia „Kraków”). Wywieziony ze Starobielska trafił do obozu kozielskiego, skąd 9 kwietnia 1940 r. zabrany został w transport do Katynia. (Jego nazwisko w dokumentach sowieckich figuruje w wersjach: Kantak i Kontak.);

— ks. ppłk Kazimierz Suchcicki (ur. 1882), dziekan DOK IV i działacz społeczny w Łodzi;

— ks. Jerzy Wrazidło (ur. 1905), kapelan 3 p.uł.;

— ks. mjr Józef Jaworski (ur. 1881), st. kapelan;

— ks. por. Władysław Plewik (ur. 1905);

— ks. Stefan Dubiel (ur. 1894).

Wraz z katolickimi kapelanami wywiezieni zostali także:

— mjr Baruch Steinberg (ur. 1897), Naczelny Rabin WP, prawdopodobnie przeszedł następnie przez więzienie moskiewskie;

— mjr Jan Potocki (ur. 1888), szef duszpasterstwa ewangelickiego DOK VIII, superintendent Kościoła ewangelickiego (jego nazwisko figuruje także na liście ostaszowskiej);

— płk Edward Paszko (ur. 1878), pastor, b. Naczelny Kapelan Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego (ewangelicko-augsburskiego), kierownik Wydziału Wyznań Niekatolickich MSWojsk., od 1928 r. w stanie spoczynku.

Po wywózce kapelanów przed Bożym Narodzeniem miało pozostać w obozie starobielskim jeszcze 32 kapelanów (liczba ta nie znajduje potwierdzenia w oficjalnej sowieckiej statystyce), którym podobno udało się zataić przed NKWD swoją funkcję kapelańską, i podzielili oni później los wszystkich uwięzionych. Inna sprawa, iż w połowie lutego 1940 r. w Starobielsku przebywało 3.909 jeńców polskich.

Spśród kapelanów więzionych w obozie starobielskim zginęli w Charkowie:

— ks. mjr Mikołaj Ilków (ur. 1890), kapelan wyznania grekokatolickiego, poseł na Sejm RP, założyciel parlamentarnego Klubu Ukraińsko-Włociańskiego;

— ks. mjr Andrzej Niwa (ur. 1900), administrator parafii Pruzana;

— ks. mjr Michał Urban, kapelan Kresowej Brygady Kawalerii;

— ks. Józef Czemerajda (ur. 1903), proboszcz parafii Czar-towiec (diec. lubelska);

— ks. Józef Tyborski;

— ks. mjr Chonicz;

— ks. mjr Tanna;

— ks. kpt. Drozdowicz;

— pastor mjr Stanisław Patson, kapelan ewangelicki.

Z obozu kozielskiego od kwietnia do maja 1940 r. zamordowano w Katyniu przynajmniej 12 kapelanów:

— ks. kpt. Józefa Anasiewicza;

— ks. kpt. Mikołaja Cichowicza (ur. 1895);

— ks. kpt. Henryka Duszyńskiego;

— ks. kpt. Kazimierza Marconia;

— ks. ppłk. Edmunda Nowaka (ur. 1891), dziekana DOK II i szefa służby duszpasterskiej Armii „Lublin” (umieszczony także na liście starobielskiej);

— ks. mjr. Józefa Skorela (ur. 1893), kapelana szpitala Centrum Wyszkozenia Sanitarnego;

— ks. Pohoreckiego (bez imienia i stopnia wojskowego);

— ks. prałata płk. Czesława Wojtyniaka (ur. 1889), proboszcza kościoła garnizonowego i Kanclerza Kurii Polowej WP, dziekana DOK IX;

— ks. mjr. Stanisława Kontka (wymienionego wcześniej przy okazji wywózki kapelanów 24 grudnia 1939 r. z obozu starobielskiego), 9 kwietnia 1940 r. wywieziono do katyńskich dołów śmierci;

— ks. mjr. Jana Leona Ziółkowskiego (ur. 1889), kapelana Legionów Polskich, później Brygady KOP „Podole”, od 1937 r. dziekana w Jarosławiu, starszego kapelana KOP w służbie stałej (jego ciało zostało zidentyfikowane po ekshumowaniu z dołów śmierci);

— st. kapelana ppłk. Szymona Fedoreńkę (ur. 1893), Naczelnego Kapelana WP Cerkwii Prawosławnej;

— pastora płk. Edwarda Paszko (ur. 1878), szefa Wydziału Wyznań Niekatolickich MSWojsk. (wcześniej przebywał w obozie starobielskim, skąd został wywieziony 24 grudnia 1939 r.).

Miejscowa ludność w okolicach Katynia obserwowała przybycie kolejnych transportów jeńców polskich, wśród nich rozpoznawali duchownych. Potwierdzają to relacje Iwana Kriwozier-

cowa i Matwieja Zacharowa. Zwłaszcza ten ostatni stwierdził pod przysięgą 18 kwietnia 1943 r.: *Nie zaglądałem do wszystkich wagonów, ale w tych, do których zaglądałem, znajdowało się zawsze dwu, trzech duchownych. Byli w długich sutannach. Powiedziano mi, że to polscy księża.*

W obozie ostaszkowskim miało przebywać nawet kilkudziesięciu duchownych, choć oficjalne zestawienia tego nie potwierdzają. Jedyne wyjaśnienie tego może wynikać z faktu, że nie wszyscy ujawnili swoją funkcję kapelańską. Już jesienią 1939 r. z Ostaszkowa zaczęto indywidualnie wywozić osoby — według przekonania osadzonych tam policjantów i służby więziennej — o predyspozycjach kierowniczych. W tej grupie miał się znaleźć pastor (NN), związany wcześniej z Oddziałem II.

Z obozu ostaszkowskiego w dołach śmierci w Miednoje znalazło się spośród kapelanów wojskowych kilkanaście ofiar:

— ks. Aleksander Dubiel (ur. 1906), wikariusz parafii Św. Pawła w Lublinie, kapelan rezerwy DOK II;

— ks. kpt. Mieczysław Janas (ur. 1904), kapelan Centrum Wyszkozenia Lotnictwa nr 1, sekretarz Akcji Katolickiej, wcześniej jeniec w Kozielsku;

— ks. kpt. Józef Kacprzak, kanonik, prefekt szkół w Łęczycy i Łodzi, proboszcz w Łodzi i Tumie;

— ks. Stefan Kiwiński, proboszcz parafii Norwieliszki, kapelan rezerwy, zmobilizowany prawdopodobnie w Lidzie;

— ks. Krawczyński;

— ks. Masłoń;

— ks. kpt. Józef Mikuczewski (ur. 1910), kapelan batalionu Junackich Hufców Pracy w Hrubieszowie;

— ks. kpt. Lucjan Jan Mioduszewski (ur. 1908), wikariusz z Sejn;

— ks. Włodzimierz Ochwap (ur. 1900);

— ks. Franciszek Zakrzewski (ur. 1902), prefekt w Mławie;

— pastor mjr Jan Potocki (ur. 1888), szef duszpasterstwa ewangelickiego DOK VIII, który został 24 grudnia 1939 r. wywieziony ze Starobielska, a do Ostaszkowa przybył w pierwszej połowie lutego 1940;

— prawosławny kapelan WP mjr Romanienko.

W dołach śmierci w Miednoje spoczęły też szczątki ks. prof. Bronisława Szweda (ur. 1895), prefekta ze Stanisławowa, ale

najprawdopodobniej nie był on kapelanem WP, a trafił do Ostaszkowa później niż pozostali jeńcy i w innych okolicznościach.

W podobnej sytuacji znalazł się w obozie kozielskim rzymskokatolicki kapłan diecezjalny, ks. prof. Kamil Kantak, wykładowca z seminarium pińskiego, historyk Kościoła. Miał więcej szczęścia od ks. Szweda i udało mu się wyjść ze Związku Sowieckiego z armią gen. Andersa. Osiadł później w Bejrucie, gdzie pracował naukowo.

Liczba kapelanów WP osadzonych w trzech wielkich oraz w innych pomniejszych obozach sowieckich jest dotąd nieznana. Także informacje o kapelanach — ofiarach zbrodni NKWD, przedstawione w niniejszym szkicu, są bardzo dalekie od precyzji i wciąż stosunkowo ogólnikowe. Zagadnienie to wymaga dalszych ustaleń i wnikliwych analiz na podstawie nowych dokumentów. W tym miejscu wypada jedynie zadeklarować podjęcie tych badań.

## Bibliografia

- M. Derecki, *Chłopiec z obozu w Kozielsku*, „WPH” Warszawa 1992, nr 1 (139), ss. 356—366.
- St. Jaczyński, *Obozy jenieckie w ZSRR IX 1939 — VII 1941*, (w) *Zbrodnia Katyńska. Droga do prawdy*, Warszawa 1992, ss. 51—76.
- Katyń — co mówią dokumenty* (2), „Literatura” 1987 nr 7.
- N. Lebediewa, *Katyń, prestupienie protiv czelowieczestwa*, Moskwa 1994.
- B. Łojek, *Bratnie mogiły*, „Życie Warszawy” 1994 nr 49.
- B. Młynarski, *W niewoli sowieckiej*, Londyn 1974.
- L. Musielak ks., *Relacja* (w) S.M. Jankowski, E. Miszczak, *Powrót do Katynia*, Rzeszów 1990, ss. 23—30 i 121—131.
- M. Rutkowska, *Duchowni w trzech obozach*. „To cios najgorszy...” — *51 rocznica zbrodni katyńskiej*, „Słowo” 1991 nr 77.
- J. Trznadel, *Rosyjscy świadkowie Katynia (1943—1946—1991)*, (w) *Zbrodnia Katyńska, Droga do prawdy*, Warszawa 1992, ss. 77—126.
- J. Tucholski, *Mord w Katyniu. Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk — lista ofiar*, Warszawa 1991.
- H. Wolna, *Zginęli w Katyniu. Kapelani Polski Walczącej*, „Trybuna Opolska” 1991 nr 27.
- Zwłoki polskiego kapelana wojskowego wśród ofiar w grobach na Koziej Górze...*, „Nowy Kurier Warszawski” 1943 nr 100.



MAREK TARCZYŃSKI  
Warszawa

## ZBRODNI KATYŃSKA A LOS JEŃCÓW ROSYJSKICH Z 1920 R. W PUBLICYSTYCE ROSYJSKIEJ

Wkrótce po przyznaniu się Rosji do popełnienia zbrodni katyńskiej, co miało miejsce 13 kwietnia 1990 r., zaczęły ukazywać się w prasie rosyjskiej artykuły sugerujące, że to najpierw Polacy wymordowali jeńców rosyjskich z 1920 r., a dopiero w 20 lat później Rosjanie wzięli odwet<sup>1</sup>. Były to głośne publikacje B. Radionowa, A. Dieriewiencewa, W. Szewalina, J. Iwanowa, A. Machałowej i innych, o wymownych tytułach: *Strzałkowo polski Katyń, Na długo przed Katyniem, Czerwonoarmiści w piekle polskich obozów koncentracyjnych, Tragedia zamurowanych w polskich lochach*. W tej niezrozumiałej dla Polaków mistyfikacji uczestniczyły znane gazety: „Izwestija”, „Krasnaja Zwiezda”, „Rossyjskije Wiesti” i naukowy miesięcznik „Wojenno-Istoriczeskij Żurnał”.

Wyjątkowa agresywność i histeryczny ton publicystyki rosyjskiej zaczęły budzić w Polsce wątpliwości co do szczerości rosyjskich intencji, głoszących wolę wyjaśnienia wszystkich okoliczności zbrodni katyńskiej. Podtrzymywały ją utrudnienia w dostarczeniu do teczek osobowych ofiar zbrodni, utrudnienia w prowadzeniu ekshumacji, budowy cmentarzy wojskowych, opieszale prowadzone śledztwo, brak najmniejszych nawet gestów woli zadośćuczynienia. Zrodziła się dość powszechna obawa, że umowa między Rządem Rzeczypospolitej a Rządem Federacji Rosyjskiej o grobach i miejscach pamięci ofiar wojen i represji oraz dołączone do niej oświadczenie ministrów spraw zagranicznych obu państw, staną się martwą literą.

Napływające ostatnio informacje z Moskwy wskazują, iż zjawisko to zaczęło również bulwersować środowiska poważnych

historyków rosyjskich. Mówi się głośno, że w kwietniu 1990 r. prezydent Michaił Gorbaczow podejmując decyzję o przyznaniu się Rosji do popełnienia zbrodni katyńskiej, zalecił także działania publicystyczne, które miały w jakimś stopniu chronić moralne oblicze Rosji w opinii światowej. Sugerował mianowicie upowszechnienie w środowisku publicystów idei opracowania tzw. anty-Katynia, czyli takiego epizodu z dziejów stosunków polsko-rosyjskich, który można by przedstawić jako zbrodnię ludobójstwa popełnioną przez Polaków — stanowiącą moralną przeciwwagę dla zbrodni katyńskiej<sup>2</sup>. Efektem owego założenia było *pojawienie się upiórów na polu badań wojny 1920 r.*

Dzisiaj z całą pewnością możemy stwierdzić, iż propagandowa akcja anty-Katynia w publicystyce rosyjskiej opiera się zarówno na decyzjach najwyższych władz rosyjskich, jak i na przekonaniu dużej części intelektualnej elity rosyjskiej, że dla Rosji korzystniejsze jest dalsze manipulowanie sprawą Katynia niż załatwienie jej w sposób podyktowany wymogami cywilizacji europejskiej. Odrzucić trzeba bowiem mit powtarzający się ciągle w publicystyce rosyjskiej, że ujawnienie sprawców zbrodni było wyrazem dobrej woli i poczucia moralnego władz rosyjskich. Przeciwnie, przekazane Polsce dokumenty z tzw. Archiwum Prezydenckiego, jednoznacznie dowodzą, że był to efekt chłodnej kalkulacji mówiącej, iż bardziej opłacalne z politycznego punktu widzenia było ujawnienie zbrodni niż utrzymywanie wersji komisji Burdenki<sup>3</sup>. Co najmniej 3 najwyższej rangi decyzje nakazywały podjęcie odpowiednich działań propagandowych związanych z procesem ujawnienia sprawców zbrodni. Na posiedzeniu Biura Politycznego KC KPZR 5 maja 1988 r. zobowiązano instytucje propagandowe partii i rządu do „zabezpieczenia propagandowego” działań ułatwiających Polakom przyjazd do Katynia. W projekcie decyzji KC KPZR z 23 lutego 1990 r. poleca się Komitetowi do Spraw Radia i Telewizji oraz gazetom „Prawda” i „Izwestija”, by zamieszczały publikacje *o rozpoznawaniu okoliczności zagłady polskich oficerów*. I wreszcie dokument podstawowy to rozporządzenie Prezydenta ZSRR z 3 listopada 1990 r. Punkt 9 tego rozporządzenia głosi: *[Polecam] Akademii Nauk ZSRR, Prokuraturze ZSRR, Ministerstwu Obrony ZSRR, Komitetowi Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR, by wspólnie z innymi instytucjami i organizacjami przeprowadziły do 1 kwietnia 1991 r. prace badaw-*

*cze celem ujawnienia materiałów archiwalnych, dotyczących wydarzeń i faktów z historii sowiecko-polskich stosunków dwustronnych, w których wyniku poniosła straty strona sowiecka. Dane te wykorzystają — jeśli okaże się to niezbędne — w rozmowach ze stroną polską o problematyce „białych plam”<sup>4</sup>.*

Mamy do czynienia z centralnie zaplanowaną i konsekwentną akcją prowadzoną, niezależnie od zachodzących w Rosji zmian politycznych. Spośród instytucji naukowych uczestniczą w niej Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki RAN oraz Wojskowy Instytut Historyczny Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej.

Asumpt do rozpoczęcia akcji dały obchody w Polsce 70 rocznicy bitwy warszawskiej. Jeszcze przed ich inauguracją, w niespełna 2 miesiące po komunikacie TASS ujawniającym sprawców zbrodni, na łamach „Izwestii” z 2.6.1990 r. B. Radionow napisał m.in.: *Określone siły w Polsce chciałyby zastąpić pamięć o antyfaszystowskim braterstwie broni innymi wspomnieniami — o zabarwieniu antysowieckim. Przez wiele lat wykorzystywano w tym celu tragedię katyńską, o której dzisiaj wreszcie powiedziano prawdę<sup>5</sup>. Wymowę antypolską miały również opublikowane z tej okazji artykuły N. Jeremołowicza i A. Manusewicza<sup>6</sup>. Zaraz po święcie 15 sierpnia ukazał się wymowny artykuł A. Dieriewiencewa, w którym czytamy: *Nasz rząd zdobył się niedawno na odwagę i uznał fakt rozstrzelania w czasach stalinowskich tysięcy polskich jeńców wojennych. Był to szlachetny i uczciwy krok. Wiemy, że Polacy cenią sobie szlachetne postępowanie... Wszelako dlaczego i oni nie mogliby postąpić równie szlachetnie i uczciwie? W czasie „cudu” do niewoli w Polsce dostało się, jak pisze prasa polska, ok. 50 tys. naszych żołnierzy. Tymczasem z niewoli powróciło niewielu. W pobliżu Mławy, przy drodze do Gdańska, stoi pomnik ku czci bestialsko zamordowanych 211 żołnierzy Armii Czerwonej... Ile jeszcze jest w Polsce takich grobów!**

*A może rząd polski nie chce pójść za przykładem naszego, nie zdobędzie się na powiedzenie o tym w obawie, że liczba ofiar jest znacznie większa niż w Katyniu?*<sup>7</sup>

Kolejne publikacje usiłowały dowieść, iż rząd polski z 1920 r. powinien odpowiadać za zbrodnię wymordowania jeńców rosyjskich. *Strzałkowo to polski Katyń* — pisze W. Szewalin — gdy

*Polacy dowiedzieli się, że ktoś z jeńców jest komunistą, rozstrzelali go bez osądu. Trzeba znać całą prawdę. Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla wymordowania Polaków w Katyniu i również dla władz polskich, które dążyły do zlikwidowania w latach 1919—1921 jeńców Armii Czerwonej<sup>8</sup>.*

W ramach — jak można sądzić — realizacji rozporządzenia prezydenta Gorbaczowa przez Ministerstwo Obrony opublikowanych zostało przez Jurija Iwanowa kilka dokumentów lustracyjnych rosyjsko-ukraińskiej komisji mieszanej, wizytującej obozy jenieckie w Polsce w 1921 r., i not dyplomatycznych pod znamienym tytułem: *Na długo przed Katyniem, Czerwonoarmieci w piekle polskich obozów koncentracyjnych<sup>9</sup>*. We wstępie Iwanow pisze np. że w sierpniu 1920 r. w niewoli polskiej znalazło się wielu czerwonoarmistów... *ich liczba dochodziła do 130 tysięcy. Tymczasem wg oficjalnych danych rosyjskich całkowita liczba żołnierzy rosyjskich, walczących w Polsce w sierpniu 1920 r., nie przekraczała 100 tys. Do dziś nie znana jest dokładna liczba czerwonoarmistów przepadłych w piekle polskich obozów koncentracyjnych. Sami Polacy o liczbach uważają za stosowne milczeć. Ale za nich mówią oficjalne dokumenty.* W tym miejscu Iwanow podaje liczbę 60 tys. zmarłych jeńców rosyjskich w niewoli polskiej. Apogeum osiągnęły relacje Iwanowa, ogłoszone w „Krasnoj Zwiezdie” i „Rossijskich Wiestijach”. Dowiadujemy się z nich między innymi, że obok różnych tortur i cierpień zadawanych jeńcom — czerwonoarmistom — Polacy wykorzystywali ich jako żywe tarcze na strzelnicach<sup>10</sup>.

Oryginalne owoce dała realizacja rozporządzenia Gorbaczowa przez Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki. Opublikował on mianowicie dwie „ważne” pozycje: I.W. Michutiny *Polsko-sowiecka wojna 1919—1920 r.* w nakładzie 200 egzemplarzy i dwutomowy zbiór dokumentów wcześniej nie publikowanych pod tym samym tytułem w nakładzie 300 egz. Obie prace wymagają odrębnego, historycznego omówienia. Tu może warto przytoczyć opinię promotora rosyjskiego, który pisze, że *„Monografia I.W. Michutiny, wyraźnie ukazuje, że w 1920 r. geostrategicznym celem polskich polityków było rozdrobnienie sowieckiego państwa, aby osłabić jego międzynarodową rolę — ze strony rosyjskiej celem wojny było natomiast staranie władzy sowieckiej, aby zachować kontury historycznej Rosji”<sup>11</sup>.*

O rozbiorach Polski z wykładu Michutiny dowiadujemy się arcyciekawych informacji: *Żeby nie dopuścić do zaboru przez Austrię i Prusy całego terytorium Rzeczypospolitej Katarzyna II wzięła udział w rozbiorach 1772, 1793 i 1795 r.*<sup>12</sup>

Wnikliwe omówienie całego dorobku publicystyki rosyjskiej, uprawianej w ramach propagandowej akcji antykatyńskiej, wymagałoby obszernego tomu studiów, żeby więc nie rozciągać tematu jako syntezę tej akcji można przytoczyć wystąpienie konsula rosyjskiego Borisa Szardakowa z 7 listopada 1994 r. w Krakowie. Stwierdził on wówczas, że *Polska odzyskała niepodległość w 1918 r. wyłącznie dzięki dekretowi Włodzimierza Iljicza Lenina. Józef Piłsudski utworzył w 1920 r. obozy koncentracyjne dla jeńców wojennych — żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej, w których zamordowano bez sądu 60 tysięcy osób, a z niektórych z nich Polacy robili sobie tarcze strzelnicze. Armia Krajowa mordowała w skrytobójczy sposób żołnierzy Armii Czerwonej, wkraczających na ziemię polskie w 1944 r. Józef Piłsudski jest takim samym zbrodniarzem jak Józef Stalin*<sup>13</sup>.

Oburzenie polskiej opinii publicznej na ów przejaw arogancji i zaskakującej niewiedzy historycznej rosyjskiego dyplomaty odbiło się głośnym echem w opinii światowej. W ostatecznym efekcie przyczyniło się znacznie do kompromitacji akcji antykatyńskiej.

Celem rosyjskiej akcji propagandowej jest oczywiście przekonanie światowej opinii publicznej, że zbrodnia katyńska była rodzajem odwetu za wcześniejsze zbrodnie Polaków na jeńcach rosyjskich. Ma ona przekonać opinię światową, że mord w Charkowie, Katyniu i Twerze był ze strony rosyjskiej działaniem w afekcie — wyrównaniem krzywd. Autorzy tych publikacji w sposób zupełnie świadomy tworzą nową mityfikację historyczną na wzór *oficjalnej wersji komisji Burdenki*<sup>14</sup>.

W październiku 1990 r. zaproszeni zostali publicznie rosyjscy historycy do podjęcia badań w archiwach polskich nad dziejami jeńców Armii Czerwonej w Polsce. Do dziś nikt nie wyraził chęci podjęcia tych badań. Od blisko 3 lat leżą w Centralnym Archiwum Wojskowym kopie dokumentów obrazujących jenieckie losy żołnierzy rosyjskich z 1920 r. i nikt, jak dotąd, ze strony rosyjskiej nie wyraził ochoty na ich przebadanie<sup>15</sup>.

Jurij Iwanow w ostatnim swoim artykule opublikowanym w „Krasnoj Zwiezdie” sugeruje potrzebę wszczęcia śledztwa w sprawie wymordowania jeńców rosyjskich w Polsce. Otóż w Polsce, w stosunku do osób, które wskutek niedopełnienia obowiązków, bezduszości, czy w celach korzyści osobistych, pełniąc służbę w obozach jenieckich, dopuściły się naruszeń prawa wobec jeńców, śledztwa były wszczynane natychmiast, a winni pociągani do odpowiedzialności przed sądami wojskowymi<sup>16</sup>. Dzieje obozów jenieckich w Polsce nie były okryte tajemnicą, tak jak miejsca zbrodni w Katyniu, Charkowie i Twerze, czego rosyjscy publicyści nie mogą albo nie chcą zrozumieć<sup>17</sup>.

Publicystyka rosyjska bardzo skrętnie pomija kilka podstawowych faktów, bez uzmysłowienia których całe rozważanie traci sens. Przede wszystkim ok. 90% jeńców rosyjskich wziętych zostało w bitwach pod Warszawą, Lwowem i nad Niemnem. Znaleźli się w tych miejscach jako żołnierze armii agresora. Po wtóre to Armia Czerwona znaczyła swój szlak bojowy mordowaniem obywateli i jeńców. Obowiązywała w niej zasada walki klasowej, polegająca na fizycznym niszczeniu wroga klasowego, a ponieważ każdy Polak był „panem” — można było niejako z urzędu zastosować wobec niego ową „rewolucyjną zasadę”. Mordowanie żołnierzy polskich miało zresztą niejako programowy charakter wynikający z dyrektywy nr 1423 z 2.7.1920 r. nakazujący *w krwi rozgromionej armii polskiej utopić przestępczy rząd Piłsudskiego*<sup>18</sup>.

Przestępczość wojenna była plagą czerwonej kawalerii. Sama władza radziecka jeszcze w czasie wojny musiała za bandytyzm srogo potraktować własną 6 dywizję kawalerii z I Armii Konnej, nie chcąc narażać się na odwet polski, który wobec plagi morderstw był nieunikniony. W innych formacjach jeńców polskich traktowano łagodniej.

Czytając publicystykę rosyjską odnosi się wrażenie, że to tylko żołnierze rosyjscy trafiali do niewoli polskiej. Nie ma tam ani słowa o Polakach w niewoli rosyjskiej w 1920 r., warto więc może dla pełności obrazu przytoczyć kilka przykładów dotyczących losu jeńców polskich w niewoli rosyjskiej.

Komisarz z I Armii Konnej Izaak Babel tak opowiada o wyczynach swoich kozaków: *chłopak o przyjemnej twarzy repetuje broń, ja krzyczę... wystrzał, Polaczek w kałesonach pada w drgaw-*

kach na ziemię. Życ się odechciewa, mordercy, niestychana podłość, przestępstwo... Jeździłem z wojenkomem wzdłuż pierwszej linii, błagamy, żeby nie zabijać jeńców. Nie patrzyłem im w twarz, przebijali pałaszami, dostrzeliwali, trupy na trupach, jednego jeszcze obdzierają, drugiego dobijają, jęki, krzyki, charkot..."<sup>19</sup>

Ogniomistrz Włodzimierz Garboniak z wziętej do niewoli rosyjskiej załogi pociągu pancernego „Generał Dąbrowski” zeznał: Po upływie 10 minut przyjechali konno 2 komisarze, którzy wydali rozkaz ustawić nas czwórkami i zaczęli pojedynczo każdego z osobna wywoływać. Pierwszego wywołali por. Grabowskiego, krzycząc: „ej, ty, łysyj, idi siuda”, i zapytali: „et, ty oficer”, na co por. Grabowski odpowiedział, że jest studentem, po których to słowach wypytujący komisarz wydał rozkaz skinieniem głowy, po czym dwaj kozacy stojący z tyłu por. Grabowskiego z obnażonymi szablami poczęli rąbać go. Po pierwszym uderzeniu szablami głowa została rozpołowiona na dwie części i po upływie kilku sekund por. Grabowski (skonął, lecz oni dalej) rąbali na drobne części, tak że ciało nieboszczyka zostało zupełnie zniekształcone. Przed egzekucją z por. Grabowskiego zdjęli koszulę i spodnie, pozostawili (go) tylko w kalesonach.

Następnie wezwali plut. Pieczyraka, który był przy ostrogach i (miał) na czapce odznaki plutonowego. Gdy tłuszcza budionowców ujrzała plut. Pieczyraka z odznakami podof. i ostrogami, z wrzaskiem ogólnym zaczęła krzyczeć: „rubi jego, sukinsyna”. Plut. Pieczyrak, widząc jak stojący z tyłu kozacy rąbali jego poprzedników, zwracał co chwila głowę w stronę stojących z tyłu z gołymi szablami kozaków. Gdy ogólny wrzask kozaków wydał wyrok na plut. Pieczyraka, kozacy zamierzili się, chcąc go rąbać, wówczas tenże uchylił się i zaczął cofać się w stronę stojących pod ścianą jeńców. Jednakowoż jeden z kozaków dosięgnął go szablą i ranił go w ramię, gdy ten upadł na kolana, zaczęto go rąbać w drobne kawałki.

Po kilku chwilach rozmawiający z plut. Chmurą kozak odjechał od niego, dając oczyma jakiś znak towarzyszom, po czym zaczęto rozebranego już przedtem plut. Chmurę rąbać w ten sam sposób, jak jego poprzedników.

Następnie został wywołany pod lekarz Sieradzki, którego kozacy okrążyli i rozebrali; widząc na prawym rękawie koszuli Sieradzkiego czerwony krzyż, zapytali go, czy jest on sanitariuszem.

Nie bacząc na to, kozacy rozebrali go do naga i rąbali w ten sam sposób jak i poprzednich, (po czym) wyrwali (mu) wprawione zęby. Po pchor. Sieradzkim był wywołany drugi podchorąży (Hadrian Paweł), z nazwiska nam nie wiadomy, o wroście wyżej średnim, szczupły, lat około 20, którego po rozebraniu rąbali.

Po rąbaniu ostatniego wyżej wskazanego podchorążego tłuszcza bolszewicka zaczęła się domagać, ażeby nas wszystkich wymordować, na co komisarz kierujący egzekucją się nie zgodził i powiedział, że trzeba choć tych kilkunastu wziąć do niewoli, wobec czego takowi się po długich targach zgodzili, przy jednoczesnym rozebraniu nas wszystkich z ubrania, pozostawiając li tylko w koszulach i kalesonach.<sup>20</sup>

Generał Lucjan Żeligowski wspomina spod Chorzel: Widok pola walki robił przykre wrażenie. Leżała na nim wielka liczba trupów. Byli to w ogromnej większości nasi żołnierze, ale nie tyle ranni i zabici w czasie walk, ile pozabijani po walce. Całe długie szeregi trupów, w bieliźnie tylko i bez butów, leżały wzdłuż płotów i w pobliskich krzakach. Byli pokłuci szablami i bagnietami, mieli zmasakrowane twarze i powykręwane oczy<sup>21</sup>.

Zmarły przed dwoma laty płk Stefan Jellenta pisał: Po opanowaniu tej miejscowości przegrupowano nas do Kolna. Tu kompania moja wyznaczona została jako asysta honorowa do pogrzebu, który miał się odbyć na cmentarzu parafialnym. Po przybyciu na cmentarz wraz z kompanią i kapelanem 69 pp ks. Romanem Dadaczyńskim, powstańcem wielkopolskim, ujrzałem kilkadziesiąt zwłok młodych ludzi odartych z mundurów i obuwia — nierzadko porąbanych szablami — można powiedzieć zmasakrowanych. Okazało się, że byli to żołnierze Kowieńskiego Pułku Strzelców (późniejszego 77 Pułku Strzelców Kowieńskich z Lidy), wzięci do niewoli, a następnie zamordowani i ograbieni. W czasie pięciu lat wojny widziałem wiele okrutnych scen, ale takiego wyrafinowanego bestialstwa nigdy wcześniej nie spotkałem. Ksiądz Dadaczyński wyświęcił mogiłę i odprawił modły za tych biedaków. Ja zaś sformowałem kompanię w dwuszereg i w momencie zasypywania mogiły dałem komendę do trzykrotnej salwy honorowej. Mimo siedemdziesięciu lat, jakie minęły od tego czasu, ilekroć wspomnę to zdarzenie — widzę wyraźnie ów obraz bestialstwa i słyszę huk salw<sup>22</sup>.

Rejestr mordów na polskich jeńcach wojennych gdyby go zestawić starannie byłby bardzo długi i okrutny. Przypomnijmy

ważniejsze punkty tego bilansu. Mord obywateli i żołnierzy w Płocku, mord pod Mławą, Wyszynami, Chorzalami, Lemaniem, Cichoszkami, Kolnem, Zadwórzem.

Mordowanie i grabież osiągnęły niebywałe rozmiary w czasie wycofywania się Armii Czerwonej. Przechwycone przez Polaków tabory przeładowane były przedmiotami zrabowanymi po miastach i dworach. Tylko groźba represji i odwetu mogła powstrzymać falę barbarzyństwa, tak wymownie opisaną przez Babla. W związku z nasileniem grabieży i mordowania ludności cywilnej 22 sierpnia 1920 r. d-ca 5 armii polskiej gen. Władysław Sikorski wydał odezwę do żołnierzy rosyjskich 3 Korpusu Kawalerii, w której m.in. czytamy: *Każdy przyłapany na rabunku, czy w walce z bezbronną ludnością, będzie na miejscu rozstrzelany. Zemstę waszą zwróćcie przeciwko komisarzom i komunistycznym prowodyrom*<sup>23</sup>. Wzywał również ludność cywilną do powszechnego oporu, wycinania sztabów i komisarzy, rozbijania transportu wroga<sup>24</sup>. 24 sierpnia pod Mławą rozstrzelanych zostało 200 czerwonoarmistów 3 Korpusu Kawalerii, którym udowodniono udział w wymordowaniu kompanii z 49 pp, wziętej do niewoli przez Rosjan dwa dni wcześniej. O nich to pisze Dieriewienecw, że *zostali bestialsko zamordowani* nie wspominając słowem, że byli to mordercy jeńców polskich. Przed egzekucją jeden, który udowodnił swoją niewinność, został ulaskawiony<sup>25</sup>. Również na południowym odcinku frontu wobec nasilających się grabieży i mordów rozstrzelano kilkunastu maruderów rosyjskich.

Represje polskie nie zastraszyły czerwonoarmistów. Persy Loraine, który szczególnie interesował się losem jeńców rosyjskich, opowiadał lordowi D'Abernon: *Szła właśnie drogą całą gromada jeńców, konwojowana przez żołnierzy polskich, i Loraine ze zdumieniem przyglądał się wesołości więźniów i doskonalej, zażyłej komitywie Rosjan z Polakami... Widziałem sam wielu jeńców rosyjskich — pisze dalej D'Abernon — takich, którzy od pięciu zaledwie minut znajdowali się w niewoli i takich, którzy byli już od miesiąca — wszyscy na ogół zdradzali żywe zadowolenie ze swego losu i traktowali niewolę jako wyzwolenie z jarzma trudów i niebezpieczeństw wojny. Widziałem poza tym, że stosunek oficerów i władz polskich do jeńców nie był ani przykry, ani okrutny. Traktowano jeńców zupełnie tak samo, jak żołnierzy polskich i ani razu żaden jeńiec nie pokazał mi jakichkolwiek śladów bicia*<sup>26</sup>.

Jerzy Bordziłowski, który jako krasnoarmiejec trafił do niewoli polskiej w kwietniu 1920 r., dał także dość szeroki opis losów jenieckich.

*Nie szykanowano nas, nie znęcano się nad nami. Jedynym człowiekiem, który psuł nam krew, był szef kuchni — podoficer. Uwziął się, by strudzoną, zbiedzoną, schorzałą masę jeniecką nauczyć porządku przy pobieraniu posiłków... Zatrudniano nas przy przeładunku towarów... Płacono nam nawet żołd — 10 marek miesięcznie*<sup>27</sup>.

Iwan Kuzniecowa z 58 pułku 10 Dywizji Kawalerii zeznawał: *Do niewoli trafiłem 25.8.1920 r. nad rzeką Niż (?), a następnie byłem aresztowany przez legionistów polskich, z jakiej jednostki — nie wiem. Podczas aresztowania zabrali mi buty i płaszcz, w zamian dali stare podarte buty. W drodze ze sztabu dywizji udało mi się uciec, następnie przekroczyłem granicę niemiecką, stamtąd zaś uciekłem na Litwę*<sup>28</sup>.

Zozulin Piotr z 72 pułku 8 Dywizji Strzelców zeznawał: *Do niewoli trafiłem 18.8.(1920 r.) pod Mińskiem Mazowieckim, niedaleko Warszawy. Następnie rozebrali mnie, zabrali buty, płaszcz, spodnie, czapkę, pieniądze — 3000 rubli, 1 rubel srebrny, uderzyli kilka razy kolbą i odstawili do sztabu 4 pułku poznańskiego w m. Mińsk Mazowiecki, gdzie przybyli 19.8.*<sup>29</sup>

Nadzór i opieka nad jeńcami znajdowały się w gestii MSWojsk., zwłaszcza w specjalnie do tego celu utworzonej sekcji jeńców Oddziału II Sztabu MSWojsk i Referatu Sanitarnego Jeńców Departamentu San. MSWojsk.<sup>30</sup>

Jeńcy, którzy trafili do niewoli na polu walki, odsyłani byli do punktów koncentracyjnych, posiadających odpowiednią bazę i załogę wartowniczo-ochronną. Punkty koncentracyjne znajdowały się m.in. w Kowlu, Brzozie n. Bugiem, Wołkowysku i Wilnie. Z punktów koncentracyjnych przysyłano jeńców do stacji rozdzielczych, w których przechodzili kwarantannę, a następnie rozsyłani byli do obozów jenieckich lub obozów dla internowanych. Liczba stacji rozdzielczych była zmienna, niektóre z nich w miarę potrzeb przekształcane były na obozy stałe, szpitale lub inne obiekty.

Stacje rozdzielcze znajdowały się m.in. w Stryju, Dęblinie, Brześciu Lit., Grodnie i Puławach. Pojemność wszystkich stacji rozdzielczych szacowano na około 14 tys. jeńców. Stałe obozy

jenieckie dzieliły się na obozy dla jeńców wojennych i dla osób internowanych. Obozy stałe rozlokowane były m.in.: w Strzałkowie, Wadowicach, Pikulicach, Szczypiornie, Aleksandrowie, Tucholi, Dąbiu, Kaliszu, Piotrkowie, Łukowie, Toruniu, Modlinie, Płocku, Radomiu, Dorohusku. W ramach przygotowania jeńców do wymiany utworzono obozy koncentracyjne, do których wysyłano jeńców przygotowanych do przekazania stronie rosyjskiej. Obozy te znajdowały się m.in. w Łańcucie, Lwowie, Ostrowiu Łomżyńskim i Białymstoku. W Siedlcach funkcjonował obóz izolacyjny. Sposób organizowania i dozoru obozów określała instrukcja dla obozu jeńców nr 1416. Za stan obozu odpowiadał dowódca, któremu podlegał naczelnny lekarz i wszystkie służby.<sup>31</sup>

W okresie letnim los jeńców w obozach był znośny. Dramat rozpoczął się w końcu września i w październiku 1920 r. Wzmógł się napływ jeńców, w dużej części chorych na tyfus plamisty i pierwotny oraz czerwonkę, panoszące się od czasów wojny domowej, szczególnie na południowych frontach Armii Czerwonej, ujawnił w wielu obozach brak leków, pościeli, bielizny, środków dezynfekcyjnych itp.

Większość jeńców była prawie całkowicie obdarta, często bosa i wycieńczona, co w warunkach jesiennego chłodu sprzyjało rozprzestrzenianiu się epidemii.

Szczególnie ciężkie warunki były w Tucholi. Jeniec Bołujew Wasilij po ucieczce do Rosji zeznawał przed śledczym: *Później wysłano nas do obozu w Tucholi. Tam ranni leżeli całymi tygodniami nie opatrywani, na ich ranach mnożyło się robactwo. Wielu rannych umierało, codziennie chowano 90—95 osób. Ranni leżeli w zimnych barakach, bez jedzenia i pomocy medycznej. Wszyscy jeńcy byli terroryzowani okropnościami, jakie działy się w obozie w Tucholi. Na terenie obozu szukano komunistów, których wysyłano nie wiadomo gdzie. Wśród nich byli: Streganow, dowódca 3 plutonu 24 kompanii saperów, Romanow, instruktor tej samej kompanii i wielu innych, których nazwisk nie znam.*

3.9. przybył do obozu w Tucholi oficer Bałachowicza (nazwiska nie znam), który werbował do armii Bałachowicza. W celu uniknięcia okropności dziejących się w obozie tucholskim zaciągnęto się i wyjechało do armii Bałachowicza około 4000 czerwonoarmi-

stów, którzy po przybyciu na czerwony front zamierzali przechodzić do swoich.<sup>32</sup>

Zeznania uciekinierów wykorzystywane były przez władze rosyjskie do wywierania nacisku na stronę polską nie tyle w celu poprawienia losu jeńców, ile wymuszenia na władzach polskich wstrzymania rekrutacji, jaką prowadziły w obozach jenieckich rosyjskie, ukraińskie i białoruskie formacje antybolszewickie (Wrangel, Pawlenko, Bałachowicz i in.). Zeznania te mimo oczywistych podtekstów politycznych obrazują dramatyczny stan jeńców. Zrujnowane przez działania wojenne w latach 1914—1918 ziemie polskie nie były w stanie dostarczyć żywności, leków, ubioru, opafu. Głód i zimno stały się udziałem setek tysięcy rodzin, a zwłaszcza obozów jenieckich.

W oficjalnym raporcie przewodniczącego Rosyjsko-Ukraińskiej Delegacji Wojskowej czytamy: *9.12.1920 r. w obozie naszych jeńców w Tucholi zmarło 45 osób. W tym dniu był silny mróz, wiał wiatr, a jeńców wojennych półnagich, bosych prowadzono do łaźni, która mieściła się w zimnym baraku z cementową podłogą. Z łaźni jeńcy zostali przeniesieni do brudnych ziemianek bez podłóg. W wyniku takiego stosunku do jeńców miały miejsce wśród nich masowe zachorowania i 45 wypadków śmiertelnych. Rosyjsko-Ukraińska Delegacja Wojskowa nie może pozostawić bez echa tego rodzaju komunikatów, opublikowanych w organie prasowym. Jeżeli podobne fakty w rzeczywistości miały miejsce, to Rosyjsko-Ukraińska Delegacja Wojskowa gorąco protestuje przeciwko naruszeniu podstawowych praw i zwyczajów ustanowionych przez prawo międzynarodowe i określających stosunek do jeńców wojennych; domaga się też przekazania tego do wiadomości rządu polskiego i surowego zbadania przebiegu wspomnianego wypadku, pociągając winnych do zgodnej z prawem odpowiedzialności. Proszę o odpowiedź w kwestii wyników zbadania sprawy.*<sup>33</sup>

Służby kwatermistrzowskie, lekarze i pielęgniarki, członkowie Polskiego Czerwonego Krzyża i Białego Krzyża wykazali największą ofiarność w walce o życie jeńców. Obok przykładów bezgranicznego poświęcenia były także przykłady głupoty i bezduszności ludzi odpowiadających za byt jeńców.

5.11.1920 r. wysłany został z punktu koncentracyjno-wysyłkowego w Kowlu transport nr 25 351, którym przewożono do

stacji rozdzielczej w Puławach 300 jeńców wziętych do niewoli na Ukrainie.

*Na stację — pisze w meldunku Szef Sanitarny Generalnego Okręgu Lublin gen. L. Dąbrowski — przybyło tylko 263, reszta w drodze zginęła. Transport ten był właściwie transportem chorych i nadawał się do przewozu pociągiem szpitalnym... Dostarczył on od razu 137 chorych. Jeńcy... byli 5 dni w drodze i przez ten czas nie dostawali jedzenia, toteż po przybyciu do Puław skoro ich wyładowano... Rzucili się na zdechłego konia, leżącego przy drodze i jedli surową padlinę.*<sup>34</sup>

Mimo podjęcia energicznych działań lekarskich epidemii nie udało się zapobiec. Spośród 2 tys. jeńców w stacji rozdzielczej w Puławach w dniach 10—26.11.1920 r. zmarło 140. Spustoszenie szerzyła hiszpanka i krwawa dyzenteria. Interweniował minister spraw wojskowych gen. Kazimierz Sosnkowski. Komendant stacji w Puławach oddany został pod sąd za niedopełnienie obowiązków, surowymi sankcjami prokuratorskimi objęto dowództwo punktu koncentracyjnego w Kowlu. Powołano nowych dowódców i lekarzy naczelnych. Zmiana ludzi nie mogła jednak wpłynąć zasadniczo na poprawę zaopatrzenia w leki, żywność, ubiór i opał. Nowa epidemia tyfusu wybuchła w obozach jenieckich w Strzałkowie, Wadowicach, Dęblinie, Tucholi. Braki w dostawach żywności spowodowały, że w obozach zapanował głód.

W jednym z meldunków czytamy: *Jeńcy... cierpią wielki głód, który ich doprowadza do tego, że wyszukują na śmietnikach zgniłe kartofle oraz obierzyny..., wybierają skórki chleba z pomyj..., a nawet odbierają psom obgryzione kości...*<sup>35</sup>

W tej sytuacji dowódcy ochrony obozów milcząco przyzwolali na opuszczanie obozów przez jeńców, którzy szli do pobliskich wsi i miasteczek kupować lub żebrać żywność dla siebie i kolegów.

Dla ratowania jeńców zaangażowano specjalnie pociągi szpitalne i szpitale polowe. Przy wojskowych szpitalach okręgowych i centralnych utworzono oddziały zakaźne dla jeńców. W tych doskonale prowadzonych zakładach wyleczalność była zdecydowanie wyższa niż w szpitalach obozowych, borykających się z wielkimi trudnościami materiałowymi.

Zimno i głód spowodowały masowe ucieczki jeńców, co z kolei pociągnęło energiczniejsze działania załóg ochronnych, tu

i ówdzie doszło do incydentów użycia broni. Interweniowali dowódcy Okręgów Generalnych, prokuratorzy, odbyły się lustracje obozowe, prowadzone przez komisje z Francji, Wielkiej Brytanii, a po zawieszeniu broni także z Rosji. Zgromadziła się duża dokumentacja obrazująca losy jeńców rosyjskich w Polsce.

24.2.1921 r. podpisany został między Polską, Rosją i Ukrainą układ o repatriacji, wymianie jeńców i zakładników. Wymianą miała kierować Komisja Mieszana Polsko-Rosyjsko-Ukraińska do spraw Repatriacji. Polacy utworzyli dwa punkty wymiany jeńców w Baranowiczach i w Równem. W marcu 1921 r. rozpoczęła się wymiana. Towarzyszyły jej ostre napięcia dotyczące różnych spraw politycznych i personalnych.

Na podstawie oficjalnych danych ustalono, że Polska przekazała 80 tys. jeńców polskich i 30 tys. internowanych, Rosja zaś 40 tys. jeńców i ok. 500 tys. obywateli polskich, znajdujących się w Rosji. Do końca października 1921 r. Polacy odesłali do Rosji 65 797 ubranych i wyleczonych jeńców, Rosjanie zaś do Polski 23 335 jeńców. Na tym zakończył się okres intensywnej wymiany.<sup>36</sup>

Bilansując liczby z okresu intensywnej wymiany, trwającej od marca do listopada 1921 r., możemy stwierdzić, że do szacowanego limitu 110 tys. jeńców i internowanych z Polski do Rosji zabrakło ok. 44 tys. Niespodziewanie w notach rosyjskich, wbrew rozliczeniom przyjętym wspólnie, pojawiły się sugestie, jakoby do niewoli polskiej trafiło 130 tys. jeńców, z czego 60 tysięcy zmarło. Badania Zbigniewa Karpusa, opublikowane w znakomitej pracy *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy w Polsce w latach 1918—1924*, wskazują, iż z liczby 44 tys. jeńców brakujących do limitu wymiany, 25 tys. zaciągnęło się do formacji antybolszewickich, ok. 1000 osiedliło się na stałe w Polsce i ok. 18 tys. zmarło w omówionych wyżej warunkach. Śmiertelność jeńców rosyjskich w Polsce obrazuje dramatyzm sytuacji, ale nie była ona czymś wyjątkowym dla ówczesnych czasów. W podobnych proporcjach marli jeńcy polscy, Polacy obywatele powracający z Rosji, zwłaszcza w ramach tzw. „samotki”.

Badanie naukowe jenieckich losów krasnoarmiejców w Polsce ma swoje głębokie uzasadnienie i powinno być prowadzone na skalę możliwości polskiej i rosyjskiej nauki historycznej. Nie

można jednak zgodzić się, by ów los żołnierzy, którzy przybyli zdobywać Warszawę w imię imperialnych interesów Czerwonej Rosji, traktować jako przeciwwagę dla mordu jeńców polskich w Katyniu, Charkowie, Twerze i innych miejscach.

## Przypisy

- <sup>1</sup> Marek Tarczyński, *Katyn i dyzenteria*, „Prawo i Życie” z 30.4.1994 r.
- <sup>2</sup> Cezary Gmyz, *Historia według Gorbaczowa*, „Życie Warszawy” z 22.11.1994 r.
- <sup>3</sup> Notatka „w kwestii katyńskiej” (22 marca 1989 r.) podpisana przez E. Szwarnadze, W. Falina, W. Kriuczkowa, *Katyn dokumenty ludobójstwa*, Warszawa 1992, s. 107.
- <sup>4</sup> *Katyn dokumenty...*, s. 131, por. też s. 117 i 85.
- <sup>5</sup> Replikę tej wypowiedzi dał Cezary Chlebowski, *Czas połajaneł już za nami*, „Rzeczpospolita” z 8.6.1990 r.
- <sup>6</sup> N. Jermołowicz, *Czudo na Wiśle i jego przedłożenie* „Izwestija” z 16.8.1990 r.; A. Manusewicz, *Nad Wisłą...* „Prawda” z 14.8.1990 r.
- <sup>7</sup> „Izwestija” z 8.9.1990 r.
- <sup>8</sup> „Izwestija” z 29.1.1993 r.
- <sup>9</sup> J.W. Iwanow, *Zadołgo do Katyni...*, „Wojenno-Istoriczeskij Żurnał” 1993, nr 12, s. 22.
- <sup>10</sup> Repliki: Andrzej Markert, *Nowe kłamstwo w starej sprawie*, „Kurier Polski” z 7.5.1994 r., Barbara Sułek-Kowalska, *Prawda i Prawda*, „Tygodnik Solidarność” z 2.12.1994 r., Jan Jastrzębski, *Nieznośny ciężar winy*, „Polska Zbrojna” z 6.5.1994 r., Jan Rożdżyński, Cezary Gmyz, *Katyn — my Tuchola — wy*, „Życie Warszawy” z 18.4.1994 r.
- <sup>11</sup> I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna 1919—1920*, Moskwa 1994 r., s. 2.
- <sup>12</sup> Op. cit., s. 7.
- <sup>13</sup> Repliki: Zbigniew Wójcik, *Rewelacje konsula*, „Ekspres Wieczorny” z 15.11.1994, M. Tarczyński, *Konsul mistyfikator* „Ekspres Wieczorny” z 17.11.1994 r.
- <sup>14</sup> M. Tarczyński, *Los jeńców rosyjskich wziętych do niewoli polskiej w 1920 r.*, „Polska Zbrojna” z 12.10.1990 r.; Jastrzębski op. cit.
- <sup>15</sup> Listy jeńców rosyjskich z 1920 r. relacja Andrzeja Bartnika, „Życie Warszawy”; Jastrzębski, op. cit.
- <sup>16</sup> CAW, sygn. I 300,7,276 zał. polecenie pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej.
- <sup>17</sup> Obszerna dyskusja w sprawie obozów jenieckich i losu jeńców rosyjskich toczyła się w prasie polskiej w latach 1920—1921, por. „Monitor Polski” z 9.12.1921; 25.11.1921; 13.9.1921 r. i wiele innych.
- <sup>18</sup> Pełny tekst dyrektywy Tuchaczewskiego opublikował W.O. Daines w: *Piłsudski protiv Tuchaczewskiego*, Moskwa 1991, s. 12.
- <sup>19</sup> Izaak Babel, *Dziennik 1920*, Warszawa 1990, s. 146.

- <sup>20</sup> Zeznanie ogniomistrza Włodzimierza Garboniaka z pobytu w niewoli bolszewickiej, złożone 7.10.1920 r.; „WPH” 1993, nr 1, s. 186.
- <sup>21</sup> Lucjan Żeligowski, *Wojna 1920 r.* Warszawa 1990, s. 104
- <sup>22</sup> Stefan Jellenta, Relacja opublikowana w „Polsce Zbrojnej”, cyt. za tekstem rękopiśmiennym w zbiorach autora.
- <sup>23</sup> *Wybór dokumentów do bitwy warszawskiej, cz. III*, „WPH” 1991, nr 34, s. 171.
- <sup>24</sup> Op. cit., Odezwa do mieszkańców Ziemi Kujawsko-Mazurskiej,
- <sup>25</sup> „WPH” 1991, nr 3—4, s. 206.
- <sup>26</sup> Edgar Wincent wicehrabia D’ Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 r.*, Warszawa 1990, s. 118 i 129.
- <sup>27</sup> Jerzy Bordziłowski, *Żołnierska droga, Cz. I*, „WPH” 1965 nr 4, s. 86—87.
- <sup>28</sup> Jędrzej Tucholski, *Rosyjskie dokumenty dotyczące losu jeńców czerwonooarmistów w niewoli polskiej*, „WPH” 1993, nr 1, s. 192.
- <sup>29</sup> Op. cit.
- <sup>30</sup> Zbigniew Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy w Polsce w latach 1918—1924*, Toruń 1991, s. 32.
- <sup>31</sup> CAW, sygn. I 300, 7, 276; Karpus, op. cit., s. 40.
- <sup>32</sup> Tucholski, op. cit., s. 193.
- <sup>33</sup> Op. cit., s. 194; por. także *Polsko-sowiecka wojna 1919—1920*, Moskwa 1994, s. 29, 48, 112.
- <sup>34</sup> CAW, sygn. I 300, 7, 276.
- <sup>35</sup> Op. cit.
- <sup>36</sup> Karpus, op. cit., s. 139.



ANDRZEJ PRZEWOŹNIK  
Warszawa

### ZAAWANSOWANIE PRAC NAD UPAMIĘTNIANIEM OFIAR ZBRODNI KATYŃSKIEJ

Przez ostatnie lata problematyka „katyńska” gości w mediach i innych środkach masowego komunikowania się dość często. Zawsze jednak są to informacje czy też omówienia problemu powierzchowne, nie wnikające w głąb tego tragicznego i jakże skomplikowanego zagadnienia. Sprowadzają się one głównie dopodawania bieżących informacji o staraniach dyplomatycznych czy też o odkryciu kolejnych dokumentów. Nigdy jednak nie zdołano głębiej wniknąć w pozornie wszystkim znane przyczyny czy też mechanizmy zbrodni. Z potoku informacji przekazywanych społeczeństwu umyka cały wachlarz spraw i działań podejmowanych przez instytucje państwowe, głównie przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, która jako pierwsza już w 1988 roku podjęła dzieło godnego upamiętnienia wszystkich ofiar zbrodni katyńskiej, co nie polega tylko na wystawieniu pomników. Zadanie to nie należy do łatwych; wymaga wiele wysiłku i systematycznej, mozolnej pracy. Pracy o tyle trudnej, że są to działania pionierskie, metody wypracowywane w oparciu o liczną literaturę przedmiotu, dokumenty, doświadczenia w zakresie upamiętniania oraz szerokie konsultacje z ekspertami z różnych dziedzin nauki.

Poważnym utrudnieniem w codziennej pracy na rzecz upamiętnienia ofiar zbrodni katyńskiej są nie tylko trudne kontakty, rozmowy i współpraca z naszymi zagranicznymi partnerami ale również, a może przede wszystkim — odczuwalny brak — nie zaistniało to do chwili obecnej — publicznej, społecznej dyskusji nt. zbrodni katyńskiej i sposobu upamiętniania jej ofiar. Dyskusja z udziałem osób bezpośrednio zainteresowanych

tj. Rodzin Katyńskich i znawców problematyki rozstrzygnęłaby niewątpliwie wiele nurtujących „społeczność katyńską” spraw, pozwoliłaby nakreślić kierunek działań jakie powinien podjąć rząd RP i podległe mu instytucje dlaświetlenia wszystkich okoliczności zbrodni, pozyskanie niezbędnej dokumentacji i w efekcie zgodnego z oczekiwaniami rodzin, tradycjami narodowymi i religijnymi upamiętnienia ofiar tej potwornej zbrodni.

Toczone dyskusje w gronie znawców przedmiotu, ekspertów i Rodzin Katyńskich doprowadziły w efekcie — mimo wielu wątpliwości i znaków zapytania — do zarysowania ostatecznego celu tj. budowy polskich cmentarzy wojskowych we wszystkich trzech miejscach ukrycia zwłok ofiar zbrodni: w Katyniu, Miednoje i w Charkowie na Ukrainie. Droga wiodącą do budowy cmentarzy winny być badania pomiarowo-sondazowe i ekshumacja szczątków; w tej ostatniej kwestii opinie są nadal rozbieżne i — co należy z żalem stwierdzić — kształtowane pod wpływem bieżącego życia politycznego. Jako pewnik przyjęto potrzebę upamiętnienia wszystkich miejsc związanych z pobytami i kaźnią ofiar zbrodni.

Prowadzone przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa działania dopiero w minionym 1994 roku przyniosły poważny, widoczny efekt w postaci zrealizowania kilku zamierzeń na drodze do upamiętnienia ofiar zbrodni katyńskiej.

Zwrotem w dotychczas podejmowanych działaniach było podpisanie w dniu 22 lutego 1994 roku w Krakowie umowy „o grobach i miejscach pamięci ofiar wojen i represji”. W imieniu rządów Rzeczypospolitej Polskiej i Federacji Rosyjskiej podpisali ją ministrowie spraw zagranicznych Andrzej Olechowski i Andriej Kozyriew. Integralną częścią umowy było wspólne oświadczenie obu ministrów przesądzające o rozpoczęciu przez stronę rosyjską w maju 1994 roku w Katyniu i Miednoje ekshumacji szczątków ofiar zbrodni. Rząd FR wyraził również gotowość poniesienia związanych z tym kosztów oraz udzielenia pomocy w urzędzeniu w Katyniu i Miednoje cmentarzy. Podobna umowa podpisana została 22 marca 1994 roku w Warszawie przez działających z upoważnienia swoich rządów ministrów spraw zagranicznych RP i Ukrainy — A. Olechowskiego i A. Złenki.

Podpisanie obu umów dało podstawy formalno-prawne i możliwość przeprowadzenia zaplanowanych wcześniej i długo

oczekiwanych przez rodziny pomordowanych, skupione w Federacji Rodzin Katyńskich, prac pomiarowo-sondażowych w Katyniu i Miednoje. Umowa z Ukrainą otworzyła możliwość wznowienia rozmów na temat przeprowadzenia prac pomiarowo-sondażowych, a w dalszej kolejności również ekshumacyjnych i budowy polskiego cmentarza wojskowego w VI kwartale Parku Leśnego w Charkowie.

Poważnym osiągnięciem minionego roku było podpisanie w dniu 2 lutego 1994 r. porozumienia z władzami miejskimi i rejonowymi w Starobielsku na Ukrainie, na mocy którego miejscowe władze wyraziły zgodę na ekshumację szczątków żołnierzy i oficerów więzionych w obozie w Starobielsku i zmarłych tam w okresie jesień 1939 — marzec 1940, a więc przed likwidacją obozu. Cmentarz miejski w Starobielsku, na którym zostali pochowani, od końca lat 60-tych jest cmentarzem zamkniętym, ulegającym stopniowej dewastacji i zabudowie. W pobliżu polskich grobów (w obrębie cmentarza) pobudowano liczne garaże, które uniemożliwiają swobodny dostęp do grobów.

Władze miejskie wydzieliły również teren na nowym cmentarzu Czimirowka dla urządzenia tam polskiej kwatery wojskowej na której złożone zostały wyekshumowane szczątki oraz umieszczenie na dziedzińcu monasteru, w którym więziono polskich żołnierzy i oficerów tablicy upamiętniającej ten fakt.

W kwietniu 1994 r. ekipa polskich specjalistów kierowana przez prof. dr hab. Mariana Głoska przeprowadziła ekshumację w wyniku której wydobyto 48 szczątków więźniów obozu starobielskiego, które w sposób uroczysty przeniesiono na nowe miejsce spoczynku i w obecności polskiego duchownego pochowano. Jeszcze w roku ubiegłym Rada zleciła „Budimexowi” realizację projektu cmentarzyka w Starobielsku autorstwa inż. Andrzeja Rószkiewicza. Gotowe elementy cmentarzyka zostaną zmontowane w kwietniu br. Rada planuje zorganizowanie uroczystości odsłonięcia i poświęcenia cmentarza. W roku bieżącym odsłonięta zostanie również tablica upamiętniająca w monasterze.

W lipcu 1994 r. na klasztorze w Ostaszkowie została odsłonięta tablica upamiętniająca więzionych tam policjantów i funkcjonariuszy służb informacji podległych Ministrowi Spraw Wewnętrznych II RP. Inicjatorem umieszczenia tablicy był Kon-

sul RP w Moskwie M. Żórawski, który przy współudziale Rady podjął niezbędne starania u miejscowych władz. Tablicę wykonał „Budimex”.

Podpisane 11 lipca 1994 r. porozumienie z władzami Charkowa pozwoliło na rozpoczęcie prac pomiarowo-sondażowych terenu VI kwartału Parku Leśnego w Charkowie. Prace którymi kierował prof. A. Kola z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu przeprowadzono w ciągu 3 tygodni we wrześniu 1994 roku. Ważnym osiągnięciem było uzyskanie danych do sporządzenia mapy wysokościowej terenu wydzielonego, na którym w 1991 roku prowadzono prace ekshumacyjne oraz terenu bezpośrednio go okalającego, zlokalizowanie 11 masowych mogił, w tym bezspornie 5 mogił ze szczątkami zamordowanych przez NKWD jeńców obozu starobielskiego, pozyskanie wielu przedmiotów osobistego użytku potwierdzających obecność polskich szczątków. Prace przebiegały pomyślnie przy dobrej i asługującej na podkreślenie atmosferze stworzonej przez partnerów ukraińskich.

23 grudnia 1994 r. goszcząca w Warszawie na zaproszenie Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa delegacja władz Charkowa potwierdziła w podpisanym z tej okazji dokumencie wolę kontynuowania w 1995 r. prac przez polskich specjalistów. Na przełomie marca i kwietnia br. odbędą się w Charkowie konsultacje ekspertów dla omówienia zakresu prac i związanych z nimi potrzeb.

Również we wrześniu 1994 roku zostały przeprowadzone prace pomiarowo-sondażowe a nie jak wcześniej zakładano ekshumacyjne w Katyniu i Miednoje. Wyjazd ekip, jak również wszelkie inne wynikające z tych prac przedsięwzięcia organizacyjne przygotowało pomimo niewielkiego personelu Biuro Rady. Prowadzone nie bez trudności prace terenowe w obu tych miejscach są już powszechnie znane, zostały spopularyzowane przez media i liczne wystąpienia publiczne uczestników badań, ograniczając się zatem do stwierdzeń ogólnych, pokazujących osiągnięte wyniki.

W ciągu trzech tygodni prac w Katyniu i Miednoje potwierdzono bezspornie na podstawie wykonanych wykopów sondażowych i wydobytego sprzętu, przedmiotów osobistego użytku i fragmentów umundurowania i wyposażenia, iż w tych miejs-

cach znajdują się szczątki żołnierzy i oficerów WP i innych formacji (Katyń) oraz policjantów (Miednoje). W oparciu o badania archeologiczne uchwycono zarysy większości zbiorowych mogił tak w Katyniu jak i w Miednoje, zarysowano teren na którym mogiły zostały skoncentrowane, wykonano wykopy sondażowe i odkrywki pozyskując z nich ogromną ilość przedmiotów osobistego użytku, wyposażenia i umundurowania zamordowanych, które zostały przewiezione do kraju i przekazane publicznie przez Radę na ręce dyrektora Muzeum Wojska Polskiego z przeznaczeniem dla Muzeum Katyńskiego. Wykonano wreszcie bardzo precyzyjne pomiary geodezyjne terenu korygujące dokonywane wcześniej (w okresie zimowym) pomiary stanowiące podstawę do sporządzenia map wysokościowych.

Wyniki prac zostały w większości opracowane przez specjalistów biorących w nich udział. Powstały m.in. obszerne opracowania merytoryczne poszczególnych stanowisk pracy w Katyniu, Miednoje i Charkowie, opracowania działań archeologicznych; w tym ogromna ilość wykresów obrazujących rozmieszczenie mogił, ich miąższość i głębokość zalegania szczątków. Ważnym osiągnięciem — niejako ubocznym — dokonywanych odwiertów jest niewątpliwie dokumentacja struktury geologicznej terenu, na którym znajdują się masowe groby. Specjaliści wojskowi biorący udział w pracach, na zlecenie Rady, opracowali różnego rodzaju mapy badanego terenu (wysokościowe, plastyczne) i stół plastyczny VI kwartału Parku Leśnego w Charkowie.

W trosce o przyznanie możliwie pełnej wiedzy o stanie i wynikach przeprowadzonych w 1994 roku prac pomiarowo-sondażowych, Rada podjęła inicjatywę przygotowania i wydania drukiem w 1995 r. trzypięciowego opracowania prezentującego wyniki prac w Katyniu, Miednoje a także w Charkowie i Starobiel-sku.

Już tylko te przytoczone wyżej osiągnięcia badawcze — a jest ich znacznie więcej — pokazują jak bardzo przybliżyliśmy się do ostatecznego celu jakim jest budowa cmentarzy dla ofiar zbrodni. Zebrana w tak krótkim czasie dokumentacja pozwala na przygotowanie czynności związanych z rozpisaniem konkursu na projekty koncepcyjne cmentarzy. Aby jednak tak się mogło stać należy wyznaczyć granice przyszłych polskich cmentarzy wojskowych w Katyniu, Miednoje i Charkowie.

Przygotowując się do budowy cmentarzy Rada wspólnie z Niezależnym Komitetem Historycznym Badania Zbrodni Katyńskiej przystąpiła do opracowania epitafiów nagrobnych na cmentarze w Katyniu, Miednoje i w Charkowie oraz księgi cmentarnej — na razie — dla cmentarza w Katyniu. Wyraziła również potrzebę opracowania takich ksiąg dla dwóch pozostałych cmentarzy co będzie możliwe w miarę pozyskiwania na ten cel środków finansowych.

W roku bieżącym Rada zainicjowała zorganizowanie dwóch wystaw na temat prac wykonanych w Katyniu, Miednoje i w Charkowie. Jedna z nich, organizowana we współpracy z Centralną Biblioteką Wojskową, Muzeum Wojska Polskiego i Zarządem Topograficznym Sztabu Generalnego WP została otwarta 13 lutego 1995 r. i jest eksponowana w Centralnej Bibliotece Wojskowej. Druga, organizowana wspólnie z Muzeum Wojska Polskiego będzie poszerzeniem dotychczasowej ekspozycji znajdującej się w Muzeum Katyńskim o prezentację przedmiotów wydobytych w czasie prowadzonych w 1994 roku prac terenowych.

Priorytetowym kierunkiem działań Rady na rzecz upamiętnienia ofiar zbrodni katyńskiej jest wciąż i niezmiennie przygotowanie i prowadzenie w roku bieżącym kolejnego etapu prac badawczych, w tym ekshumacyjnych w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Już dzisiaj Rada podjęła przygotowania do zorganizowania ekip specjalistów i ich wyjazdu oraz pracy w terenie, która wg przyjętych zasad powinna potrwać jeden sezon badawczy tj. 3 miesiące. Rada pragnie również, po wyznaczeniu terenu przyszłych polskich cmentarzy wojskowych, przystąpić do zorganizowania konkursu na projekty cmentarzy katyńskich.

Krokiem przybliżającym do tego celu była wizyta w Warszawie w dniach 16—20 lutego br. min. W.I. Bragina, pełnomocnika rządu FR do spraw upamiętnienia ofiar totalitaryzmu w Katyniu i Miednoje. W czasie prowadzonych rozmów zapadły ustalenia o wyznaczeniu jeszcze w marcu br. terenu pod przyszłe polskie cmentarze wojskowe oraz o rozpoczęciu pod koniec maja kolejnego etapu prac w Katyniu i Miednoje.

Rok 1995 to także okres wielu uroczystości w kraju i poza granicami Polski przypominających tragedię katyńską. Honoro-

wy patronat nad nimi objął Prezydent RP Lech Wałęsa, który zapowiedział dążenie do wyświetlenia całej prawdy o zbrodni katyńskiej i godne upamiętnienie wszystkich jej ofiar. Rada skupia się na głównym kierunku działań tj. przygotowaniu prac ekshumacyjnych i czynności niezbędnych z budową cmentarzy może jedynie wesprzeć te przedsięwzięcia służąc radą i wiedzą niezbędną do ich przygotowania oraz uroczystej i godnej oprawy.

BRONISŁAW MŁODZIEJOWSKI  
Warszawa

**PRACE SONDAŻOWO-TOPOGRAFICZNE  
W MIEDNOJE  
wrzesień 1994**

Zgodnie z decyzją Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Przewodniczącego Komisji ds. Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Katyńskiej przy Prezesie Rady Ministrów kierownictwo prac w Miednoje zostało powierzone prof. dr. hab. Bronisławowi Młodziejowskiemu. Kierownik ekipy został wyposażony w szczegółową instrukcję określającą jego obowiązki merytoryczne i formalne, w tym sposoby wydatkowania i dokumentowania otrzymanych środków finansowych.

Kierownik ekipy otrzymał także zadanie skompletowania całej ekipy, dobierając sobie specjalistów według określonych potrzeb wynikających ze specyfiki stanowiska. Ponieważ w toku prac ekshumacyjnych w 1991 roku udało się z grubszą zlokalizować mogiły zbiorowe w Miednoje — dobór członków ekipy był ukierunkowany głównie na czynności dokumentacyjne (tj. protokołowanie, fotografowanie, sporządzanie podkładów geodezyjnych, prowadzenie depozytu), oraz na czynności stricte merytoryczne, dotyczące prac sondażowych.

Już w toku przygotowań do wyjazdu przyjęto koncepcję prac terenowych uznając metodę mieszaną sondaży odwiertami i odkrywkami za najbardziej efektywną. Stąd w składzie ekipy znaleźli się archeolog i antropolog. Niejako pochodną czynności sondażowych wykonywanych metodą odkrywkową stało się powołanie do składu ekipy dwóch specjalistów-falerystów.

Prowadzenie tego typu prac sondażowo-topograficznych na stanowisku z mogiłami zbiorowymi wymagało także udziału przedstawiciela Polskiego Czerwonego Krzyża.

Wyposażenie w sprzęt i materiały zostało zgromadzone i przygotowane przy wydatnej pomocy: Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, ministra Spraw Wewnętrznych i podległych mu centralnych urzędów, Ministerstwa Obrony Narodowej, Polskiej Fundacji Katyńskiej, Polskiego Czerwonego Krzyża i innych.

Część sprzętu i materiałów zapewniła strona rosyjska — wszystkie pozycje zostały wynegocjowane w toku kilku wizyt polskiej delegacji w Twerze w okresie poprzedzającym rozpoczęcie prac.

Strona rosyjska postawiła w wyznaczonym przeze mnie miejscu dwa namioty, które zelektryfikowano, a w jednym zainstalowano łącza telefoniczne umożliwiające (na odpowiednie hasło) połączenie z Warszawą. W namiotach umocowano po dwa duże blaty stołowe. Pozostałe 4 blaty stołowe sukcesywnie montowano w pobliżu wykonywanych aktualnie prac odkrywkowych i eksploatacyjnych bezpośrednio pod gołym niebem. Do dyspozycji ekipy oddano koparkę hydrauliczną o bardzo długim zasięgu ramienia dochodzącym do 6 m.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami zostały dostarczone drewniane kołki o długości 1 m z przeznaczeniem na punkty topograficzne i miernicze.

W dniu 7 września 1994 roku o godz. 9.40 przybyliśmy w rejon mogił zbiorowych wygradzonej części ośrodka wypoczynkowego FSK i podjęliśmy czynności wstępne, polegające na przygotowaniu terenu. Oddani do naszej dyspozycji żołnierze wojsk wewnętrznych sukcesywnie usuwali całą roślinność — bez naruszania ściółki — celem uwidocznienia rzeźby terenowej. Równocześnie zespół pod kierownictwem mgr. J. Skowrona rozpoczął wytyczanie pomocniczych osi (magistral), z których jedna wyznaczała dokładnie kierunek północ-południe, a druga — wschód-zachód.

Na obu osiach wbijano kołki drewniane co 10 cm, przy czym numeracja osi północ-południe wykonana została cyframi rzymskimi, a osi wschód-zachód cyframi arabskimi. Miejsce przecięcia obu osi, niezależnie od oznakowań cyframi rzymską i arabską, zostało opisane jako pomocniczy punkt pomiarowy (reper).

Dla lepszego orientowania się w terenie poszczególne kołki obu osi zostały połączone białą-czerwoną taśmą sygnalizacyjną.

Wyznaczone osie rzędnych i odciętych podzieliły cały teren na 4 sektory, z których północno-zachodni oznaczono literą „A”; północno-wschodni literą „B”, południowo-zachodni literą „C” i południowo-wschodni literą „D”. Zatem cały wygradzony teren został pokryty siatką arową ułatwiającą lokalizację wszelkich punktów i płaszczyzn na nim wyznaczonych. Przyjąłem także zasadę, że w punkcie każdego odwiertu lub odkrywki z pozytywnym wynikiem, tj. zlokalizowaniem ludzkich szczątków podbarwionych granatowym barwnikiem uwalniającym się z mundurów policyjnych, natychmiast był wbijany drewniany kołek, na którym wpisywano markerem:

1. Na bocznych czterech ścianach kolejny numer odwiertu.
2. Na wierzchu kołka liczbę określającą w centymetrach głębokość pierwszej warstwy zwłok.

W miarę postępu prac coraz bardziej zagęszczano odwierty, a wszystkie trafione znakowane były kołkami, które poza opisem obwiązywano u szczytu kawałkiem białą-czerwonej taśmy sygnalizacyjnej.

Równoległe z prowadzonymi odwiertami przystąpiono do zlokalizowania krawędzi dołu nr 29, który częściowo wyeksploatowano w toku prac ekshumacyjnych w 1991 roku, a w którym nie było szczątków ludzkich. Znalaziono w tym dole bardzo dużo wyposażenia służbowego policjantów oraz ich rzeczy osobiste.

Ponieważ w końcowym etapie prac ekshumacyjnych w 1991 r. wspólnie z prof. Marianem Głoskiem oznaczyliśmy krawędzie dołu czterema nadpalonymi kołkami drewnianymi — stąd mimo bardzo wysokich zarośli i pokrzyw szybko ów dół zlokalizowałem.

Dzięki użyciu wspomnianej już koparki o długim ramieniu, kierowanej przez bardzo dobrego operatora, szybko dotarliśmy do wierzchnich warstw wyposażenia. Do nadzoru pracy operatora wyznaczyłem specjalistę falerystyki Zdzisława Sawickiego, który jednocześnie dokonywał selekcji wydobytych przedmiotów przekazując te wybrane, w ręce kom. Tomasza Jabłońskiego i mgr. Eugeniusza Taradejki. Obaj oni dokonywali wstępnych prac, zwłaszcza oczyszczania oraz identyfikacji, i sporządzali protokół ujmujący ogólnie cechy charakterystyczne wydobytych elementów wyposażenia. Lekko podsuszone przedmioty następ-

nie pakowali w szare koperty, numerowali je i umieszczali w dużych, czarnych workach foliowych. Wcześniej każdy przedmiot był fotografowany.

Szczegółowe zestawienie wydobytych elementów wyposażenia zostało zawarte w specjalnym protokole oględzin wstępnych.

Równoległe z pracami eksploatacyjnymi w dole nr 29 prowadzono odwierty w sektorze „C”. W kolejnych dniach pracy kontynuowano odwierty w sektorze „C” i „A” oraz jednocześnie rozpoczęto wykonywanie odkrywek w sektorze „D” (koparka po całkowitym wyeksplorowaniu dołu nr 29 była wolna). Dla wyraźnego wyodrębnienia sondażu odkrywkowych przyjęto, iż numeracja będzie prowadzona cyframi rzymskimi. W toku całodzienniej pracy wykonano 10 odkrywek, w tym 3 pozytywne. Łyżka koparki natrafiła w odkrywkach oznaczonych nr VII, IX i X na szczątki ludzkie, w daleko posuniętym rozkładzie tłuszczowo-woskowym, z licznymi elementami umundurowania policyjnego. Przyjęto zasadę, że wyjęte przez koparkę szczątki ludzkie opisywano, fotografowano, wartościowe przedmioty przekazywano do depozytu, a następnie wszystkie fragmenty ciała umieszczono w podwójnym worku foliowym koloru czarnego. Worek zawiązywano wraz z umieszczoną wewnątrz karteczką (z opisem wykonanym wodoodpornym markerem) i natychmiast składano w tym samym miejscu. Ziemię wsypywano w odkrywkę koparką, a dokładniej niwelowano teren ręcznie — łopatami.

W kolejnych dniach pracy wykopy sondażowe realizowane były w sektorach „A”, „C” i „D”, przy czym wykonano 5 odkrywek, z których jeden oznaczony nr XI w sektorze „D” doprowadził do zlokalizowania kolejnego grobu zbiorowego, ze szczątkami ludzkimi w przemianie tłuszczowo-woskowej. Zwłoki ubrane były w typowe umundurowanie policyjne koloru granatowego.

W dniu 14.8.1994 r. pracę rozpoczęliśmy dwutorowo tzn. kontynuowano odwierty w sektorze „D”, „A” i „B” oraz przystąpiliśmy do wykonania odkrywki w sektorze „A” w miejscu pozytywnego odwiertu nr 88. Do podjęcia takiej decyzji skłoniły mnie wyniki odwiertu — mianowicie zawartość świdra po natrafieniu na wierzchnią warstwę podbarwioną granatowym barwnikiem, była wyjątkowo sucha. Świder ponadto wchodził ze

znaczny oporami. Przeprowadzona odkrywka, którą oznaczono numerem XVI/88 przyniosła potwierdzenie pewnych podejrzeń. Mianowicie szczątki ludzkie w przemianie tłuszczowo-woskowej, odziane w umundurowanie policyjne przykryte zostały około 30 cm warstwą sukiennych płaszczy policyjnych. Oznaczało to, że po wrzuceniu zwłok do wykopanego dołu narzucono na nie dużą ilość płaszczy przywiezionych najprawdopodobniej oddzielnie. Odkrywka ta, w pełni potwierdzająca lokalizację dość dużego grobu zbiorowego, wykazała ponadto, iż grób ten był wysunięty najbardziej na północ, o kilkanaście metrów oddalony od pozostałych, będących we względnym skupieniu. Pewną ciekawostką okazał się duży fragment typowego polskiego płaszcza wojskowego koloru khaki z dużymi wypukłymi guzikami ze srebrzystego metalu z orłem w koronie.

\* \* \*

Niejako równoległe z toczącymi się pracami podjąłem pewien bardzo interesujący wątek zasygnalizowany stronie polskiej już w 1992 roku. Mianowicie, do konsula generalnego RP w Moskwie nadszedł list od Olega Chochłowa, obywatela rosyjskiego, mieszkańca obwodu twerskiego, który napisał, że jest poszukiwaczem pozostałości wojennych i natrafił niedaleko Tweru na ślady wyposażenia wojskowego typowo polskiego. Napisał, że może to miejsce pokazać, ale obwarował to szeregiem warunków, z których najważniejszy dotyczył wyłączenia z prac poszukiwawczych obywateli rosyjskich. Argumentował, że nie ma do nich zaufania.

Dość niespodziewanie zatelefonował do mnie 17 września wieczorem Oleg Chochłow informując, że jest w Twerze wraz z przyjaciółmi, przyjechał na wykopki ziemniaków i chce się spotkać.

Natychmiast umówiłem się z nim i zaprosiłem do motelu Twer. Przyjechali we trójkę, tj. Oleg Chochłow oraz towarzyszący mu dziewczyna i kolega. Do rozmów zaprosiłem kilku członków ekipy i w toku negocjacji ustaliliśmy, że nazajutrz, w niedzielę rano podjedziemy autobusem do Tweru, a następnie udamy się w rejon znany Olegowi Chochłowowi.

O godz. 10.00 ruszyliśmy w kierunku północnym trasą Moskwa-Twer-St.Petersburg. Około 8 km za motelem Twer skręciliśmy w lewo i po przejechaniu kilkuset metrów ponownie skręciliśmy tym razem w prawo (na północ), na wysokość ogrodzonej bazy wojskowej.

Tam po dalszych kilkudziesięciu metrach zatrzymaliśmy się w gęstym lesie, o bardzo wysokim i gęstym poszyciu i prowadzeni przez Olega Chochłowa dotarliśmy do rejonu z bardzo licznymi, starymi wykopami w postaci ziemianek i dołów poczołgowych. W jednym z takich dołów znaleźliśmy dużą liczbę metalowych kubków, misek, manierek i menażek, z typowymi znakami polskimi. Każdy z tych przedmiotów był przedziurawiony szpikulcem o kwadratowym przekroju. Wyposażenie to częściowo tylko było przysypane ziemią i porośnięte mchem. Przed tym dołem rosły dwa świerki, których wiek oceniliśmy na około 30 lat. Dojazd do dołu nie był możliwy ani z boków ani od tyłu (stare, grube drzewa), stąd musiano podejść od przodu i wyrzucić całą zawartość skrzyni ładunkowej, zanim wyrosły te 30-letnie świerki. Można zatem postawić hipotezę, że wyposażenie to zostało wrzucone do tego dołu około 20 lat po dokonaniu egzekucji polskich policjantów. Przez ten czas gdzieś było przechowywane, a następnie pozbawiono je cech używalności i wyniesiono na teren ówczesnego poligonu wojskowego. Pochodzenie polskie nie budziło żadnych wątpliwości, ale stawialiśmy sobie pytanie, czy wyposażenie to wiąże się z likwidacją obozu w Ostaszkowie?

Odpowiedź przyszła niemal natychmiast. Otóż Sławomir Zakrzewski, kierowca, w toku przeszukiwania tego dołu znalazł typowy znak ewidencyjny Policji Województwa Śląskiego z numerem 324. W chwilę później odnalazł jeszcze nakrętkę z innego znaku ewidencyjnego, także Policji Województwa Śląskiego.

To były dowody świadczące, że wyposażenie przez nas znalezione należało do Polaków i było bezpośrednio związane z mordowaniem jeńców obozu ostaszkowskiego. Szczegółowy wykaz zabezpieczonych przedmiotów zawarty został w oddzielnym protokole.

Z informacji Olega Chochłowa wynika, że w pobliżu znajdują się jeszcze co najmniej dwa takie doły, ale z powodu gęstych

zarośli nie może ich aktualnie zlokalizować. Sugerował, że można je znaleźć przy pomocy wykrywacza metali.

Sporządziliśmy uproszczoną dokumentację topograficzną z naniesieniem stałych punktów orientacyjnych.

W dniu 19.09.1994 r. w sektorze „D” na głębokości 1,1 m natrafiono na jamę, wypełnioną, jak się później okazało, dużą ilością przedmiotów wyposażenia policyjnego, wojskowego oraz osobistego użytku o polskim pochodzeniu. Przy wydobyciu, selekcji, czyszczeniu pracowali wszyscy członkowie ekipy, a dokumentację fotograficzną i protokolarną prowadzili podkom. B. Łuczyński oraz kom. T. Jabłoński. Całość przedmiotów zakwalifikowanych do przewiezienia do Polski została pieczołowicie opakowana i umieszczona w workach foliowych.

Wykonane poza ogrodzeniem odwierty nie przyniosły pozytywnych rezultatów, co świadczy, że dysponenci, którzy podejmowali decyzję o wygródeniu tego fragmentu terenu doskonale znali, z materiałów archiwalnych, lokalizację mogił zbiorowych.

Kolejne, ostatnie już dwa dni pracy, tj. 20 i 21 września to przede wszystkim:

- zagęszczanie odwiertów, pozwalające na precyzyjne zlokalizowanie wszystkich grobów;
- sporządzanie komputerowej dokumentacji topograficznej z naniesieniem wszystkich pozytywnych odwiertów;
- udokumentowanie istniejącego przed 50 laty ogrodzenia z drutu kolczastego, którego dyskretne ślady znalezione zostały na pniach drzew.

Dla wykonania tych prac ekipę podzieliłem na trzy grupy, z których I — realizowała odwierty; II — złożona z topografów wojskowych dokumentowała teren prac, a III — pod dowództwem komis. T. Jabłońskiego poszukiwała śladów dawnego ogrodzenia.

Bilans tych prac okazał się bardzo owocny. Przede wszystkim stwierdziliśmy, że pierwotne ogrodzenie było bardziej „zacieśnione” od obecnego od strony wschodniej, północnej i zachodniej i nieco przekraczało od strony południowej obecny płot. Jednakże udało się ponad wszelką wątpliwość stwierdzić, że to pierwotne ogrodzenie obejmowało wszystkie groby zbiorowe.

Wszystkie pozytywne odwierty i odkrywki zostały wpisane w komputerowe urządzenia geodezyjne, co pozwoli na wykreślenie bardzo precyzyjnej mapy z naniesioną lokalizacją wszystkich grobów zbiorowych. Wytworzona mapa może być także przestrzenna, bowiem odnotowano głębokość zalegania pierwszej warstwy.

Dokonałiśmy także kilku wierceń „przez grób” badając miąższość grobu. Stwierdziliśmy, że niektóre groby zaczynają się od powierzchni już około 1 m; inne zaczynają się dopiero na głębokości około 3 m. Największa stwierdzona głębokość najniższej warstwy to około 6 m.

Ogółem przy pomocy świrdrów geologicznych wykonaliśmy około 250 drożnych odwiertów, z tego około 30% z wynikiem pozytywnym. Wykonaliśmy także kilkadziesiąt sondaży odkrywkowych, całkowicie eksplorując zawartość dołów nr 29 i nr XVII/129, leżących w sektorze „C” i „D”.

Po przybyciu delegacji z Polski, na czele której stał sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik — pokazaliśmy rezultaty naszych badań. Uwidoczniliśmy także odtworzone pierwotne ogrodzenie przez sznur biegnący od drzewa do drzewa, także z białoczerwonymi chorągiewkami. Nadal były utrzymane główne osie północ-południe oraz wschód-zachód. Na końcach tych osi oraz w miejscu ich przecięcia osadziliśmy betonowe słupy długości około 1 m — i wystające ponad teren o 20 cm. Zostały one opisane i udokumentowane jako repery pomocnicze.

W celu uniemożliwienia łatwego znalezienia grobów przez osoby niepowołane podjąłem decyzję o likwidacji wszystkich drewnianych palików, z pozostawieniem tylko betonowych pomocniczych punktów orientacyjnych — na krańcach obu osi.

Podejmowane w przyszłości prace mogą być natychmiast rozpoczęte, wystarczy tylko połączyć znane pomocnicze punkty reperowe i nanieść z dokumentacji topograficznej lokalizację grobów. Przyjęliśmy także zasadę prowadzenia potrójnej dokumentacji z naniesionymi zarysami grobów:

1. Dokumentacja topograficzna wykonana sprzętem komputerowym.

2. Dokumentacja topograficzna sporządzona przez archeologa — mgr. J. Skowrona (ręczna).

3. Dokumentacja topograficzna zawarta w postaci pomiarów odnotowanych w protokołach odwiertów i odkrywek.

Dodatkowo lokalizację grobów udokumentowano fotograficznie w postaci panoramy — w różnych konfiguracjach.

Na całość dokumentacji wytworzonej w toku prac składa się szereg oddzielnych opracowań. Są to:

1. Zestaw protokołów z odwiertów i odkrywek,

2. Zestaw protokołów z oględzin i zabezpieczenia wydobytych przedmiotów,

3. Zestaw dokumentacji fotograficznej,

4. Opracowanie topograficzne, wykonane metodą komputerową,

5. Opracowanie topograficzno-geologiczne wykonane przez archeologa,

6. Dziennik wydarzeń prowadzony przez mgr. Eugeniusza Taradejkę,

7. Dokumentacja ze stanowiska „dawny poligon wojskowy”,

8. Dokumentacja geodezyjna, zakupiona od geodetów rosyjskich (dotycząca wygradzonego terenu).

## Wnioski:

1. Zlokalizowano wszystkie polskie groby zbiorowe wewnątrz wygradzonego w 1991 roku terenu.

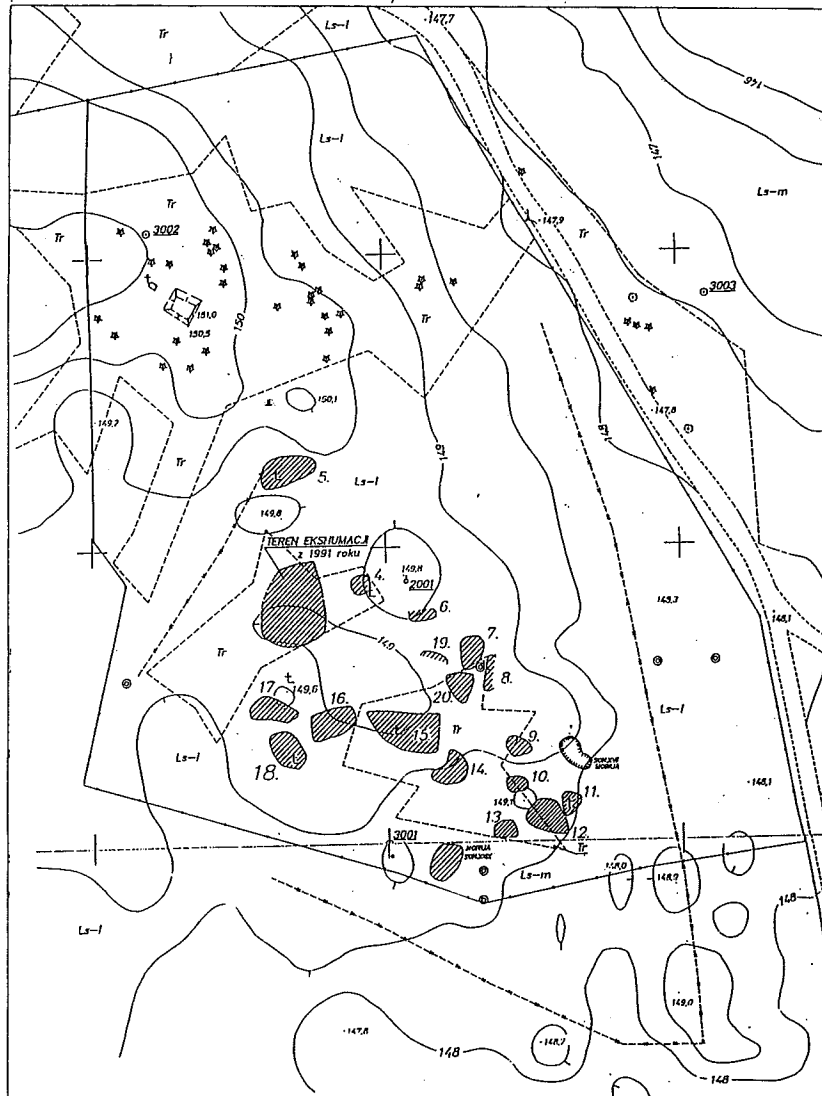
2. Nie znaleziono żadnych śladów istnienia rosyjskich i innych niż polskie grobów zbiorowych lub pojedynczych w pobliżu grobów polskich.

3. Znaleziono i udokumentowano nowe stanowisko związane z zamordowaniem jeńców obozu ostaszkowskiego — w odległości 8 km na północ od motelu Twer.

4. Wyeksplorowano dużą liczbę bezcennych przedmiotów wyposażenia służbowego i osobistego, głównie z dołów nr 29 i nr XVII/129 oraz ze stanowiska „dawny poligon wojskowy”.




Przedmioty te przywieziono do Polski, a Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przekazała je do Muzeum Katyńskiego w Warszawie.





MAPA ZASADNICZA

1:300  
Złożona w r. 1994 przez  
SLUŻBĘ TOPOGRAFICZNA  
WOJSKA POLSKIEGO

-  – hipotetyczny zasięg mogił
-  – ślady bel. mapstrali archeologicznej
-  – dawne ogrodzenie

MARIAN GŁOSEK  
Łódź

## PRACE SONDAŻOWE I BADANIA ARCHEOLOGICZNE W KATYNIU wrzesień 1994

W dniach od 5 do 25 września 1994 r. w Katyniu przeprowadzono badania terenowe w miejscu rozstrzelania przez NKWD w 1940 roku polskich oficerów więzionych w Kozielsku. Inicjatorem i koordynatorem była Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie, która także częściowo finansowała badania. Pobyt polskiej ekipy w Rosji, a także siłę roboczą finansował i zabezpieczał rząd Rosji. Stały skład polskiej ekipy biorącej udział w badaniach liczył 8 osób<sup>1</sup>.

Zadania, jakie postawiono przed ekipą było następujące:

1. Odnaleźć cmentarz polskich oficerów wykonany przez Niemców i Polski Czerwony Krzyż w 1943 r.
2. Stwierdzić czy zwłoki polskich oficerów są na tym cmentarzu.
3. Odnaleźć dół śmierci nr 8.

Rozległy obszar badań i krótki czas jaki wyznaczono do jego realizacji (trzy tygodnie) spowodował, że już na etapie przygotowań założono, że we wstępnej fazie prac terenowych, będziemy posługiwali się świdrem geologicznym. Po przyjeździe do Smoleńska stwierdziliśmy, że Strona Rosyjska nie wywiązała się w pełni z wcześniejszych ustaleń i w efekcie intensywny czas pracy terenowej trwał zaledwie 2 tygodnie.

Prace terenowe rozpoczęto od odwiertów, które wykonano na terenie obecnie urządzonego cmentarza oficerów polskich (określonego jako stanowisko 1), zwanego Memoriałem.

W czasie badań wykonano 83 odwierty przy maksymalnej głębokości 420 cm. Odwierty pozwoliły na stwierdzenie obecności 5 mogił masowych z 6 jakie wykonano tu w 1943 r. Materiał

wyciągnięty w trakcie wykonywania odwiertów pozwolił na stwierdzenie, że mamy do czynienia z oficerami pochowanymi w polskich mundurach.

Odwierty zweryfikowano przy pomocy wykopów, które zlokalizowano w ten sposób, aby uchwycić krawędzie mogił. W efekcie określono z dużym prawdopodobieństwem zasięg 4 mogił, zaś 5-tej mogiły uchwyciono tylko szerokość. Niestety w opracowaniach nie ma zgodności co do ich numeracji. Pierwsze trzy mogiły nie nastroczają kłopotu. Mogiły nr 4-6 są odmiennie identyfikowane.

Mogiły nr 1 nie zlokalizowano. Powinna ona znajdować się na zachód od zlokalizowanej mogiły nr 2. Mogiłę nr 2 zlokalizowano w północno-zachodnim narożniku obecnego Memoriału. Ma ona kształt kwadratu o wymiarach 12×12 m. Mogiłę nr 3 zlokalizowano w północno-wschodnim narożniku obecnego Memoriału, ma ona kształt zbliżony do prostokąta o wymiarach na osi N-S 10,3 m i na osi W-E 5,8 m. Mogiła zlokalizowana w odległości 6,4 m na południe od mogiły nr 3, nosi numer 5 według T. Pieńkowskiego i nr 6 według E. Jankowskiego. Jej kształt jest zbliżony do prostokąta i wynosi na osi N-S 12,3 m i na osi W-E 8,5 m. Na zachód od tej mogiły w odległości około 5,3 m i na południe od mogiły nr 2 zlokalizowano mogiłę, która wg T. Pieńkowskiego nosi nr 4, zaś wg E. Jankowskiego nr 5. Ma ona kształt zbliżony do prostokąta o wymiarach na osi N-S 13 m i na osi W-E 8 m. Na zachód od tej mogiły w odległości 1,7 m, już poza ogrodzeniem obecnego Memoriału, zlokalizowaną kolejną mogiłę, która u T. Pieńkowskiego nosi nr 6, zaś u E. Jankowskiego nr 4. Jej długości nie jesteśmy w stanie określić, choć można przypuszczać, że długością odpowiada ona mogiłom zlokalizowanym na wschód od niej, czyli 12,5 — 13 m. Ustalona szerokość tej mogiły wynosi 7,2 m.

W celu bliższego ustalenia sposobu ułożenia zwłok, ewentualnej identyfikacji pochowanych i sprawdzenia wyników odwiertów, wykonano w rejonie cmentarza PCK 6 wykopów sondażowych. Interesujące spostrzeżenia poczyniono na profilach wschodnich w wykopach 1N i 7. Na ścianie wykopu zarysowała się wyraźnie ukośna, lecz prosta linia wkopu jamy grobowej. Na wysokości pierwszej warstwy szkieletów, linia wkopu przebiegała poziomo, tworząc półkę o szerokości około 50 cm, a następnie

profil jamy grobowej już miał kształt nieckowaty. Jednocześnie wykopy te, a także wykop nr 6 uchwycił zewnętrzne krawędzie mogił.

Różna była głębokość zalegania szkieletów w poszczególnych mogiłach i wahała się od 100 cm w południowo-wschodnim narożniku obecnego Memoriału do około 230 cm w północno-wschodnim narożniku. Grubość warstwy w której zalegały szkielety wahała się od 100 cm do około 170 cm.

Tylko w 2 wykopach (nr 1N i 6) wyeksplorowano wszystkie warstwy szkieletów. W wykopie 1N stwierdzono 5 warstw szkieletów, oddzielonych od siebie każdorazowo niewielką warstwą piasku, które ułożone były w przybliżeniu na osi W-E z głową od strony zachodniej. Podobny układ szkieletów stwierdzono również i w innych wykopach. We wszystkich wykopach stwierdzono daleko idące naruszenia układu anatomicznego. W licznych przypadkach stwierdzono brak czaszek, a także kości długich, zaś w innych warstwach szkieletów zauważono nadmiar czaszek. W wykopie nr 6 na całej miąższości występowania szkieletów, która wynosiła około 130 cm, gdzie trudno było wyróżnić warstwy szkieletów na skutek silnego przemieszania występowały warstwy o przewodzie czaszek i o przewodzie kości długich. W bardzo licznych czaszkach stwierdzono wlot pocisku w tylnej części czaszki, zaś wylot w przedniej części. W niektórych przypadkach nie było wlotu pocisku, który mógł nastąpić poniżej czaszki, zaś wyraźny lejowaty wylot od strony zewnętrznej kości zachowany był z przodu czaszki. W wykopie nr 1N zauważono, że pocisk nie opuścił czaszki i tkwił w jej przedniej części. W wykopie nr 6, w jednej z czaszek stwierdzono 3 otwory wlotowe, a tylko 2 otwory wylotowe. W środku czaszki znaleziono pocisk, który nie zdołał opuścić czaszki. Tylko w bardzo nielicznych przypadkach stwierdzono oddanie 2 strzałów. W sumie przebadano około 60 szkieletów.

Niewiele zachowało się rzeczy osobistych i umundurowania w wykopach na terenie cmentarza PCK. Nie znaleziono ani jednego pewnego identyfikatora PCK, pozostawionego przy zwłokach przez Komisję Techniczną PCK w 1943 r. Nieliczne przewiezione grudki rdzy, mogą wyjaśnić ten problem po przebadaniu w odpowiednim laboratorium. Znaleziono i odczytano zaledwie 1 tzw. nieśmiertelnik, który należał do Bolesława

Wolskiego, wyznania katolickiego. Odkryto również kilka pocisków i łusek, pochodzących głównie od pistoletu marki Nagant, kal. 7,62 mm, a także jeden cały nabój od broni małokalibrowej typu Browning kal. 7,65 mm. Natrafiono tylko na nieliczne rzeczy osobiste, takie jak ołówki, monety (również 2 złote 20-marokowe Wilhelma I z 1873 r. i Wilhelma II z 1904 r.), szczyrki, zbite 2 gazety w tym jedną w języku polskim, zaś drugą w języku rosyjskim. W wykopie nr 5 znaleziono czapkę wojsk lotniczych i była to jedna z dwóch czapek odkrytych w wykopach na terenie cmentarza PCK. Stwierdzono obecność licznych butów wojskowych, zarówno o długiej jak i o krótkiej cholewce. Znaczna ich część była podzielowana fragmentami opon samochodowych, lub też przyczepione były do nich tzw. apelówki, czyli spody wykonane z drewna i przymocowane jednym paskiem do buta. Pasy główne, wojskowe przeważnie były przecięte ostrym narzędziem, co świadczy o przeprowadzonej sekcji zwłok lub też o szczegółowej rewizji zwłok. Znajdywano liczne guziki wojskowe. Z umundurowania zachowały się tylko nieliczne fragmenty materiału, głównie przy klamrach, guzikach i dystynkcjach wojskowych.

Bezpośrednio na południe od obecnego Memoriału i cmentarza PCK wytyczono trzy wykopy (nr 3, 4 i 8, także stanowisko 1), które miały na celu wykluczenie tego terenu jako miejsca, gdzie mogą być również mogiły polskich oficerów (ryc. 2). Czas, a także korzenie drzew zmusiły do wprowadzenia w ten rejon sprzętu mechanicznego. W wykopie nr 3 natknięto się na wyraźną jamę, nie zawierającą szczątków ludzkich, lecz znaleziono w niej polską manierkę z wydrapanymi na niej inicjałami HD, bajorek do polskiej garnizonowej czapki oficerskiej oraz fragment skórzanej kurtki polskich wojsk pancernych. Był to dół śmierci, do którego wrzucano polskich oficerów zaraz po zamordowaniu. Długość dołu śmierci wynosiła 9 m. Należy jednak zaznaczyć, że jamę przecięto rowem o szerokości 2 m i faktycznych jego wymiarów dokładnie nie znamy.

Następny wykop wytyczono w sąsiedztwie znanego z literatury tzw. bagienka, a także bezpośrednio na wschód od wykopu sondażowego nr 7 wykonanego przez prokuratora Henryka Stawryłę w 1991 r.<sup>2</sup> Szeroki wykop odsłonił fragmenty dwóch dołów śmierci (południowo-zachodni określony jako jama 1 i pół-

nocno-wschodni określony jako jama 2). Oba doły śmierci ułożone były szczytami do siebie i tworzyły jeden ciąg. Odległość między nimi wynosiła 170 cm. Szerokość obu jam w szczytach wynosiła 260 cm. Kształt miały trapezoidalny, rozszerzający się na boki a ich szerokość przekraczała 500 cm i wchodziły w murk profilowy. Czas nie pozwolił ustalić ich szerokości i długości.

Oba doły śmierci dostarczyły interesujących spostrzeżeń i materiałów. Jama 1 posiadała kształt nieckowaty i jej maksymalna głębokość wynosiła 170 cm. W tym dole śmierci znaleziono 2 czaszki z wlotami pocisków w tylnej części i wylotami w przedniej części twarzoczaszki, duże fragmenty mundurów i płaszczy wojskowych, kości żebrowe, kości udowe, buty skórzane tzw. oficerki z kośćmi goleniowymi w środku oraz kalosz gumowy z cholewką do kolan, buty tzw. kamasze z apelówką i bez apelówek, lecz z tzw. gwoździami, pasy oficerskie, czapki wojskowe, monety polskie i rosyjskie w tym emisji z 1931 r., trójpalczastą rękawicę gumową, łuskę do broni małokalibrowej i manierkę. W warstwie powierzchniowej odkryto najprawdopodobniej przełamany krzyż drewniany o długości około 200 cm wykonany z desek o przekroju 10×3 cm oraz resor do samochodu ciężarowego.

Jamę 2 wyeksplorowano do głębokości około 125 cm. Użytkany poprzeczny profil pozwolił na uchwycenie pierwotnego dołu śmierci wykopanego przez NKWD w 1940 r. i zarys jamy powstałej po ekshumacji w 1943 r. Można było stwierdzić, że ekshumacja w 1943 r. nie objęła całych dołów śmierci. Ich boki zostały niewyeksplorowane. Na badanym odcinku nie znaleziono jednak w nich szczątków ludzkich, lecz znaczną ilość rzeczy osobistych zamordowanych oficerów. Na szczególną uwagę zasługuje rosyjska gazeta podarta na prostokąty, służąca jako bibułka do papierosów — skrętów. Na jednym z fragmentów tej gazety widniała data 1940 rok. Obok tych rzeczy, lecz już w jamie po ekshumacji niemieckiej odkryto nosze — tzw. nosiłki drewniane o zachowanej długości 110 cm i szerokości 40 cm. Na noszach leżał szkielet dłoni z kośćmi przedramienia, co jest niewątpliwie śladem po ekshumacji w 1943 r. Obok noszy odkryto 3 krzyże drewniane wykonane z grubych gałęzi o średnicy 5 — 10 cm. Ich poprzeczka przymocowana była przy pomocy drutu kilkakrotnie oplatającego ramiona krzyża. Wśród innego sku-

piska dominowały rzeczy związane z umundurowaniem. W miejscu tym znaleziono czapkę komandora marynarki wojennej, która należała do Leona Moszczeńskiego<sup>3</sup>. Ograniczony czas nie pozwolił na wyeksplorowanie tego dołu śmierci do końca.

W odległości około 7 metrów od południowo-zachodniego narożnika Memoriału wytyczono wykop 8 o długości 21 m. W wykopie tym w odległości 470 cm od zachodniego profilu dostrzeżono zarys jamy, która miała długość 610 cm. Zajmowała ona całą szerokość wykopu czyli 250 cm. Znalezione w niej rzeczy świadczą, że jest to kolejny dół śmierci. W trakcie eksploracji natrafiono na kości ludzkie, fragmenty polskich mundurów, monety polskie i rosyjskie, buty wojskowe, główne pasy oficerskie, fragmenty szkieł do okularów, grzebień, lusterko oraz bilet miesięczny z 1939 r. na tramwaj nr 14, który z jednej strony miał numer 13512, zaś z drugiej 42013.

Wytyczenie wykopu na stanowisku 2, gdzie powinien znajdować się dół śmierci nr 8 z niewyeksplorowanymi przez Niemców i komisję PCK w 1943 r. zwłokami polskich oficerów, poprzedziła dokładna analiza zdjęć lotniczych. Wytyczony w tym rejonie wykop 1 trafił na jamę, w której nie znaleziono zwłok polskich oficerów, lecz odkryto w nim pojedyncze kości ludzkie (w tym dwie czaszki z wlotami pocisków w tylnej części i wyłotami w przedniej części czaszki), a także drobnymi rzeczami osobistymi świadczącymi, że jest to dół śmierci, w którym były zwłoki polskich oficerów. Długość jamy wynosiła 720 cm, zaś szerokość 400 cm. Wytyczony wykop miał wymiary 4×4 m. Pozostawiono 100 cm niewyeksplorowanego dołu śmierci od strony wschodniej i 220 cm od strony zachodniej. Wśród znalezionych rzeczy zwróciła uwagę znaczna liczba (15-16) różnych czapek wojskowych, niewielka stosunkowo ilość guzików (około 30) oraz 4 łuski pistoletowe, 2 pociski, polskie monety i liczne rzeczy osobiste, jak okulary, grzebień, lusterka, portmonetki itp. Sprawdzono również okolice wykopu 1. Wykopy 2 i 3, a także dwa odwierty dały wynik negatywny. W wykopach nr 4 i 5 odkryto doły śmierci w których leżały rozstrzelane tu osoby cywilne, najprawdopodobniej Rosjanie.

W wyniku badań terenowych, przy zastosowaniu uproszczonej metody archeologicznej, w krótkim czasie zidentyfikowano i zlokalizowano 5 mogił polskich oficerów w rejonie cmentarza

PCK. Nie uchwycono mogiły nr 1 z mogiłą generałów. W badanych mogiłach stwierdzono znaczne przemieszanie szkieletów i jest rzeczą niemożliwą, przynajmniej w przypadku 50% szkieletów, złożenie kości należących do tego samego osobnika. Jednocześnie brakuje kości długich i czaszek, które znajdowaliśmy w dołach śmierci, a także leżą bez powiązania z korpusem w mogiłach cmentarza PCK. Niewątpliwie ekshumacja niemiecka, z udziałem Komisji Technicznej Polskiego Czerwonego Krzyża w 1943 r. była dokonana niestarannie. W dołach śmierci pozostało bardzo dużo rzeczy osobistych polskich oficerów.

W wyniku badań uchwycono północny zasięg dołów śmierci, pozostaje do ustalenia również południowa i zachodnia granica dołów śmierci. Wschodnią granicę tworzy asfaltowa droga.

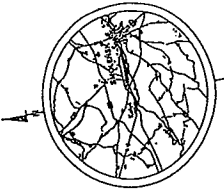
W niewiadomych bliżej okolicznościach opróżniono dół śmierci nr 8. Niewątpliwie nastąpiło to po ekshumacji w 1943 r. Sądzić można, że niemieckie zdjęcia lotnicze z kwietnia 1944 r. ukazujące przeprowadzanie robót ziemnych zarówno w rejonie mogiły nr 8 jak i cmentarza PCK wskazują nam czas, w jakim dokonano ekshumacji. Najprawdopodobniej zwłoki trafiły na cmentarz PCK.

## Przypisy

<sup>1</sup> Prof. dr hab. Marian Głosek (archeolog — kierownik ekipy); prof. dr hab. Roman Mądro (medycyna sądowa); dr Maria Blomberg (archeolog); mgr Wojciech Śmigiełski archeolog; mgr Mirosław Pietrzak (archeolog); dr Marek Dutkiewicz (mundurolog, falerysta); mgr Stefan Pedrycz (PCK); lek. med. Przemysław Mądro (fotograf). Czasowo w badaniach udział wzięli lub weszli w skład ekipy: mec. mgr Stanisław Mikke (dziennikarz); dr Jan Grześkowiak (archeolog), mgr Piotr Świątkiewicz (archeolog); mgr inż. Jędrzej Tucholski, płk Zdzisław Sawicki; ks. prałat Zdzisław Peszkowski; I Sekretarz Ambasady Polskiej w Moskwie Mieczysław Czudec; Maria Korzeniowska-Sondej (dziennikarka).

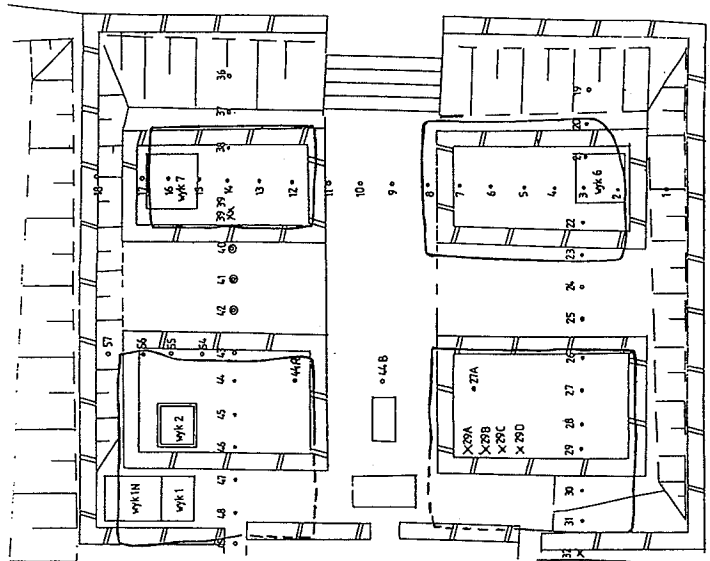
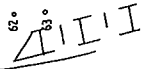
<sup>2</sup> H. Stawryłło, *Sprawozdanie z wyjazdu służbowego do Katynia i do Moskwy w dniach 19-20.XI.1991 r.*, Warszawa 25.XI.1991. Maszynopis złożony w Prokuraturze Generalnej RP, odbitka kserograficzna tekstu i szkicu w posiadaniu autora; P. Łojek, *Wykopy sondażowe i badania terenowe w Lesie Katyńskim, listopad 1991 — kwiecień 1992 r.*, [w:] *Zbrodnia katyńska. Droga do prawdy*, red. M. Tarczyński; Warszawa 1992, s. 151-163.

<sup>3</sup> Identyfikacji czapki, a także znaku identyfikacyjnego dokonał płk Zdzisław Sawicki, kierownik Muzeum Katyńskiego, Oddziału Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.



**NOTA**  
 Stanowisko 1  
 Plan sytuacyjny  
 0 1 2 3 4 5 m  
 1 - 14 budynek obiektów  
 15 - 24 obiekty ze działki podwozów  
 25 - 34 obiekty bez podwozów  
 35 - 44 obiekty ze działki popiołu  
 45 - 54 wapił ceramiczny  
 55 - 64 obiektu z betonu - niedźwiedź  
 65 - 74 Pomiary satelitarne  
 75 - 84 granice wykopów  
 85 - 94 Rzeźnik

60 61 62 63 64



500 50F 50E 50D 50C 50B 50A

50C 50B 50A 50 51 52 53 54 55



**MAPA ZASADNICZA**  
 Założona w r. 1992 przez  
 SŁUŻBĘ TOPOGRAFICZNĄ  
 WOJSKA POLSKIEGO  
 0 40 20 30 40 50 m

ANDRZEJ KOLA  
Toruń

## PRACE SONDAŻOWE I BADANIA ARCHEOLOGICZNE W CHARKOWIE wrzesień 1994

Rezultaty zaledwie dwutygodniowych ekshumacji prowadzonych w 1991 r. potwierdziły występowanie zarówno w Charkowie, jak i w Miednoje zbiorowych mogił jeńców polskich ze Starobielska i Ostaszkowa, wyjaśniając przy tym sposób, jakim pozbawiono ich życia<sup>1</sup>. Jednakowoż wiele kwestii związanych z tym mordem w dalszym ciągu czekało na wyjaśnienie. Dotyczyło to zresztą nie tylko okoliczności zagłady jeńców ze Starobielska i Ostaszkowa, ale również i Kozielska — zamordowanych w Katyniu, jakkolwiek w tym ostatnim przypadku nasza wiedza na ten temat ze względu na zdemaskowanie tego faktu przez Niemców w 1943 r. wydaje się najpewniejsza i doczekała się już obfitej literatury<sup>2</sup>. Dalszy postęp wiedzy wiąże się z koniecznością prowadzenia w Katyniu, Miednoje i Charkowie ciągłych badań, głównie o charakterze archeologicznym. W przypadku Charkowa program tych badań należało uzupełnić o polowe prace geodezyjne związane z wykonaniem mapy zasadniczej miejsca spoczynku polskich oficerów, nieodzownej zarówno dla prac archeologicznych, jak i prac projektowych planowanego tu, podobnie jak w Katyniu i Miednoje, polskiego cmentarza wojskowego.

Podpisanie w Warszawie 21 marca 1994 r. między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Ukrainy umowy o ochronie miejsc pamięci i spoczynku ofiar wojny i represji politycznych pozwoliło stronie polskiej na zainicjowanie szczegółowszych rozmów na temat zamierzonych prac badawczych w Charkowie bezpośrednio z władzami tego miasta i obwodu. Ostateczne porozumienie akceptujące badawcze zamierzenia programowe na

rok 1994, przedstawione przez stronę polską, podpisano 11 lipca tegoż roku w Charkowie. Ich sygnatariuszami ze strony polskiej byli m.in. sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik, konsul generalny RP w Kijowie Tomasz Leoniuk, attaché wojskowy RP w Kijowie Wiktor Łądzin i archeolog prof. Marian Głosek. W myśl tego porozumienia od 1 września 1994 r. w VI strefie parkowo-leśnej miasta Charkowa rozpocząć miała praca polska ekspedycja składająca się z geodetów i archeologów. Miała ona wykonać pomiary geodezyjne do mapy zasadniczej oraz sondaże archeologiczne w celu lokalizacji grobów polskich oficerów. Na realizację tego programu przewidywano około 3 tygodni. Koszty prac wzięta na siebie strona polska, natomiast strona ukraińska deklarowała wszelaką pomoc organizacyjną oraz zapewniła bezpieczeństwo pracy w Charkowie, a także transportu ekspedycji od granicy polskiej do Charkowa i z powrotem. Po zakończeniu prac w terminie nie dłuższym niż dwumiesięcznym zaplanowano spotkanie obu stron dla określenia dalszego programu badań.

Wynegocjowany ze stroną ukraińską termin pobytu polskiej ekspedycji w Charkowie uwzględniał w zasadzie czas potrzebny na wykonanie koniecznych pomiarów geodezyjno-topograficznych oraz na prace archeologiczne zwłaszcza rekonesansowe i przygotowawcze do pełnych ekshumacji w roku następnym. Prace te obejmowały umieszczenie reperów archeologicznych i sprzężonej z nimi siatki arowej, z oznakowaniem w terenie węzłów potrzebnych do lokalizacji grobów.

Drugim zadaniem była próba wypracowania metody w zakresie poszukiwań i lokalizowania grobów masowych<sup>3</sup>. Zadanie to wykonywano metodą sondaży wiertniczych. Uzupełnieniem badań sondażowych prowadzonych metodą wiertniczą miały być ewentualnie wąskoprzestrzenne sondaże archeologiczne wykonane metodą wykopaliskową w miejscach zlokalizowanych grobów. Eksploracja tych grobów, prowadzona przynajmniej do poziomu pierwszej warstwy zwłok, nieodzowna była w tych wypadkach, gdy sondaże wiertnicze nie dostarczały z ich obrębu artefaktów jednoznacznie określających narodowości pochowanych tu osób. Uzyskanie rozeznania w tym zakresie jest pożądane dla wyselekcjonowania tu grobów polskich<sup>4</sup>.

Poza tak sprecyzowanym zadaniem podstawowym zamierzano dokonać próby zlokalizowania tu tzw. „czarnej drogi”, która według relacji żyjącego jeszcze w 1991 r. funkcjonariusza NKWD z Charkowa Mitrofana Wasilewicza Syromiatnikowa (ur. 1908 r.), naocznego świadka i uczestnika mordu na polskich oficerach ze Starobielska, była ostatnim etapem trasy wywożenia zamordowanych na miejsce ich pochówku w lesie podcharkowskim<sup>5</sup>. Ewentualne zlokalizowanie przebiegu tej drogi mogło potwierdzić lub zmienić pogląd co do wiarygodności miejsca i zasięgu cmentarza wytyczonego przez miejscowe organa KGB. Cel ten zamierzano osiągnąć zarówno metodą tzw. zwiadu terenowego, jak i metodami poszukiwań archeologicznych.

2 września udało się do Charkowa grupa polskich geodetów wojskowych i archeologów<sup>6</sup>. W ramach 3-tygodniowego pobytu wykonano całość zaplanowanych prac pomiarowych i badawczych. Pomiarami geodezyjnymi objęto obszar o powierzchni ponad 16 ha. Znaczną część tego obszaru jest niedostępna (ogrodzona płotem) i należy obecnie do charkowskiego KGB. Z tej części w ostatnich latach wydzielono obszar cmentarza o powierzchni ca 1,3 ha w kształcie nieregularnego trapezu, obecnie publicznie dostępny. Wcześniej teren ten stanowił fragment parku sanatoryjnego należącego do charkowskiego KGB. Na powierzchni cmentarza dość czytelnie rysują się dawne aleje spacerowe parku. Budynek byłego sanatorium, obecnie zamieszkały przez pracowników KGB, jest oddalony od cmentarza zaledwie o niecałe 100 m w kierunku SW. Zarówno obszar cmentarza jak i pozostała część objęta pomiarami geodezyjnymi była porośnięta kilkudziesięcioletnim lasem liściastym, w którym dominują jesiony, dęby i klony, przy znacznym, głównie leszczynowym, zakrzaczeniu. Oczyszczona od krzaków była jedynie upamiętniona po pracach ekshumacyjnych w 1991 r. część cmentarza z dwiema wtórnymi mogiłami: mogiłą 167 oficerów polskich i mogiłą obywateli radzieckich. Tak więc prace pomiarowe na tym obszarze musiały być poprzedzone karczowaniem. Następnie wykonano kilka tysięcy pomiarów wysokościowych dla zapisu komputerowego umożliwiającego sporządzenie mapy w pożądanej skali. W części mapy obejmującej cmentarz w jej wersji przeznaczonej dla celów archeologicznych (skala 1:250) uwzględniono realne lokalizacje rosnących tu drzew oraz wystę-

pujące na powierzchni gruntu elementy antropogeniczne obejmujące cały krajobraz kulturowy, łącznie z rysującymi się na powierzchni śladami wykopów sondażowych z 1991 r.

Po naniesieniu na obszar cmentarza (w korelacji z tworzoną mapą) arowej siatki lokalizacji poziomej, opartej na wytyczonych osiach magistral w układzie NS i WE, oraz po założeniu pomocniczych reperów archeologicznych, przystąpiono do właściwych prac sondażowo-wiertniczych. Użyto trzech ręcznych, składanych świrdrów geologicznych o średnicy pióra 2,5 cala (ca 75 mm), każdy obsługiwany przez 2 osoby. Dawały one możliwość penetracji do głębokości prawie 5 m, co w zupełności wystarczało do osiągnięcia spągowych partii nawet głęboko zalegających grobów. W piórze świrdra każdorazowo podnoszono rdzeń gruntu o miąższości 10-15 cm, rejestrując z dużą dokładnością układ stratygraficzny badanych punktów cmentarza jak i poza jego zasięgiem. Należy zaznaczyć, iż były to prace wyjątkowo trudne ze względu na twardą strukturę lessowego gruntu cmentarza, o prawie zeskalnionej konsystencji powstałej w wyniku kilkumiesięcznej suszy. Było to też przyczyną kilkakrotnych awarii świrdrów, wymagających każdorazowo naprawy mechaniczno-spawalniczej. Łącznie na badanym stanowisku wykonano 440 sondaży wiertniczych, z których 416 było zlokalizowanych w obrębie ogrodzonego cmentarza, a 24 poza ogrodzeniem, na południe od niego. W lokalizacji tychże sondaży przyjęto tu model siatki dwumetrowej, z odwiertami w miejscu jej węzłów. Takie ich zagęszczenie gwarantowało nieprzeoczenie żadnego poszukiwanego tu grobu zbiorowego. Dla uzyskania ogólnej orientacji w stratygrafii naturalnego gruntu cmentarza prace sondażowe rozpoczęto wg przyjętego modułu (co 2 m) wzdłuż wytyczonych tu głównych magistrali badawczych. W rezultacie uzyskano wstępny obraz macierzystego uwarstwienia terenu cmentarza, zakłócony w kilku miejscach przez wkopy grobowe. Ten pierwotny, geomorfologiczny układ stratygraficzny przedstawiał się tu następująco: 0-50-60 cm — brunatnoszara próchnica, wytworzona na gliniastym, lessowym podłożu; ca 50-60 — ca 130-140 cm — żółtobrunatna glina przemieszana z próchnicą; od głębokości ca 130-140 cm zaczyna występować żółtobrązowobiała sucha i sypka glina stanowiąca calec. Zdecydowanie odmienną strukturę gruntu odnotowano w kilku sondażach z za-

rejestrwanymi grobami. Od samej powierzchni grunt był w nich mocno przemieszany i dopiero po przewierceniu wkopu grobowego w piórze wiertła ukazywał się całec. Spągowe partie grobów występowały na zróżnicowanych głębokościach, od około 170 do 280 cm. W wydobywanych rdzeniach odwiertów znajdowały się najczęściej fragmenty kości ludzkich, nieokreślone szczątki organiczne, fragmenty gumy (z gumowych butów?), nieokreślone bliżej przedmioty z brązu (?) i żelaza oraz fragmenty skóry.

Powyższe obserwacje struktur ziemnych z sondażu wiertniczych zlokalizowanych na głównych osiach magistrali siatki arowej wskazywały na możliwość występowania grobów w środkowej partii cmentarza, rejonie archeologicznego reperu nr 1. Dlatego też dalsze odwierty sondażowe realizowano już w sposób systematyczny obejmując nimi wg zastosowanego modułu pas cmentarza o rozmiarach 20×56 m w układzie WE, dłuższą krawędzią przylegającą do magistrali. Zbadanie przyjętą tu metodą sondażową jedynie tak ograniczonego obszaru wynikało z limitu czasowego będącego w dyspozycji ekspedycji. Niemniej na przestrzeni tych około 11 arów wykonano łącznie 280 odwiertów, w których aż w 35 wypadkach natrafiono na struktury grobowe. W kilku dalszych odwiertach można dopatrywać się występowania grobów, co jednak wymaga weryfikacji.

Wyniki analizy planigraficznej tych sondażu wiertniczych w świetle artefaktów, jaki z nich uzyskano, pozwalają na zlokalizowanie na tym obszarze co najmniej 11 grobów, w tym 5 grobów oficerów polskich (hektar XI, ary 81, 84, 85, 86, 94 i 95, i hektar XIX, ar 5), oraz jeden radziecki (hektar X, ar 90 i hektar XI, ar 81). Pozostałe 5 grobów można będzie zidentyfikować po przeprowadzeniu uzupełniających prac badawczych w ramach sondażu wąskopłaszczyznowych. Rozmiary zlokalizowanych grobów były dość zróżnicowane. Przeważały tu groby małe osiągające w rzucie poziomym około 2×4 m. Obok nich jednak w dwóch wypadkach natrafiono tu na groby większe o rozmiarach około 5×8 i 4×12 m (hektar XI, ary 85 i 95). Pozyskane z nich mobilia jednoznacznie przemawiają za tym, iż są to groby polskich żołnierzy. Jeden z tych grobów, na arze 95, został zresztą jako „polski” zlokalizowany już podczas prac radzieckiej komisji prokuratorskiej z udziałem specjalistów polskich w 1991 r.

(ówczesny wykop nr XXXIX o rozpoczętej i niezrealizowanej ekshumacji). Dodać należy, iż identyfikacja narodowościowa wspomnianego grobu „radzieckiego” zalegającego na granicy hektara X, ar 90 i hektara XI, ar 81 dokonana została w następstwie wykonanego tu sondażu wąskoprzestrzennego. W podobny sposób potwierdzono „polskość” grobu zlokalizowanego w hektarze XI, ar 81.

Poza sondażami wiertniczymi na głównych magistralach i w pasie zwartym w środkowej części cmentarza, wykonano dalszych 38 rekonesansowych odwiertów w hektarze XVIII, w tym 14 w południowej części cmentarza oraz 24 również w tym rejonie, ale już poza jego zasięgiem ogrodzonym płotem. Wszystkie one okazały się jałowe, bez śladów wkopów grobowych.

Powyższe pozytywne rezultaty w zakresie lokalizacji grobów, ale tych niezidentyfikowanych narodowościowo, z braku czasu jedynie w dwóch wypadkach poddano weryfikacji badawczej. Celem tej weryfikacji było uzyskanie szczegółowszego rozpoznania struktur ziemnych obejmujących owe mogiły, w których przynależność narodowościowa pochowanych w nich osób nie została przekonująco określona sondażami wiertniczymi. Kwestię tę jednoznacznie wyjaśniły badania wykopaliskowe przeprowadzone w ramach wykopów wąskoprzestrzennych o rozmiarach 2×2 m. W wypadku wykopu pierwszego (wykop sondażowy nr 1/94) eksplorację prowadzono jedynie do partii stropowych zalegających w tym grobie pochówków szkieletowych, które pojawiły się tu na głębokości ca 130 cm. Towarzystwo bowiem tym szkieletom mobilia dostarczyły niezbitych dowodów na rzecz uznania tego miejsca za masowy grób jeńców polskich (m.in. wojskowe guziki z polskim orłem, wojskowa męażka, resztki skórzanych butów wojskowych, odznaka wojskowa Centrum Wyszkołenia Kawalerii w Grudziądzu). Uwzględniając wyniki uzyskane tu w sondażu wiertniczym tego miejsca (sondaż nr 156), można przypuszczać, iż miąższość zalegania szkieletów wynosi około 70 cm, a więc zwłoki pochowano tu warstwowo, prawdopodobnie w 4 lub nawet w 5 warstwach. W wypełnisku tego grobu, i to w całym jego zasięgu, uderzające jest występowanie znacznej ilości (około 350 szt.) łusek karabinowych (wz. Mosin), rewolwerowych (wz. Nagant), pistole-



towych, a także łusek karabinowych w części z tkwiącymi w nich nabojami jak i samych naboji karabinowych i pistoletowych. Być może potwierdza to podniesioną już w następstwie przeprowadzonych tu badań i ekshumacji w roku 1991 sugestię o rozstrzelaniu polskich oficerów bezpośrednio na miejscu cmentarza<sup>7</sup>. W drugim wykopie sondażowym (nr 2/94) zidentyfikowano, zalegające warstwowo już od głębokości 80 cm szkielety rozstrzelanych żołnierzy radzieckich, o znacznie uboższym niż w wypadku grobu polskiego wyposażeniu. Eksplorację w tym wykopie przeprowadzono jedynie do głębokości 105-120 cm. W zasięgu tej eksploracji szkielety zalegały w układzie nieregularnym w trzech poziomach, po 2-3 w poziomie, przedzielone między sobą 10-15 cm warstwami ziemi. Łącznie natrafiono tu na 8 szkieletów, w tym na dwa z przestrelonymi głowami. Kości ich stóp tkwiły w skórzanych butach z gumowymi podeszwami. Z innego wyposażenia uzyskano tu jedynie 7 bieliznianych i 4 wojskowe guziki radzieckie, w tym jeden z wizerunkiem sierpa i młota. Penetracja wykopu ujawniła kolejne szkielety zalegające głębiej, ale ze względu na brak znamion polskości tych pochówków zaniechano tu dalszej eksploracji.

Kolejnym, pozytywnym rezultatem archeologicznych badań tego roku w Charkowie było zlokalizowanie „czarnej drogi”. Okazała się ona żuźlowym utwardzeniem powierzchni gruntu na przestrzeni około 100 m od szosy do cmentarza jak i na samym cmentarzu. Umożliwiała ona wjazd na grząski, szczególnie w porze wiosennych roztopów, lessowy grunt leśny. Obecnie na swym odcinku od szosy do cmentarza, a częściowo także i na cmentarzu, jest ona przykryta nową nawierzchnią szutrową. W pozostałej swej części na cmentarzu, gdzie tworzyła ona wyraźną pętlę, udało się ją dokładnie zlokalizować zarówno w sondażach wiertniczych, jak i w kolejnych trzech wykopach sondażowych (nr 3/94, 4/94 i 5/94). Uchwycona w profilach tych wykopów szerokość „czarnej drogi”, z wyraźnie rysującymi się śladami kolein, wynosiła od 3 do 4 m. Rozstaw przełębień tych kolein wskazuje na to, iż powstały one w wyniku jeżdżenia tędy samochodów ciężarowych. Archeologiczna eksploracja żuźlowej nawierzchni drogi przeprowadzona w obrębie wykopów sondażowych ujawniła dalsze wojskowe mobilia polskie, w tym guziki z wizerunkami orła i inne fragmenty umundurowania, fragmen-

ty pasków skórzanych z elementami metalowymi czy też zaczepy do pasków. Unikatowym znaleziskiem z wykopu 3/94 był złoty zegarek z fragmentami skózanego paska, z mosiężnymi zaczepami i ozdobnymi inicjałami na kopercie: „K.W Słonim 26.X.1935 r.”.

Planigraficzna analiza zlokalizowanych dotąd na cmentarzu w Charkowie grobów w relacji do „czarnej drogi” wyraźnie wskazuje na to, iż groby te występują w pobliżu tej drogi, tuż po obu stronach. Umożliwiło to na składowanie przywożonych samochodami zwłok z miejsca kaźni w gmachu NKWD w Charkowie bezpośrednio do przygotowanych wcześniej dołów grobowych<sup>8</sup>. Jeżeli reguła ta znajdzie potwierdzenie w dalszych badaniach cmentarza, może okazać się pomocną w lokalizacji kolejnych grobów.

Podsumowując niniejsze uwagi o pracach polskiej ekspedycji na cmentarzu w VI strefie parkowo-leśnej w Charkowie w 1994 r., miejscu pochowania jeńców polskich więzionych w Starobielsku i zamordowanych przez NKWD, należy stwierdzić, iż przyjęty dla tych prac program został w pełni zrealizowany. Grupa geodetów wojskowych wykonała wszystkie niezbędne czynności pomiarowe dla sporządzenia zarówno mapy zasadniczej obszaru cmentarza i jego otoczenia, jak i dla map specjalistycznych uwzględniających informacje zarejestrowane na cmentarzu nieodzowne dla jego dalszych badań. W zakresie natomiast badań archeologicznych, oprócz prac technicznych związanych z przygotowaniem terenu cmentarza dla tychże badań (założenie reperów, naniesienie siatki arowej), rozpoczęto działania o charakterze poszukiwawczym, lokalizacyjnym i identyfikacyjnym grobów polskich oficerów. Dla działań tych zastosowano dwie podstawowe na gruncie archeologii metody badawcze — metodę sondaży wiertniczych oraz sondaży wąskoprze-strzennych. Nie uwzględniając sondaży wiertniczych spoza obrębu cmentarza, na samym cmentarzu metodą tą rozpoznano archeologiczną strukturę nawarstwień w obrębie około 8,5% jego powierzchni. Na przestrzeni tej, głównie w pasie szczególnych poszukiwań rozpościerających się od centrum cmentarza w kierunku wschodnim, natrafiono łącznie na co najmniej 11 grobów, zarówno polskich jak i radzieckich. Na zbadanej przestrzeni groby te koncentrowały się w dwóch rejonach: w środ-

kowej części cmentarza oraz w jego części wschodniej. W tym ostatnim rejonie dopatrywać się należy najpewniej wyłącznie grobów polskich. Stan zachowania pochówków w obrębie poszczególnych grobów jest zróżnicowany. W większości nastąpiło już całkowite zeszkielecenie ciał. Daje się tu również zauważyć znaczne szernienie kości spowodowane przez towarzyszące szczątki organiczne o mocno zaawansowanym procesie gnilnym (obuwie, odzież). Odmienną jedynie sytuację stwierdzono w dwóch grobach polskich zlokalizowanych w hektarze XI, na arach 84 i 94, które jak dotąd są największymi wśród stwierdzonych na tym cmentarzu. Ciała tu pochowane nie uległy zeszkieleceni, a przekształciły się w zbitą masę miękkich fragmentów włók, utrwalonych w wyniku przemiany woskowo-tłuszczowej. Zjawisko to zostało już tu zaobserwowane w toku badań w 1991 r. w wykopie sondażowym nr XXXIX, a także występuje w grobach na cmentarzu w Miednoje. Jak się wydaje w grobach tych z niewyjaśnionych bliżej powodów nastąpiło znaczne zawilgocenie struktury gliny lessowej przez podsiąkającą od spodu wodę gruntową, co ograniczyło dostęp powietrza i stworzyło warunki sprzyjające procesom konserwacji materiałów organicznych, w tym również konserwacji włók.

## Przypisy

<sup>1</sup> Przebieg prac ekshumacyjnych w Charkowie i Miednoje, oraz ich wyniki, omówione zostały szczegółowo przez polskich ekspertów — uczestników tych prac, w książce *Zbrodnia katyńska — droga do prawdy...*, w następujących artykułach: J. Tucholski, *Diariusz ekshumacji w Charkowie i Miednoje*, s. 177-247; A. Nadolski, M. Głosek, *Archeologiczne aspekty akcji badawczej w Charkowie i Miednoje 25.VII. — 30.VIII.1991 r.*, s. 248-263; E. Baran, R. Mądro, B. Młodziejowski, *Badania sądowo-lekarskie przeprowadzone w ramach ekshumacji w Charkowie i Miednoje*, s. 264-276; E. Buduj, J. Tucholski, *Badania kryminalistyczne i historyczne dokumentów ujawnionych w toku ekshumacji w Charkowie i Miednoje*, s. 277-328; Z. Sawicki, *Badania z zakresu falerystyki umundurowania, wyposażenia osobistego i obozowego*, s. 329-350; J. Rosiak, *Badania elementów amunicji i broni palnej wydobytych w czasie ekshumacji w Charkowie i Miednoje*, s. 351-362; E. Reif, *Znaczenie ekshumacji w Charkowie i Miednoje dla działalności PCK*, s. 363-366; B. Łojek, *Uroczystości pogrzebowe w Charkowie i Miednoje*, s. 367-379.

<sup>2</sup> Najważniejsze pozycje z tego zakresu oraz prace prezentujące najnowsze wyniki badań kwestii katyńskiej zebrała ostatnio Maria Harz, *Bibliografia selektywna, /w:/ Zbrodnia katyńska — droga do prawdy...*, s. 411-427.

<sup>3</sup> Uwagi metodyczne na temat poszukiwań i lokalizacji grobów w Charkowie i Miednoje podaje A. Nadolski w sprawozdaniu z prac archeologicznych prowadzonych na tym cmentarzu w 1991 r., zob: A. Nadolski, M. Głosek, *Archeologiczne aspekty...*, s. 248. Należy zauważyć, iż przyjęta w 1991 r. w Charkowie metoda wykopów rozproszonych dla poszukiwania grobów okazała się niezbyt efektywna. Przy dużym nakładzie robocizny, na ogólną wówczas ilość 49 wykonanych wykopów różnych rozmiarów o charakterze sondażowym, realizowanych ręcznie i sprzętem mechanicznym (koparką), jedynie w trzech wypadkach natrafiono na masowe groby polskie (wykopy nr V, XXII i XXXIX) i w dwu na groby obywateli radzieckich (wykopy nr III i IX).

<sup>4</sup> Jest to szczególnie istotne przy potwierdzeniu na tym cmentarzu w trakcie badań w 1991 r. występowania obok grobów oficerów polskich, również i grobów obywateli radzieckich. Istnieją przypuszczenia, iż mogą tu być pochowane ofiary NKWD także innych jeszcze narodowości.

<sup>5</sup> Por. wyciąg z protokołu przesłuchania M.W. Syromiatnikowa w dniu 10.4.1991 r. zawarty w: J. Tucholski, *Diariusz ekshumacji w Charkowie i Miednoje*, s. 184.

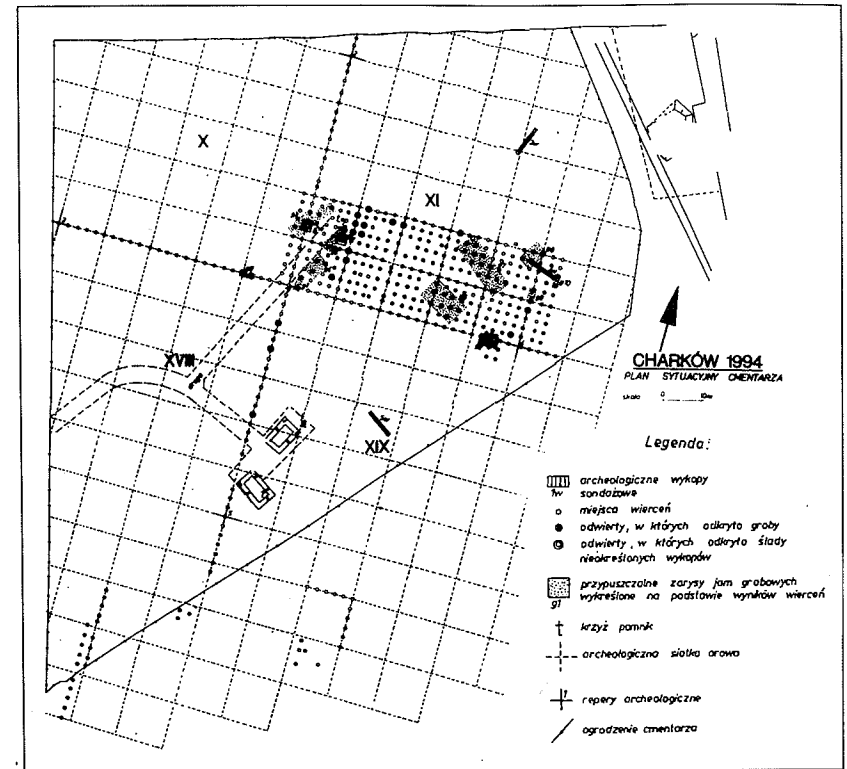
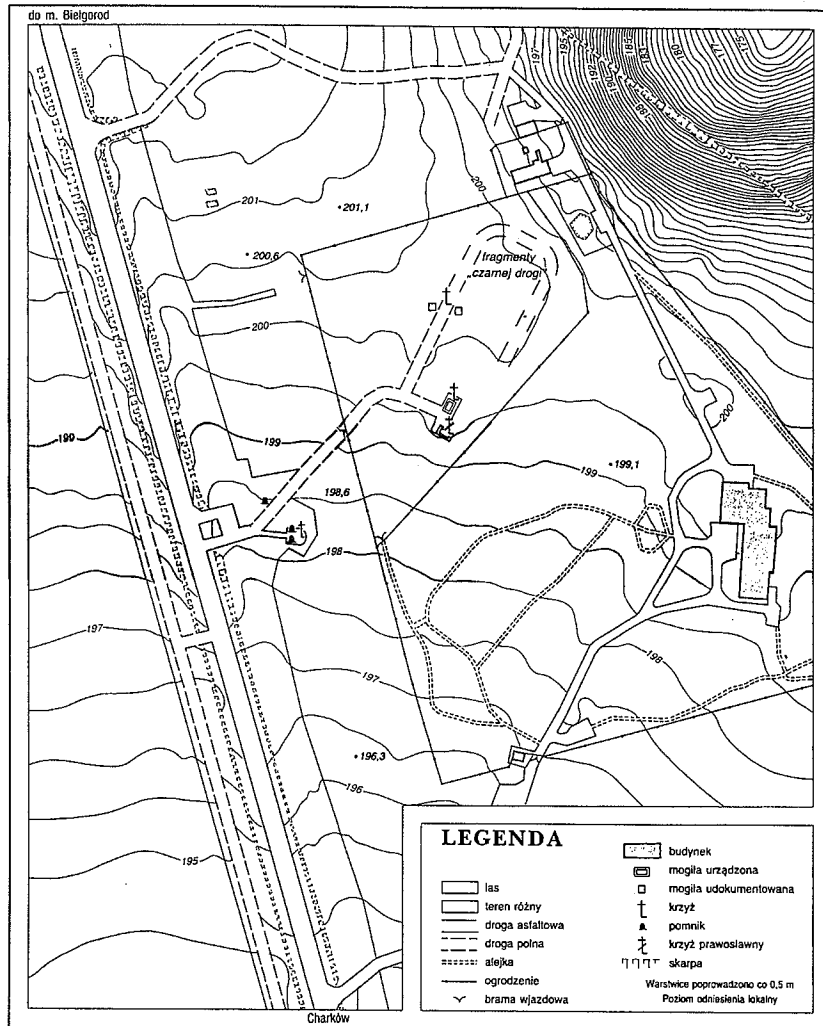
<sup>6</sup> Grupą tą, liczącą łącznie 10 osób, kierował archeolog — autor niniejszego sprawozdania. Poza tym w skład grupy wchodził geodeci: ppłk dr inż. Bogdan Kolanowski, mjr mgr inż. Jerzy Wiśniewski, kpt. mgr inż. Ireneusz Chudzki i por. mgr inż. Tadeusz Dadas, archeolodzy — mgr Mieczysław Góra i Marek Urbański, oraz kierowcy-mechanicy — sierż. Jan Włosiński, chor. szt. Tadeusz Dobrzyński i Wiesław Masłowski.

<sup>7</sup> J. Rosiak, *Badania elementów amunicji i broni palnej wydobytych w czasie ekshumacji w Charkowie i Miednoje*, s. 357.

<sup>8</sup> Relacja M.W. Syromiatnikowa, zob. J. Tucholski, *Diariusz ekshumacji w Charkowie i Miednoje*, s. 184, 191.

# CHARKÓW

## VI Kwartał Parku Leśnego



Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa

Opracowanie i druk – Służba Topograficzna Wojska Polskiego

1994

MARIA HARZ  
Warszawa

## PIERWSZE ZEZNANIE SOPRUNIENKI

Piotr Karpowicz Soprunienko — jedna z najbardziej zło-wieszczych postaci zbrodni katyńskiej. Człowiek, którego nazwisko figuruje na wszystkich ważniejszych dokumentach dotyczących losu jeńców polskich z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska. Urodził się 17 maja 1908 roku, we wsi Isajki w powiecie bogusławskim na Kijowszczyźnie. Pochodził z ubogiej ukraińskiej rodziny robotniczej. W 1923 roku ukończył 6-klasową szkołę. Jako ochotnik wstąpił do wojsk wewnętrznych NKWD i w 1938 roku ukończył specjalny kurs Akademii Wojennej im. M. Frunzego. W 1939 r. powołany został na szefa Zarządu NKWD ds. jeńców wojennych i do końca wojny pozostawał w instytucjach zajmujących się jeńcami. Po wojnie pełnił służbę w oddziałach wojskowo-budowlanych, dochodząc do stopnia generała-majora.

Starał się uniknąć przesłuchania w sprawie katyńskiej powołując się na zły stan zdrowia i słabą pamięć. Odpowiedzialny za jego przesłuchanie prokurator wojskowy ppłk Andriej Trietieckij przygotował mu przed przesłuchaniem 22 pytania.

Na 19 pytań Soprunienko udzielił wykrętnych, mało znaczących odpowiedzi. Na trzy pytania (w tym dwa ważne) wcale nie odpowiedział. Pytania brzmiały:

13. Z czyjego rozkazu i gdzie były wysyłane dochodzeniowe materiały dotyczące jeńców polskich z Kozielska i Ostaszkowa i gdzie mogą znajdować się obecnie?
14. Gdzie były odsyłane teczki śledcze spraw prowadzonych przeciwko polskim jeńcom i kto zatwierdzał wnioski oskarżenia oraz kto sprawował nadzór nad śledztwem?

23 czerwca 1992 r. Soprunienko zmarł, nie zostawiwszy żadnych relacji.

[Pierwsze przesłuchanie  
— A. Trietieckij]

## PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Moskwa  
25 października 1990 roku

Prokurator wojskowy Wydziału Zarządu Naczelnej Prokuratury Wojskowej [GVP], podpułkownik służby wymiaru sprawiedliwości [Aleksander] Trietieckij, z udziałem szefa Wydziału Zarządu Naczelnej Prokuratury Wojskowej, pułkownika służby wymiaru sprawiedliwości N[ikołaja] Anisimowa, przesłuchiwał w charakterze świadka Piotra Karpowicza SOPRUNIENKĘ.

Świadkowi P.K. Soprunience wyjaśniono obowiązki wynikające z art. 73, 74 kodeksu postępowania karnego [UPK] RFSRR, został też on uprzedzony o odpowiedzialności karnej za odmowę lub uchylenie się od zeznań (art. 182 KPK RFSRR) i jawnie fałszywe zeznania (art. 181 KPK RFSRR).

Przesłuchanie rozpoczęto o godz. 11.40, zakończono o 16.50.

Władam swobodnie językiem rosyjskim, usług tłumacza nie potrzebuję, chcę zeznawać w języku rosyjskim.

W sprawie istoty zadanych pytań mogę poinformować następująco, na te pytania, które zostały dla mnie przygotowane wcześniej zeznaję teraz:

### Pytanie 1:

W 1938 r. ukończyłem specjalny fakultet Akademii im. Frunze, nadali mi w tym czasie stopień wojskowy „kapitan”. Na podstawie decyzji partii w tym czasie wybierali poszczególnych pra-

owników do służby w organach NKWD. Zaproponowali mi pracę w organach bezpieczeństwa państwowego, w tym czasie odbywałem służbę na stanowisku szefa kursów w szkole NKWD w Moskwie, i po 3 miesiącach w marcu 1939 r. zostałem pomocnikiem szefa Sekretariatu NKWD ZSRR. We wrześniu 1939 r. organizowano na bazie NKWD nowy Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych i mnie mianowali wtedy na szefa tego Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych NKWD ZSRR. W tym czasie miałem stopień wojskowy „kapitan”. Moimi zastępcami byli: major Połuchin (przyszedł z armii) i starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Chochłow. W Zarządzie było kilka wydziałów: 1 — dyspozycyjny, na którego czele stał Tiszkow (w przyszłości ambasador w Jugosławii); 2 wydział — ewidencyjny, na czele stał starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Maklarskij; pozostałe [wydziały] — tyłowe: sanitarny i gospodarczy. Wskazane stanowisko zajmowałem do końca lutego 1943 r. W marcu 1943 r. mianowali mnie na zastępcę szefa Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych. Wtedy na szefa danego Zarządu mianowali generała-majora Pietrowa, [było to niższe stanowisko w stosunku do stopnia]. Mnie polecono kierować pracą frontowych obozów jeńców wojennych, a także armijnych i frontowych punktów odbiorczych jeńców wojennych, w szczególności jeńców wojennych armii faszystowskich. Dlatego, zaczynając od marca 1943 r. znajdowałem się na różnych frontach.

#### Pytanie 2:

Odpowiadając na pytanie drugie informuję, że bezpośrednio podlegałem zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, dowódcy dywizji [komdiwu] Czernyszowowi. Mianowanie mnie na stanowisko szefa Zarządu było zgodne z rozkazem ludowego komisarza spraw wewnętrznych Berii.

#### Pytanie 3:

Kto był inicjatorem utworzenia obozów NKWD dla polskich jeńców wojennych ja nie wiem, lecz naturalnie, była to decyzja kierownictwa NKWD ZSRR i kraju. Ogółem utworzono 8 obozów: starobielski, kozielski, ostaszkowski, putywlski, orański, kozielszczański, jużski, juchnowski. We wszystkich tych obozach

NKWD znajdowali się polscy jeńcy wojenni. W trzech obozach: ostaszkowskim, kozielskim i starobielskim trzymano takich [tzn. polskich] jeńców wojennych.

W [obozie] ostaszkowskim, położonym na wyspie Niłowa Pustelnia w obwodzie kalinińskim, trzymani byli żandarmi, policjanci, sędziowie i inni, w przybliżeniu 6 tysięcy ludzi. Komendantem tego obozu był major Borisowicz, kto był komisarzem — nie pamiętam.

W obozie kozielskim, położonym w obwodzie kałuskim, w odległości kilku kilometrów (?) trzymani byli armijni oficerowie polscy, w przybliżeniu ponad 4 tysiące ludzi. Kto był komendantem i komisarzem tego obozu — nie pamiętam.

Obóz starobielski znajdował się w obwodzie woroszyłowgradzkim (obok miasta Starobielska), w nim trzymani byli tylko oficerowie, w przybliżeniu 3 tysiące ludzi. Komendantem tego obozu był Bierieżkow, a komisarzem Kirszyn.

#### Pytanie 4:

Jako szef Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych byłem bezpośrednio podporządkowany dowódcy dywizji [komdiwu] Czernyszowowi, wypełniałem jego rozkazy. Polscy jeńcy wojenni rozlokowani byli w obozach zgodnie z „Instrukcją o jeńcach wojennych”, sporządzoną w naszym Zarządzie i zatwierdzoną przez komdiwa Czernyszowa we wrześniu 1939 r. Właśnie on, Czernyszow, realizował i bezpośrednio kontrolował działalność Zarządu.

#### Pytanie 5: [nie ma odpowiedzi]

#### Pytanie 6:

Do obozów NKWD ostaszkowskiego, kozielskiego i innych [jeńcy wojenni] przybyli we wrześniu — październiku 1939 r. Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych miał następujące zamiary: szeregowych żołnierzy wykorzystać do budowy dróg, a oficerów zatrzymać w obozach licząc na umowę z polskim rządem, znajdującym się w Londynie. Szeregowych żołnierzy, którzy nie pracowali w budownictwie i tych, którzy mieszkali na terytorium Niemiec — rozpuścić do domów, co też zrobiono. Część z nich wymieniono z Niemcami na tych jeńców, którzy

mieszkali na terytorium zachodniej Ukrainy. Tymi jeńcami wojennymi Zarząd nie zajmował się.

#### Pytanie 7:

Istotnie, była dyrektywa ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Berii o skierowaniu grupy oficerów śledczych, na czele z Biełolipieckim (z NKWD ZSRR), do obozu ostaszkowskiego w celu prowadzenia śledztwa przeciw polskim jeńcom wojennym. Jednocześnie z tą dyrektywą do danego [ostaszkowskiego] obozu, a było to w styczniu 1940 r., i ja też wyjechałem. Polecono mi zajmować się tylko sprawą rozmieszczenia tych oficerów śledczych i stworzenia dla nich warunków do pracy. W działalność operacyjną tej grupy nie mieszałem się. Jakiegokolwiek sprawozdania ode mnie, jako szefa Zarządu, nie żądano. Przed Berią sprawozdanie składał pracownik operacyjny, starszy oficer śledczy Biełolipieckij, mnie w tę pracę nie wtajemniczali. Znajdowałem się w danym [ostaszkowskim] obozie w przybliżeniu około jednego miesiąca, lecz jakichkolwiek napomykań o przyszłej likwidacji Polaków nie znałem. Oficerowie śledczy zostali pracować w tym obozie trochę dłużej. O rezultatach wykonanej pracy śledczej oni mnie nie meldowali i ja ich więcej nie widziałem. O tym Biełolipieckij meldował swojemu kierownictwu, to jest Berii. Jaką ilość Polaków grupa śledcza wykazała do dochodzenia karnego — ja nie wiem. Nie wiem też, czy Polacy przekazywani byli na Specjalną Naradę [NKWD] czy też prokuratorowi; przy tym, po odjeździe oficerów śledczych, wszyscy polscy jeńcy wojenni pozostali w tym obozie i osobno [pojedynczo] nigdzie nie byli wywożeni.

#### Pytanie 8:

Odpowiadając na ósme pytanie o wysłaniu 20 lutego 1940 r. na nazwisko Berii swojej opinii w sprawie polskich jeńców wojennych z obozów Ostaszkowa, Kozielska i Starobielska informuję, że rzeczywiście, była moja pisemna propozycja z 20 lutego 1940 r. o rozpuszczeniu do domów znacznej części oficerów i im równych z dwóch obozów — starobielskiego i kozielskiego, to jest ja to zrobiłem z najszlachetniejszych pobudek. Uważałem za słuszne wypuszczenie starców i chorych, a także oficerów — specjalistów (agronomów, lekarzy, inżynierów, techników, nauczy-

cieli), na których nie było kompromitujących materiałów — około 800 ludzi. A sprawy osób o jawnie wrogim nastawieniu i działalności przeciwko Związkowi Radzieckiemu (około 400 ludzi), zgodnie z dyrektywą ludowego komisarza spraw wewnętrznych Berii — przekazać do rozpatrzenia na Specjalną Naradę przy NKWD ZSRR. Wydawało mi się, że rozpatrzenie spraw tej części polskich jeńców wojennych zupełnie nie oznaczało ich rozstrzelania, tym bardziej, że w dyrektywie ludowego komisarza Berii była wskazówka, by śledztwo w sprawach jeńców wojennych prowadzić ściśle przestrzegając praw karno-procesowych.

Użyte przeze mnie słowo „rozładunek” [razgruzka] w dokumentach ma dosłowne znaczenie — zmniejszyć ilość ludzi w obozach Starobielska i Kozielska kosztem rozpuszczenia do domów znacznej części polskich oficerów.

Ponieważ w obozie ostaszkowskim pracowała grupa oficerów śledczych i oni podejmowali decyzje w sprawie trzymanyh w tym obozie Polaków więc ja nie wskazywałem na ten obóz sądząc, że oni zameldują Berii o losie tych jeńców wojennych.

#### Pytanie 9:

Swoją opinię na temat rozpuszczenia znacznej części oficerów ze starobielskiego i kozielskiego obozu wydałem w najlepszej intencji, w żadnym wypadku by pogorszyć los polskich oficerów. Możliwe, że kierownictwo NKWD (Beria albo Czernyszow) poleciło mi wyrazić swoją opinię. W obozach starobielskim, ostaszkowskim i kozielskim Beria miał swoją grupę operacyjną, która mnie nie podlegała, to byli Trofimow, Jefimow i inni. Meldowali Berii, bez mojej wiedzy, o wszystkim co uważali za potrzebne, a o czym ja nie wiedziałem. Faktycznie w swojej opinii [wysłanej] na nazwisko Berii wypowiedziałem się o znacznym rozpuszczeniu oficerów, to jest o wielkiej liczbie jeńców wojennych.

#### Pytanie 10 i 11:

Na te pytania mogę odpowiedzieć następująco: do mnie oświście nie wpłynął żaden rozkaz od kierownictwa NKWD ZSRR o wywozie do dyspozycji zarządów NKWD obwodów smoleńskiego, charkowskiego i kalinińskiego ani w marcu, ani w kwiet-

niu, ani w maju 1940 r. nie wpłynął i o skierowaniu Polaków do tych zarządów NKWD nic nie wiedziałem. Można wyjaśnić to tym, że w końcu marca 1940 r. na polecenie Czernyszowa (w związku z „Uchwałą Rady Komisarzy Ludowych [Sownarkoma] ZSRR o utworzeniu komisji do wymiany jeńców wojennych między Finlandią i Związkiem Radzieckim”) wyjechałem do Wyborga, by rozwiązać sprawę wymiany fińskich jeńców wojennych na radzieckich. Wyjechałem tam jako członek komisji, na czele której stał szef rozpoznania Leningradzkiego Okręgu Wojennego, nazwiska tego przewodniczącego komisji już nie pamiętam. W Wyborgu pozostawałem do końca maja 1940 r., w przybliżeniu — do dnia 25. W tym okresie obowiązki szefa Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych pełnił za mnie starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Chochłow razem z komisarzem Niechoroszewem. Dlatego też na okazanych mi teraz, w trakcie mego przesłuchania, dokumentach datowanych w okresie kwiecień–maj 1940 r., nie ma mojego podpisu, chociaż figurują rekwizyty mojego stanowiska i stopnia. Kiedy wróciłem w końcu maja 1940 r. z Wyborga do Moskwy to dowiedziałem się, że polskich jeńców wojennych w obozach Starobielska, Ostaszkowa i Kozielska już nie ma. Z pogłosek dowiedziałem się, że wszyscy jeńcy wojenni z danych trzech obozów zostali wysłani do dyspozycji zarządów NKWD: obwodu smoleńskiego (z obozu kozielskiego), obwodu kalinińskiego (z obozu ostaszkowskiego), obwodu charkowskiego (z obozu starobielskiego), a później rozstrzelani. Jednakże wszystko to było [znane] z pogłosek, co faktycznie było i w rzeczywistości, gdzie więcej ci jeńcy mogli się podziąć? Gdyby do jakkolwiek ich wysłano zachowała by się cała dokumentacja o tym. Chcę tu oświadczyć, że po moim przybyciu z Wyborga do Moskwy nikt z kierownictwa NKWD ZSRR nie powiedział mi, gdzie się podzieli ci jeńcy wojenni z wymienionych [wyżej] obozów. No i w tych czasach nie można było pytać. Chcę uzupełnić, że znajdując się od końca marca do końca maja 1940 r. w Wyborgu zajmowałem się wymianą jeńców wojennych, w toku której wymieniono ponad 5 tysięcy radzieckich żołnierzy i oficerów. Po wymianie zostali oni umieszczeni w obozie jużskim, a ja zajmowałem się przygotowaniem tych osób do kolejnego przedłużenia ich służby w Armii Czerwonej. Specjalna

Narada [NKWD] ustaliła dla naszych jeńców wojennych, którzy wcześniej dostali się do niewoli fińskiej, po 3 lata więzienia. Natychmiast po rozpoczęciu wielkiej wojny narodowej wszyscy oni poszli na front, jak i inni podlegający mobilizacji.

I tak chodziły słuchy w 1940 r., że rozstrzelanie polskich jeńców wojennych trzymanyh w obozach starobielskim, ostaszkowskim i kozielskim zostało przeprowadzone na mocy decyzji Stalina, który nie mógł wybaczyć klęski Armii Czerwonej pod Warszawą w 1920 r. Oprócz tego krążyły pogłoski, że była uchwała KC partii z podpisem Stalina nakazująca przekazanie spraw karnych przeciwko polskim jeńcom wojennym do decyzji Narad Specjalnych NKWD ZSRR, którym [nakazano] wydać wyrok — rozstrzelanie, co widać i było zrobione.

#### Pytanie 12:

Na temat akt ewidencyjnych polskich jeńców wojennych mogę powiedzieć, że akta te zostały zniszczone na polecenie kierownictwa NKWD ZSRR, najprawdopodobniej Berii lub Czernyszowa. Spalenie akt ewidencyjnych polskich jeńców wojennych trzymanyh przed tym [przed rozstrzelaniem] w obozie starobielskim zostało wykonane na moje polecenie lecz zgodnie z wytycznymi kierownictwa NKWD ZSRR. O takich sprawach z własnej inicjatywy nie mogłem decydować. Akta ewidencyjne polskich jeńców wojennych z obozów ostaszkowskiego i kozielskiego również zgodnie z wytycznymi kierownictwa NKWD ZSRR zostały wysłane do 1. Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR, którym w tym czasie kierował Basztakow. Sprawy karne przeciw polskim jeńcom wojennym z wszystkich tych trzech obozów także były wysłane do 1. Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR i mogą być przechowywane w jego archiwach. Ponieważ nie wiedziałem o przebiegu śledztwa przeciwko polskim jeńcom wojennym, więc i nie wiedziałem, kto nadzorował to śledztwo, do moich kompetencji te sprawy nie należały, a zadawać komukolwiek, tym bardziej kierownictwu NKWD ZSRR, podobne pytanie było w tych czasach nadzwyczaj niebezpieczne, o czym już zeznawałem.

Pytanie 13: [nie ma odpowiedzi]

Pytanie 14: [nie ma odpowiedzi]

#### Pytanie 15:

Odpowiadając na pytanie 15. jeszcze raz oświadczam, że nie są mi znane rozkazy kierownictwa NKWD ZSRR o zlikwidowaniu jeńców polskich. Także ani wtedy ani później nie wiedziałem o funkcjonariuszach, którzy wypełniali polecenia zlikwidowania Polaków. Tym bardziej że, jak już wcześniej zeznałem, w okresie od końca marca do końca maja 1940 r. znajdowałem się w Wyborgu i zajmowałem się innymi sprawami, nie związanymi z polskimi jeńcami wojennymi. Poza tym w czasie mojego pobytu w Wyborgu nikt z pracowników Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych nie zwracał się do mnie w sprawie polskich jeńców wojennych trzymanyh w wyznaczonych trzech obozach: Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkwie.

#### Pytanie 16:

Odpowiadając na 16. pytanie oświadczam, że nie wzywałem do telefonu „wucze”, a szczególnie Woroszyłowgrad, na rozmowy [po linii] „wucze” komendanta obozu starobielskiego Bieżejkowa i jego komisarza Kirszyna, do rozmów w sprawie losów jeńców wojennych tego obozu. Żadnych spraw z komendantami wszystkich trzech obozów o przegrupowaniu jeńców wojennych do dyspozycji zarządów NKWD w obwodach smoleńskim, kalinińskim i charkowskim — nie rozstrzygałem. O tych sprawach decydowali inni funkcjonariusze NKWD ZSRR i dołączeni [do nich] pracownicy 1. Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR, to jest faktycznie poza mną.

#### Pytanie 17:

Pytanie 17. Odpowiedź. Problem miejsca pogrzebania polskich jeńców wojennych nie był ze mną przez nikogo z kierownictwa NKWD ZSRR omawiany, ponieważ we wskazanym czasie znajdowałem się w Wyborgu. Czy ten problem był omawiany z Niechoroszewem lub Chochłowem, którzy mnie czasowo zastępowali, nie wiem. Oni mnie o tym nie informowali.

Ponieważ obecnie, ze względu na stan swojego zdrowia, źle widzę i nie mogę czytać, a także źle słyszę, już nie mogę interesować się wieloma sprawami, w tym i politycznymi, dlatego o Katyniu usłyszałem z okazji przyjazdu prezydenta Polski, Jaruzelskiego, do Moskwy w kwietniu 1990 roku.

#### Pytanie 18:

Odpowiedź na 18. pytanie. W okresie od końca marca do końca maja 1940 r., na przedstawione mi dokumenty mogę oświadczyć, że znajdowałem się w tym czasie w Wyborgu i nie mogłem zwracać się do Giercowskiego w sprawie pozostawienia do pracy operacyjnej polskich jeńców wojennych Lubomirskiego, Sienickiego, Kazimirowczaka i nie rozstrzygałem z nikim z kierownictwa NKWD ZSRR, w tym i kierownictwa 1. Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR sprawy losów jeńca wojennego Swianiewiczza, ponieważ Zarządem do Spraw Jeńców Wojennych nie zajmowałem się, byłem w Wyborgu. Nawet z dokumentów tego okresu widać, że korespondencja przeprowadzana była między Chochłowem i Giercowskim, a także meldunki adresowane do kierownictwa NKWD ZSRR z Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych wysyłane były w imieniu albo Chochłowa albo Niechoroszewa z ich podpisami. W tych dokumentach, gdzie wydrukowane było moje nazwisko — mojego podpisu nie było, co jeszcze raz potwierdza moją nieobecność w Zarządzie do Spraw Jeńców Wojennych.

#### Pytanie 19:

Zestawienia i informacje sporządzane były stale na żądanie kierownictwa NKWD ZSRR. Jednak z moim podpisem takie dokumenty sporządzane były tylko wtedy, kiedy byłem obecny w Zarządzie do Spraw Jeńców Wojennych. W czasie, kiedy mnie nie było, a szczególnie od końca marca do końca maja 1940 r., sporządzane były przez inne osoby i o tych dokumentach ja nic nie wiedziałem. Meldunek polityczny adresowany do kierownictwa NKWD ZSRR, w tej liczbie na nazwisko zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, Mierkułowa, sporządził komisarz Zarządu Niechoroszew.

#### Pytanie 20:

20. pytanie. Odpowiedź. W obozie putywlskim byli polscy jeńcy wojenni — szeregowi żołnierze. Wykorzystywani byli do pracy, część była wypuszczona do domu. W późniejszym czasie i pozostali zostali wypuszczeni. Jakimś bardziej okrutnym represjom ci jeńcy wojenni nie byli poddawani.



### Pytanie 21:

21. pytanie. Odpowiedź. Dany list adresowany do kometantów obozów w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie, a także kopie do szefów zarządów NKWD w obwodach woroszyłowgradzkim, smoleńskim i kalinińskim, podpisany przeze mnie 23 lutego 1940 r., skierowany był [do nich] jako wykonanie dyrektywy zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, Mierkułowa, z 22 lutego 1940 r., a także wynikał z rozporządzenia ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Berii. Uważam, że tajność danego polecenia uwarunkowana była odpowiednim żądaniem ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Berii. Jednocześnie wydane było polecenie o skierowaniu wszystkich spraw śledczych jeńców wojennych do wskazanych obwodowych zarządów NKWD.

### Pytanie 22:

Odpowiadając na nie mogę poinformować, że danej informacji dot. wysłania jeńców wojennych do obwodowych zarządów NKWD nie sporządzałem i nie podpisywałem w związku z tym, że jeszcze 21 maja 1940 r. przebywałem w Wyborgu i mój podpis na tej notatce nie figuruje.

Chcę oświadczyć, że nie miałem żadnego stosunku do rozstrzelania polskich jeńców wojennych w 1940 r. Publikacje w prasie zagranicznej i radzieckiej, z którymi zapoznano mnie w toku przesłuchania, gdzie się wskazuje, że ja jestem winien rozstrzelania Polaków, są nieprzekonywujące i bezpodstawne. W Siłach Zbrojnych ZSRR przesłużyłem od 1928 do 1963 r., od 1928 r. do dnia dzisiejszego jestem członkiem KPZR, przez cały ten czas do odpowiedzialności karnej i innej nie byłem pociągany i uważam, że wypowiedzi w prasie, z którymi mnie dzisiaj, w czasie przesłuchania, zapoznano, są oszczerce.

Przesłuchanie mnie odbyło się w obecności moich córek: Inny Pietrowny i Jeleny Pietrowny Soprunki w moim mieszkaniu w Moskwie w związku ze złym stanem mojego zdrowia, co potwierdza zaświadczenie, które przedstawiam.

Protokół został przeczytany na głos. Zanotowane dokładnie. Uwag i poprawek nie ma.

Przesłuchiwali: ppłk just. .... A. Trietieckij  
płk just. .... A. Anisimow  
(podpisy)

URSZULA OLECH

Warszawa

## INDEKS OSOBOWY DO ARCHIWUM ROBLA

Spuścizną katyńską zwaną dalej Archiwum Robla określa się wszystkie dokumenty i przedmioty dostarczone do Krakowa w 1943 r. po ekshumacji w Lesie Katyńskim. Na miejscu, podczas ekshumacji i identyfikacji ofiar w Katyniu, znalezione przy zwłokach przedmioty i dokumenty składano do kopert, oznaczonych kolejnymi numerami; ten sam numer wybijano na blaszkach przyklejonych do zwłok, które przenoszono do zbiorowych bratnich mogił. Stąd numery tzw. kopert okładkowych pokrywają się z numerami przynależnymi ofiarom, zawartymi w *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn* (*Urzędowy materiał o masowym mordzie w Katyniu*), Berlin 1943, to jest liście sporządzonej przez Niemców podczas ekshumacji w Katyniu.

Jak podano wyżej w maju 1943 r. wszystkie materiały, znalezione przy zwłokach polskich jeńców, wstępnie posegregowane na miejscu ekshumacji, zaczęto dostarczać do Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki w Krakowie, którego niemieckim dyrektorem podczas okupacji był dr Werner Beck. Oddziałem Chemicznym tegoż Instytutu kierował wówczas Polak, oficer AK, dr Jan Zygmunt Robel. Na prowadzoną przez niego pracownię nałożono obowiązek zbadania przywiezionych z Katynia dokumentów w celu ustalenia lub też zweryfikowania wstępnej identyfikacji zwłok. Duża część materiałów wymagała interwencji chemicznej, gdyż były one powleczone ziemią i produktami pośmiertnego rozkładu zwłok. Po żmudnym odczytaniu notatek, zapisków, dokumentów tożsamości ofiar sporządzano dla każdej koperty dokładny protokół, w którym wyszczególniano wszystko, co znaleziono przy zamordowanym, a każde słowo z luźnych

notatek, pamiętników czy listów przepisywano. Na polecenie władz podziemnych AK grupa opracowująca materiały katyńskie, z dr J. Roblem na czele, sporządzała protokoły w co najmniej 2 egzemplarzach więcej niż wymagała tego strona niemiecka. Przebieg działań wojennych, wybuch powstania warszawskiego spowodowały, że w sierpniu 1944 r. dr Werner Beck odebrał dr J. Roblowi wszystkie materiały katyńskie i praca przy sporządzaniu protokołów została przerwana. Dokumentację katyńską wywieziono z Krakowa jeszcze w 1944 r. i wszystko wskazuje, że została ona bezpowrotnie zniszczona w Radebeul k. Drezna w kwietniu 1945 r.

Dwa „dodatkowe” komplety spuścizny katyńskiej dr Robel ukrył skutecznie na terenie Krakowa. Aresztowanie przez NKWD Jego i najbliższych Jego współpracowników: Irmy Fertner i mgr. Jana Cholewińskiego oraz wielokrotne przesłuchiwania nie przyniosły żadnych rezultatów. Materiały te na kilkadziesiąt lat zostały ukryte w wykutym otworze na poddaszu Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie. Odnaleziono je w marcu 1991 r.

Materiały znajdujące się w zbiorach Pracowni Dokumentacji Naukowej WIH są kserokopiami dokumentacji z Archiwum Robla, przechowywanej w Instytucie Katyńskim w Krakowie. Niniejszą kopię Pracownia Dokumentacji Naukowej uzyskała w marcu 1992 r. dzięki uprzejmości p. Stanisława M. Jankowskiego, wiceprzewodniczącego Instytutu Katyńskiego w Polsce.

Zbiór składa się z kserokopii protokołów 269 kopert okładkowych. Całość liczy 1088 kart, w większości odbitych jednostronnie, ponumerowanych przez opracowującą zbiór Urszulę Olech. W celu ułatwienia korzystania i poruszania się po tak obfitym materiale do całości sporządzono indeks nazwisk występujących w tekście. Indeks liczy 2261 nazwisk. W znakomitej większości są to nazwiska jeńców, którzy przeszli przez obóz kozielski a później zostali zamordowani w Katyniu. Indeks jest ułożony w porządku alfabetycznym. Pojedyncze hasło indeksu w większości zawiera nazwisko i imię, numery stron, na których występuje wg paginacji ciągłej. W niektórych wypadkach, gdy występowało samo nazwisko, a potem dalej w tekście imię, po podaniu strony w nawiasie pisano imię, np. Aleksandrowicz 346, 741 (Wacław), 811... Gdy występowało nazwisko właściciela

koperty okładkowej, wówczas po numerze strony wg ciągłej paginacji podawano w cudzysłowie numer tej koperty, np. Czajkowski Bohdan 123–126, 170–174–„57”, 546...<sup>1</sup>

Do wstępu dołączono wykaz numerów kopert okładkowych z Archiwum Robla, z których sporządzono niniejszy indeks. Należy tu zastrzec, iż nie ma pewności czy do Pracowni Dokumentacji Naukowej WIH trafił pełny komplet materiałów krakowskich. Nie zostały one bowiem skonfrontowane ze sobą. Indeks opublikowany zostanie w numerze 6 Zeszytów Katyńskich.

## Przypisy

<sup>1</sup> W indeksie kartkowym zaznaczono też na kartce z nazwiskiem właściciela koperty okładkowej w prawym dolnym rogu ilość kart, jaką zawiera protokół dot. danej koperty, np. Czajkowski Bohdan 123–126, 170–„57”.

ANDRZEJ KOSTRZEWSKI  
STANISŁAW M. JANKOWSKI  
Kraków

## BIULETYN KATYŃSKI

„Dnia 4 kwietnia 1979 roku utworzony został z inicjatywy obywatelskiej, dyktowanej potrzebą społeczną, Instytut Dokumentacji Zbrodni Katyńskiej, zwany krótko INSTYTUTEM KATYŃSKIM W POLSCE. Jednym z celów działalności Instytutu jest wydawanie BIULETYNU, którego pierwszy zeszyt oddajemy w ręce Czytelników. Celem wydawnictwa jest możliwie wszechstronne naświetlenie okoliczności, przebiegu i skutków zbrodni na oficerach-jeńcach wojennych, zbrodni bez precedensu w cywilizowanym świecie...”

Tak narodził się „Biuletyn Katyński” wtedy, gdy nie istniała jeszcze „Solidarność”, gdy zмова milczenia wokół Katynia była nieprzenikniona, a przerwanie tego milczenia mogło kosztować życie, co potwierdził potem los ks. Stefana Niedzielaka, twórcy katyńskiego miejsca pamięci na warszawskich Powązkach.

Biuletyn wydawany był w Krakowie w różnym nakładzie — od 100 do 1500 egzemplarzy, drukowany dwustronnie na jednej kartce papieru formatu A4 składanej na czworo, z dwukrotnym pomniejszeniem czcionki maszynowej, przez co wychodziło 8 stron.

Obok materiałów dotyczących zbrodni katyńskiej, w Biuletynie drukowano listę ofiar według londyńskiej listy Adama Moczyńskiego, bibliografię oraz artykuły demaskujące postępowanie władz mieniącymi się być polskimi.

W Biuletynie nr 23 ze stycznia 1981 r. podano treść osławionego pisma Prokuratora Generalnego PRL z 30 X 1980 w którym napisano m.in.: „...casus Katyń” stanowi „negatywną inicjatywę podejmowaną przez zorganizowane grupy antysocjalistycz-

ne”. Pismo było oczywiście tajne, przeznaczone dla SB oraz prokuratorów, jako instrukcja, jak prowadzić dochodzenia.

W związku z taką postawą władz Biuletyn wyraźnie i wielokrotnie stwierdzał, że działalność Instytutu Katyńskiego, jak i wydawanie Biuletynu jest absolutnie legalne, bowiem demaskuje zbrodnię, a to z kolei zgodne jest z obowiązującym kodeksem karnym, który za przemilczanie zbrodni grozi ukaraniem. W tym świetle władze, w tym Prokurator Generalny PRL, stawiane były jako przykład popleczników zbrodni a więc przestępców, którym groziła kara z art. 252 k.k. Można sądzić, że było to stwierdzenie wywołujące wściekłość tychże władz. W ten sposób wydano 32 numery Biuletynu w okresie 1979–1982 zawierające ponad 250 stron druku.

W wyniku wprowadzenia stanu wojennego wydawnictwo Biuletynu uległo przerwaniu wobec internowania prezesa Instytutu Katyńskiego p. Adama Macedońskiego, odpowiedzialnego za druk i kolportaż Biuletynu. Równocześnie przestały działać niektóre drukarnie podziemne, likwidowane przez SB. Andrzej Kostrzewski redagujący Biuletyn, przygotowywał dalsze numery i materiały, prowadząc równocześnie archiwum Instytutu Katyńskiego, które przetrwało wobec faktu, że dostęp do niego miały tylko dwie osoby, aby wykluczyć możliwość „wpadki” cennych materiałów.

Całość wydanych zeszytów Biuletynu nr 1–32 przygotowana jest obecnie do wydania w jednym tomie, stanowi bowiem świadectwo, że żadne wysiłki władz, stanowiących agenturę obcego mocarstwa, nie były zdolne wydrzeć z pamięci i zagłuszyć zbrodni wydobytej oficjalnie na światło dzienne dopiero w roku 1990.

\* \* \*

W roku 1990, już w nowej rzeczywistości, coraz częściej ujawniały się i decydowały zarejestrować grupy oraz organizacje opozycyjne, przez lata pozostające w „konspiracji” i szykanowane przez władze PRL. A że PRL-u już nie było, więc postanowiono zarejestrować Instytut Katyński w Polsce i kontynuować działalność propagandowo-wydawniczą.

Podczas starań o rejestrację, zakończonych postanowieniem sądownym 7 maja 1991 roku i po zebraniu większej ilości godnego publikacji materiału zaczęliśmy szukać sponsora, który mógłby dofinansować działalność redakcji „Biuletynu”, zaplanowanego w nowej szacie graficznej i w objętości — jak zdecydowało kolegium redakcyjne — „przynajmniej 40 stron maszynopisu”. Podjęcie rozmów z Przedsiębiorstwem Projektowania i Realizacji Inwestycji Przemysłu Chemicznego „Prochem” w Warszawie i znalezienie drukarni przez Tadeusza Pieńkowskiego zaowocowało numerem 33 „BK”, datowanym maj-czerwiec 1991. Na okładce pokazaliśmy wspaniały pomnik „Avenger” — „Mściciel”, w Dolyestown w USA wykonany przez Andrzeja Pityńskiego i tam sfotografowany przez Jana Zycha; od tego numeru w kolejnych biuletynach prezentujemy zdjęcia pomników i tablic, poświęconych zbrodni katyńskiej.

„Celem wydawnictwa — przypominaliśmy w numerze 33 — jest możliwie wszechstronne naświetlenie okoliczności, przebiegu i skutków zbrodni na oficerach — jeńcach wojennych, zbrodni bez precedensu w cywilizowanym świecie. Obecnie, w roku 1991, cel wydawnictwa pozostaje taki sam i nie ma na to wpływu fakt, iż w 50 lat po dokonaniu zbrodni ZSRR potwierdził wymordowanie jeńców Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska przez funkcjonariuszy sowieckiej policji politycznej — NKWD”.

Obok artykułu wstępnego nowy biuletyn, wydrukowany w nakładzie 1000 egzemplarzy wyjaśnia, jak powinien wyglądać proces i kto ma prawo sądzić zbrodniarzy, odpowiedzialnych za masakrę w roku 1940. Następnie — na podstawie nigdy wcześniej nieujawnianych akt śledczych — pisaliśmy o Walentym Badyłaku, który 21 marca 1980 roku zginął śmiercią samobójczą obok studzienki w Rynku Głównym w Krakowie, protestując przeciwko ukrywaniu prawdy o Katyniu.

Te dwie publikacje uzupełnione zostały wspomnieniami Mieczysława Srokowskiego z pierwszych dni niewoli w obozach bolszewickich, pamiętnikiem Alojzego Mariana Tatkowskiego z Kozielska, artykułem o profesorze Ferencu Orsósie, jednym z naukowców, uczestniczących w ekshumacji w lesie katyńskim w roku 1943. Od tego numeru miały się też ukazywać w biuletynie korespondencje i informacje. Pierwsza, z Krzemieńca, informowała o zorganizowanej w tym mieście wystawie, poświęconej

zbrodni katyńskiej. Następne biuletyny przynosiły coraz więcej korespondencji, także zza oceanu, a nie tylko z krajów Europy. Oraz informacje o wszystkim, co dotyczy zbrodni katyńskiej, uroczystości organizowanych w Rodzinach Katyńskich, nowych książek, wystaw, odznaczeń itp.

Zdecydowaliśmy ujawnić w biuletynach materiały nigdy nie publikowane, dokumenty, wspomnienia, np. Henryka Piotrowskiego, Konrada Waldemara Wabersicha. W trzech kolejnych numerach ukazał się „Szkic do historii jednej dolinki”, prezentujący powstanie „dolinki katyńskiej” na cmentarzu na Powązkach w Warszawie i ludzi, opiekujących się tym miejscem oraz ich walkę o prawdę o zbrodni. Artykułami towarzyszyliśmy ekshumacjom w roku 1991 i w 1994, pogrzebom w Charkowie i Miednoje w roku 1991. Ukazały się liczne wywiady, m.im. z prokuratorem Stefanem Śnieżką, płk. prawa Stefanem Rodziewiczem — obecnie nieżyjącym — oraz z profesorem Jerzym R. Krzyżanowskim.

Z dużym zainteresowaniem przyjęli Czytelnicy publikację nazwisk ofiar, znajdujących się w tzw. Archiwum Robla, to jest w zbiorze archiwalnym, odnalezionym w Krakowie w roku 1991; do dzisiaj do redakcji „BK” napływają listy z pytaniami o dokumenty z tego archiwum. Ujawniliśmy wszystkie nazwiska ofiar, znajdujące się w „Wykazie dokumentów dotyczących sprawy katyńskiej” w zbiorach Kurii Metropolitalnej w Krakowie, a także bardzo skromny — z braku miejsca — fragment zbiorów, którym dysponuje Sekcja Poszukiwań Warszawskiej Rodziny Katyńskiej.

Wspólnie z Instytutem Katyńskim w Polsce redakcja „BK” zorganizowała konkurs „Mój Ojciec”, a prace konkursowe — oprócz wydawania ich w książkach — publikowane są na łamach biuletynu. W kolejnych numerach znalazło się też miejsce dla przedstawienia, w wielkim skrócie, ludzi tak dla ujawnienia zbrodni katyńskiej zasłużonych jak profesor Janusz K. Zawodny, rotmistrz Józef Czapski, dr Wacław Godziemba-Maliszewski czy profesor Simon Schochet. Pisaliśmy o cmentarzach w Katyniu, wykopach sondażowych, interpelacji sejmowej z czerwca 1989 roku w sprawie ujawnienia zbrodni, o kolejnych wystawach „Zbrodni nad zbrodniami” we Florencji, Paryżu, Lwowie, Ostrogu nad Horyniem, Drohobyczu.

Ujawnione zostały na łamach „BK” nazwiska katów, którzy w roku 1940 otrzymali nagrody za „wykonanie zadania specjalnego” — likwidację polskich jeńców ze znanych nam obozów, a także więzień w ZSRR. Nie zabrakło materiałów, przypominających np. los jeńców sowieckich w polskich obozach po wojnie roku 1920, o kolejno ujawnianych dokumentach o zbrodni np. o ofiarach, zamordowanych na Ukrainie czy funkcjonariuszach NKWD jak major Wasyl Zarubin czy Mitrofan Syromiatnikow.

Kilkrotnie publikowaliśmy w biuletynach listy otwarte, skierowane do najwyższych urzędów Rzeczypospolitej Polskiej, przypominające stanowisko Instytutu Katyńskiego w Polsce w sprawie odszkodowań, należnych rodzinom ofiar zbrodni katyńskiej, budowy cmentarzy w miejscach zbrodni, a także repatriacji Polaków, wywiezionych w latach wojny i później na przymusowe osiedlenie do byłych republik sowieckich i łagrów; nie na wszystkie listy do dzisiaj otrzymaliśmy odpowiedź...

W biuletynie, najpierw drukowanym w Warszawie, a następnie w zakładzie poligraficznym Kurii Prowincjonalnej Zakonu Pijarów w Krakowie opublikowaliśmy (nr 38, 39) adresy wszystkich Rodzin Katyńskich w kraju i poza Polską. A także Komitetów, Instytutów i Fundacji, pracujących na rzecz ujawniania kulisów zbrodni i budowy pomników oraz cmentarzy, a także prowadzących działalność propagandowo-wydawniczą.

Znalazło się miejsce na słowa krytyki, m.in. pod adresem polskiego wymiaru sprawiedliwości, a szczególnie niektórych sądów, opieszale lub w sposób urągający pojęciu „sprawiedliwość” prowadzących sprawy o uznanie za zmarłego ofiar zbrodni katyńskiej, sprostowanie daty śmierci, o odszkodowania za zbrodnię — bo i takie sprawy do sądów zaczęły wpływać. Temu tematu będziemy szczególnie się przyglądać i od Czytelników oczekiwać zawsze aktualnych informacji.

„Biuletyn Katyński” ukazuje się nie częściej jak dwa razy w roku, a być może — co zależy od sponsorów — będzie kwartalnikiem jako jedyne na świecie pismo, które od szesnastu lat w kolejnych numerach zajmuje się naświetlaniem okoliczności, przebiegiem i skutkami zbrodni na oficerach — jeńcach wojennych, zbrodni z roku 1940. Wydajemy biuletyn w nakładzie 500–800 egzemplarzy, oczywiście społecznie i bez honorariów dla autorów.<sup>1</sup> Kolportujemy kolejne numery za pośrednictwem

Rodzin Katyńskich, w których znalazło się kilkanaście osób, pomagających redakcji w rozpowszechnianiu biuletynu — i im za tę pomoc należą się szczególne podziękowania. Dochodzi „Biuletyn Katyński” do każdego środowiska, a także do wielu bibliotek. Trafia w granicę, do zainteresowanych, przyjaciół redakcji, autorów, środowisk kombatanckich, archiwów.

Pisząc o biuletynie nie wolno zapomnieć o tych, jakże licznych autorach w Polsce i poza krajem, którzy bez honorariów wspierają redakcję swoimi artykułami, recenzjami, korespondencjami i informacjami. Bez ich obecności byłoby nam o wiele trudniej redagować „Biuletyn Katyński”. Część informacyjna biuletynu będzie systematycznie poszerzana: zamierzamy nadal towarzyszyć w pracy Rodzinom Katyńskim i szeroko informować o ich dokonaniach, problemach, inicjatywach.

## Przypisy

<sup>1</sup> „BIULETYN KATYŃSKI” redagują: prof. dr hab. Kazimierz Godłowski, Stanisław M. Jankowski, Andrzej Kostrzewski, Adam Macedoński i Tadeusz Pieńkowski (oddział w Warszawie). Adres redakcji: 31-123 Kraków, ul. Szujskiego 11–3, oddział w Warszawie: 00-403 Warszawa, ul. Sołec 28 m. 22

Aktualnie sponsorami biuletynu są Urząd Wojewódzki w Krakowie oraz Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie.

*Biuletyn Katyński*

*Nr 1*

Warszawa  
kwiecień 1979

TREŚĆ

Od Redakcji  
Komunikat o utworzeniu Instytutu Katyńskiego w Polsce  
Chronologia sprawy katyńskiej — cz. 1  
Dokumenty  
Lista katyńska — cz. 1  
Dodatek: Bibliografia katyńska I

.....

OD REDAKCJI

Dnia 4 kwietnia 1979 roku utworzony został z inicjatywy obywatelskiej dyktowanej potrzebą społeczną

Instytut Dokumentacji Zbrodni Katyńskiej  
zwany krótko

*INSTYTUTEM KATYŃSKIM W POLSCE*

Jednym z celów działalności Instytutu jest wydawanie BIULETYNU, którego pierwszy zeszyt oddajemy w ręce Czytelników.

Celem wydawnictwa jest możliwie wszechstronne naświetlenie okoliczności, przebiegu i skutków zbrodni na oficerach—jeńcach wojennych, zbrodni bez precedensu w cywilizowanym świecie.

ZDZISŁAW SAWICKI  
Warszawa

MUZEUM KATYŃSKIE

Muzeum Katyńskie powstało z inicjatywy Federacji Rodzin Katyńskich, a zwłaszcza Bożeny Łojek i Jędrzeja Tucholskiego przy poparciu dyrektora Muzeum Wojska Polskiego płk dypl. Zbigniewa Świącickiego. Początkowo zamierzano розміścić je w baraku koszarowym, lecz po wizji lokalnej przeprowadzonej w marcu 1992 r. wybrano kazamatę nr 3 Fortu noszącego imię Jana H. Dąbrowskiego przy ul. Powsińskiej 13. Teren fortu liczy ok. 7 ha powierzchni. W 1939 r. toczyły się tu ciężkie walki, w czasie powstania warszawskiego mieścił się tu szpital, a w jednej z kazamat w dniu 1 września 1944 r. od uderzenia bomby zginęło powstańcze dowództwo Batalionu „Oaza”.

15 lipca 1992 r. płk Świącicki wystąpił do ówczesnego wiceministra Obrony Narodowej Bronisława Komorowskiego z oficjalnym wnioskiem w sprawie utworzenia w formie Muzeum Katyńskiego. Minister wniosek zaakceptował i zobowiązał się zabiegać o wsparcie finansowe z Ministerstwa Kultury i Sztuki. 17 grudnia 1992 r. przy forcie od ul. Powsińskiej ustawiono tablicę z napisem: Muzeum Katyńskie (w budowie). Rozpoczęto prace adaptacyjne w kazamatach fortu na powierzchni ekspozycyjnej ok. 200 m<sup>2</sup>. Wyśiłek pracowników MWP przy współpracy Zarządu Zakwaterowania i Budownictwa opłacił się. Po pracach adaptacyjnych pomieszczenia zostały przygotowane na przyjęcie pamiątek pozostałych po polskich oficerach zamordowanych w okrutny sposób przez NKWD w 1940 r.

Projekt wystawy opracowała art. plast. Maria Irzyk. 29 czerwca 1993 r. uroczystego otwarcia muzeum dokonali wiceminister Obrony Narodowej Bronisław Komorowski i prze-

wodnicząca Federacji Rodzin Katyńskich dr Bożena Łojek, poświęcili muzeum biskup polowy gen. Leszek Sławoj Głódź i ks. prałat Zdzisław Peszkowski — ocalały więzień obozu kozielskiego. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz, wojska, rodziny katyńskie i zaproszeni goście.

Muzeum ma nieustannie przypominać polskiemu społeczeństwu męczeńską śmierć z rąk sowieckich kilkunastotyśięcnej kadry dowódczej Wojska Polskiego, funkcjonariuszy Policji, Straży Granicznej i Więziennej, Korpusu Ochrony Pogranicza. Jest wyrazem hołdu składanego jeńcom zamordowanym wbrew prawu międzynarodowemu i zwyczajom wojennym.

Wśród ofiar mordy było wielu przedstawicieli elity intelektualnej naszego narodu, mającej wpływ na losy państwa i jego rozwój. Naród poniósł olbrzymią stratę.

Słowo „katyńskie” w nazwie muzeum nie oznacza, że poświęcone jest ono jeńcom z obozu kozielskiego. Pamiętki tu zgromadzone dotyczą wszystkich obozów; tu myślimy i oddajemy hołd wszystkim zamordowanym na „nieludzkiej ziemi”.

W latach 1990–1992 Muzeum Wojska Polskiego we współpracy z Niezależnym Komitetem Badania Zbrodni Katyńskiej i Federacją Rodzin Katyńskich zorganizowało dwie duże wystawy poświęcone tej tematyce. Pierwsza z nich „Nie tylko Katyń” pokazywała wyłącznie pamiętki z domowych albumów pieczołowicie przechowywanych przez Rodziny. Druga „Ostaszków–Miednoje, Starobielsk–Charków. Dowody zbrodni” pokazywała materialne dowody, pamiętki wydobyte podczas prac ekshumacyjnych w 1991 roku.

Obecna ekspozycja *Pamięć nie dała się zgłodzić* mieści się w trzech salach. W pierwszej przedstawiono współdziałanie Rzeszy Niemieckiej i Związku Sowieckiego w dziele likwidacji państwa polskiego i podziale jego terytorium. Ekspozycję otwiera fotografia autorów niemiecko-sowieckiego układu o nieagresji z 23.8.1939 r. oraz tajny załącznik będący wyrokiem na niepodległość Polski i państw bałtyckich.

Zgodnie z tajnym rozkazem Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR, Ławrientija Berii z 3.10.1939 r. do podległych Zarządów NKWD, 15 tysięcy jeńców odizolowano od reszty w trzech obozach — w Kozielsku, Ostaszku i Starobielsku.

W ekspozycji pokazano, w jaki sposób jeńców przewożono oraz warunki w obozie starobielskim na podstawie relacji Józefa Czapskiego.

Ekspozycja w drugiej sali poświęcona jest zbrodni w Katyniu. Poczynając od 3.4.1940 r. kozielszczan ekspediowano pod konwojem na śmierć w wagonach kolejowych tzw. „stołypinkach” po 14–16 osób w przedziale, do stacji kolejowej Gniezdowo pod Smoleńskiem. Z wagonów przeladowywano ich do karetek więziennych tzw. „czarnych woronów” i przewożono na teren ośrodka wypoczynkowego NKWD w lesie katyńskim. Po przeprowadzeniu rewizji oficerów pędzono na skraj dołów, broniących się pętano oraz kneblowano, zabijano strzałami w tył głowy z broni pochodzenia niemieckiego. Ostatni jeńcy wywiezieni zostali 12.5. Łącznie zamordowano w Katyniu 4421 oficerów.

Wiosną 1942 r. polscy przymusowi robotnicy z załogi pociągu naprawczego Bauzug 2005 — München odnaleźli na uroczysku Kozi Góry jeden z masowych grobów polskich oficerów. 13.4.1943 r. radio berlińskie podało wiadomość o wstrząsającym odkryciu masowych grobów. Rozpoczęły się prace ekshumacyjne prowadzone przez Międzynarodową Komisję Lekarską przy udziale Komisji Technicznej Polskiego Czerwonego Krzyża.

Łącznie odkryto osiem dołów śmierci, z których wydobyto 4143 szczątki ofiar, które leżały wasrtwami, część miała skrepowane ręce.

Znalezione dokumenty przy pomordowanych, jak i inne dowody świadczyły, że wszyscy byli uprzednio więźniami w Kozielsku i żyli do wiosny 1940 r.

W ekspozycji znajdują się zdjęcia obrazujące pracę komisji ekshumacyjnej, prasa i karty pocztowe wysyłane z obozów do rodzin zimą 1939/1940. Stół plastyczny, wykonany w 1992 r. przez ekipę wojskowych geodetów, obrazuje aktualny stan lasu katyńskiego z zaznaczonymi dołami śmierci i Memoriałem Żertwom — Pomnikiem Ofiar.

W dniach 16–23.1.1944 r. sowiecka komisja specjalna akademika Burdenki przeprowadziła reekshumację 925 zwłok i wydała oświadczenie, w którym winą za zbrodnię w Katyniu obarczyła Niemców, wskazując czas jej popełnienia na jesień 1941 r.

Na długie lata Katyń i los jeńców z trzech obozów stały się jedną z najbardziej zagmatwanych i tajemnych spraw naszej historii. Dopiero 13.4.1990 r. nastąpił zwrot. Agencja TASS opublikowała oświadczenie, w którym przyznano, że mordu na polskich oficerach dopuściło się stalinowskie NKWD w 1940 r.

Na mocy porozumienia o współpracy Naczelnej Prokuratury Wojskowej ZSRR i Polskiej Prokuratury Generalnej przeprowadzono od 25.7. do 30.8. prace ekshumacyjne szczątków zwłok oficerów i policjantów w Charkowie i Miednoje.

Łącznie wydobyto w Charkowie 169 ofiar, w tym dwie kobiety, i zidentyfikowano w warunkach polowych 11 osób, zaś po badaniach laboratoryjnych dokumentów ustalono nazwiska 82 jeńców. W Miednoje wydobyto szczątki 243 osób i po przeprowadzeniu ekspertyzy laboratoryjnej ustalono nazwiska 271 jeńców widniejące na różnych dokumentach.

W trzeciej sali znajdują się pamiątki wydobyte podczas ekshumacji w 1991 r.

W poszczególnych gablotach umieszczono fragmenty umundurowania i oporządzenia, ordery, odznaczenia i odznaki, przedmioty osobistego użytku, niektóre wykonane w obozie, np. pudełka na tytoń, a także bardzo dobrze zachowane dokumenty, które mimo przebywania w ziemi przez 50 lat świadczą, że należały do polskich oficerów i policjantów. Dowodzą też, iż byli oni więzieni w poszczególnych obozach, a przy tym nazwiska ich widnieją na przekazanych stronie polskiej listach NKWD. Wykonany w 1992 r. przez ekipę wojskowych geodetów stół plastyczny, przedstawia rejon dołów śmierci na terenie ośrodka wypoczynkowego NKWD w Miednoje.

Ekspozycja obrazuje nie tylko fizyczne, ale i intelektualne straty, jakie poniosła Polska w wyniku masakry dokonanej przez NKWD w 1940 r. Ofiary zbrodni sowieckiej to ludzie wykształceni, elita intelektualna państwa. Zamordowano m.in. lekarzy, pracowników nauki, pisarzy, artystów, nauczycieli, prawników, weterynarzy, farmaceutów, dziennikarzy, techników, sportowców, duchownych i innych.

Tak przedstawiona ekspozycja to pierwszy etap rozwoju muzeum.

Wszystkie przedmioty i pamiątki wydobyte podczas ekshumacji w 1991 r. znajdują się w zasobach muzeum. Są wśród nich

szczególnej wartości dokumenty z nazwiskami osób zamordowanych. We wrześniu 1994 r. w Charkowie, Katyniu i Miednoje przeprowadzone zostały prace sondażowe mające na celu określenie granic zalegania szczątków ludzkich. W wyniku tych prac odnaleziono szereg przedmiotów umundurowania, oporządzenia i wyposażenia wojskowego i policyjnego, odznaki oraz przedmioty osobistego użytku.

Wszystkie te pamiątki zostały przywiezione do kraju i przekazane przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa dla muzeum. Poddane zostały suszeniu i wstępnemu oczyszczeniu i w kolejności zostaną poddane klasyfikacji i opracowaniu. Duża ich część zostanie wykorzystana na kolejnej ekspozycji.

Wśród obecnie pozyskanych pamiątek na szczególne wyróżnienie zasługują przywiezione z lasu katyńskiego, gdyż wydobyte w 1943 r. zostały zniszczone. Są wśród nich: fragmenty czapek z usztywnionym denkiem z zachowanymi galonami młodszych oficerów, w tym jedna z przełamanym orzełkiem metalowym, czapka oficera lotnictwa, fragmenty furażerek, fragment czapki komandora MW (prawd. kmdr sł. zdrowia sł. stałej — szefa Służby Zdrowia Kierownictwa MW dr med. Leona Moszczeńskiego). Na czapkach są w dobrym stanie zachowania orły lotnicze haftowane bajorkiem. Z umundurowania na uwagę zasługują patki od kołnierzy kurtek mundurowych (haftowane srebrną nicią), guziki z fragmentami tkaniny koloru khaki, kawałki skórzanych kurtek noszonych w formacjach pancernych, obuwie (buty oficerki i trzewiki), naramienniki z haftowanymi i metalowymi gwiazdkami itp.

Dużą wartość ma znak tożsamości na nazwisko Bolesław Wolski oraz manierka z wydrapanymi inicjałami „HD”. Z lasu katyńskiego przywieziono także prawdopodobnie fragmenty stołu sekcyjnego i gumową rękawicę, części nositek oraz krzyży brzożowych (potwierdzenie nastąpi po przeprowadzonych badaniach drewna).

Z Miednoje oprócz dużej ilości manierek, naczyń, pasów i toreb policyjnych przywieziono znaki ewidencyjne PP i Policji Woj. Śląskiego, obrączkę srebrną ozdobioną spiralnym wężykiem, wewnątrz litery A T i data 10.5.11, książeczkę do nabożeństwa oraz srebrny kieliszek z wizerunkiem orła i pogoni zwieńczonych koroną, na zatopionej monecie napis Wolne



miasto Kraków. Są też naczynia porcelanowe z nazwami polskich firm, Ćmielów, Włocławek, a na jednym z garnuszków napis na dnie „Každy dom pije co dzień kawę Bohm” oraz wiele przedmiotów osobistego użytku.

W Charkowie oprócz fragmentów tkaniny koloru khaki i kilku przedmiotów osobistego użytku odnaleziono złoty zegarek męski, na kopercie od spodu wygrawerowany monogram K W, niżej Słonim 26.10.35 oraz odznakę Centrum Wyszkołenia Kawalerii.

Wszystkie te pamiątki są sukcesywnie selekcyjonowane, wprowadzane do ksiąg muzealnych i poddawane zabiegom konserwatorskim. Łącznie z ekshumacji i prac sondażowych w muzeum znajduje się około 2500 walorów.

Muzeum Katyńskie jako Oddział Muzeum Wojska Polskiego jest placówką naukowo-badawczą, dysponującą oprócz zbiorów muzealnych, własnym archiwum wraz z tematycznym księgozbiorem (w tym dział czasopism, nagrań dźwiękowych oraz wideo). Archiwum to obejmuje rejestrowane i bieżąco opracowywane naukowo kolekcje zbiorów: ikonograficznego, dokumentów, relacji i opracowań, które są udostępniane badaczom odwiedzającym muzeum oraz członkom rodzin zamordowanych jeńców.

Zbiór ikonograficzny to ofiarowane przez rodziny fotografie osobiste lub rodzinne oraz inne dotyczące tej tematyki. Łącznie zbiór ikonograficzny liczy ok. 4000 fotografii sukcesywnie opracowywanych.

Archiwalia stanowią dokumenty wydobyte podczas prac ekshumacyjnych w Charkowie i Miednoje, a następnie gromadzone, pozyskiwane z różnych źródeł. Są wśród nich dokumenty dotyczące zbrodni przekazane przez stronę rosyjską w 1992 r., materiały uzyskane z CAW przywiezione z archiwum w Rosji, materiały z PCK i Generalnej Prokuratury RP.

Są tu też dokumenty przekazane przez rodziny pomordowanych, w tym: patenty oficerskie, legitymacje, dowody osobiste, ankiety osobowe, dyplomy ukończenia uczelni, zaświadczenia o poszukiwaniach, korespondencja i inne. Łącznie z dużej ilości opracowano ok. 800 archiwaliów.

Relacje to dział, który zaczyna się stale powiększać, szczególnie po ujawnieniu nazwisk z listy ukraińskiej i w poszukiwaniu danych o więźniach Białorusi.

Wzbogacił się księgozbiór do 87 woluminów, filmoteka liczy 7 filmów na wideokasetach.

Szczególną rolę odgrywa centralna kartoteka (obecnie przygotowywana do umieszczenia danych w komputerze ofiarowanym dla muzeum przez firmę Optimus S.A.) ofiar katyńskich, zawierająca personalia ok. 14.5 tys. jeńców z trzech obozów i 3435 polskich obywateli straconych w 1940 r. na Ukrainie. W oparciu o tę kartotekę, stale uzupełnianą, udzielane są informacje osobom poszukującym wiadomości o swoich bliskich. Spełnia ona specjalną, nietypową dla jednostek muzealnych funkcję społeczną.

Pierwszy rok funkcjonowania muzeum to prowadzenie na szeroką skalę działalności edukacyjnej. Do chwili obecnej muzeum zwiedziło ok. 16 tys. osób, wśród nich rodziny pomordowanych, dorośli i młodzież. Byli tu przedstawiciele różnych kontynentów. Dla młodzieży w muzeum prowadzona jest 1-1,5 godz. lekcja historii, niejednokrotnie wzbogacona filmem.

Księga pamiątkowa zapełnia się wyrazami pełnymi refleksji. Często wśród nich znajduje się podpis żony, córki, syna lub wnuków zamordowanego, ludzi, którzy niejednokrotnie przeżyli zesłanie:

„Gdybyśmy o nich zapomnieć mieli — ty Boże zapomnij o Nas. Dobrze, że po pięćdziesięciu latach przypomniano sobie oficjalnie o nich. W naszych sercach byli zawsze”

córka sędziego zamordowanego  
w Katyniu

„Żaden mord się nie ukryje. Niech wszyscy zawsze pamiętają historię Katynia. W Starobielsku był mój teść i ojciec. Obaj zostali zamordowani w Charkowie”

„O tych zbrodniach trzeba głośno krzycheć. Nigdy więcej”

Do Muzeum licznie kierowana jest korespondencja z kraju i zagranicy związana z poszukiwaniem bliskich, a także z darami, które dla wielu rodzin stanowią najcenniejsze relikwie.

Muzeum zorganizowało w 1994 r. wystawę fotograficzną pt. „Pamiętamy” autorstwa Aleksandra Załęskiego i Pawła Kopczyńskiego. Obecnie wystawa jest pokazywana na terenie kraju, m.in. w Wałczu, Piastowie, Przemyślu, Lesznie.

Pracownicy muzeum, poza pracą merytoryczną i obsługą zwiedzających, często wyjeżdżają w teren na zaproszenia zainteresowanych środowisk (młodzieżowe, wojskowe, Rodziny Katyńskie), wygłaszając referaty popularnonaukowe związane z tematyką tej zbrodni oraz funkcjonowaniem muzeum, a także biorą udział w sesjach naukowych i sympozjach, publikują wyniki własnych badań np. WPH, Rocznik Łambinowicki, czasopisma i inne.

Muzeum stale współpracuje m.in. z CAW, Departamentem Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości RP, PCK, NKBZK, Archiwum MSW, Rodzinami Katyńskimi na terenie kraju, Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Muzeum realizuje perspektywiczny plan rozwoju. Już obecnie powierzchnia ekspozycyjna powiększyła się dwukrotnie. Ekspozycję wzbogaci stół plastyczny VI kwartału Parku Leśnego w Charkowie, wykonany przez Służbę Topograficzną Wojska Polskiego.

Cała działalność muzeum oparta jest na zasilaniu finansowym MWP, datkach społecznych, ale szczególną rolę odgrywa Polska Fundacja Katyńska<sup>1</sup>.

W muzeum prowadzony jest kolportaż wydawnictw o tematyce katyńskiej, który cieszy się dużym zainteresowaniem.

Najważniejszym zadaniem stojącym przed muzeum jest opracowanie pozyskanych walorów, prace konserwacyjne oraz stałe prowadzenie działalności edukacyjnej.

adres Muzeum:

MUZEUM KATYŃSKIE Oddział Muzeum Wojska Polskiego  
02-920 Warszawa, ul. Powsińska 13  
tel. 683-61-21, tel/fax 42-66-11

## Przypisy

<sup>1</sup> Muzeum Katyńskie otrzymało również, na mocy postanowienia wiceministra kultury i sztuki Michała Jagiełły, 250 mln zł na prace konserwatorskie.

## POLSKA FUNDACJA KATYŃSKA NIEZALEŻNY KOMITET HISTORYCZNY BADANIA ZBRODNI KATYŃSKIEJ (Warszawa, Nowy Świat 28 m. 20, tel. 26 18 26)

Warszawa, 18 października 1994 r.

Pan Stefan Śniezko  
Zastępca Prokuratora Generalnego  
Przewodniczący Rządowej Komisji Koordynacji  
Kwestii Katyńskiej

Szanowny Panie Prokuratorze

W dniu 14 października 1994 r. zebrali się członkowie Rady Polskiej Fundacji Katyńskiej, Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej, oraz eksperci i uczestnicy ekshumacji katyńskich. Obecni byli: dr Bożena Łojek, prof. med. sąd. Roman Mądro, prof. med. sąd. Bronisław Młodziejowski, mec. Jan Olszewski, Elżbieta Reiff (Zarz. Gł. PCK), płk Zdzisław Sawicki, płk dr Marek Tarczyński, prof. Jacek Trznadel, inż. Jędrzej Tucholski, prof. Hanna Odrowąż-Szukiewicz, Wojciech Ziemiński. Zebrani po wyczerpującej i rzeczowej dyskusji doszli do wspólnej opinii, którą jako MEMORANDUM postanowiono przedłożyć Panu jako Przewodniczącemu Rządowej Komisji do Sprawy Upamiętnienia Zbrodni Katyńskiej, z podaniem do wiadomości:

Prezydentowi RP, Lechowi Wałęsie,  
Prymasowi Polski, Jego Eminencji kard. Józefowi Glempowi,  
Premierowi, Waldemarowi Pawlakowi,  
Ministrowi Sprawiedliwości, Włodzimierzowi Cimoszewiczowi,  
Ministrowi Spraw Zagranicznych, Andrzejowi Olechowskiemu,  
Szełowi Sztabu Generalnego WP, gen. broni Tadeuszowi Wileckiemu,  
Biskupowi Polowemu WP, ks. gen. Leszkowi Sławojowi Głodziowi,  
Przewodniczącemu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Stanisławowi Broniewskiemu,  
Przewodniczącemu Zarządu Federacji Rodzin Katyńskich, Włodzimierzowi Dusiewiczowi.

## MEMORANDUM

Tak zwana Kwestia Katyńska znalazła się ostatnio w stadium krytycznym. Rozstrzygnięć wymagają przede wszystkim dwie sprawy:

1) wykonanie pełnej ekshumacji szczątków polskich jeńców wojennych z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, zamordowanych zbrodniczym rozkazem najwyższych władz państwa sowieckiego z 5 marca 1940 roku i znajdujących się w dołach śmierci w Lesie Katyńskim, Miednoje i Charkowie.

2) stosunek strony polskiej do toczącego się śledztwa prokuratury rosyjskiej w sprawie mordu katyńskiego, z rozszerzeniem na ponad 7 tysięcy obywateli polskich, zamordowanych tym samym rozkazem, więzionych przez NKWD na obszarze Polski Wschodniej (dziś Ukrainy i Białorusi).

ad 1)

Z różnych stron dochodzą półoficjalne wypowiedzi rządowe dotyczące zaniechania dalszych, pełnych ekshumacji katyńskich. Oznaczałoby to budowanie polskich cmentarzy wojskowych bez pewności, czy w ich obrębie znajdują się wszystkie szczątki jeńców polskich. Uzależnia się np. decyzję tylko od opinii rodzin katyńskich, a przecież sprawa katyńska jako sprawa Armii Rzeczypospolitej jest również sprawą ogólnonarodową. Przypominamy, że zgodnie z umową polsko-rosyjską z 22 lutego 1994 r., Rosjanie zgodzili się na pełne ekshumacje oraz poniesienie kosztów ekshumacji i budowy cmentarzy.

Z punktu widzenia historii zaniechanie pełnych ekshumacji byłoby sprzeczne z wolą i decyzją Rządu Polskiego w Londynie z 1943 r. przekazaną niewątpliwie Delegaturze Rządu na Kraj, która zdecydowała wiosną roku 1943 o dokonaniu pełnych ekshumacji w Katyniu, rękami przede wszystkim polskich ekspertów PCK i medycyny sądowej z kraju. Byłoby to także sprzeczne z obowiązującą zainteresowane rządy konwencją genewską.

Do systematycznych ekshumacji powrócono, choć w niewielkim wymiarze, w 1991 roku. Stało się to tylko dla celów prowadzonego śledztwa rosyjskiego.

Uzasadnieniem pełnej ekshumacji dla Narodu Polskiego jest: wyjątkowość mordu, stanowiącego obok Oświęcimia drugi

symbol totalitaryzmu, jakim jest Katyń; wyjątkowość zagłady polskiej elity i pogwałcenia statusu jeńca wojennego przez Państwo Sowieckie. Wiąże się to z trwającą już z górą pół wieku żałobą po zamordowanych, pozbawionych pochówku i cmentarzy. Polskie tradycje religijne, kulturowe, wojskowe nie pozwalają na pozostawienie szczątków, beładnie wrzuconych do dołów śmierci — bez przeniesienia ich do żołnierskich mogił.

Do tej tradycji dołączają się inne, szczegółowe względy. Bez pełnych ekshumacji nie będzie pewności, czy wszystkie doły śmierci z polskimi oficerami znajdują się na terenie polskich cmentarzy, czy zostaną odnalezione. Można to będzie ocenić dopiero przy pełnej ekshumacji, nawet przy możliwym błędzie szacunkowym niewielkiego procentu. W wypadku Lasu Katyńskiego nie wiadomo wciąż, czy w grobach odkrytych sondażami ziemnymi spoczywają wszyscy, czy tylko pewna część z czterech tysięcy kilkuset, odnalezionych w roku 1943. W Miednoje i Charkowie pominięcie jednego tylko dołu śmierci oznaczałoby pozostawienie poza cmentarzem, w każdym z tych miejsc, 300–500 zwłok.

Na terenie przyszłych polskich cmentarzy powinny znajdować się tylko szczątki żołnierzy polskich. Wiadomo już, że w bezpośrednim sąsiedztwie grobów polskich zalegają w niewielkiej ilości szczątki osób innej narodowości, zgładzonych przez NKWD (w Lesie Katyńskim i w kwartale leśnym nr 6 w Charkowie). Szczątki te powinny być z należną im godnością ekshumowane i przeniesione na inne miejsce. Bez pełnej ekshumacji nie byłoby jednak pewne, że na terenie cmentarza nie pozostawiono szczątków obywateli sowieckich, co otwierałoby pole do żądań rosyjskich i ukraińskich postawienia np. wspólnego pomnika. Klóciłoby się to z charakterem polskiego cmentarza wojskowego, zastrzeżonego konwencją genewską.

Za pełną ekshumacją przemawia взгляд na prawdę historyczną. Dotychczas znaleziono bardzo wiele dowodów rzeczowych (obecnie w zbiorach Muzeum Katyńskiego). Jest to także szczegółowa wiedza o elementach samej zbrodni.

Przeciw ekshumacji wysuwane są argumenty niemożliwej już w większości wypadków identyfikacji personalnej. Jednak dotychczasowe ekshumacje pozwoliły w wielu wypadkach dowieść, że wśród pomordowanych w konkretnym dole znajdowa-

li się określone imiennie oficerowie. Nawet przy braku identyfikacji personalnej następuje identyfikacja członków Polskiej Armii. Dodajmy, że tylko w tym roku Niemcy ekshumowali w Rosji 20000 zwłok żołnierzy Wehrmachtu.

Eksperci są zdania, że ekshumacja choć trudna (poszczególne miejsca przedstawiają różny stopień i rodzaj trudności) jest możliwa przy użyciu odpowiednich środków technicznych, zmieniających się ekip, i mogłaby zostać zakończona w ciągu 2–3 lat. Jest to zadanie spoczywające na obecnych pokoleniach Polaków. Na dofinansowanie tych prac pieniądze narodowe muszą się znaleźć. Ekshumacja powinna być prowadzona w trybie skoordynowanym, przy wysokiej organizacji. Ekipy ekshumujące powinny uzyskać pełne możliwe zabezpieczenie techniczne i zdrowotne, co dotychczas nie było realizowane.

Wszyscy zebrani opowiedzieli się za kontynuacją pełnych ekshumacji.

ad 2)

Nie trudno zauważyć, że istnieje prawne niedopasowanie śledztwa posiłkowego, które prowadzi prokuratura polska dla prokuratury rosyjskiej, do — z drugiej strony — śledztwa polskiego w sprawie katyńskiej, otwartego 2 września 1993 roku decyzją ministra sprawiedliwości, Jana Piątkowskiego. To śledztwo nie jest kontynuowane, ale nie zostało zamknięte. Tymczasem w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” (1994, nr 238) prok. Śnieżko mówi: „Polskiego śledztwa nie będzie, ale może powstać odrębne polskie postanowienie”. Prok. Śnieżko chciałby, aby w tym postanowieniu — mogłaby to zrobić tylko strona polska, jeśli Rosjanie nie wyrażą zgody — było zawarte sformułowanie o „zbrodniczych organizacjach” jak NKWD i Komitet Centralny WKP(b), zgodnie z prawami norymberskimi. Wypada zauważyć, że o zastosowaniu do zbrodni katyńskiej praw norymberskich zdecydował sam rząd sowiecki w roku 1946, wnosząc tam sprawę katyńską, która została wszakże oddalona przez sędziów strony zachodniej. Jednak w Norymberdze były sądzone nie tylko osoby i organizacje, jak SS i Gestapo, ale także państwo hitlerowskie i rząd III Rzeszy. Analogicznie wygląda odpowiedzialność państwa sowieckiego i jego obecnego sukcesora, Federacji Rosyjskiej.

W tym samym wywiadzie prok. Śnieżko zwraca uwagę, że do zamknięcia śledztwa brak jeszcze tylko zakończenia tzw. „wątku ukraińskiego i białoruskiego” (chodzi o zamordowanych tym samym rozkazem z 5 marca 1940 r., ustalenie miejsc egzekucji i pogrzebania). Pozostaje to w pewnej sprzeczności z ujawnionym w tym samym wywiadzie przekonaniem, że nie wszystkie akta sprawy katyńskiej zostały przez stronę rosyjską ujawnione i że istnieje prawdopodobieństwo, że ukazałyby one dodatkowe mechanizmy zbrodni, a nawet może ludzi jeszcze żyjących, za nią współodpowiedzialnych.

Strona polska nie powinna dążyć w tej sytuacji do umorzenia śledztwa. Wykazuje ono jeszcze inne poważne luki dowodowe. Nie znane są akta wyroków, ferowanych przez doraźne sądy NKWD (trójki OSO), nie dysponujemy listami egzekucji, a jedynie częściowymi (z Kozielska i Ostaszkowa) listami imiennymi o wysyłce z obozów, wreszcie brak jest teczek osobowych skazanych. Brak także, co łączy się bezpośrednio z problemem ekshumacji, tej topografii dołów śmierci, która zawarta jest najprawdopodobniej w utajnionych aktach. Miejsca mordów i pogrzebania zostały odkryte nie staraniem rosyjskiej prokuratury, lecz w wyniku doniesień ludności (począwszy od Lasu Katyńskiego w 1943 roku).

Ostatnia sprawa związana z procesem to ustalenie odpowiedzialności za zbrodnie podmiotów prawnych, a w związku z tym zadośćuczynienia i odszkodowań dla rodzin pomordowanych. Odpowiedzialność tę ponosi państwo rosyjskie, będące sukcesorem państwa, które zbrodniczą decyzję wydało, potwierdzając ją podpisami swego przewodniczącego Rady Najwyższej, premiera, wicepremierów i ministrów. Ta sprawa nie pojawiła się, jak dotąd, w postępowaniu procesowym strony polskiej, była natomiast jednym z punktów interpelacji poselskiej w Sejmie RP, wniesionej jesienią 1990 r. przez posła Andrzeja Łapickiego.

Warszawa, 18 października 1994 r.

**WSPÓLNE OŚWIADCZENIE  
MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
I FEDERACJI ROSYJSKIEJ**

W związku z podpisaniem 22 lutego 1994 roku w Krakowie Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacji Rosyjskiej o grobach i miejscach pamięci ofiar wojen i represji oraz dążąc do budowania stosunków polsko-rosyjskich na jakościowo nowej podstawie a także do przewyciężenia negatywnej spuścizny przeszłości, mając świadomość ogromu cierpień spowodowanych przez reżim stalinowski, a także pamiętając o niepowetowanych stratach, jakie poniosły narody Polski i Rosji, Ministrowie Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej i Federacji Rosyjskiej wyrażają przekonanie, że miejsca pamięci i spoczynku ofiar wojen i represji, obywateli polskich na terytorium Federacji Rosyjskiej i rosyjskich na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, winny być objęte należnym staraniem i opieką.

Kierując się dobrą wolą i wartościami humanitarnymi, Strona rosyjska zamierza rozpocząć w maju 1994 r. w Katyniu i Miednoje ekshumację szczątków ofiar totalitaryzmu, w tym oficerów polskich, oraz uczestniczyć w godnym ich pamięci pochowaniu. Strona rosyjska oświadcza, iż jest gotowa ponieść związane z tym koszty oraz udzielić pomocy w urządzeniu cmentarzy-pomników w Katyniu i Miednoje.

Strona rosyjska zamierza również udzielać dalszej pomocy w pracach nad urządzeniem innych cmentarzy w miejscach martyrologii obywateli polskich na terytorium Federacji Rosyjskiej.

Strona polska oświadcza, iż jest gotowa ściśle współdziałać ze Stroną rosyjską dla zapewnienia należytej troski o znajdujące

się na terytorium Polski miejsca spoczynku żołnierzy nie objęte działaniem Umowy. Decyzje pociągające za sobą zmianę statusu takich miejsc spoczynku będą podejmowane po uprzednim poinformowaniu urzędów konsularnych Rosji w Polsce.

Obie Strony będą rozwijać współpracę w celu zachowania na swoich terytoriach państwowych miejsc pamięci związanych z historią Polski i Rosji.

(—) A. OLECHOWSKI

(—) A. KOZYRIEW

**UMOWA**  
**między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej**  
**a Rządem Federacji Rosyjskiej**  
**o grobach i miejscach pamięci ofiar wojen i represji**

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i Rząd Federacji Rosyjskiej zwane dalej Stronami, biorąc pod uwagę postanowienia artykułu 17 Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy z dnia 22 maja 1992 roku, a także podpisane wraz z nim wspólne oświadczenie prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i Federacji Rosyjskiej, uzgodniły co następuje:

**Artykuł 1**

1. Niniejsza Umowa reguluje współpracę Stron w zakresie rozwiązywania wszelkich spraw związanych z ustalaniem, rejestracją, urządzaniem, zachowaniem i należyтым utrzymaniem miejsc pamięci i spoczynku — polskich w Federacji Rosyjskiej i rosyjskich w Rzeczypospolitej Polskiej — żołnierzy i osób cywilnych poległych, pomordowanych i zamęczonych w wyniku wojen i represji, zwanych dalej „miejscami pamięci i spoczynku”.

Postanowienia niniejszej Umowy obejmują także sprawy związane z ekshumacją szczątków zwłok i godnym ich pamięci ponownym pochowaniem.

2. Strony realizując współpracę, o której mowa w ustępie 1 niniejszego artykułu, kierują się postanowieniami niniejszej Umowy, celami i zasadami Konwencji Genewskich o Ochronie Ofiar Wojny z 12 sierpnia 1949 roku i Protokołów Dodatkowych do tych Konwencji, a także państwowymi, narodowymi i religijnymi zwyczajami i tradycjami narodów Polski i Rosji.

3. Postanowienia niniejszej Umowy obejmują groby żołnierzy i osób cywilnych, nie mieszczących się w określeniu ustępu 1 niniejszego artykułu, lecz które znajdują się na terenie miejsc spoczynku, o których mowa w ustępie 1.

**Artykuł 2**

1. Strony będą wymieniać wszelkie posiadane informacje, dotyczące położenia miejsc pamięci i spoczynku, ich liczby i wielkości oraz danych osobowych poległych, pomordowanych i zamęczonych.

2. Na podstawie informacji, o których mowa w ustępie 1 niniejszego artykułu, każda ze Stron sporządzi wykaz wszystkich znanych miejsc pamięci i spoczynku.

3. Każda ze Stron umieści w wykazie i zapewni ochronę wszystkich ujawnionych miejsc pamięci i spoczynku, powiadamiając o tym drugą Stronę.

4. Urządzenie miejsc pamięci i spoczynku przewiduje wyznaczenie ich granic, postawienie nagrobków, znaków pamięci, pomników lub innych obiektów upamiętniających.

5. W poszczególnych przypadkach, za zgodą Stron, sposób urządzenia i utrzymania miejsc pamięci i spoczynku może zostać dodatkowo sprecyzowany. Obok istniejących, mogą być wznoszone nowe pomniki i inne formy uczczenia pamięci poległych, pomordowanych i zamęczonych, jeśli mają one istotne uzasadnienie historyczne.

**Artykuł 3**

1. Strony utrzymują miejsca pamięci i spoczynku zapewniając ochronę grobów, nagrobków, pomników i innych obiektów upamiętniających oraz zazielenienie i zachowanie ich w należyтым porządku.

2. Strony będą dążyć do usunięcia z terenu otaczającego miejsca pamięci i spoczynku wszelkich obiektów nie liczących z powagą tych miejsc.

3. Strony zobowiązują się do natychmiastowego wzajemnego informowania się o wszystkich przypadkach wandalizmu wobec miejsc pamięci i spoczynku oraz do podejmowania niezwłocznych działań w celu przywrócenia tym miejscom nale-

zytego porządku, ukarania sprawców zgodnie z ustawodawstwem swojego państwa i zapobiegania podobnym aktom w przyszłości.

#### Artykuł 4

1. Ekshumacja szczątków zwłok żołnierzy i osób cywilnych w celu identyfikacji pochowanych lub przekazania ich do pochowania w ojczyźnie będzie prowadzona wyłącznie na prośbę zainteresowanej Strony i za zgodą Strony, na której terytorium państwowym one spoczywają.

2. Po uzyskaniu zgody na ekshumację i przekazanie szczątków zwłok żołnierzy i osób cywilnych do pochowania w ojczyźnie, Strony uzgodnią procedurę przeprowadzenia ekshumacji i przekazania szczątków zwłok wraz ze znalezionymi przy nich przedmiotami osobistymi, dokumentami, odznaczeniami oraz dystynkcjami.

3. Ekshumacja przeprowadzana jest przez kompetentnych specjalistów pod bezpośrednim nadzorem upoważnionych przedstawicieli Stron. Po zakończeniu prac ekshumacyjnych i przekazaniu szczątków zwłok sporządza się protokół, który między innymi stanowi podstawę przekazania znalezionych przy zwłokach przedmiotów nie wymienionych w ustępie 2 niniejszego artykułu.

#### Artykuł 5

1. Zmiany miejsca spoczynku szczątków zwłok w państwie, w którym zostały one pochowane, odbywają się tylko w sytuacjach wyjątkowych, zgodnie z decyzją właściwych władz tej Strony, na której terytorium państwowym znajduje się miejsce spoczynku. O planowanej zmianie miejsca spoczynku będą niezwłocznie poinformowane właściwe władze drugiej Strony.

2. Zmiany miejsca spoczynku, o którym mowa powyżej, będą dokonywane przede wszystkim poprzez przeniesienie szczątków zwłok w istniejące miejsce spoczynku.

3. Zmiany miejsca spoczynku przeprowadzane będą przez właściwych specjalistów pod bezpośrednim nadzorem upoważnionych przedstawicieli Stron przy obowiązkowym przestrzeżeniu

niem ustawodawstwa państwa, na którego terytorium odbywają się te zmiany.

Po zakończeniu tych czynności sporządza się protokół.

4. Jeśli teren będący miejscem pamięci i spoczynku lub jego część, ze względu na wyższą konieczność państwową jest niezbędny dla innych celów, wówczas Strona, na której terytorium państwowym ten teren się znajduje, zmieni jego granice lub wydzieli inny odpowiedni teren i poniesie wszystkie koszty powtórnego pochówku i urządzenia cmentarza.

Strony będą przeprowadzać konsultacje w celu wypracowania uzgodnionych decyzji w sprawach dotyczących wytyczenia nowych granic terenu lub wyboru nowego terenu oraz sposobu jego urządzenia, włącznie z przeniesieniem pomników, uwzględniając przy tym postanowienia ustępu 2 artykułu 1 niniejszej Ustawy.

#### Artykuł 6

1. Każda ze Stron, po uzgodnieniu z drugą Stroną, przyjmie na swoim terytorium państwowym wyznaczone przez właściwe organa tej drugiej Strony specjalne grupy robocze, w celu przeprowadzenia przedsięwzięć, związanych z ustaleniem danych osobowych poległych, pomordowanych i zamęczonych, ich upamiętnieniem oraz wykonania innych działań przewidzianych w artykułach 1-5 niniejszej Umowy, na okres niezbędny dla ich zakończenia.

2. Każda ze Stron zapewni, zgodnie z ustawodawstwem swego państwa, specjalnym grupom roboczym drugiej Strony, wszystkie niezbędne warunki dla ich działalności, łącznie z udostępnieniem pomieszczeń roboczych i mieszkalnych, swobodą dostępu do miejsc pamięci i spoczynku oraz korzystaniem z wszelkich źródeł informacji dotyczących tych miejsc. Strony zobowiązują się do udzielania tym grupom wszelkiej możliwej pomocy i poparcia.

3. Plany prac specjalnych grup roboczych podlegają uzgodnieniu z upoważnionymi przedstawicielami tego państwa, na którego terytorium będą one prowadzone.

4. Upoważnieni przedstawiciele Stron mają prawo, bez wcześniejszego powiadomienia, zapoznać się z działalnością specjalnych grup roboczych.

## Artykuł 7

1. Sprzęt, środki transportu i materiały czasowo wwożone przez specjalne grupy robocze z terytorium jednego Państwa na terytorium drugiego Państwa przeznaczone do urządzania miejsc pamięci i spoczynku są zwolnione od ograniczeń przywozowych, należności celnych i zabezpieczenia tych należności.

2. Powrotny wywóz urządzeń, środków transportu, a także niewykorzystanych materiałów, o których mowa w ustępie 1 niniejszego artykułu, następuje w terminie nie dłuższym niż jeden miesiąc od zakończenia prac na terytorium Państwa, w którym były one wykonywane.

3. Organy celne Stron nie później niż w ciągu trzech miesięcy od wejścia w życie niniejszej Umowy uzgodnią uproszczony tryb przemieszczania przez granicę sprzętu, środków transportu i materiałów, o których mowa w ustępie 1 niniejszego artykułu.

## Artykuł 8

1. Każda ze Stron zobowiązuje się do finansowania wszelkich przedsięwzięć związanych z utrzymaniem na swoim terytorium państwowym przewidzianych w artykule 1 niniejszej Umowy miejsc pamięci i spoczynku polskich w Federacji Rosyjskiej i rosyjskich w Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Miejsca pamięci i spoczynku, polskie w Federacji Rosyjskiej i rosyjskie w Rzeczypospolitej Polskiej, również nowo odkryte, niezależnie od tego, na czym terytorium znajdują się, będą zarządzane na koszt zainteresowanej Strony.

3. Finansowanie przedsięwzięć, wyszczególnionych w artykułach 4 i 5 niniejszej Umowy ponosi zainteresowana Strona.

4. Każda ze Stron finansuje pobyt i działalność kierowanych przez siebie specjalnych grup roboczych.

5. Każda ze Stron kierując się dobrą wolą i uwzględniając realne możliwości może w każdym konkretnym przypadku, w części lub całkowicie, podjąć się realizacji przedsięwzięć, o których mowa w ustępach 2-4 niniejszego artykułu.

## Artykuł 9

Nie później niż w dwa lata po wejściu w życie niniejszej Umowy Strony przeprowadzą konsultacje w celu oceny jej realizacji, w szczególności wykonania postanowień artykułu 8 ni-

niejszej Umowy i określenia priorytetowych kierunków dalszej współpracy. Kolejne konsultacje będą przeprowadzane z reguły nie rzadziej niż raz w roku. Ustalenia co do działań w celu realizacji ustępu 5 artykułu 8 niniejszej Umowy przyjęte przez Strony w trakcie konsultacji będą sporządzane w formie protokołów dodatkowych do niniejszej Umowy.

## Artykuł 10

1. Każda ze Stron, zgodnie z ustawodawstwem swojego państwa, zapewni na swoim terytorium państwowym swobodny dostęp obywateli obu Państw do miejsc pamięci i spoczynku.

2. Strony, stosownie do potrzeb, będą sprzyjać zakładaniu i utrzymywaniu muzeów i ośrodków spotkań w pobliżu miejsc pamięci i spoczynku, w celu zapoznania z przeszłością zainteresowanych osób, głównie młodzieży i podejmowania działań na rzecz pojednania narodów.

## Artykuł 11

Każda ze Stron wyznaczy upoważniony organ odpowiedzialny za koordynację działań związanych z wykonywaniem postanowień niniejszej Umowy.

## Artykuł 12

1. Niniejsza Umowa wchodzi w życie po upływie trzydziestu dni od daty późniejszego z powiadomień potwierdzających wykonanie przez każdą ze Stron procedur wewnętrznych niezbędnych dla jej wejścia w życie.

2. Niniejsza Umowa zawarta jest na czas nieokreślony. Może być ona wypowiedziana przez każdą ze Stron w drodze przekazania drugiej Stronie pisemnego powiadomienia. W takim przypadku Umowa utraci moc po upływie sześciu miesięcy od dnia wysłania powiadomienia.

Sporządzono w Krakowie 22 lutego 1994 roku, w dwóch egzemplarzach, każdy w językach polskim i rosyjskim, przy czym obydwa teksty mają jednakową moc.

Z upoważnienia  
Rządu  
Rzeczypospolitej Polskiej

Z upoważnienia  
Rządu  
Federacji Rosyjskiej



**UMOWA**  
**między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej**  
**a Rządem Ukrainy**  
**o ochronie miejsc pamięci i spoczynku**  
**ofiary wojny i represji politycznych**

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i Rząd Ukrainy zwane dalej Umawiającymi się Stronami, zgodnie z dążeniem swoich narodów do godnego uczczenia miejsc pamięci i spoczynku osób poległych i pomordowanych tak na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, jak i Ukrainy na skutek wojen i represji politycznych, mając na względzie postanowienia artykułu 17 Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Ukrainą o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy, podpisanego w Warszawie dnia 18 maja 1992 roku, kierując się odpowiednimi postanowieniami Konwencji Genewskich o Ochronie Ofiar Wojny z 12 sierpnia 1949 roku oraz Protokołów Dodatkowych do nich, dążąc do zapewnienia wolnego przepływu informacji i pełnego dostępu do potwierdzonej źródłowo prawdy, działając na rzecz zbliżenia obu narodów i ich wzajemnego zrozumienia w przyszłości, uzgodniły co następuje:

**Artykuł 1**

Umawiające się Strony będą się kierować postanowieniami niniejszej Umowy przy rozwiązywaniu wszelkich problemów związanych z ustalaniem, rejestracją, urządzeniem, zachowaniem i należyтым utrzymaniem miejsc pamięci i spoczynku ofiar wojny i represji politycznych, jak również z ekshumacją szczątków zwłok i ponownym, godnym ich pamięci, pochowaniem.

**Artykuł 2**

Umawiające się Strony uzgodniły, że w niniejszej Umowie: „miejsce pamięci” to miejsce, związane z walką lub męczeństwem,

„urządzenie miejsc pamięci i spoczynku” to wyznaczanie ich granic, postawienie nagrobków, pomników i obiektów upamiętniających oraz umieszczanie tablic pamiątkowych,

„utrzymanie miejsc pamięci i spoczynku” to ochrona grobów, nagrobków, pomników i obiektów upamiętniających oraz ich zachowanie w należyтым porządku.

**Artykuł 3**

1. Umawiające się Strony będą wymieniać posiadane informacje dotyczące położenia miejsc pamięci i spoczynku, ich liczby i wielkości oraz danych osobowych poległych i pomordowanych, jak również wszelkie inne informacje dotyczące tych osób, związane z realizacją niniejszej Umowy. Na podstawie tych informacji sporządzone zostaną oficjalne wykazy miejsc pamięci i spoczynku.

2. W przypadku ujawnienia nowych miejsc pamięci lub spoczynku, Umawiająca się Strona, na której terytorium państwowym one się znajdują, podejmie niezwłocznie działania w celu ich ochrony. Miejsca te, za wzajemnym porozumieniem Umawiających się Stron, umieszczone będą w oficjalnych wykazach.

**Artykuł 4**

1. Każda z Umawiających się Stron na swoim terytorium państwowym będzie utrzymywać miejsca pamięci i spoczynku żołnierzy i osób cywilnych drugiej Umawiającej się Strony wymienione w artykule 1 niniejszej Umowy zgodnie z odpowiednimi postanowieniami Konwencji Genewskich o Ochronie Ofiar Wojny i Protokołów Dodatkowych do nich.

2. Każda z Umawiających się Stron na swoim terytorium państwowym będzie sprzyjać przedsięwzięciom drugiej Umawiającej się Strony w zakresie urządzania miejsc pamięci i spoczynku oraz uczczenia pamięci poległych i pomordowanych.

Mogą być przy tym wykorzystywane symbole narodowe i religijne.

W poszczególnych przypadkach za zgodą Umawiających się Stron mogą być stosowane również inne formy upamiętnienia poległych i pomordowanych.

3. Umawiające się Strony będą się wzajemnie informować o przypadkach wandalizmu na miejscach pamięci lub spoczynku oraz będą podejmować działania w celu odnowienia tych miejsc i zapobiegania podobnym aktom w przyszłości.

4. Umawiające się Strony będą dążyć do usunięcia z terenów, na których znajdują się miejsca pamięci lub spoczynku oraz z terenów bezpośrednio do nich przylegających wszelkich obiektów nie odpowiadających statusowi tych miejsc.

5. Przy realizacji powyższych przedsięwzięć na miejscach pamięci i spoczynku Umawiające się Strony będą uwzględniać w razie potrzeby zwyczaje narodowe i tradycje religijne innych narodów.

#### Artykuł 5

1. Przy przekazywaniu szczątków zwłok żołnierzy i osób cywilnych do pochowania w ojczyźnie, ich ekshumacja będzie przeprowadzana wyłącznie za zgodą tej Umawiającej się Strony, na terytorium państwowym której one spoczywają.

2. Po uzyskaniu zgody na ekshumację szczątków zwłok żołnierzy i osób cywilnych Umawiające się Strony w razie potrzeby uzgodnią procedurę związaną z organizacją ekshumacji i przekazaniem szczątków zwłok.

#### Artykuł 6

1. Zmiany miejsc spoczynku szczątków zwłok osób poległych i pomordowanych w państwie, na którego terytorium zostały one pochowane, odbywają się tylko w przypadkach szczególnych, na podstawie decyzji właściwych władz tej Umawiającej się Strony, na której terytorium państwowym znajduje się miejsce spoczynku, przy czym o planowanej zmianie miejsca spoczynku niezwłocznie zostanie poinformowany odpowiedni organ państwowy drugiej Umawiającej się Strony.

2. Ekshumacja dokonywana w celu zmiany miejsca spoczynku przeprowadzana jest przy udziale przedstawicieli właściwych instancji obu Umawiających się Stron, zgodnie z procedurą przyjętą w państwie, na terytorium którego dokonuje się ta ekshumacja, łącznie ze sporządzeniem odpowiednich dokumentów.

#### Artykuł 7

1. Każda z Umawiających się Stron będzie przyjmować na swym terytorium państwowym specjalne grupy robocze drugiej Umawiającej się Strony, upoważnione przez właściwe instytucje obu Umawiających się Stron do rozwiązywania problemów związanych z ustaleniem danych osobowych poległych i pomordowanych, ich upamiętnieniem oraz do innych działań wymienionych w poprzednich artykułach tej Umowy, przez okres niezbędny do ich zakończenia.

2. Każda z Umawiających się Stron gwarantuje specjalnym grupom roboczym drugiej Umawiającej się Strony zapewnienie niezbędnych warunków dla ich działalności, łącznie z pomieszczeniami roboczymi, zakwaterowaniem, swobodą poruszania się po swym terytorium państwowym, dostępem do wszelkich źródeł informacji dotyczących miejsc spoczynku. Umawiające się Strony zobowiązują się do udzielania tym grupom wszelkiej możliwej pomocy i poparcia.

3. Warunki działania, termin i liczebność powyższych grup uzgadniają między sobą odpowiednie instytucje Umawiających się Stron.

4. Plany prac, które będą podstawą działania specjalnych grup roboczych jednej Umawiającej się Strony na terytorium drugiej Umawiającej się Strony, podlegają uzgodnieniu z właściwymi instytucjami tej Umawiającej się Strony.

5. Przedstawiciele właściwych instytucji Umawiających się Stron mają prawo, bez wcześniejszego powiadomienia, zapoznać się z działalnością grup roboczych, znajdujących się na ich terytoriach państwowych.

## Artykuł 8

1. Sprzęt, środki transportu i materiały wwożone przez specjalne grupy robocze z terytorium państwowego jednej Umawiającej się Strony na terytorium państwowe drugiej Umawiającej się Strony i przeznaczone do urządzania miejsc pamięci i spoczynku są zwolnione od ograniczeń przywozowych, należności celnych i innych obciążeń finansowych, na podstawie pełnego spisu wwożonych przedmiotów, zawierającego zobowiązanie, że przedmioty te będą wykorzystane wyłącznie w celach wskazanych przez niniejszą Umowę.

2. Wywóz urządzeń, środków transportu, a także niewykorzystanych materiałów, o których mowa w ustępie 1 niniejszego Artykułu następuje w ciągu jednego miesiąca od zakończenia prac na terytorium państwa, w którym były one wykonywane.

## Artykuł 9

1. Nakłady finansowe niezbędne dla przeprowadzenia przedsięwzięć wymienionych w ustępie 1 artykułu 4 niniejszej Umowy ponosi ta Umawiająca się Strona, na której terytorium państwowym znajdują się miejsca pamięci i spoczynku osób wojskowych i cywilnych drugiej Umawiającej się Strony.

2. Nakłady finansowe na przedsięwzięcia wymienione w ustępie 2 artykułu 4 oraz w artykule 5 niniejszej Umowy ponosi ta Umawiająca się Strona, która je realizuje.

3. Finansowanie przedsięwzięć wymienionych w artykule 6 niniejszej Umowy realizuje ta Umawiająca się Strona, z której inicjatywy są one podejmowane. W każdym konkretnym przypadku mogą one być w części lub w całości zrekompensowane przez drugą Umawiającą się Stronę zgodnie z dobrą wolą Umawiających się Stron i ich realnymi możliwościami.

4. Koszty przejazdu i utrzymania specjalnych grup roboczych ponosi ta Umawiająca się Strona, która je wysyła.

## Artykuł 10

1. Każda z Umawiających się Stron, zgodnie z ustawodawstwem swojego państwa oraz istniejącymi porozumieniami

dwustronnymi zapewni obywatelom państwa drugiej Umawiającej się Strony swobodny dostęp do miejsc pamięci i spoczynku poległych i pomordowanych rodaków.

2. Umawiające się Strony będą sprzyjać zakładaniu i utrzymaniu muzeów i ośrodków spotkań w pobliżu miejsc pamięci i spoczynku.

## Artykuł 11

Każda z Umawiających się Stron wyznaczy instytucje państwowe odpowiadające ze realizację niniejszej Umowy.

## Artykuł 12

1. Umowa niniejsza zostaje zawarta na czas nieokreślony i wejdzie w życie trzydziestego dnia po dokonaniu przez Umawiającą się Stronę wymiany not informujących o przeprowadzeniu procedur legislacyjnych niezbędnych dla nabrania mocy przez niniejszą Umowę.

2. Każda z Umawiających się Stron może wypowiedzieć niniejszą Umowę powiadamiając o tym pisemnie drugą Umawiającą się Stronę. W takim przypadku Umowa niniejsza utraci moc po upływie sześciu miesięcy od daty otrzymania przez drugą Umawiającą się Stronę takiego powiadomienia.

Sporządzono w Warszawie dnia 21 marca 1994 roku, w dwóch egzemplarzach, każdy w językach polskim i ukraińskim, przy czym obydwie teksty mają jednakową moc.

Za Rząd  
Rzeczypospolitej Polskiej

Za Rząd  
Ukrainy

**ZARZĄDZENIE NR 23  
PREZESA RADY MINISTRÓW  
z dnia 19 sierpnia 1994 r.**

w sprawie powołania Komisji do spraw upamiętnienia ofiar zbrodni katyńskiej.

W wykonaniu Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacji Rosyjskiej o grobach i miejscach pamięci ofiar wojen i represji, podpisanej w Krakowie w dniu 22 lutego 1994 r., zarządza się co następuje:

**§ 1.**

1. Powołuje się Komisję do spraw upamiętnienia ofiar zbrodni katyńskiej, zwaną dalej „Komisją”.
2. Komisja działa przy Prezesie Rady Ministrów.

**§ 2.**

Do zadań Komisji należy zapewnienie koordynacji działań mających na celu upamiętnienie ofiar zbrodni katyńskiej.

**§ 3.**

1. W skład komisji wchodzi:  
Przewodniczący — Stefan ŚNIEŻKO  
Zastępca Prokuratora  
Generalnego  
Wiceprzewodniczący — Michał JAGIEŁŁO  
Podsekretarz Stanu  
w Ministerstwie Kultury i Sztuki

Wiceprzewodniczący  
i Sekretarz Komisji

— Andrzej PRZEWOŹNIK  
Sekretarz Generalny  
Rady Ochrony Pamięci  
Walk i Męczeństwa

Członkowie:

— Ryszard WALCZAK  
Dyrektor Głównej Komisji  
Badania Zbrodni przeciwko  
Narodowi Polskiemu —  
Instytutu Pamięci Narodowej  
— gen. dyw. Roman GRACZYK  
Sztab Generalny  
Wojska Polskiego  
— Marek MASIULANIS  
Wicedyrektor Departamentu  
Konsularnego i Wychodźstwa  
w Ministerstwie Spraw  
Zagranicznych  
— Zbigniew BYLICA  
Doradca Ministra  
w Urzędzie Rady Ministrów.

2. W pracach Komisji udział biorą:

— Włodzimierz DUSIEWICZ  
Prezes Zarządu Federacji  
Rodzin Katyńskich  
— Andrzej KOJDER  
Przedstawiciel Kancelarii Prezydenta  
Rzeczypospolitej Polskiej.

3. Przewodniczący Komisji może zapraszać do udziału w pracach Komisji przedstawiciele innych zainteresowanych organów, organizacji i instytucji.

**§ 4.**

1. Tryb pracy Komisji określa regulamin uchwalony przez Komisję.
2. Przewodniczący Komisji przedstawia Prezesowi Rady Ministrów wnioski oraz sprawozdania z prac Komisji.

§ 5.

Obsługę organizacyjno-techniczną oraz pokrycie kosztów działalności Komisji zapewni Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

§ 6.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.

PREZES RADY MINISTRÓW  
Waldemar Pawlak

**AUTORZY**

**Wojciech Ziemiński**, redaktor, przewodniczący Rady Polskiej Fundacji Katyńskiej i członek Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej. Wybitny działacz ruchu niepodległościowego.

**Gustaw Herling-Grudziński**, światowej sławy pisarz autor m.in. wstrząsających opowiadań o łagierniczych i zesłańczych losach Polaków w Związku Sowieckim, członek Rady Honorowej Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej (NKHBZK).

**Stanisław Swianiewicz**, prof. dr, ekonomista, wykładowca na wielu uniwersytetach w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych, autor fundamentalnej książki dla badań katyńskich; *W cieniu Katynia*, członek Rady Honorowej NKHBZK.

**Janusz K. Zawodny**, prof. dr, politolog i historyk, wykładowca na wielu uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych, autor znakomitej monografii: *Death in the forest*, członek Rady Honorowej NKHBZK.

**Jacek Trznadel**, prof. dr hab., historyk literatury, pisarz, tłumacz, prac. nauk. Instytutu Badań Literackich, autor monografii: *Powrót rozstrzelanej armii*, członek Rady Polskiej Fundacji Katyńskiej.

**Jędrzej Tucholski**, inż. elektr., pisarz, historyk, autor monografii: *Mord w Katyniu*, członek NKHBZK, prezes Zarządu Polskiej Fundacji Katyńskiej.

**Bożena Łojek**, wł. Mamontowicz-Łojek, dr, historyk teatru, pedagog, autorka licznych artykułów o zbrodni katyńskiej, sekretarz naukowy NKHBZK, sekretarz Rady Polskiej Fundacji Katyńskiej.

**Wiesław Jan Wysocki**, dr hab. historyk autor licznych prac z historii wojskowości, opracowywał początkowe projekty upamiętnienia ofiar zbrodni katyńskiej.

**Marek Tarczyński**, dr, płk WP, historyk wojskowości, autor i redaktor licznych prac o zbrodni katyńskiej, członek NKHBZK i Rady Polskiej Fundacji Katyńskiej.

**Andrzej Przewoźnik**, mgr, historyk, autor prac z historii wojskowości, Sekretarz Generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, szczególnie zaangażowany w pracach nad upamiętnieniem ofiar zbrodni katyńskiej.

**Bronisław Młodziejowski**, prof. dr hab. antropolog, prac. nauk. w MSW, członek i kierownik ekspedycji ekshumacyjnych w Charkowie i Miednoje w 1991 i 1994 r., członek NKHBZK i Rady Polskiej Fundacji Katyńskiej.

**Marian Głosek**, prof. dr hab., archeolog, prac. nauk. Instytutu Historii Kultury Materialnej, członek i kierownik ekspedycji w Charkowie, Miednoje i Katyniu w 1991 i 1994 r.

**Andrzej Kola**, prof. dr hab. archeolog, prac. nauk. Instytutu Archeologii i Etnografii UMK, kierownik ekspedycji archeologicznej w Charkowie w 1994 r.

**Maria Harz**, mgr filolog., bibliograf, kierownik pracowni bibliografii, Wojsk. Inst. Hist., autorka licznych prac bibliograf. poświęconych zbrodni katyńskiej m.in. „Bibliografia zbrodni katyńskiej 1943–1993”.

**Urszula Olech**, mgr historyk, prac. Wojsk. Inst. Hist., członek zespołu badawczego „Epitafia Katyńskie”, autorka licznych opracowań biograficznych ofiar zbrodni katyńskiej.

**Andrzej Kostrzewski**, redaktor, historyk, członek Polskiego Instytutu Katyńskiego, członek Redakcji Biuletynu Katyńskiego, autor licznych prac z historii wojskowości i dziejów zbrodni katyńskiej.

**Stanisław Maria Jankowski**, dziennikarz, historyk, pisarz autor licznych prac poświęconych zbrodni katyńskiej i losom Polaków w Związku Sowieckim, współautor znanych w Europie wystaw katyńskich, członek Redakcji Biuletynu Katyńskiego i NKHBZK.

**Zdzisław Sawicki**, płk WP w st. sp., kolekcjoner, falerysta, znawca symboliki WP, uczestnik ekspedycji ekshumacyjnej w 1991 r., kustosz Muzeum Katyńskiego.

## SPIS TREŚCI

Wobec majestatu śmierci polskich oficerów i żołnierzy... — Wojciech Ziemiński .....	5
Zbrodnia katyńska, osąd moralny — Gustaw Herling-Grudziński .....	12
Sprawa katyńska jest wciąż ropiejącym wrzodem, który może na wieki zatruć stosunki polsko-rosyjskie — Stanisław Swianiewicz .....	14
Miscellanea katyńskie, na marginesie 40 lat badań nad zbrodnią katyńską — Janusz K. Zawodny .....	16
Józef Mackiewicz i inni pisarze świadkowie Katynia — Jacek Trznadel .....	25
Katyni — liczby i motywy — Jędrzej Tucholski .....	46
Zeznania Syromiatnikowa w sprawie wymordowania jeńców polskich — Bożena Łojek .....	64
Kapelani — ofiary zbrodni — Wiesław Jan Wysocki .....	74
Zbrodnia katyńska a los jeńców rosyjskich z 1920 r., w publicystyce rosyjskiej — Marek Tarczyński .....	82
Zaawansowanie prac nad upamiętnieniem ofiar zbrodni katyńskiej — Andrzej Przewoźnik .....	98

Prace sondażowo-topograficzne w Miednoje wrzesień 1994 — Bronisław Młodziejowski .....	105
Prace sondażowe i badania archeologiczne w Katyniu, wrzesień 1994 — Marian Głosek .....	115
Prace sondażowe i badania archeologiczne w Charkowie, wrzesień 1994 — Andrzej Kola .....	124
Pierwsze zeznanie Soprumienki — Maria Harz .....	136
Indeks osobowy do Archiwum Robla — Urszula Olech .....	147
Biuletyn Katyński — Andrzej Kostrzewski, Stanisław M. Jankowski .....	150
Muzeum Katyńskie — Zdzisław Sawicki .....	157
Memorandum Polskiej Fundacji Katyńskiej i Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej .....	165
Wspólne Oświadczenie ministrów Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej i Federacji Rosyjskiej .....	170
Umowa między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Federacji Rosyjskiej o grobach i miejscach pamięci ofiar wojen i represji .....	172
Umowa między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Ukrainy o ochronie miejsc pamięci i spoczynku ofiar wojny i represji politycznych .....	178
Zarządzenie nr 23 prezesa Rady Ministrów z dnia 18 sierpnia 1994 r. w sprawie powołania Komisji ds. Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Katyńskiej .....	184
Autorzy .....	187